235

PAMIĘTNIKI

Z OŚMNASTEGO WIEKU.

TOM V.

TREŚĆ:

Drugi Rozbiór Polski z Pamiętników Sieversa.

POZNAŃ.
Nakładem Księgarni J. K. Żupańskiego.
1865.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki.

DRUGI
ROZBIÓR POLSKI
Z PAMIĘTNIKÓW
SIEVERSA.

POZNAŃ.
Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego
1865.

Ks. J. Wojcik.

Nr 5 Wolofia.

SPIS RZECZY.

Księga pierwsza.

Sievers przeznaczony jako poseł do Polski. — Sievers w Grodnie. — Instrukcya Igelströma. — Baron Bühler. — Sievers przyjeżdża do Warszawy. — Pierwsze posłuchanie u króla. — Życie towarzyskie. — Urządzenie domu Sieversa. — Małachowski. — Księżna Radziwiłłowa. — Książe Poniatowski. — Boscamp i jego portrety. — Carowa i jéj przeciwnicy. — Konfederacya Targowicka. — Zubow i Spółka. — Kłopoty pieniężne Sieversa. — Książe Repnin. — Intrygi przeciwko Sieversowi. — Bonneau aresztowany. — Książe Józef Poniatowski i Szczęsny Potocki. — Rzewuski. — Sejm czy Konfederacya? — Król i jego długi. .....str. 1—130.

Księga druga.

Deklaracya. — Uniwersały. — Księżna Radziwiłłowa. — Bankier Berneau. — Król skłopotany. — Rzewuski. — Marszałek Walewski. — Kurlandya. — Nowe wybiegi królewskie. — Charakter Polaków. — Wachanie się króla. — Walewski wyrugowany. — Król opuszcza Biały-Stok i przyjeżdża do Grodna. — Protestacya Rzewuskiego. — Przysięga i Zubow. — Rada Nieustająca. — Projekta do nowéj Konstytucyi — Sievers i Zubow wraz z wspólnikami. — Zadowolenie Katarzyny. — Upadek fortecy Kamieńca. — Szczególna rozmowa Sieversa z królem. — Wojsko polskie. — Sejmiki. — Król chce abdykować. — Wniosek dotyczący Kurlandyi. — Pożegnalne posłuchanie u króla. — Hrabia Moszyński. — Dzieło Konstytucyi. — Nagła śmierć Kreczetnikowa. — Dalsze prace konstytucyjne. — Konfederacya Generalna. — Sievers czyni nowe wnioski. — Otwarcie Sejmu. — Sievers w wielorakim kłopocie. — Pierwsze posiedzenia sejmowe. — Król i Kossakowscy. — Wielkie wzburzenie. — Kroki przeciw królowi. — Rada Igelströma. — Książe Prymas. — Gwałtowne środki. — Katarzyna okazuje swoje zadowolenie. Delegacya i jej władza..str. 131—269.

Księga trzecia.

Posiedzenia Delegacyi. — Protegowani Igelströma. — *Hrabia* Załuski. — Ostateczne udzielenie plenipotencyi. — Znów kurlandzkie dzieje. Podpisanie traktatu odstąpienia. — Książe Repnin. — Układy z Prusami. Szczególna mowa króla. — Opór sejmu. — Nielitościwe środki Katarzyny. Ciężkie porozumienie się z Prusami. — Imieniny Sieversa. — Różne korrespondencye. — Prusy ostro występują. — Sievers ucieka się do gwałtu. Pochwała carowéj — Sievers rozwiązuje Konfederacyą Targowicką. — Sejm skonfederowany. — Stanowcze wystąpienie Prus. — Sievers musi sobie ostro poczynać. — Pruski traktat odstąpienia przemocą przeprowadzony. — Listy Sieversa do córek. — Rocznica elekcyi. — Hrabina Camelli. — Roztropny kuryer. — Sievers żali się przed córkami. — Projekt traktatu przymierza. — Günzel w niełasce. — Sievers chory i udręczony. — Improwizator marchese Ghisilieri. — Skargi na Polaków. — Zawarcie traktatu przymierza. — Skutki bezpośrednie. — Książe de Nassau. — Sievers ma wiele kłopotu. — Igelström i Załuscy. — Kłopot z wojskiem. — Carskie prezenta. — Kłopoty króla. — Bieg interesów. — Zamknięcie sejmu. — Pani Günzel wraca. — Powinszowanie Igelströma. — Pismo Kutuzowa z Stambułu. — Usprawiedliwienie się Sieversa; powrót do Warszawy; czyni wnioski. — Nagły upadek. — Powody odwołania. — Jeszcze kurlandzkie zwady. Zubow i wspólnicy. Sievers do Zubowa i do carowéj.....str 271—414.

DODATEK.....str. 415—431.

PRZEDMOWA.

Jan Jakób Sievers urodził się 1731 roku w Estlandyi, w majątku barona Tiesenhausen, którym ojciec jego zarządzał. Za protekcyą stryja kamerjunkra, będącego w łaskach u carowéj Elżbiety, dostał się jako junker do kolegium spraw zagranicznych. Po cztérech latach (1748) przeszedł na praktykę dyplomatyczną do Kopenhagi, a ztąd w kilka miesięcy do Londynu, gdzie przez siedm lat pracował w kancellaryi Piotra Czernyszewa. W lecie 1755 z nim razem opuścił Anglią, a następnego roku wszedł do wojska w stopniu premier-majora. Szuwałow, w. mistrz artyleryi, zrobił go kwatermistrzem dywizyi. Był w bitwach pod Gross-Jägerndorf i pod Zorndorf (1757. 1758.) Z generał-majorem Jakowlewem pracował nad

kartelem o wymianę jeńców rosyjsko-pruskich i należał do komisyi trudniącéj się wymianą. Przy téj okazyi wszedł w bezpośrednie stosunki z kanclerzem Woroncowem. W 1761 chory wyjechał do Włoch. Za powrotem w 1763 wziął dymisyą w stopniu generał-majora i osiadł u ojca w Bauenhoff, w Inflantach. W Kwietniu 1764 Katarzyna mianowała go generał-gubernatorem Nowogrodzkim. Na tym urzędzie zostawał przez lat siedmnaście. W trzecim roku (1767) ożenił się ze stryjeczną siostrą i miał trzy córki: Katarzynę ożenioną z generałem Günzlem, gubernatorem Finlandzkim, Elizę za Uexküllem, gubernatorem Estlandzkim, i średnią Benedyktę, która mniéj szczęśliwa w wyborze, mieszkała w Dreźnie przy matce, także nie żyjącéj z mężem. Listy jego do dwóch tamtych córek są najciekawszą treścią téj książki.

KSIĘGA PIERWSZA

1792 DO 7 KWIETNIA 1793 ROKU.

Sievers przeznaczony jako poseł do Polski. — Sievers w Grodnie. — Instrukcya Igelströma. — Baron Bühler. — Sievers przyjeżdża do Warszawy. — Pierwsze posłuchanie u króla. — Życie towarzyskie. — Urządzenie domu Sieversa. — Małachowski. — Księżna Radziwiłłowa. — Książe Poniatowski — Boscamp i jego portrety. — Carowa i jéj przeciwnicy. — Konfederacya Targowicka. — Zubow i Spółka. — Kłopoty pieniężne Sieversa. — Książe Repnin. — Intrygi przeciwko Sieversowi. — Bonneau aresztowany. — Książe Józef Poniatowski i Szczęsny Potocki. — Rzewuski. — Sejm czy Konfederacya? — Król i jego długi. —

Piątego Grudnia [1]) 1792 r. carowa wydała rozkaz do kolegium spraw zagranicznych w Petersburgu, aby jéj rzeczywistego tajnego radzcę Sieversa [2]) wyprawiono jako pełnomocnego i nadzwyczajnego posła do króla i Rzptéj polskiéj, z pensyą ustanowioną etatem z 28 Stycznia 1779 [3]) i 30 tysiącami rubli na podróż i urządzenie się na miejscu. Tenże ukaz polecał odwołanie Bułhakowa jako sprawującego interesa i pełnomocnego ministra i wypłacenie mu 3 tysięcy rubli na drogę.

Sievers z Bauenhoff, gdzie go doszło pierwsze wezwanie Zubowa w 9 dni był w Petersburgu, zkąd

[1]) Wszystkie daty zredukowane są na naszą rachubę. W 18 wieku różnica wynosiła dni 11.

[2]) Po 10 latach niełaski.

[3]) 20 tysięcy talarów albertyńskich rocznéj płacy i 800 dukatów pieniędzy stołowych miesięcznie.

16 Stycznia 1793 wrócił do Bauenhoff. Tutaj zabawiwszy dwa dni, odprowadzany przez najmłodszą córkę[1]) i jéj męża, jechał do Rygi. W Rydze znów dwa dni zeszły na konferencyach z księciem Repninem. Po obiedzie w Ołaju na pół drogi między Rygą a Mitawą, Sievers sam już pospieszył do Mitawy, gdzie w oberży minister Rückmann, pan Klopmann i deputowani na niego czekali. Nazajutrz pojechano do księcia kurlandzkiego do Würtzau.

Carowa przykazała była Sieversowi, ażeby w przejeździe przez Mitawę dobrze nakładł w głowę księciu Piotrowi. Wiadomo, jakie było wówczas położenie księstwa w obec Rossyi. Będąc lennem Polski, słuchało ono jednak każdego skinienia Rossyi. Polityka moskiewska poczynała sobie tutaj podobnie jak wszędzie, gdziekolwiek wpływ jéj dosięgał. Utrzymywała ona nieustannie rozbrat między zuchwałą szlachtą, szukającą własnéj tylko korzyści, a księciem, którego przodek, po długiem wygnaniu mocą Katarzyny przywrócony, ślepo jéj rozkazy wykonywał i tęż samą uległość następcy swojemu przekazał. Tego jeszcze nie było dosyć, zwłaszcza dla jéj faworytów. Potemkin myślał niedawno o książęcéj czapce kurlandzkiéj, którą mu Fryderyk II. także kładł za przynętę. Lot Zubowa może tak wysoko nie sięgał, za to były tam śliczne majątki, na które faworyt, jego

[1]) Pani Uexküll.

bracia i przyjaciele ząbki ostrzyli. Zamiary jego szły ręka w rękę z zamysłami pewnéj części szlachty, na któréj czele stał niejaki pan Howen. Niezgoda przeniknęła aż do familii książęcéj, któréj członkowie zacięty spór z sobą wiedli. Katarzyna grała nie koniecznie bezinteresowną rolę sędziego. Wszakże przywracając Birena, porobiła już była zastrzeżenia, które go całkiem od niéj zależnym uczyniły.

Łatwo sobie wystawić, jak książe przyjął Sieversa. Wprowadził go samego do gabinetu, gdzie tenże oznajmił zaraz, że ma polecenie przekonać go o nieodpartéj konieczności uznania sejmu za legalny. Carowa dowie się z przyjemnością, że on nietylko to uznanie uczynił, ale nadto za pośrednictwem ministra rosyjskiego jest na drodze utarcia głównych punktów spornych między nim a szlachtą kurlandzką, ku wspólnemu obu stron zadowoleniu. W zamian za co Sievers mu carską opiekę i szczęście Kurlandyi i książęcego domu obiecuje.

W odpowiedzi książe ubolewał nad nieszczęściem, że choć na chwilę mógł się narazić swojéj wysokiéj dobrodziejce, któréj on i jego rodzina swoją egzystencyą zawdzięczają, i od któréj całe jego szczęście przyszłe zawisło. Nigdy ani sobie pozwolił, ani pozwoli od zasad swoich odstąpić; był posłuszny i ulegał woli carskiéj w tém, co mu względnie do wychowania księcia, jego synowca, rozkazać chciano; nadal dosyć mu będzie, jak go o woli Jéj Imp. Mci

uwiadomią, ażeby na tem zaraz z zupełnem posłuszeństwem poprzestać.

Drugim punktem było wydzierżawienie lenności albo rozdanie arend tym z kurlandzkiéj szlachty, którzy przez usługi oddane Rosyi, zasłużyli sobie u carowéj na słówko powiedziane na ich korzyść, według układu z r. 1762. Co do tego książe zapewniał, że aczkolwiek pismo carskie z r. 1764 w tym przedmiocie orzekło, że go w rozdawnictwie arend ograniczać nie chce, uważa on jednak artykuł układu za nie mniéj obowiązujący, tak jak mu wdzięczność, bezwarunkowe posłuszeństwo dla najwyższéj carskiéj woli przepisuje. Spodziewa się tylko téj jednéj łaski, że mu carowa bezpośrednie, albo przez kogo zaufanego, prześle rozkazy swoje w téj mierze, a to dla tego, że te dzierżawy mają być nagrodą za usługi, o których carowa sama wyrokować może, przyczem są tak różnéj wartości, że dochód z nich zaczynając się od parę set talarów, rośnie do 6, ba 12stu tysięcy talarów. Toż różnice te bardzo natarczywe starania wywołują. Sievers uznał to wszystko za wyraźny dowód wierności dla carowéj, a książe akordował zaraz dzierżawę z 3 tysiącami talarów dochodu dla niejakiéj pani Palembach, wdowy po walecznym pułkowniku, dla któréj miał rozkaz podobnéj zażądać.

Po trzecie miał Sievers wyjednać powiększenie pensyi, jaką książe bratowéj swojéj płacił. I na to

się zgodził, gorzko jednak skarżył się na brata i bratowę; że cokolwiekby im dał, nigdy nie wystarczy; że nadewszystko intrygi księżnéj dużo mu w kraju zaszkodziły, zwłaszcza w czasie ostatnich sporów ze szlachtą. Uspokoił go w tem Sievers, i obiecał za przyjazdem do Warszawy sam z nią o tem pomówić. Książęca para pobierała rocznie ośm tysięcy talarów, z których dwa były dla bratowéj; do tych dołożył książe trzy tysiące i przyrzekł całą summę nawet po śmierci brata księżnie do końca życia wypłacać.

Wszystko to donosił Sievers hr. Ostermannowi (wice-kanclerzowi) kończąc jak następuje: „Potem widziałem księżnę w małem kółku. Wyszła ona późniéj z księciem i ze mną do gabinetu, gdzie oboje ponowili mi zapewnienia wiernego przywiązania do *świętéj* osoby Jéj Imp. Mci. Odjeżdżając zabrałem pana Rückmanna do mego powozu; powtórzyłem mu wszystko, co między księciem i mną zaszło, i prosiłem go, aby ile możności pojednanie między księciem a szlachtą przyspieszył, listę arend do rozdania, z rocznym obok, o ile się da, dochodem wygotował, i takową natychmiast w. ekscellencyi przesłał.“

Wyjechawszy z Mitawy 27 Stycznia oba z Rückmannem nocowali o cztéry mile drogi, zkąd Sievers zdał hr. Zubow pierwszy raport o sprawach kurlandzkich. W dziewięć dni późniéj posłał mu drugi dokładniejszy, wraz z powyższem pismem do wicekanclerza Ostermanna. Jakkolwiek mógł być pe-

wnym, że wszystko to carowa czytać będzie, jednocześnie jednak (5 Lutego) napisał i do niéj, a to z następującym wstępem: „W. Imp. Mć raczy mi pozwolić, ażebym po za urzędowemi depeszami do pana wice-kanclerza i stałą korespondencyą z panem generałem Zubowem, śmiał jeszcze korzystać z pozwolenia, jakie służyło jéj dawnemu gubernatorowi nowogrodzkiemu, pisywania od czasu do czasu kilku wierszy do niéj saméj. Zastąpią one ranną audyencyą w gabinecie.“

Co za różnica od czasów, o których wspomina! Wtedy gubernator w każdéj rzeczy, która mu ważniejszą być się zdała, mógł z zaufaniem odnosić się do carowéj; teraz ambasador musiał śmiałym zwrotem zdobywać sobie znowu stanowisko, na którem jedynie honor swój i godność mógł ratować. Sievers był zbyt przenikliwy i zbyt świadomy, tego co się działo na dworze petersburskim, ażeby nie miał dostrzedz w najbliższem otoczeniu carowéj największego niebezpieczeństwa dla swojéj rzetelnéj działalności. Już dawniéj ostrzegał on ją był, ażeby faworytów do wpływu na sprawy państwa nie dopuszczała, przestroga jednak tak mało skutkowała, że właśnie od téj chwili, ów straszny człowiek, przeciw któremu wymierzoną była, większy jak ktokolwiek przed nim wpływ pozyskał. Wszakże mimo całą swoją kolosalną potęgę, Potemkin nie mógł przeszkodzić, ażeby w czasie, kiedy on był zajęty wojną turecką, przy

Katarzynie ktoś inny się nie zagnieździł. Był to prosty gwardyjski oficerek Zubow. Potemkin mawiał, że musi jechać do Petersburga, ażeby carowéj ząbek ten wyrwać, tymczasem zadanie to pokazało się nad jego siły.

Zubow, w pierwszym kwiecie młodości, lecz bez wykształcenia, robił postępy w twórczych rękach swojéj podeszłéj kochanki, która własne w nim dzieło podziwiała i nie wahała się do spraw publicznych go przypuścić. Na ich czele stał naówczas ów hr. Ostermann, który oprócz wielkiego imienia, nic zresztą wspólnego z przodkiem swoim nie miał. Toż oddawna sprytny umysł Bezborodki i nieporównana jego zręczność w załatwianiu interesów w kolegium, które w trzech z Markowem składali, wice-kanclerza do zera sprowadziły. Lecz Bezborodko, niezmordowany pracownik na podrzędnem miejscu, nie uniknął skopułu, o jaki zwykle rozbija się Rosyanin, doszedłszy do wyższego stanowiska, mianowicie ociężałości, chęci używania i próżności. Te podnieciły go, że kiedy po śmierci Potemkina Katarzyna pragnęła za jakąbądź cenę pokoju, któremu tamten stale był przeciwny, Bezborodko za negocyatora się ofiarował. Ażeby propozycya jego została przyjętą, radził carowéj, iżby w czasie jego nieobecności prowadzenie spraw zagranicznych faworytowi swojemu powierzyła. Na to właśnie tenże dawno już czatował z Markowem, który schlebiając wszelkiemi spo-

soby ambicyi Zubowa, teraz całkowicie go opanował.

Chytry to i straszny człowiek był ten Markow, pełen talentu i wiadomości, których jedynie na zgubę innych używał; przytem rozpustnik najgorszego rodzaju. Hr. Stackelbergowi, który jako poseł wziął go z sobą do Madrytu, i ugruntował przyszłe jego szczęście, Markow odpłacił niewdzięcznością. Saldernа, który go w Polsce forytował, on sam obalił. Przyszła teraz kolej na Bezborodkę, który mu wyjednał miejsce w kolegium i całem zaufaniem go obdarzył. Kiedy wrócił po szczęśliwem zawarciu pokoju, ujrzał się zupełnie z siodła wysadzonym i pomału coraz bardziéj z placu ustępował. Markow miał teraz wolne pole przed sobą, i przez Zubowa, ślepo za nim idącego powodował carową, która przecież zrazu wyraźny wstręt doń miała. Zupełnie w duchu Potemkina, który jéj ciągle migotał upadającym półksiężycem, umiał on drugim rozbiorem Polski — w pierwszym także rękę umaczał — ambitny umysł jéj nęcić. Kurlandya była polskiem lennem, a jakkolwiek Katarzyna kazała synowca księcia Piotra, niby na jego następcę wychowywać, jednak pożądała ona również Kurlandyi, jak Markow i Zubow za tamtejszemi dobrami zérkali.

W obec tych ludzi można pojąć, w jakiem położeniu znalazł się człowiek z takiemi jak Sievers zasadami. . . Należało się spodziewać, że nie będzie

posługiwał, ochotnie ani zamysłom młodego, ograniczonego kompana, którego opętana kobiéta z prochu wywyższyła, ani fortelom i chciwości starego franta, który oboje na pasku prowadził. Toż oczywiście na to wysokie miejsce go wynieśli, ażeby pod błyskiem jego nieskalanego imienia szpetną swoją robotę utaić. Teraz szedł podstęp na podstęp, a pierwszym krokiem do tego było własnowolne zaczęcie korespondencyi z carową. Ale jéj zachowanie się zdradziło zaraz, jak dalece ów wyższy zmysł, który Sievers w niéj dawniéj podziwiał, upadł długoletniem obcowaniem z Potemkinem i jego kreaturami.

Przed odjazdem swoim z Petersburga Sievers ostrzegał był faworyta, ażeby się nie spuszczał ani na noty ministra rosyjskiego w Mitawie, ani na noty Howena, i radził, ażeby Zubow kazał ułożyć spis generałów, pułkowników i sztabsoficerów z pośród szlachty kurlandzkiéj, iżby z niego wygotować listę dla księcia, która winna mieć za podstawę ocenienie usług Rosyi oddanych. Następnie zaprojektował stanowcze reguły, celem uchylenia nadużyć; carowéj należy podobnie jak w Inflantach nominacye pozostawić; tak żeby za każdym razem wola jéj księciu komunikowaną była przez pismo Zubowa, któreby podawało osoby i przybliżoną kwotę arendy, jak np. dla sztabsoficera w wysokości parę set talarów, dla pułkownika pięciu lub sześciuset talarów, dla brygadyera czyli generała około tysiąca, ponieważ

te sumy wynoszą niemal drugie tyle co dochody z arend, jakiemi carowa swoich dobrych i wiernych Inflantczyków nagradzać zwykła. W Kurlandyi są ogromne dzierżawy, które pięć, sześć, nawet jak dobra Pönau, które hr. Browne trzyma, dwanaście tysięcy talarów dochodu przynoszą. Książe powiada, że to dyament nieszlifowany, któryby na cztéry arendy chciał rozdzielić. Możnaby mu tedy zaproponować to, co w Inflantach z wielkiemi dzierzawami zrobiono. Posiadacz takowéj płaci rocznie czynsz prawem ustanowiony tym, którzy do pewnéj oznaczonéj części arendy są na jego głowie, albo jako współdzierżawcy są mu przydzieleni.

Widoczna, że Sievers chciał utrafić w próżność Zubowa, ażeby dopomógł do koniecznego uporządkowania rzeczy. Co mu powiedział ustnie, to mu powtarza na piśmie, wie bowiem, że carowa wszystko czyta. Jéj saméj krótko tylko o tem napomyka, występuje jednak broniąc sprawy księcia z tem większą stanowczością. Książe będzie Rosyi całkiem oddany, jeżeli carowa zapewni go o swojem zadowoleniu z tego, co w czasie przejazdu Sieversa mówił i czynił.

„Jestto, pisze daléj Sievers, nabytek więcéj jak 50,000 talarów na nagrody dla Kurlandczyków w służbie, który z czasem do 100 tysięcy przeszło talarów dojść może, a to zasługuje na podziękowanie, prócz widoków politycznych na przyszłość. Jeżeli

zamilczę o niéjednokrotnych łzach księcia, to zaklinała mnie ze łzami w oczach księżna, ażebym W. Imp. Mć o jéj najzupełniejszéj uległości zapewnił. Nie śmiała ona słowa „skrucha“ wymówić. Jéj ton dostatecznie o tem świadczył. Sądzę, że jéj poprzednie ofiary za przeciwną politykę są rękojmią jéj szczerości; oprócz tego należałoby żądać odwołania pruskiego ministra, intryganta, którego książe słucha. Uznałem za potrzebne zaprojektować drogę co do nominacyi na arendy przez pana generała Zubowa, różną od téj, która dotąd tyle nadużyć sprowadziła, pozbawiając zacnych Kurlandczyków nagród, jakie im słusznie się należały. Nie mogę pomyśleć bez zgrozy o tym Howenie, który pana swego przeszło na 200 tysięcy talarów albertyńskich ograbił i chciałby jeszcze więcéj, pod świętem imieniem mojéj monarchini. Co mam powiedzieć o ministrze, który na swoją część wziął 40 tysięcy talarów albertyńskich? Cały ten spisek upadnie, jeżeli W. Imp. Mć przyjmie drogę, jaką co do arend zaproponowałem.“

Jeżeli pod „ministrem“ należy rozumieć Markowa, a o innym myśleć nie można, widocznie Sievers o tem wspomniał, celem zniewolenia carowéj, aby mu kazała jaśniéj co do tego się wytłomaczyć; lub też chciał się przekonać, jak dalece ona sama w tem udział miała. Że tu nie ma mowy o Rückmanie dowodzi projekt, jaki Sievers hr. Zubow komunikuje, aby propozycyi, jaką książe temu ministrowi

ofiarując mu arendę czyni, nie przyjąć, lecz raczéj dać mu jaką w Inflantach.

Sievers przyjechał do Grodna 31 Stycznia i wysiadł u barona Bühlera. Zasiadała tutaj konfederacya generalna, któréj marszałek Szczęsny Potocki dał zaraz wielki obiad dla niego. Pisze on z tego powodu do swojéj młodszéj córki: „Same tu grzeczności, prezentacye, wizyty, bankiety i nieustanne towarzystwa! Przyjmują mnie jak anioła stróża, lecz to mnie ani pociesza, ani raduje.“ Do starszéj znów: „Wszystko to rzeczy bardzo małéj wartości dla pustelnika z Bauenhoff. Gazety przyniosą wam smutne o Polsce wiadomości. Nie lubię patrzeć na niezadowolonych, tem bardziéj na nieszczęśliwych, którym nie wiadomo jak pomódz; a którzy wszystkiego po kim się spodziewają... Na pociechę jednak powiem ci, że to piękna jest karyera, nie dla tego, że mam przed domem kompanią z chorągwią, że trąby i muzyka nigdy nie ustają — że cały świat gnie się i schyla, że wszystko zdaje się zależeć od mojéj woli — nic! moja droga, to mi nie pochlebia, to mi raczéj dolega. Znasz moją prostotę i skromność; nadzieja przecież, że będę mógł dobrze czynić, wielu złemu zapobiedz, oto jest cel moich życzeń; i spodziewam się, że Opatrzność, która mnie natchnęła takiemi zasady i myślami, podeprze mnie i ukrzepi.“...

Nie wiadomo, o ile Katarzyna pozwoliła Sieversowi wniknąć w swoje co do Polski plany. Jéj za-

ufanymi w téj mierze byli Markow, Zubow i hr. Sołtykow. Wszyscy ci trzéj rozdmuchiwali na wyścigi żar jéj nienawiści przeciwko Polakom, którzy w czasie kiedy ona była zajęta wojną z Szwedem i Turkami, ośmielili się obalić konstytucyą jéj roboty z roku 1775, wejść w przymierze z Prusami, nadać sobie samodzielnie ustawę 3go Maja i podjąć mężnie rękawicę, którą im późniéj rzuciła.

Dawno już cały świat mówił o drugim rozbiorze Polski. Sam Sievers krótko przedtem zwrócił uwagę Katarzyny, aby korzystała z obecnych okoliczności ku lepszemu zaokrągleniu południowo-zachodnich granic. Ale rzecz szczególna: w jego instrukcyi (po rosyjsku) nie było nic wyraźnego w tym względzie. Instrukcya brzmiała, że imperatorowa mianując go i stanowiąc rzeczywistym i pełnomocnym posłem przy królu i Rpltéj polskiéj dla trudnego i delikatnego spraw załatwienia, daje mu tem samem niewątpliwy dowód zaufania w jego zręczności, doświadczeniu i gorliwości. Sądzi daléj, że i w samotności, z jakiéj go teraz na ten wysoki urząd powołała, nie przestawał on zwracać uwagi i baczności na ogólne sprawy, dla tego uważała za rzecz całkiem zbyteczną wchodzić w szczegółowy opis wszystkich zaszłych wypadków; a to tem więcéj, ile że ich przebieg i związek znajdzie się obszernie w papierach, których mu ministeryum jéj udzieli a w razie potrzeby i w odpisie dostarczy.

Z takich słów można wyczytać, że w obec Sieversa Katarzyna chciała zupełnie wolnę mieć ręce. Gra jéj z nim nie była uczciwą. Ztąd też zaraz w pierwszym jego piśmie do niéj jest naleganie o „objaśnienia, albo pewne instrukcye“. w których bezpiecznem oczekiwaniu wyjazd swój z Grodna odwłóczył. Niech tylko się odezwie, niech objawi zamiary powzięte w swojéj mądrości. Jakichkolwiek one być mogą, on się obowięzuje je przeprowadzić. Im więcéj się opóźnia rozstrzygnienie, tem mocniéj należy się obawiać następstw, gdy już nie brak na wypadkach, które zalecały pojednanie się stronnictw z królem.

Jeżeli może zadziwiać, że Sievers w ten sposób trzymany był w wątpieniu i niepewności, zdumienie będzie tem większe, skoro zajrzymy w instrukcye, które imperatorowa 17go Stycznia generałowi Igelström właśnie posłała. Nie masz potrzeby, napisano tam, przytaczania powodów, jakie ją skłoniły do wcielenia krajów Rzplitéj, które dawno do Rosyi należących, miast zbudowanych przez w. książąt rosyjskich, i ludów które jednego z Rosyanami plemienia, jednéjże są wiary z nimi; prawa jéj po temu żadnego nie potrzebują wykładu. Wszystko to obaczy on w manifeście, który w swoim czasie ogłoszonym będzie. Prusy w sojuszu z nią i z dworem wiedeńskim działały wspólnie z tym ostatnim przeciw zbuntowanym Francuzom, obecnie w skutek nieszczęśliwego

obrotu ostatniéj kampanii, widzą się w niemożności prowadzenia daléj wojny bez nagrodzenia sobie strat poniesionych. Tego nagrodzenia żąda głównie król pruski, aby mógł pomódz monarchom i regularnym rządom podjąć wojnę świeżemi siłami, nawrócić rozkiełznany lud w granice posłuszeństwa, i rzucić tamę Europie dalszemu szerzeniu się ducha anarchicznego. Jako jedyny środek dojścia tego, cesarz i król pruski przedstawili jéj rozbiór Polski, ofiarując indemnizacyą odpowiednią ich nabytkom. Tym celem minister pruski, pełną opatrzony mocą wszedł z nią w układy, których wypadkiem są preliminaria, obejmujące szczegóły, co do mających się wydzielić części. Bliżéj oznaczone kraje pozostaną na zawsze w jéj posiadaniu, winny one być odstąpione przez sejm polski i ubezpieczone wzajemnem sprzymierzonych rządów poręczeniem. W oczekiwaniu ratyfikacyi ze strony Prus, Igelström przedsięweźmie wszelkie środki potrzebne, tak co do rozstawienia wojsk, jak i co do ich utrzymania; nikomu jednak nie poda tego przyczyny, zastawiając się raczéj potrzebą wyżywienia wojska i demonstracyami tureckiemi. „A to już dla tego, iżby okolice, które obsadzić mamy, nie popadły w niepotrzebną niespokojność, już też aby nie mówiono, żeśmy ten rozbiór na własną rękę zrobili, gdy tymczasem do tego przez króla pruskiego zmuszeni jesteśmy. Jakoż on pierwszy zdecydował się wysłać swoje wojska do Wielkopolski i obsadzić

wzmiankowaną linię, pod pozorem utrzymania tam spokojności; jednak krajów tych nie wciele do swojego państwa, póki między nami bliższe oznaczenie granic nie nastąpi.“

Wejście to Prusaków zmusza ją do odpowiednich kroków, tem więcéj, że ją do tego przynagla cały obecny stan Polski i Europy. Niezgody między Polakami, wywołane z jednéj strony przez podszepty Jakobinów, z drugiéj przez zwolenników konstytucyi 3go Maja i zawistnych konfederacyi targowickiéj, grożą nadto obaleniem wszystkiego, cośmy w Polsce dla utrzymania porządku uczynili.

Chytra fałszu przędza, która niepojmujemy kogo uwikłać miała. Alboż nie znano tego starego, ciemnego żołdaka, któremu wprawdzie nie brakło na podejściach i wykrętach, który wszakże pełen dzikości i głupstwa zapewnienia swojéj carycy niewątpliwie brał za święte słowa ewangielii. Grała tu ona jak nieraz, rolę suflera, który mu podszeptywał, co w danym razie o najbliższych wypadkach mówić powinien. Czegoś podobnego byłoby zanadto dla Sieversa, żeby mu to powierzyć miała. Pokazuje się też, że Igelström o wiele więcéj aniżeli poseł, którego miał słuchać, był wtajemniczony w zamysły chytréj pani i jéj wspólników, i jako ślepe narzędzie posiadał nieograniczone jéj zaufanie.

Jak dalece mu jednak zbywało w trudnym razie na dokładnych rozkazach, zachowanie się dowiodło

zaraz na początku jego z Prusami obejście. Generał Möllendorf doniósł mu, że 23 Stycznia stanie z wojskiem u polskiéj granicy; kuryer dodawał: że w dwa dni późniéj wkroczy do Polski i kordon swój rozciągnie. Igelström tak był tą wieścią podchwycony, że prosił generała, aby marsz swój o dziesięć dni opóźnił, ponieważ on rychléj dyslokacyi wojsk swoich uskutecznić nie może. Tymczasem powinien był właśnie korzystać z kłopotu, jakiego mu pośpiech Prus przyczyniał, aby pokazać Polakom, jak one zmuszają poniekąd Rosyą do jéj gwałtownych przedsięwzięć. Ale zapewne nie otrzymał on był jeszcze instrukcyi, a nie miał dosyć sprytu, aby je odgadnąć. Sievers, któremu zaraz pierwszy list Igelströma z Grodna rzecz tę oznajmił, potrafił lepiéj ją ocenić. Prusacy byli weszli, i umysły w Wielkopolsce mocno były zaniepokojone. Doniósł on to do Petersburga, nie mniéj i to, że na każdą wieść o kollizyi z Prusakami w Grodnie jest większe wzburzenie, przyczem zrobił uwagę, że postępek Möllendorfa jest całkiem dla Rossyi korzystny, roznamiętniając umysły przeciw Prusom.

Konfederacya generalna, która opierając się całkiem na Rosyi ślepo jéj ulegała, była w najwyższym stopniu oburzoną. O mało, że nie przyszło do zgody między królem i wszystkiemi stronnictwami, a tem samem do zerwania z dotychczasowemi przyjaciołmi. Dopiero przy pomocy braci Kossakowskich i mar-

szałka ks. Sapiehy udało się Sieversowi i baronowi Bühler rozjątrzone umysły uspokoić.

Bühler był przydany Konfederacyi ze strony Rosyi, dla zdawania codziennych raportów, mianowicie z jéj posiedzeń. Był to człowiek rozumny i zręczny, który sobie zjednał szacunek i przywiązanie. (?) Sievers zażądał dlań od carowéj gwiazdy Ś. Włodzimierza i parę tysięcy dukatów dla pokrycia wydatków, niezbędnych w jego położeniu. Jego zapatrywanie się okazuje się z listu, który w Grudniu do posła pisał, że tenże przekona się z raportów, iż interesa idą zupełnie dobrze i umysły są spokojne, potrzeba jednak jak największego starania, aby je na dobréj drodze utrzymać, nie masz bowiem narodu tak przystępnego obcym wpływom jak Polacy; a niestety! historya z końca ośmnastego wieku podaje wiele przykładów przewrotności. „Dzięki niech będą naszéj wspaniałomyślnéj monarchini. Ona jedna ustrzegła Północ i ochroni ją od nieszczęść, które Francyą i sąsiednie państwa zawichrzyły. Polska byłaby została demokratyczną, gdyby nie ratunek Jej Imperatorskiej Mości. Chodzi o to, żeby jéj odjąć tę skłonność, a dokazać tego może tylko dobry rząd republikancki, któryby wszystkich zadowolił.“

Polegając na Bühlerze, Sievers opuścił Grodno przed nadejściem instrukcyi i pospieszył do Warszawy. Zanim tam w ślady jego pójdziemy, musimy pierwéj rzucić okiem na przygotowania, które on

już dawniéj na swój przyjazd i pobyt w stolicy był uczynił.

Markow mieszkał długo w Polsce i mógł najlepsze dać mu objaśnienia. Czy go Sievers o to prosił, nie wiemy; uderzającą tylko jest rzeczą, że nigdzie nie natrafiamy imienia jego w ówczesnéj posła korespondencyi. Być może, że już wtedy istniała nienawiść, która wkrótce potem najzupełniéj obu rozdzieliła. Co do ministra rosyjskiego w Warszawie Bułhakowa, tego Sievers uwiadomił w parę dni o swojéj nominacyi i mnóstwo pytań mu zadał. Ten odebrał list właśnie kiedy wyprawiał kuryera, którego byłby był musiał kilka dni zatrzymać, gdyby miał dokładnie na wszystko odpowiedzieć. Zresztą z listu dowiedział się po raz pierwszy o nominacyi Sieversa i o swojem odwołaniu. Mimo to odpowiedział natychmiast i szczegółowo: że Konfederacya ofiarowała mu pałac, w którym dawniéj hr. Stackelberg mieszkał; że pisał o tem do Petersburga, ale żadnéj odpowiedzi nie odebrał. Mieszkanie, które wynajął należy do hr. Borcka i jest jednem z najpiękniejszych w Warszawie: wielkie, wygodne, w środku miasta, z dużym ogrodem. Pod każdym względem wolałby je jak tamto od Rzplitéj. Zresztą Sievers będzie miał czas namyślić się po przyjeździe. Odda mu on cały dom do rozporządzenia, sam bowiem zajął tylko maleńki ustronny pokoik, który sobie odpowiednio do swoich chorób i dole-

gliwości urządził. Dom cały jest bardzo dobrze umeblowany. Ma i on własne swoje meble, których się przed przyjazdem Sieversa nie pozbędzie, tym sposobem Sievers będzie sobie mógł wybrać, co potrzebne.

Intendent domu, kucharze, kamerdynery, lokaje, laufry, szwajcar, stangret, stajenni, froter, palacz itd. wszyscy są u niego dobrani ludzie i ze służbą w wielkim domu obeznani; Sievers może ich wziąść wszystkich albo do wyboru; łatwo także uzupełnić liczbę, gdyby ich było za mało. Wprawdzie połowę swoich sług odprawił, którzy po deklaracyi z miesiąca Maja stali się zbyteczni; pozostali jednak wystarczają do wszelkiéj usługi. Zabierze on tylko swoich własnych poddanych rosyjskich, jak Sievers swoich zapewne z sobą przywiezie. Ma zaprzęg paradny i zaprzęg podróżny, razem 16 koni, kilka powozów, uprzęży itd. niczego nie tknie do jego przyjazdu. W téj chwili nie może powiedzieć ile mieć może w zapasach, winach, drzewie itd.; lecz w to można się tu łatwo zaopatrzyć, a co ma, jest na posła usługi.

„Biblioteka moja, pisze daléj, jest w Moskwie. Parę set książek, jakie mam tutaj, służą tylko do jéj uzupełnienia. I to jest jedyny artykuł, którego ofiarować nie mogę, całe życie bowiem pracowałem, aby sobie na stare lata przygotować lekarstwo od nudów. Zresztą w Warszawie dostanie wszystkich, tak dobrze jak w Paryżu.“

Kancelarya jest pod rozkazami kolegium, i zo-

stanie cała na miejscu, jeżeli inaczéj rozporządzonem nie będzie; nie myśli on nikogo z sobą zabierać z wyjątkiem swego siostrzeńca tłumacza Prykłonskiego, co do tego prosi Sieversa, aby mu wyjednał pozwolenie wywiezienia go do Petersburga. Prosi go, aby się o nic nie troszczył; że go przyjmie jak w jego własnym domu i we wszystkiem pomagać będzie, znając kraj tak dawno i tak dokładnie. Zkądinąd musi go z góry uprzedzić o powszechnéj drożyznie w Warszawie. Co w Petersburgu rubla, tutaj kosztuje dukata. „Jeżeli list ten, kończy, zastanie jeszcze ekscelencyą w Petersburgu, w takim razie proszę ją najuniżeniéj powiedzieć słówko o mojem przeznaczeniu; być może, że nikomu nie przyjdzie na myśl przypomnieć sobie o mnie, a ja potrzebuję to wiedzieć dla stosownego urządzenia się z domem.“

Do hr. Stackelberga, dawniejszego poprzednika, powołując się na przyjaźń z nim od dzieciństwa, Sievers także napisał prosząc o objaśnienia. Odpowiedź hrabiego była dosyć życzliwą. Ubolewał on nad tem, że go napróżno był szukał w Petersburgu po całkowitéj swojéj w Polsce przegranéj; dziękował za pociechę, jaką w liście jego znalazł; oświadczył jednak, że jest przekonany, iż Sievers informacyi jego nie potrzebuje. „Pouczony, objaśniony, pisze Stackelberg przez naszą dostojną i nieśmiertelną monarchinię, przynosisz JWPan na ten niewdzięczny urząd swoje serce, swój głęboki rozum i gorliwość w służbie kra-

jowéj, jaką u niego znamy. Rozruch, jaki musiałem wytrzymać po dwudziestu niemal latach spokoju, był niejakiem dobrodziejstwem; burza, która zawisła nad moją głową w Warszawie, odwróciła inną, która gdyby była się zerwała na prowincyi, byłaby rzuciła 20 do 30 tysięcy konfederatów na nasze, przez dwie wojny, ogołocone granice. Nie posyłam JWPanu kosztorysu mojego domu, był on zanadto zbytkowny, sejm rozbiorowy, ustanowienie jedynego rządu, który spokojność i wpływ nasz utrzymać umiał, wreszcie delegacya obu dworów, w porozumieniu z któremi mieliśmy do owego dążyć celu, wyniosły mój dom na stopę, którą długo majątek mój pamiętać będzie. JWPan tego nie potrzebujesz i możesz z pensyi świetnie się utrzymać. Wszelkich gospodarskich objaśnień udzieli JWPanu Frey, który ożeniwszy się w Warszawie, tamże pozostał. Radzę go przyjąć. Służył on u mnie w Hiszpanii, gdziem wielki dom prowadził i dziewiętnaście lat w Polsce.... Życzę JWPanu szczęśliwego Nowego Roku, mój drogi baronie, i polecam mu moich przyjaciół zwłaszcza kanclerza wielkiego Małachowskiego, jako też panów Kossakowskich i Ożarowskiego, oni z małą liczbą swoich przyjaciół stawali w poprzek sankiulotom, których wybór nieprzyjaciele moi przeprowadzili. Bodajbyś JWPan żadnych nie miał, — ja na nich nie zasłużyłem.“

Wszystko to nie bardzo Sieversa o polskich spra-

wach objaśniało; najmniéj zaś powinszowanie, jakie mu, między innymi, przysłał (16 Stycznia) hr. Jan Czernyszew z Rzymu, ucieszony nominacyą jego na posła. Radość tę natchnęło mu nietylko głębokie uczucie szacunku i przyjaźni, ale i najczystszy patryotyzm i to mocne przekonanie, że gdyby Sievers był zajmował wcześniéj ten ważny urząd na miejscu swojego poprzednika, niejedno z tych niepokojących wydarzeń, jakie nastąpiły, byłoby było przewidziane i oddalone....

Bułhakow tymczasem donosił, że Warszawa jest spokojną i smutną. Wyglądają tu niecierpliwie jego przyjazdu, w przekonaniu, że on będzie stanowił o losie wszystkich i każdego.

Jednocześnie upominał Sieversa, ażeby był ostrożnym przy przeprawie na rzekach, których trzy ma do przebycia. Na Wiśle lód zniesie zaledwie małe sanie. Wezwał on już generała Igelström o stosowne rozkazy do wojska, aby mu rzeczone przejazdy ułatwić. Sam w Warszawie poczyni wszystko, co można. W końcu oznajmia, jako smutną nowinę, że Konwencya Narodowa w Paryżu większością pięciu głosów króla na śmierć skazała. „Szczegóły tego strasznego, bezprawnego aktu“ jeszcze niewiadome.

Szczególna, że ta wieść żałobna wyszła na spotkanie posła rosyjskiego, wtedy właśnie kiedy on spieszył ciężkiego jąć się dzieła. A kiedy szał narodu upojonego wolnością królowi swemu głowę u-

cinał, chytrość i obłuda wielkiéj monarchinii chwytała obcy naród za gardło, aby go pomału zadławić. Tam odwracamy oczy przejęci żałosnym widokiem traconego króla i swawolą oszalałego ludu, tutaj spostrzegamy z przerażeniem fałsz, podstęp, gwałt, urąganie i przemoc w całéj ich nagości, jakie się szalonéj kobiécie przeciw struchlałemu narodowi rozpasać podobało. Trzeba oddać sprawiedliwość Katarzynie, że natychmiast odgadła, czem jest dla niéj zachwianie się i upadek królewskości we Francyi. Uznała ona za słuszne, aby jeden naród zapłacił za krwawe gody drugiego. Owe instrukcye dla Igelströma mówią to bez ogródki. Ludy nie pojmują tak łatwo jak monarchowie. Trzeba było całego wieku bojów, przewrotów, docisku, zanim cesarską zrozumiały wskazówkę: że jeżeli ludy mają płacić za siebie, mogą także wspólnie o dobro swoje się upomnieć. Katarzyna przez całe ćwierć wieku ona tak zimna dla własnego syna z macierzyńską czułością; pielęgnowała rewolucyą, i przelękła się, kiedy ta nagle głowę we Francyi podniosła. Lud zapatrzył się na swoją panią, a przodownicy narodu naśladowali jéj sztukę obwieszania najbrzydszych szkarad moralnemi szmaty, które nigdzie nagości nie zakrywały. Hipokryzya święciła teraz swój tryumf, zniżywszy do swoich destruktywnych zamiarów człowieka, którego całe dotąd życie obowiązkom i dobru bliźnich poświęcone było.

W Sobotę 9 Lutego (1793) o trzeciéj stanął Sievers pod Warszawą, dokąd nazajutrz wjazd swój odprawił. Oto opisanie, które w cztérnaście dni potém młodszéj córce przesłał. „Przyjechałem w Sobotę; pół godziny zatrzymałem się na przedmieściu zwanem Praga, w czasie kiedy przeprawiano moje powozy i konie. Jechałem przez rzekę częścią w łodzi, częścią małemi saneczkami. Po tamtéj stronie czekał na mnie powóz ministra, mego poprzednika. W pałacu jego straż kapitańska z chorągwią, niebawem masa odwiedzin. Najmilszym był mi Igelström z innymi generałami. Jedliśmy obiad przy okrągłym stole w ośmnaście osób, usługa bardzo dobra, zastawa stołowa wielce kosztowna; robota półmisków i naczyń delikatna jest jak na tabakierkach. Kucharz dobry, wino wyborne. Kazałem oznajmić mój przyjazd ministrom zagranicznym, nuncyuszowi, prymasowi i marszałkowi wielkiemu koronnemu, który jest pierwszym urzędnikiem, czyli ministrem. Wszyscy przysłali mi swoje powitania, niektórzy cudzoziemcy ministrowie przybyli zaraz, inni nazajutrz, i zostali na obiedzie. We Wtorek nuncyusz oddał mi pierwszy wizytę, choć innym posłom tego nie czynił. Czego człowiek nie zrobi w potrzebie? Ten tutaj jest Neapolitanin z familii Saluzzo, człowiek zasłużony, i jak się pokazało, stryj mojéj zmarłéj, drogiéj przyjaciółki, margrabiny de la Mothe. Gdyby jeszcze żyła, moglibyśmy odnowić na-

szą korespondencyą, która z Nowogrodu kilka lat się ciągnęła. W południe byłem z pierwszą wizytą u marszałka wielkiego Mniszcha, męża siostrzennicy królewskiéj, aby mu listy moje wierzytelne doręczyć. Oddał mi natychmiast wizytę, i doniósł wieczorem, że pojutrze, to jest w Czwartek, pierwsza audyencya daną mi będzie. Rzecz to wielce pocieszna, że w archiwach rosyjskiego poselstwa nie masz żadnego śladu co do ceremoniału przy audyencyach posłów, moich poprzedników. O saméj dwunastéj w wielkim mundurze ruszyłem w mojéj paradnéj karecie z bardzo ładnym zaprzęgiem i służbą, okna i ulice pełne były ludu. W dziedzińcu zamkowym stał batalion pod bronią. Przy wysiadaniu z karety cztérech szlachty u wejścia na schody, czterech drugich na górze, w pierwszym przedpokoju, pięknéj sali, wielki koniuszy z dwoma panami, u drzwi izby audyencyonalnéj, wielki marszałek, który poszedł oznajmić mnie królowi. Trzy boczne pokoje były tak pełne, że zaledwie przejść było można; dwór w żałobie po Ludwiku XVI, ja także. Po chwili marszałek wrócił i powiedział mi, że król na mnie czeka, drzwi się otworzyły, wszedłem. Po pierwszym ukłonie drzwi się zamknęły; król stał pod baldachinem; kiedym jeszcze dwa oddał ukłony postąpił dwa czy trzy kroki ku mnie; potem usiadł w krześle z poręczami i dał mi znak, żebym toż samo uczynił; nogi trzymałem, nie śmiejcie się, na dywanie, bo tak stało

najwyraźniéj w ceremoniale. Powiedziałem dosyć krótki komplement, doręczając pismo wierzytelne. Odpowiedź była może trzy razy dłuższa od mego przemówienia; oczywiście miał on więcéj odemnie do mówienia. Jestto jeszcze piękny mężczyzna, dobrze zakonserwowany, choć wybladły. Był w purpurze. Gdy skończył mówić, wstałem, król także. Oddałem moje trzy ukłony, on swoje trzy czy cztéry kroki naprzód, drzwi się otworzyły i wyszedłem do bocznego pokoju, gdzie marszałek przedstawił mi pierwszych dworzan i urzędników koronnych. Jakie niebieskie wstęgi! Odprowadzono mnie tym samym porządkiem, jakim byłem przyjęty, przy odgłosie trąb, i w dwadzieścia minut byłem znowu u siebie.

„W pół godziny późniéj oddałem pierwszą wizytę księciu prymasowi, bratu królewskiemu, gdzie część dworu była zgromadzona; przedstawił mi swojego marszałka, który ma błękitną wstęgę. Prymas jest miły i gładki człowiek; choć nie kardynał, nosi czerwoną czapeczkę. Ztąd pojechałem z rewizytą do nuncyusza, daléj do wielkiego marszałka *hrabiego* Mniszcha na obiad. *Hrabina*, siostrzenica królewska, dama dworska carowéj, przyjęła mnie bardzo uprzejmie. Obiad był pyszny, przeszło cztérdzieści nakryć dla samych posłów zagranicznych i dygnitarzy. Na życzenie rozmowy z królem, *hrabia* Mniszech doniósł mi wieczorem, że jutro rano o 11téj król mnie czekać będzie.“

Jakie uczucia mogły się odezwać w piersiach obu tych ludzi, kiedy pierwszy raz po cztérdziestu latach znów w obec siebie stanęli! — Wtedy jako młodzieńcy w pełni swego kwitnienia, obcowali oni z sobą bez troski nad brzegami Tamizy. Razem odwiedzali w wieży londyńskiéj upadłą wielkość dawniejszego króla korsykańskiego. Poźniéj drogi ich daleko się rozbiegły. Jeden, możnaby powiedzieć, jak błędny rycerz, albo jak dziecko szczęścia, pięknością i powabem wpadł w łaski wielkiéj księżnéj, która jako carowa, dawnego kochanka na tronie polskim posadziła. Drugiego prace i trudy i nocy pełne troski zahartowały na męża, który posiadłszy wreszcie uznanie téj saméj carowéj, został zaufanym jéj doradzcą i przez długie lata był prawdziwą jéj państwa podporą. — Słabość tylko dla zawistnego spólnika, który ją usidlić umiał, sprawiła, że tego męża zasłużonego jak cytrynę wyciśniętą na bok rzuciła. Dopiero kiedy tamtego własna krewkość czy obca trucizna zabiła, powołała znów tego, który królowi, igraszce jéj kaprysów, miał wyrwać najpiękniejsze perły z korony.

W tym samym czasie pisał Sievers do młodszéj córki: „Jakkolwiek się o to staram, żeby ci codzień kilka wierszy napisać, tak abyś pomału cały mój sposób życia poznała, dokazać tego nie umiem. Dyktując, zwykle usypiam; wtedy mnie budzą, abym daléj dyktował, albo coś sobie przeczytać pozwolił.

Oto próbka, moja droga: pierwszy wiersz tego listu napisany był w łóżku dziś rano, w téj chwili jest dziesiąta, a moja robota dzienna jeszcze nie skończona, układam bowiem raporta dla kuryera, który jutro ma odejść. Tego rana byłem u generała Igelströma, który mnie codzień odwiedza i często u mnie obiaduje. Od niego pojechałem do podkanclerzego Chreptowicza, gdziem po odbytym interesie widział kilka pięknych obrazów, między innemi wielki pejzaż Rembrandta i świętą familią Tycyana. Jestto ten sam Chreptowicz, do którego uciekło stu pięćdziesięciu moich chłopów biało-ruskich. I zgadnij, pocom był u niego: byłem, aby mu powiedzieć, żeby miał gotowe trzy nominacye, których od króla zażądałem: jedna dla hetmana wgo litewskiego, druga dla marszałka wgo litewskiego, trzecia dla podskarbiego wgo litewskiego. Pierwszego król nie cierpi, drugi jest jego siostrzeńcem, wbrew woli jednak opuszcza swoje miejsce (podskarbiego), trzecim jest młody człowiek, dla którego nie ma szacunku. [1]) Taką zatem jest rola, jaką odgrywam i która mi w gruncie nie pochlebia. — Pomyśl, moje dziecko, co to jest z głębokiéj samotności, gdziem się ograniczał na tem, jakby chłopów moich uszczęśliwić, widzieć się przeniesionym na takie miejsce; nie wiem, jak je mam określić, — wymówić słowo i być słuchanym od króla, od narodu wolnego i dumnego; —

[1]) Kossakowski, Tyszkiewicz, Ogiński.

mieć niemal na swoje rozkazy dwie armie 120,000 ludzi, i jenerała na czele obcego wojska, który moich rad słucha. — Wojsko narodowe powolne jest moim życzeniom. — O moja droga! jakże zmienne są rzeczy ludzkie! to mi nie pochlebia, mówię ci — to też nie mów o tem nikomu, chyba drogiemu twojemu przyjacielowi, który jest dosyć roztropny, aby takie rzeczy ocenił ..... doprawdy, takie życie, to męka prawdziwa. — Przyrzekam ci, że chcę żyć dla ciebie i Lizetty — chcę wrócić do was, i dni moje z wami skończyć. Jestto moje mocne postanowienie, jeżeli mi Bóg łaskawy dozwoli moją pracę do końca doprowadzić. — W téj chwili przerwał mi sekretarz królewski przynoszący patenta; jeżeli *takie* są dobre, to je podpiszę. — Co za upokorzenie dla tego króla! kocha on mocno swoich krewnych, i oni to całe nieszczęście sprowadzili.“ —

Wróćmy do pierwszéj poufnéj rozmowy z królem, o któréj Sievers córce wspominał; trwała ona półtoréj godziny, i dała przedmiot do dosyć długiego raportu. — „Król, pisze on, mówi dobrze i z łatwością dał mi rozrzewniający obraz swoich nieszczęść. Chodziło o to, aby go namówić do Grodna, ku czemu najmniejszéj nie miał ochoty. — Jednak namyślił się.“ — Ale dopiero po wielu naleganiach, jak mówi ów raport, który Sievers sam dokładnie carowéj napisał, doniosłszy o tem w kilku słowach wice-kanclerzowi, a hrabiego Zubowa do obojga odesławszy. Raport zaczyna od tego, że sądzi, iż do-

brze uczyni, jeżeli jéj bezpośrednio następujących szczegółów udzieli. — „Król przyjął mnie w swoim gabinecie. Siedząc naprzeciw niego, oświadczyłem, że jestem zmuszony oznajmić mu, iż ze względu na niezadowolnienie Jéj Imperatorskiéj Mci, z jego względem niéj postępowania w czasie ostatniego sejmu, po dniu 3 Maja, i w ogóle, sam on sobie przypisać musi, co go nieprzyjemnego w obecnem położeniu spotyka; wszakże Jéj Imperatorska Mć jest skłonną wydobyć go z tego położenia; mam więc stosowne rozkazy zaprosić go do Grodna dla przystąpienia do Konfederacyi; tam zdala od intryg i kabał warszawskich, sprawy Rzpltéj mogłyby pomału wrócić na dawny tor legalny, i być nierównie prędzéj do końca doprowadzone; łatwiéjby przyszło wtedy przedsiębrać po powiatach środki, co do wyboru posłów na sejmy; wypełnić we wszystkiem żądania Jéj Imperatorskiéj Mci, będzie jedynym środkiem odzyskania napowrót jéj łaski. — Powiedziałem mu, że jego związki z polskimi emigrantami musiały właśnie rzeczy na jego szkodę pogorszyć. On upewniał, że od czasu przystąpienia do Konfederacyi generalnéj nie miał żadnych stosunków z przebywającemi za granicą, chyba aby ich do powrotu nakłonić. Następnie w długiéj mowie, trwającéj trzy kwadranse, rozpowiedział urządzenia sejmowe i swoje własne zachowanie się, że wszystko stało się według porozumienia się z hr. Stackelbergiem. Byłoby mi niepo-

dobna powtarzać to wszystko. Musiałbym zapisać parę arkuszy, aby wznowić dawne wypadki, które on jednak przedstawiał z nowego punktu zapatrywania się, i potrafił wymownie odmalować, ażeby w obec moich zarzutów niewinność swoją udowodnić; krótko mówiąc, on szedł tylko za prądem, za głosem narodu. Zapewniał po tysiąc razy, że nigdy nie uchybił ani przywiązaniu, ani wdzięczności dla swojéj dobrodziejki; że niesłusznie przypisują mu, raz despotyczne, to znowu demokratyczne, tak niezgodne z sobą, usposobienia. Jako dowod przytoczył mi fakt jeden (nieznany mi), bliżéj go jednak niewyłuszczając: że w Kaniowie oddał Waszéj Imperatorskiéj Mci memoryał z projektem, któryby był zrobił z Polski prowincyą państwa rosyjskiego; — wszakże uchylającą tylko odpowiedź odebrał. Przypisywał nieszczęścia sejmu ograniczeniom, temu, że ściśniono jego środki celem wyboru posłów, za radą po większéj części księcia Potemkina i wgo hetmana Branickiego; właśnie zalecani przez nich posłowie okazali się najburzliwszymi i najgorętszymi promotorami wszystkiego, co się stało, i wielu z nich obecnie wyjechało za granicę. Utrzymywał, że wszystko co uczyniono co do następstwa tronu i 3 Maja, wbrew jego woli i gwałtem się stało. — Daléj rozwodził gorzkie skargi na Konfederacyą generalną, a szczególniéj *hrabiego* Potockiego, który wszędzie starał się go upokorzyć, zabronił mu nawet rozda-

wania hasła straży zamkowéj; łączenie się z nimi byłoby niepotrzebne, a podróż, pomijając przeszkody zdrowia, środków i pory roku, byłaby dlań najsromotniejszem upokorzeniem; spodziewa się on, błaga Waszą Imperatorską Mć, aby nie chciała koniecznie na to go wystawiać. W końcu prosił mię jak najusilniéj, abym jego straszne położenie monarchini mojéj przedstawił.

„Odpowiedziałem na to, że wszystkie te skargi ustaną, skoro tylko natychmiast z Konfederacyą generalną się połączy; że powróci znów do większéj części swoich praw, jeśli tam się uda bezwłocznie; ja odpowiadam za to, że mu nikt nie ubliży. Na co on znowu ponowił najusilniéj swoją prośbę.

„Wszedłem w to, oświadczając mu jednak, aby nie myślał, że Jéj Imperatorska Mć uwzględni to, lub przyjmie, skoro on z swojéj strony uchyla się od pierwszéj, jaką mu uczyniłem, propozycyi; najlepszem wyjściem zawsze byłoby zdecydować się na wyjazd; na co mu daję czas do namysłu. Jakżeby to wyglądało, mówiłem daléj, gdyby Jéj Imperatorska Mć przy tem obstawała, co przecież prawdopodobniejsza, i on w końcu to jednak uczynił, nie mając żadnéj w tém zasługi; byłoby zatem nierównie korzystniéj, przynajmniéj tymczasem do drogi się przygotować.

„Król skończył powtarzając skargi na swoje upokorzenia, swoje nieszczęścia, na tych, którzy jemu

i Polsce jeszcze grożą; wreszcie ja go namawiałem szczerze, już nie jako poseł, ale jako człowiek dobrze życzący, aby się namyślił; na to prosił o czas do namysłu, i ja się oddaliłem.

„Zaledwiem wrócił do domu, zjawił się bankier Tepper z memoryałem. — Okazuje się, że król mu winien przeszło półtora miliona dukatów, młodszy Radziwiłł sto dziesięć, a *hrabia* Potocki sto tysięcy dukatów. To oczywiście może najlepszy kredyt zachwiać. — Żąda on dwóch rzeczy: aby Wasza Imperatorska Mć poręczyła mu za długi króla. Odpowiedziałem, że to niepodobna, lecz może da się zrobić druga, aby Konfederacya zajęła się długami króla, mianowicie alienując przeznaczoną część z dochodów jego na spłacenie. Długi, jak wspomniałem, wynoszą trzydzieści milionów złotych, czyli milion pięćset sześćdziesiąt sześć tysięcy dukatów. Powiedziałem Tepperowi, że dopóki król nie ustąpi i do Grodna nie pojedzie, nie masz żadnéj rady dla niego. Ta okoliczność, wraz z długą eksplikacyą, jaką pan Bułhakow miał wieczorem z księciem prymasem i z samym królem na audyencyi pożegnalnéj, sprawiły, że król przysłał mi projekt listu z zapytaniem, czy jest taki, jakim go mieć chciałem. Kazałem mu powiedzieć, że list odeślę; w godzinę przysłał mi go. Jéj Imperatorska Mć rozstrzygnie. — Jeżeli mam objawić moje zdanie, powiedziałbym, że Białystok będzie najlepszem miejscem dla króla, miejscem, że tak na-

zwę, pośredniem, gdzieby go można mieć na oku; albo niechby jechał do Grodna, dla ogłoszenia uniwersałów na sejmiki i dania odpowiedzi na deklaracye obu dworów.“

Jeżeli Sievers miał kłopot z królem, to nie mniejszy z nużącem towarzystwem. Po pierwszych już ośmiu dniach dał się słyszeć, że zdrowie jego trzyma się jeszcze, lecz sam upada od zmęczenia; bankiety i nieustanne prezentacye zmogły go. Skończył z trzema wielkimi obiadami; mówią o trzydziestu. Powtórzmy własne jego słowa: „Piątek i Sobota zeszły na oddawaniu i przyjmowaniu wizyt, między innemi u *Madame de Cracovie*, siostry królewskiéj, wdowy po hetmanie Branickim. W Niedzielę jadłem obiad u nuncyusza, gdzie były przedziwne, prawdziwe neapolitańskie lody, i gdzieśmy dużo o Neapolu mówili. W Poniedziałek byłem na obiedzie u króla. Wyobraź sobie jak liche jest mieszkanie króla, jada w przedpokoju; na lewo gabinet, na prawo pokój sypialny i bawialny razem. Wszystkiego, zdaje się, trzy pokoje oprócz paradnych sal na audyencye. Było nas siedmnaście osób przy stole, na jednym końcu król z swoją synowicą, ja z jednéj strony przy niéj, z drugiéj żona marszałka. Obiad był dobry, choć bez wystawności. Król mało mówił i tylko ze mną. Godzinę przed i trzy kwadranse po obiedzie rozmawiał to z tym to z owym, lecz ze mną więcéj, ze wszystkimi bardzo uprzejmie i względnie. Zkąd-

inąd znać, że duszę jego ciemna owiała zasłona. Nosi lornetkę w dziurce od guzika i mały płaski zegarek w zakładzie od lewego rękawa. Król oddalił się. Przy drzwiach przedstawił mi sekretarza swojego gabinetu nazwiskiem Friese, jako człowieka zaufania, którego używać będzie, ilé razy mi coś poufnie powiedzieć zechce. Odtąd człowiek ten dziesięć razy był u mnie.

„We Wtorek jadłem obiad u prymasa. Dom jego piękny. Znać wszędzie, że odbył dużo podróży i zrobił dużo sprawunków we Włoszech; pokoje są na równi z ziemią i dotykają małego ogrodu. Zaraz obok gabinetu jest szklarnia, gdzie ma na etażerkach jakie sto doniczek kwiatowych, ale to nie te coś w Bauenhoff widziała. Sprowadził mnie tu piękny bukiet, który widziałem u *hrabiny* Ostrowskiéj, żony marszałka prymasowskiego; powiedziała mi ona, że go przypięła dla mnie, raz bowiem odezwałem się żartem, że w Warszawie nie ma kwiatów, i to prawda, w oknach żadnych nie widzę. To dało powód, że jakiś hrabia włoski *Tomati*, właściciel pięknego ogrodu, przysłał mi zaraz tuzin doniczek. Następnie podkomorzy ks. Poniatowski, brat królewski, przysłał ze trzydzieści, wraz z pięknym krzakiem róż, nuncyusz zaś drugi krzak róż i tuzin doniczek. W jednéj chwili miałem w mojéj galeryi ładną grzędę kwiatów. Mało przecież z nich korzystam, bo widzę je tylko w przelocie. Wróćmy do prymasa; obiad

był pyszny i długi. Było pięć, czy sześć kobiet Pierwszą zawsze *hrabina* Mniszchowa. Po obiedzie godzinę jaką trwa rozmowa; wiedzą, że poseł grać nie lubi, więc go nie naglą; wist idzie na kilku stołach. Boston tu jeszcze nie zaszedł. Wieczorem byłem na włoskiéj operze. Teatr jest dość wielki, trzy piętra lóż i paradys. Pan Bułhakow miał lożę przy scenie, płacił za nią 40 dukatów na miesiąc; co mówisz na taką cenę? Wszędzie indziéj można mieć piękny dom za te pieniądze. Muzyka była dobra, teatr dosyć pełen. Grano Ninę, albo szaleństwo z miłości Paesiella. Rzecz poważna; pierwszy śpiewak i pierwsza śpiewaczka śpiewali jako tako, w gruncie muzyka tylko była dobra.

„W Środę obiadowało u mnie ciało dyplomatyczne z naszymi generałami, razem 26 osób. Była to pierwsza próba w mojéj roli gospodarza i nie sprawiła mi żadnéj przyjemności. Wszystko przecież poszło bardzo dobrze, dzięki zastawie stołowéj, obiad był nawet pełen świetności, mnie się wydało, pożyczanéj. Po obiedzie, taki tu jest zwyczaj, zjawiło się kilka wizyt i zawsze ktoś do prezentacyi. Ponieważ do kart nie zapraszałem, o piątéj nikogo już nie było. W Czwartek jadłem obiad u *Madame de Cracovie.* Był tam król, państwo Mniszchowie i druga synowica królewska pani Tyszkiewiczowa; trzynaście osób przy okrągłym stole, bez zbytku. Król był trochę rozmowniejszy jak u siebie, lecz

nie bardzo: był zamyślony. Prosiłem go o rozmowę, a choć wiedział o co chodziło, stał się jeszcze niespokojniejszym. Reszta do przyszłego kuryera.....

„24 Lutego. Wyprawa kuryera przerwała mi dziennik, posłałem ci go nawet, nie odczytawszy, tak, żeś tam niektóre błędy znaleźć mogła. Mówiłem ci bodaj, żem był u króla. Myślę, że mnie uwolnisz od pisania tego, co między nami zaszło. Dowiesz się o tem kiedyś, jak z sobą paplać będziemy. Powiem ci tylko, że król mówi bardzo dobrze.

„W Piątek byłem na niemieckiem widowisku. Teatr nie jest tak duży jak w Rydze, lecz o wiele wyższy. Dawano biédną komedyą „Siostrzenica“ Iffland, którą dobrze odegrano, na czele Kuditsch, którego to był benefis. Sala była pełna, loże w żałobie. Teatr jest w pałacu ks. Radziwiłła i utrzymuje się ze składek. Jest tu wiele Niemców, których tu rządy saskie ściągnęły; wielu z panów i pań wielkopolskich mówią po niemiecku.

„W Niedzielę nakoniec jadłem sam obiad w domu przy małym stole w ośm osób. Z rana obejrzałem moje gospodarstwo, moje wozownię i tabor domowy, własność pana Bułhakowa. Przestraszysz się kiedy ci powiem, ile tysięcy dukatów ma to wszystko kosztować, i że to na mój własny rachunek wziąść muszę. Wracałem przez ogrody. Zapytasz się ileż ich mam? Nie mniéj jak trzy; plan

ich na małą skalę z czasem odbierzesz, albowiem mam już jeden wielki z planem domu, oba kosztują mnie 16 dukatów. Przed samym domem jest obszerny trawnik przecięty ulicą żwirową, dużo krzaków róż i miejsca na kwiaty. Naprzeciwko dom letni z kamienia, ośmiokątny, mogący służyć za izbę jadalną; obie aleje dotykają go półkolem: muszą być bardzo cieniste. Po za letnim domem jest plac na trzydzieści sążni. Aleje idą daléj, jedna z nich, wysadzona lipami okrągło przystrzyżonemi, kończy się u drewnianéj kraty, wzdłuż któréj bieży płot lipowy; środkiem stoi piękny kasztan i Ceres ze złamaną ręką. Po za tém wszystkiem jest ogród warzywny na 50 sążni w kwadrat, trochę nieforemny, z małym trebhauzem, trochą kwiatów, ziół i grzędami melonów i sałaty. Co cię zadziwi, to, że melony sieją tutaj sześć tygodni wcześniéj jak u nas, mimo to późniéj od naszych dojrzewają. W końcu jest kaplica rosyjska, wcale nie pokaźna. Gdybym ja ją urządzał, musiałaby być piękniejszą.“

Pierwéj już pisał Sievers do starszéj córki, że z Bułhakowem żadnego jeszcze rachunku nie robił. Będzie to dużo kosztowało. W ogólności straszą mnie, że całego gospodarstwa — co za perspektywa! woła, po spokojnem dotąd życiu! — nie opędzi 40 tysiącami talarów albertyńskich. Będę ja miał oko na to. Najwięcéj kłopotu z powodu wydatków sprawia mu owa podróż do Grodna; — trzeba jednak się

odważyć, — jakoż zaczyna już wyprawiać wina i inne rzeczy. Będzie tam miał dom ładnie urządzony, w którym Stackelberg także mieszkał.

Na jednéj notatce stoi: Roku 1791, cztérnastego Września Jakób Bułhakow zawarł z jeneral-lejtnantem Borckem układ, mocą którego bierze w najem pałac jego przy ulicy Kapucyńskiéj za roczną opłatą 1500 dukatów holenderskich. Późniéj zajął ten dom Sievers, a to za takież komorne, przyczem za dopłatą 120 dukatów zajęto jeszcze kościół, mieszkanie dla księdza i trzeci ogród od pełnomocnika hrabiowskiego Zeigebarta, nadto mieszkanie Zeigebarta, które pani Zabiełło dzierżawiła za 300 dukatów i jeszcze piwnicę, którą winiarz Tauber trzymał za 60 dukatów. Ogółem 1980 dukatów.

„W Niedzielę, mówi daléj dziennik Sieversa, byłem na obiedzie u wielkiego kanclerza Małachowskiego, rozumie się, wielkim obiedzie. Kanclerzyna, poważna niewiasta, ma córkę dorosłą. Była jeszcze jedna pani: księżna Karolowa kurlandzka ze swoją siostrzenicą, drugą ładną panienką. Wieczorem odwiedziłem dwie panie t. j. te, które mnie przyjęły: wdowę generała rosyjskiego Chotkiewicza, właścicielkę pięknego domu i jedną staroścnę, która ma lat przeszło pięćdziesiąt, lecz wiele dowcipu i ładny salon, gdzie były trzy stoliki do kart i jeden do gawędy, do którego ja należałem. Mają tę delikatność, że mnie do gry nie ciągną; co mi dolega, to uni-

żoność, jaką posłowi okazują. Wyniosłem się przed wieczerzą, jakkolwiek miano tę uprzejmość, że mi już kleik owsiany przygotowano.

„W Poniedziałek, t. j. wczoraj, obiadowałem z królem u jego siostry pani Załuskiéj, matki *hrabiny* Mniszchowéj; mały okrągły stół na 11 osób; z prymasem, bratem królewskim i księżną Radziwiłłową wielką amatorką kwiatów, która obiecała mi dać *caprifolium*, które całe lato kwitnie. Ja też wczoraj piękny jéj bukiet posłałem. Król powiedział mi, że ma ze mną do mówienia. Jak się kiedyś rozgadamy, dowiesz się o tém. Po Ludwiku XVI jestto niezawodnie najnieszczęśliwszy z królów. Wieczorem byłem u hr. Unruh, urodzonego Sasa, ale ma dobra w Wielkopolsce. Trzy stoliki do kart, — piękne towarzystwo — i trzy ładne córki. Na wieczerzy przecież nie zostałem. Moje kuryery mi ciążyły.

„Dziś, we Wtorek, obiad u brata królewskiego, ex podkomorzego ks. Poniatowskiego. Był tam król, córka księcia, pani Tyszkiewiczowa, wspomniana już księżna Radziwiłłowa, amatorka kwiatów, i trzy inne panie, między niemi wdowa po generale Grabowskim, kochanka królewska, *ospowata* i mocno pomalowana. Mnie posadzili obok księżnéj Radziwiłłowéj, mówiliśmy tylko o kwiatach i dzieciach naszych. Ma ich siedmioro, z których 2 w Getyndze.“

W tym tłumie, jaki posła oblegał, nie zabrakło, rozumie się, na małych i wielkich szarlatanach, intrygantach, wścibskich, donosicielach, nowiniarzach, itd. Od dawna oni w Warszawie, lecz nadewszystko teraz aż nadto wdzięczne znaleźli pole, i opadli zewsząd nowego przybysza.

Przed wszystkimi tajny radzca Boscamp, który niedawno w czasie wojny siedmioletniéj służył Fryderykowi II, daléj w Turcyi i w Krymie, wreszcie poświęcił swoje usługi nowo wschodzącéj gwiaździe w Polsce. Rodem Holender, odbył nauki w Lejdzie, następnie w wielu razach okazał wiele sprytu i zręczności. Poznamy go bliżéj, tutaj wspomnimy, że zaraz od początku umiał on stać się niezbędnym dla Sieversa. Ten podziwiał bystrość, z jaką Boscamp najsubtelniejszą intrygę wyśledził i potargał.

Boscamp doręczył mu kilka portretów albo wizerunków, które on nie wymieniając imion numerami tylko poznaczył. Są one przecież łatwe do poznania, jak zaraz pierwszy numer, co ma znaczyć króla. „Miał on, mówi wizerunek, i ma jeszcze wdzięk w dowcipie i w całéj swojéj postaci, i słodycz charakteru, która zniewala wszystkich, z którymi żyje. Stworzony jest do towarzystwa, mówi o sprawach w sposób zdumiewający i chętnie o nich mówi. Kiedyś miał rozum i zastanowienie. Ma zadziwiającą pamięć i tysiączne talenta, — jego sposób wysłowienia się jest szlachetny i wielce łatwy, —

umie on daleko więcéj niż większa część ludzi jego stanu; — a co należy cenić u osoby w tem położeniu to, że nigdy z nim niczego obawiać się nie trzeba, bezczelny nawet jest bezpiecznym — chce on się podobać ludziom, z którymi jest — nigdy nie wymknie się mu nic takiego, co czasem bez myśli powiemy, a co kogo z towarzystwa drasnąć, lub zakłopotać może. Jestto wszystko, czego jako dworak potrzebował, co go zrobiło najmilszym z ludzi swego kraju. Ktoby był wtenczas powiedział, że go znajduje na miejscu najodpowiedniejszém dlań na świecie, a jeśli zajmie wyższe, straci na rozgłosie i obali opinię, jaką o nim miano (wedle przysłowia: Na pierwszem nieraz gaśnie, kto na wtórem miejscu świecił), byłby zgadł najzupełniéj, tak bowiem jak on jest dzisiaj, i jak im się pokazał oddawna, daleko mu do tego, żeby miał posiadać przymioty potrzebne w jego położeniu — nie ma on znajomości ani ludzi, ani spraw wielkiéj wagi — nigdy téż sam o nich nie stanowi. Własnego zdania nie ma; co jest tak dalece prawdą, że, jak uważano, za opinią świata on także sąd swój o ludziach i o rzeczach zmienia; — prawdy dójść nie umie — wykradają mu jego myśli i pojęcia, często jak najlepsze, a zawsze niemal lepsze od tych, jakie się w otoczeniu jego trafiają. Ztąd pochodzi, że nieraz ma tylko podsunięte, które sobie tak łatwo przyswaja, tak zgrabnie i gładko wykłada, że poznać się na nich mogą jedno ludzie z bystrzejszym wzro-

kiem, którzy go ostrożnie z blizka obserwowali. Możnaby nawet powiedzieć, że je upiększa. Mocniéj kochać, ani mocniéj nienawidzieć nie umie; — sprężyny jego duszy są tak giętkie, że siłę straciły. Ta wada czyni go jeszcze milszym, lecz ma ogromną niekorzyść w człowieku, który pierwsze miejsca zajmuje. Tęgości i bystrości nikt sobie sam nie nada, a komu tych nie dostaje, choćby nie wiem jak był doskonały, człowiekiem pierwszego rzędu nie będzie.

„O innych jego przymiotach mówić nie myślę; w tym razie są mi one obojętne; powiem tylko, że nie oglądając się na jego położenie, dobre nieskończenie nad złemi górują.

„Z tego szkicu, jaki uważam za najwierniejszy, wypływa, że aby być pewnym człowieka, który dla niedość samodzielnego wychowania całe życie na pasku był prowadzony, trzeba go opanować za pomocą zjednoczenia się albo związku osób, których wpływowi onby wszędzie był powolny, zjednoczenia któremby kierować musiał jeden węzeł od któregoby wszystko zależało, i to z władzą wyłączną, jakiéj nikt z zawistnych ani pośrednio, ani bezpośrednio wpoprzek stanąćby nie mógł.“

Nikt nie zaprzeczy, że portret ten wprawna ręka kreśliła. Podobnież wizerunek prymasa Michała Poniatowskiego, brata królewskiego, odpowiada najzupełniéj temu, co o nim inni spółcześni mówili. „Ma on, napisano tutaj, wybujałe z wielu stron przy-

mioty swego powołania. Winą jest jego ultramontańskiego wychowania, że często w wielkich sprawach stosuje jałową politykę tamtych krajów, lub fortele przeciw dworom, z któremiby właśnie prosto i jasno wychodzić należało. Pod wielu względami jest on przeciwieństwem brata, mianowicie co do tęgości, wytrwałości i postanowienia. Brat go się lęka i często przed nim się kryje, kiedy co robi, a wie, że to nie po myśli jego. Nie łatwo kogo polubi, nawet z płci pięknéj, za to nienawidzieć umie systematycznie i serdecznie — nie cierpi obok siebie równego, chce, w całem znaczeniu tego słowa, górować; — i nie łączy się z żadną partyą, któréjby jako kierownik, a w braku oporu, jako despota opanować nie mógł.

„Położenie daje mu wielki wpływ, umiał on nieraz rzeczy świeckie za pomocą duchownych pokierować; w tem przecież możnaby go zaszachować ustanawiając nową, już projektowaną władzę duchowną, któraby reprezentowała tak inną prowincyą jak on swoją zastępuje. Nie jest on tak przywiązany do swoich krewnych, żeby ich nie miał poświęcić swojéj ambicyi, gdyby mu to interes osobisty nakazywał. Ta namiętność, obok tonu rozkazującego, jakiego w interesach przybiera, jest przyczyną, że jego partya, czyli poplecznicy, zawsze więcéj go się bali, niż kochali. Kogo lubi i popiera, temu jest przyjacielem póki tylko mu się nie przeciwi. Osta-

tecznie nadałby on się nierównie lepiéj do Monarchii niż do Rzpltéj. Gdyby zechciał mógłby być Mazarinim, ale nigdy de Witem.“

Postawmy obok trzeci portret ręki Boscampa, który widocznie przedstawia siostrę owych braci, *Madame de Cracovie.* „Cała jéj powierzchowność korzystnie o niéj uprzedza: skromny wdzięk strojny powagą, którą łagodzi przystępność zniewalająca każdego — wiek, miła twarz matrony, ton uprzejmy i szczery. Przekonała ona często i do zdania swego nakłoniła osoby znane z bystrości, które potem miały się z nią na baczności. Zresztą widzi nieraz lepiéj od swego brata Nr. 1, kiedy ten się oddaje złudzeniom, co mu aż nazbyt często się zdarza. — Nasłuchał się on od niéj prawd niekoniecznie dla siebie pochlebnych — ztąd poszło, często brat sztuki swoje po za jéj plecami płata i dopiero kiedy rzecz już się stała, siostrze o tem wspomina. Często znów, choć wie o czem, nie mięsza się w jego sprawy, jeśli miarkuje, że tam coś jest szpetnego. Mimo wszystko kocha brata Nr. 1, a więcéj jeszcze Nr. 2. Za tym mówi jéj predylekcya narodowa, jaką ją natchnął światły jéj kochanek, nieboszczyk wojewoda, który był na usługach Francyi. Obecnie wyrocznią jéj i rzecznikiem, gdziekolwiek sama mówić albo występować nie chce i nie może, jest jeden minister litewski, o którego zacności i szlachetnym sposobie myślenia jednozgodna niemal panuje opinia, nie jest

on przecież lubionym od tych, którzy dzisiaj w Wielkiem Księstwie panują, chcę mówić o K(ossakowskich). Wszakże, od czasu ministerium hr. Stackelberga, imię jego zapisane jest w białéj księdze rosyjskiéj, i mam powody sądzić, że jest także po myśli pana Bułhakowa. Wróćmy do naszéj pani. Chciałaby ona szczerze, żeby kraj przyszedł do przekonania, że tutaj jest królewska familia tak dobrze jak gdzieindziéj, i aby to zapatrywanie się wpłynęło na bieg interesów. Cudzoziemcy, jacy tu przyjeżdżają, nawykli za granicą do tych względów i przeważnych wpływów, stosując się do owych pojęć w swojem obejściu się w obec téj pani, przyczynili się wiele do utwierdzenia jéj w tém przekonaniu. Naszych ludzi żadną miarą do tego nazwyczaić nie można, owszem, im kto więcéj się stara, aby w nich coś podobnego zaszczepić, tém bardziéj się stroszą parskając republikancką butą i starodawną równością narodu.

„Zkądinąd dla osobistych swoich przymiotów pani ta ma prawo do najwyższego u wszystkich poważania.“

Boscamp umieścił jeszcze dwa portrety: jeden oczywiście hr. Moszyńskiego, drugi wielkiego kanclerza Małachowskiego, o którym Sievers pisał wtenczas do córki: że to człowiek bardzo godny, który mu najwięcéj się podoba, albowiem on jeden z pomiędzy ministrów nosi jeszcze strój polski i wąsy. Oba portrety naznaczone są numerami 3 i 4 „sta-

wiam je obok siebie, pisze autor, jako nierozłączne bliźnięta w prowadzeniu spraw publicznych, co tem pewniejszym czyni skutek ich zjednoczonych zamiarów.

„Jeden, z postawy i charakteru przypominający prawdziwego Sarmatę, używa słusznie ogromnéj wziętości tak z przyczyny swojego imienia jako téż urzędu, który ojciec jego również z wielką pełnił świetnością. Jest on zdawna oddany interesom państwa rosyjskiego. Tutaj dwór, który go więcéj oszczędza jak lubi, zna jego nieugiętość w zamysłach, jakie raz już powziął. Ma on wielki szacunek dla imienia królewskiego; lecz stały w swoich postanowieniach w błąd wprowadzić się nie da.

„Drugi, albo Nr. 4 (hr. Moszyński) interesem najściśléj z tamtym związany, jest bystrzejszym, giętszym i polerowniejszym. Ma niepospolitą zręczność przenikania familijnych interesów i widoków. Posiada szczególną łatwość przypodobania się, wielu niechcący powierza mu swoje tajemnice. Dwór bardzo z nim jest oględnie, nieraz sądzi, że go ma w ręku w chwili, kiedy on właśnie najmniéj o tém myśli; a nie ma go nigdy, ile razy da się spostrzedz, że idzie krzywą drogą z Rosyą, która zawsze była jego gwiazdą przewodnią, i któréj posłowie zacząwszy od księcia Repnina używali go stale za jeden z głównych czynników. Był on w sprawach krajowych ściśle z hr. Stackelbergiem związany. Co do mnie uważam jednego i drugiego za najodpowiedniej-

szych do służenia za filary jakiéj wyłącznie rosyjskiéj i systematycznéj partyi, jeśli podobna ma stanąć w kraju, do któréjby jak do centralnéj woli wszelkie inne (król i naród) spłynąć musiały, aby ztąd obsadzać urzędy administracyjne królestwa we wszystkich gałęziach rządowych. Ponieważ każdy z nich prowadzi dom i to wielce uczęszczany i wspaniały dla osób najwyższego stanu, dałoby się zrobić, myślę, za ich pośrednictwem i za ich pochopem wszystko, coby przewieźć chciano bez hałasu i widocznéj zawiści, oba albowiem posiadają ten stopień wziętości i znaczenia, jakiego potrzeba, aby nakazać milczenie zawiści i kabałę udaremnić. Jeden i drugi, oba są na przyzwoitéj stopie ze dworem, bez żółci, bez jawnego gniewu, bez złéj przekory, jakie w tylu familiach przeciw królowi tleją, nie przeto jednak wywierał dwór zbytni wpływ na ich umysły. Nadto oni może jedynie ciągle Jego Królewską Mość od fałszywych kroków strzegli. Nic się przed drugim nie ukryje. Skryci jak tylko być może i niezmiernie giętcy, oba, mianowicie téż drugi posiadali zaufanie hr. Stackelberga."

Jak widzimy, Sievers znalazł wnet usłużnych. Ale grunt, na którym się poruszał, zanadto był śliski, ażeby się miało obyć bez zwichnień. Uprzytomnijmy sobie położenie, w jakiém się znajdował.

Najprzebieglejsza i najambitniejsza pani wysłała go była na dwór królestwa, które nawykłe z dawna

ulegać wpływowi rosyjskiemu, w ostatnich czasach, ile siły starczyły, z niego się otrzęsło. Nastręczyła po temu porę wojna przedewszystkiém, w którą uwikłały Katarzynę olbrzymie plany Potemkina zaraz po jéj głośnéj do Krymu podróży. Początek wojny przypada na czas pierwszych poruszeń, które rewolucyą francuzką sprowadziły. Gabinet wersalski był właśnie jak najlepiéj z dworem petersburskim, mimo to byłby był chętnie dawną swoję przyjaciółkę Turcyą przed Moskwą osłaniał. Niepokoje wewnętrzne sparaliżowały jego siły, tak że z téj strony szczęście zdawało się uśmiechać carowéj. Lecz duch, który te niepokoje wywołał, niebawem jak groźna mara jéj się objawił.

Anglia i Prusy były tém czynniejsze. Uznały one swojém zadaniem Turcyą wszelkiemi siłami popierać. Rażąca pycha Potemkina i niechęć Katarzyny nieraz już Anglikom uczuć się dały. Znaleźli oni teraz porę do odwetu; gdzie tylko więc mogli, wszystko na rzecz Turków przeciw Moskwie poduszczali. Najlepiéj powiodło się im w Szwecyi. Król Gustaw miał ciężki żal do Katarzyny za intrygi, które ona ustawicznie między jego przedajną szlachtą knuła. Arrogancya jéj posła podała mu najlepszą sposobność do wyproszenia go z kraju i doprowadzenia do dojrzałości planów, które ambicya jego oddawna pieściła. Dał chętny posłuch podszeptom brytańskim i wołaniom Turcyi. Gdyby Gu-

staw był wielkim wodzem lub wielkim charakterem, zanim się spostrzegła Katarzyna, byłaby podchwyconą w własnéj stolicy. Ale i tak król szwedzki nie małego ją kłopotu nabawił.

Więcéj jeszcze niż Anglia usiłowały Prusy spożytkować jak najlepiéj przyjazne okoliczności, jakie im wojna w Turcyi nastręczyła. Jeżeli sojusz dworów petersburskiego i wiedeńskiego pchnął Fryderyka II na inne drogi niż te, któremi dotąd postępował, umiał wielki jego umysł tak sprzymierzonych trzymać na wodzy, że póki tylko żył, nic większego pospołu przedsięwziąć nie mogli. Był on szańcem przeciw następującéj Moskwie i przeciw łakoméj Austryi. Śmierć jego dopiéro zwolniła pęta, jakie jednéj i drugiéj w ich zaborczych planach ciążyły. Lecz popęd ducha jego trwał jeszcze. Godny jego uczeń, głośny hr. Herzberg, szedł daléj w kierunku, jaki Fryderyk w ostatnich latach był nadał: Rosyi i Austryi wszędzie szkodzić, z nieprzyjaciołmi ich ściśle się wiązać, Polskę w zamian za pewne ustąpienia, potrzebne dla zaokrąglenia Prus, podpierać i krzepić, oto była polityka Herzberga. Bezpośredniém zaś jéj następstwem utworzenie się w Polsce partyi pruskiéj, która w obec rosyjskiéj wysoko głowę podniosła i wkrótce najznakomitszych w narodzie pod chorągwią swoją ujrzała. Biédna, zadławiona Polska po długich czasach znowu odetchnęła. Ludzie rozumni i śmieli żądania Rosyi, dotyczące Konfe-

deracyi i sejmu, tak dobrze na korzyść kraju obrócili, że na sejm wybrano posłów po ich myśli a na marszałków koronnego i litewskiego ludzi takich jak Małachowski i Sapieha. Niebawem stanęła Konfederacya, to się znaczy, że nie *liberum veto* jednego posła lecz większość głosów sprawy rozstrzygać miała. Tym sposobem sejm uwolnił się od samowoli moskiewskiéj i zabrał się do obalenia na legalnéj drodze nikczemnéj Konstytucyi, jaką 1775 nieszczęśliwemu krajowi narzucono.

Uchwalono powiększenie wojska i oddano je pod jedną niezależną władzę. Nie pomogły protestacye Stackelberga. Przedłużono sejm, zniesiono Radę nieustającą, tę pokorną służbę przemocy, i zamianowano przed odroczeniem sejmu na miesiąc komisyą do rewizyi administracyi i ułożenia nowéj ustawy. Tymczasem stosunek z Anglią a mianowicie z Prusami był coraz ściślejszy. Z temi przyszło nawet do przymierza. Partya rosyjska, jakkolwiek wszelkiemi sposobami tamowała i zwłóczyła obrady nowo zwołanego sejmu, nie mogła jednak przeszkodzić, ażeby ogólny zapał nie przewiódł Konstytucyi 3 Maja 1791, która zdawała się dawać krajowi nową podstawę i zjednała sobie uznanie angielskich mężów stanu.

Łatwo sobie wystawić, jakiém żądłem jątrzącém były te wypadki dla Katarzyny, jak ubodły jéj próżność i jakie w niéj pragnienie zemsty obudziły. Je-

dnak nie puściła wodzów namiętności. Owszem musimy się dziwić téj chłodnéj decyzyi, oględności i sprytowi, z jakiemi stojąc na pozycyi od razu przeciwników rozbroiła. W trop za Szwedem puściła duńskiego brytana, ten rzucił się tak zawzięcie, że byłby był zdobył drugie miasto na półwyspie, gdyby go śmiałość posła angielskiego do odwrotu nie była zmusiła. Katarzyna wytężyła wszystkie siły państwa na dwóch przeciwległych punktach. Gdzie broń jéj nie dosięgła, tam złoto sypała. Żadne klęski nawet śmierć allianta, cesarza Józefa, jéj nie ustraszyła. Król szwedzki musiał się zgodzić na pokój, tak obojgu potrzebny. Febra czy trucizna sprzątnęła Potemkina, kiedy ten zaczynał być niebezpiecznym. Pokój z Turcyą tém łatwiéj przyszedł do skutku. Aczkolwiek następca Józefa na tron dużo przytem gniewu carowéj przyczynił, musiał jednak w końcu podać rękę do wspólnego alliansu monarchów przeciw rozhukanéj Francyi. Cesarz i cesarzowa oboje nie mieli zamiaru mięszać się bezpośrednio w sprawy francuzkie. Lecz owa kobiéta ambitna, która trzydzieści już lat żadnego rodowodu i żadnego prawa u siebie nie szanowała, ile razy te jéj były na drodze, a przeciw każdemu rządowi, który jéj zawadzał, podmawiała własnych jego poddanych, ta kobiéta stanęła teraz na czele związku, jak gdyby ona była wcieloną ideą zachowawczą i filarem każdego tronu. Walka przeciw opornemu Zachodowi, do któréj monarchów po-

wołała, miała naprzód przeciwników jéj zatrudnić. Nadal nauczyła ona Rosyą téj postawy, jaką odtąd stale przeciw wszelkim pokuszeniom ludowym przybierała.

Tymczasem knujący zemstę umysł carowéj nie spuszczał oka z nieszczęsnéj Polski, która próbowała stanąć o własnych siłach. Katarzyna rzuciła potajemnie sidła, aby w nie odwiecznych wrogów Polski uplątać, przyjaciół zaś jednego po drugim odciągnąć potrafiła. O Turkach już i mowy nie było. Króla szwedzkiego zjednała sobie najzupełniéj. Prusy nie oparły się przynęcie, jaką im ona od wschodniéj ściany rzuciła. Anglią tak umiała złowić na wędkę różnych obietnic handlowych, że ta nie stawiała jéj żadnéj w Polsce przeszkody. Mogła tedy dowoli użyć oręża, który osamotnionéj Polsce śmiertelny cios miał zadać.

Z pomiędzy polskich magnatów, kto tylko nie był kontent z Konstytucyi 3 Maja, kto tylko okazał się skłonnym do zdrady, każdy znalazł w Petersburgu jak najdoskonalsze przyjęcie. Szczęsny Potocki, Branicki i Rzewuski stanęli na czele zdrajców, którzy przyzywali pomoc moskiewską przeciwko własnéj swojéj ojczyźnie. Konfederacya, którą niby dla jéj ocalenia zawiązali, wystąpiła przeciw nowéj ustawie i tym wszystkim, którzy z nią trzymali. W Petersburgu przez Zubowa i Markowa ukuta, przybrała sobie polskie miano i nazwała się Targowicką. Na jéj we-

zwanie wojska, któremi w skutek pokoju w Jassach Katarzyna znowu rozrządzać mogła, ruszyły ku granicom Polski. Konfederacyi oddała chytrze carowa najobszerniejsze pełnomocnictwo, przez nią bowiem jako swoją kreaturę założyła sobie najzdradliwszych dopiąć planów. Naturalnie król był jednym z pierwszych, którzy się poddali Konfederacyi i to z objaśnieniem, że od pewnego czasu wszystko czynił poniewoli.

Do Konfederacyi także kazano się udać Sieversowi, kiedy go do Polski wyprawiano. Atoli w Grodnie, dokąd Konfederacya rezydencyą swoją z Brześcia przeniosła, zastał on ją zbyt wzburzoną, ażeby się mógł porozumieć co do nominacyi na urzędy, które mu przeprowadzić kazano. Na pierwszém miejscu stały owe trzy godności litewskie, o których wyżéj w liście do córki wspominał, mianowicie hetmana, marszałka i podskarbiego. Jak przykro mu przyszły te nominacye, widać to z listów do córek, widać szczególniéj z tego, co o tém do Zubowa pisze. Donosi on krótko wice-kanclerzowi, że Ogiński, hetman wielki litewski, w liście do króla pisanym ustąpił swego miejsca na rzecz miecznika litewskiego Ogińskiego, któremu także dobra swoje darował. Król jednak opróżnione miejsce oddał generał-lejtnantowi rosyjskiemu Kossakowskiemu, dotychczas hetmanowi polnemu litewskiemu, co tenże obiecał odsłużyć najzupełniejszą dla Rosyi uległością. Podobnież przeprowadził

nominacyą siostrzeńca królewskiego Tyszkiewicza, dotychczasowego podskarbiego litewskiego, na marszałka W. L. a na jego miejscu Ogińskiego postawił.

Zubow, ordynator tych wszystkich rozporządzeń, musiał znieść cały niesmak posła, który, donosząc mu o swojéj rozmowie z królem, w ten pisze sposób: „Król skarżył się ciągle na pana Kossakowskiego, utrzymując, że tenże mnie oszukuje. Hetmanowa Ogińska pisała listy do króla i do mnie, protestując przeciw mniemanemu odstąpieniu buławy. Mówiono mi także, iż pan Tyszkiewicz nie przystanie. Król wreszcie żądał dwóch dni do namysłu, na co chętnie zezwoliłem.“

Jak sobie Zubow tutaj z Ogińskim postąpił, najlepiéj tenże późniéj opowiedział. Że w czasie, kiedy pisano tajemne instrukcye dla Igelströma, faworyt petersburski oburzył się na myśl Ogińskiego o rozbiorze Polski, jako niegodne podejrzenie przeciw szlachetnym zamysłom carowéj, nikogo dziwić nie będzie, wszak jednocześnie Katarzyna zapewniała po kilkakroć posła angielskiego, że odpycha wszelką myśl o nowym rozbiorze. Markow dał nawet taką deklaracyą wtedy, kiedy Withworth już wiedział o zawarciu traktatu rozbiorowego. Dopiéro około połowy Lutego wystąpiła carowa trochę wyraźniéj ze swoim planem rozbioru. Kazała posłowi swojemu oświadczyć w Londynie: że, jeżeli Anglia ma środki niedopuszczenia rozbioru Polski, carowa nie ma nic

przeciwko temu, sama bowiem jest w tém przez króla pruskiego nagloną.

Wszystko to zdumiewać nie powinno; to styl Katarzyny. Co jednak przechodzi wszelkie pojęcie, to skrytość jakiéj nietylko ona, lecz i powiernicy jéj pozwalali sobie względem człowieka, który miał im rozbiór Polski przeprowadzić. Sievers zaręczał później swoim córkom, że, jadąc do Polski, *officyalnie* nic o tém nie wiedział. Rzetelność tego twierdzenia poświadczają wszystkie papiery, które mamy pod ręką. Już ta okoliczność, że, jakeśmy widzieli, Katarzyna odjazd jego na 16 Stycznia przyspieszyła, pozwala się domyślać, iż nie życzyła sobie jego obecności w Petersburgu przy zawarciu traktatu rozbiorowego z Prusami, który ośmią dniami późniéj nastąpił. Co więcéj, nie udzieliła mu go; a przynajmniéj nie udzieliła zaraz, jak się pokazuje z tego, co do niéj pisał 17 Lutego: „Minister pruski zakomunikował mi depesze swojego dworu i odpis traktatu zawartego 23 Stycznia. Depesze zalecają mu kierować się we wszystkiém według tego, co ja będę miał rozkaz czynić, albo co czynić uznam za konieczne. Na owe tedy rozkazy czekam niecierpliwie; pewna bowiem, że im więcéj zwłoki tém więcéj będzie i czasu do zjednoczenia się i przedsięwzięcia środków obrony. Jednoczesna deklaracya dworu wiedeńskiego byłaby niezbędnie potrzebną; a gdyby wszystkie wojska, jakie Austrya ma w Galicyi, pod-

stąpiły kordonem pod granicę, krok ten powstrzymałby Galicyą. Życzyłbym także, iżby ogłoszono ostrzeżenie, jakie dwór londyński posłał pruskiemu, ażeby się w sprawy polskie nie mięszał, o czém mnie dzisiaj minister pruski uwiadomił.“

Pismo powyższe dowodzi razem, jak mało Petersburg powiadomiał swojego posła o tém, co się działo w około. Jego było rzeczą prześliznąć się lub przebić, jakby się dało. Jak widzimy, przy okazyi dowiedział się on i więcéj i lepiéj od obcych niż od swoich. Arogancya carowéj czuła się pewną powodzenia. Próżność tylko kobiéca chciała znowu ocalić pozory, grać nawet rolę niewinnéj: a do tego nadał się jéj delikatny takt posła i łagodność jego. Oczywista jednak, że tym sposobem musiał on popaść nieraz w fałszywe i dwuznaczne położenie, tak niezgodne z jego charakterem.

Jeśli teraz obejmiemy całość, jaka dotąd ogarnąć się daje, rzeczy przedstawią się w następujący sposób: Króla wciągano w rachunek, o ile to dla formy potrzebném się zdało. Z Konfederacyą i sejmem trzymano się téj saméj drogi, jaka przed pięcią laty tak niekorzystnie była wypadła. Ale miano się na baczności. Oględność, z jaką Rosya szła naprzód, z góry obiecywała najpomyślniejszy skutek, aczkolwiek potajemnie sprzeczne widoki wzajem tutaj walczyły.

Carowa chciała naraz i zemstę i ambicyą swoją

nasycić. Faworytom chodziło przedewszystkiém o zaspokojenie swéj chciwości. — Poseł cieszył się przekonaniem, że wykonywając po swojemu wolę carowéj, będzie mógł przynieść ulgę nieszczęśliwemu narodowi i chwałę pani swojéj pomnożyć.

W polskim obozie różnice były jeszcze większe. Konfederacya marzyła po większéj części o możności spożytkowania opieki rosyjskiéj ku swoim wyłącznym celom. Król miał tylko na sercu przeprowadzenie swoich prywatnych i familijnych widoków. Mała garstka troskała się o dobro publiczne, a i ta jeszcze nie trzymała się razem. Z obu stron w jednem tylko prawie wszyscy się zgadzali, mianowicie w usiłowaniu, aby pełnego ludzkości posła na swoją korzyść pozyskać.

Ten zaś, jak się ze wszystkiego wydaje, okazał zaraz w prowadzeniu interesów taką nad faworytami wyższość, że ci uchwycili pierwszą sposobność, aby go powstrzymać, albo dać mu uczuć całą jego od nich zależność. Ziściło się to niebawem w interesach pieniężnych. W dniu wyjazdu z Petersburga obmyślono Sieversowi znakomitą sumę do rozporządzenia. Carowa wyznaczyła mu 100 tysięcy rubli na poselstwo, 200 tysięcy do kasy nadzwyczajnéj, wszystko miało być wzięte z dochodów pocztowych; hrabia zaś Bezborodko zapewnił go, że cała suma leży gotowa w kasie. Z tém wszystkiém jakkolwiek niezbędne były pieniądze dla jego interesów,

długi czas dostać ich nie mógł. Do końca Lutego nadeszło zaledwie dwa tysiące dukatów ze strony generał-prokurora i dziesięć tysięcy rubli przez pana Diwowa, który jako radzca legacyi do Warszawy przyjechał. Sievers skarżył się na to po kilka kroć przed wice kanclerzem hr. Ostermannem, któremu przypominał, że te sumy a prawdopodobnie i większe będą potrzebne, aby opędzić wydatki, które się okażą nieuniknione, skoro tylko nowe pole się otworzy. Trzeba zaś być na to przygotowanym, jak tylko się imperatorowéj podoba postanowienie swoje oznajmić.

Następnie doniósł Sievers hrabiemu Zubow, że jeśli weksle nie nadejdą, będzie się widział zmuszonym zaciągnąć pożyczkę z kilku tysięcy dukatów, coby było wielce nieprzyjemném. Była wprawdzie kasa nadzwyczajna, która jego zdaniem, bo pan Bułhakow żadnych jeszcze rachunków nie złożył, mogła zawierać 12 do 13 tysięcy dukatów. Znajdowała się ona w rękach Teppera, bankiera królewskiego w Warszawie, który miał także 100 tysięcy dukatów dla Igelströma, lecz właśnie w téj chwili był on nie wypłacalny. Już wtedy, kiedy od Teppera odebrał wspomniany memoryał, Sievers nie zaniedbał natychmiast zwrócić uwagi hr. Zubowa na jego kłopoty i zakomunikowac mu pogłoskę o jego bankructwie. W kilka dni późniéj napisał do wice kanclerza, że dom Teppera upadł, że wiado-

mość tę posyła kuryerem, ażeby generał-prokurator więcéj obligów na imię bankiera nie posyłał; że zresztą nie należy się obawiać istotnego bankructwa, tylko firma zawiesza wypłaty z powodu ogromnych sum, jakie jéj król i różni panowie są dłużni. Najmocniéj dotknęła ją stagnacya pieniężna i kredytowa na kontraktach w Dubnie w chwili, kiedy nadeszła wiadomość o wkroczeniu Prusaków do Polski.

Należałoby się spodziewać, że ludzie, którzy z Peterburga sprawami polskiemi kierowali, dołożą teraz wszelkich starań, ażeby szczodrém nadesłaniem funduszów posłowi swojemu w Warszawie wszelkie interesa ułatwić. Ten jednak ma nieustanne powody do zażaleń. W końcu jednego raportu mówi do wice-kanclerza: „Muszę zakończyć pytaniem: w jakiém położeniu bez pieniędzy znajdować się będę? Hr. Bezborodko żartuje sobie ze mnie albo z interesów, zatrzymując pieniądze, które mi w dzień odjazdu mego ofiarował. Tutaj z pieniędzmi wszystko zrobić można, bez pieniędzy nic.“ Jednocześnie odkrywa carowéj swoje „nie koniecznie przyjemne położenie.“ Błaga ją „aby tym panom słowa prawdy powiedziała.“ Jedyną drogą nadesłania mu pieniędzy jest umyślny. Jeżeli wyjedzie w przyszłą Sobotę, nie będzie miał z czego żyć w Grodnie przez tydzień.

W swojém zakłopotaniu Sievers oglądał się do koła, zkądby tu pieniędzy dostać można. Po upadku Teppera inni bankierowie ofiarowali swoje usługi,

aby w zamian za korzystne warunki interesa utrzymać i zostać bankierami nadwornymi. Sievers przesłał propozycye hr. Ostermannowi z wiadomością, że wziął od jednego 10, od drugiego 2 tysiące dukatów, z dopisaniem na kwicie „do kasy Jéj Imperatorskiéj Mci.“ Toż samo doniósł Katarzynie, którą starał się poruszyć także wiadomościami o pośle pruskim. Ten natychmiast po przyjeździe Sieversa do Warszawy zakomunikował mu rozkazy swojego dworu, które zalecały panu Buchholtz pilnować się wszędzie tego, co poseł rosyjski czy to z rozkazu czy z własnego popędu uzna za właściwe. Wkrótce potem Buchholtz oświadczył, iż sądzi, że dwór jego przeznaczy na nadzwyczajne wydatki jakie 50 do 60 tysięcy dukatów do wspólnéj kasy; Sievers utrzymywał, że tego nie dosyć. W parę tygodni późniéj poseł pruski powiedział, że jest przeznaczonych sto tysięcy dukatów, dziesięć już odebrał, które mu na podróż króla do Grodna ofiarował, jak to Sievers carowéj donosił, bo od Prusaków Polacy nicby przyjąć nie chcieli. „Buchholtz czeka jeszcze na 60 tysięcy dukatów, a trzydzieści będzie miał do rozporządzenia w Wrocławiu, kiedy ja tymczasem zmuszony jestem zapożyczać się u bankierów. Komunikacye te, rozumie się, odebrał Zubow i to sam i z własnéj ręki Sieversa „aby niczyjego imienia przy tém nie narażać.“

Nie przestając na tém Sievers, udał się zaraz ze

swemi skargami do generał-gubernatora w Rydze z oświadczeniem, że jego się trzymać będzie, jeżeli pieniędzy w Grodnie nie dostanie. Książe Repnin, on to był generał-gubernatorem, odpowiedział wylękniony swojemu przyjacielowi, że nie widzi zgoła, zkądby wziął pieniędzy, że nie może mu żadnych nadesłać, dopóki Sievers nie wyjedna na to rozkazu do Kazennoj Pałaty czyli skarbu; krok ten przecież Sieversa nie pozostał bez skutku. Książę doniósł generał-prokurowi o tym braku pieniędzy i zrobił wniosek, ażeby w Rydze oddać do rozporządzenia Sieversa 10 tysięcy dukatów. Działo się to około połowy Marca. Dziesięcią dniami późniéj zakomunikował Repnin odpowiedź generał-prokurora: Sievers musi zkądinąd dostać pieniędzy, bo Rygskie mają inne przeznaczenie. Dodał przytém, że zapewne już jest zaspokojony: przejeżdżał bowiem przez Rygę major z Petersburga z pieniędzmi dla niego i dla Igelströma. Oczywiście tylko dla spłacenia długu u bankierów, gdyż 18 Kwietnia Sievers żali się przed hr. Zubowem, że dług ten nie jest jeszcze całkiem umorzony a jego kasa już zupełnie pusta. Kończy zapytaniem: „Miałżebym być zmuszony zapożyczyć się u Buchholtza? toby było pocieszne!“

Jeżeli w końcu dostał pieniądze do rąk, to tylko kapaniną albo drogą pożyczki. W trzy tygodnie jeszcze po owém pisaniu żali się przed tymże Zubowem, że wkrótce nie będzie miał z czego żyć.

Nie wie on, komu ma przypisać tę szczególną zwłokę. Gotów myśleć nieledwie, że po za tém wszystkiém trochę złości się kryje. Niebawem musiał się uciec do nowéj pożyczki 10 tysięcy dukatów, którą zaciągnął u bankiera Meissnera na rachunek sumy dawniéj assygnowanéj. Nie można się dziwić, że ciągle stuka do carowéj a na początku Czerwca ją zaklina, ażeby tym panom, którzy jego pieniądze zatrzymują, trochę głowę zmyła. W czternaście dni potem temi słowy kończy raport do niéj: „Generał-prokuror ponawia żądanie, aby na niego weksle wystawiać. W Warszawie nie ma już żadnego bankiera, w Grodnie nigdy go nie było. Ostatni Meissner, któremu muszę oddać 18 tysięcy dukatów holenderskich, prawdopodobnie na Śty Jan ogłosi się bankrutem. Niech mi przyślą pieniędzy, jakich chcą, a jeżeli można z Rygi. Wasza Imperatorska Mość widzi, jak ja je widzę, niebezpieczeństwo, jakie urośnie z téj dziwnéj odwłoki, po za którą może jakaś złość się ukrywa. W Petersburgu przyrzeczono mi cały kwartał z góry; tymczasem gonię już sześć miesięcy, nic zgoła nie odebrawszy.“ W tydzień znowu wybucha temi słowy do carowéj: „Nie odbieram żadnych pieniędzy. Czy tylko jaki wąż nie czycha na mnie w trawie? Wasza Imperatorska Mość łatwo go dopatrzy i usunie niewątpliwie.“

Przyszło wreszcie tymczasem do tego lub przynajmniéj pieniądze pchnięte zostały. Niezawodnie

Repnin dopomógł w tém przyjacielowi. Sievers umiał tak sobie zjednać tego dumnego człowieka, że ten w pierwszéj odpowiedzi na listy z Polski do siebie pisane, prosił o zarzucenie wszelkich tytułów i o traktowanie go jako serdecznego przyjaciela. Książę, jak wiadomo, znał stosunki w Polsce z długiego doświadczenia, i miał wielkie zachowanie u swojego dworu. Zgodnie z własnym projektem, po upływie długiego czasu, odebrał on rozkaz, zdaje się, po raz drugi, aby żądane posłać pieniądze. Wiadomość tę zakomunikował posłowi 22 Czerwca. Lecz zanim mógł wykonać polecenie, kuryer przywiózł rozkaz carowéj, żeby pieniędzy nie posyłać, gdyż Sievers dostanie je bezpośrednio z Petersburga. W ślad za kuryerem przyjechał kapitan Achmatow z 50 tysiącami talarów. Że do przesyłki wybrano pieniądze, które w Warszawie nie chodziły, jest także dowodem złośliwości. Markow wiedział równie dobrze jak Sievers, że w Polsce dukaty tylko kursują. Jakoż ten żalił się przed Repninem, który mu radził prosić u dworu, aby mu przysłano weksle na Holandyą, jakich na giełdzie Petersburskiéj i Rygskiéj można dostać zawsze ile potrzeba. Lecz właśnie od weksli Sievers musiał się wyprosić, gdyż w stolicy Polski nie było teraz pewnych bankierów.

Oprócz tych psot, które mu w Petersburgu wyrządzano, okazały się wkrótce inne, jakiemi go częścią tamże, częścią w Polsce uwikłać chciano. Fa-

woryci i ich kreatury, po za plecami posła i carowéj, dopinali własnych swoich celów, utrzymując bezpośrednie stosunki z Polską. Z drugiéj strony, panowie polscy osobiście, król przez swoich zaufanych, czynili zabiegi w Petersburgu. Jednego z takich, kawalera Littlepage, rekomendował Igelström jak najusilniéj posłowi zaraz po jego przybyciu do Grodna. „Jest on całkiem naszego systemu," pisze generał. Ma on wszelką władzę na umyśle króla, który w dzień wyjazdu swego z Warszawy, chce go posłać do Petersburga z wiadomością o podróży, pod pozorem, jakoby Littlepage jechał w swoim własnym interesie. Że on, Igelström, dał radę, ażeby król poddał się bezwarunkowo woli carowéj, a Littlepage aby w przejeździe oświadczył swoje usługi posłowi, jak gdyby się starał o jego protekcyą. „Temu młodemu człowiekowi, kończy Igelström, poleciłem jak najmocniéj aby się nikogo innego nie trzymał jak Zubowa, Markowa i Altestego, i ażeby unikał wszelkich znajomości z ministrami tak krajowymi jak cudzoziemskimi i tamtejszymi Polakami."

Jak Sievers odgadł już był całą klikę, za którą Igelström tu przemawiał, dowodzi pierwszy krok, jaki zrobił po rekomendacyi. Napisał zaraz do Zubowa: „Jest najpewniejszą wiadomością, że król postanowił wysłać do Petersburga jako tajnego ajenta Amerykanina Littlepage, rodzaj faworyta, aby mu wyjednał lepszy los od tego, jaki ja mu gotuję. Że

tacy ajenci więcéj robią złego niż dobrego, będę się starał, stanąć w poprzek téj wyprawie.“

Niezadługo nadeszła rekomendacya królewska. Wysłał ją był król w przeddzień swojego wyjazdu przez samegoż rekomendowanego. „Oddawca niniejszego, napisano tam, kawaler Littlepage, ma już zaszczyt być znanym panu osobiście. Spodziewa się on, a ja o to proszę, abyś go pan rekomendacyą swoją poparł w Petersburgu. Służył zaszczytnie przy oblężeniu Oczakowa; w Kijowie miał szczęście być przedstawionym Jéj Imperatorskiéj Mości, która doń nawet przemówić raczyła; był złączony przyjaźnią z panem Zubowem, z którym odbył ostatnią kampanią nad Renem. Sądzę, że moje zajęcie się nim, szkodzić mu nie będzie.“

Sievers odesłał natychmiast królowi rekomendowanego z temi słowy: Kawaler opowie ustnie przyczyny, dla których mu radzono, aby cokolwiek odłożył podróż swoją do Petersburga. W téj krytycznéj chwili, rzecz która go tam wiedzie, mogłaby nie udać się tak dobrze. Co się tyczy rekomendacyi, jest mu ona zapewnioną równie jak i skutek podróży, skoro tylko będzie na to zgoda Imperatorowéj. Ośmiela on się ręczyć za to z góry. Ani król, ani Igelström nie wspomnieli już o tém i słowa. Ażeby jednak Zubow nie zaprosił do siebie niepowołanego negocyatora, Sievers w swoich listach często jeszcze o nim wspomina. Tak, między innemi, pisze, że mówią,

iż król trwa w myśli wysłania do Petersburga swojego zaufanego Littlepage; że mu to chciał odradzić oświadczając serio, iż go nie przepuszczą. Swoją drogą porozumiał się Sievers z Repninem, który odpowiedział, że już pisał do hr. Zubowa w interesie Littlepage: czy go przepuścić, czy nakłonić do powrotu, jeżeli przyjedzie do Rygi bez paszportu. Że zna bardzo dobrze, co to za jeden i myśli, że nawet Imperatorowa go pamięta.

Sievers pozbywszy się tak szczęśliwie tego anglo-amerykańskiego szpiega, nie mógł się uwolnić od innego, którego nań carowa sama nasłała. Był nim oberst-lejtnant hr. Morelli, który przyjechał do Sieversa jako kuryer z reskryptem imperatorowéj, i miał zostać przy poselstwie „podobnie jak Aubert.“ Przywiózł on także pismo Zubowa do króla, z powodu którego następnie bliżéj go poznamy.

Wróćmy teraz do chwili, w któréj zostawiliśmy byli posła wpośród wielu spraw i zajęć. Zostawiały mu one zaledwie czas na pisanie do córek. Pisał on 18 Marca do młodszéj, iż nie masz wieczora, żeby nie myślał o dalszem prowadzeniu dziennika, lecz zawsze naprożno. Bóg jeden wie, jak on to ma wytrzymać. „Jednak czynię z duszy serca; chodzi bowiem o szczęście ludzkie. — Kiedy czytacie rzeczy moje w gazetach, pamiętajcie, żem pisząc te noty, o was myślał. Wystawcie sobie moje kołowroty: od dwóch dni piszę raporta do Petersburga; jeden

do Drezna, — jeden do Wiednia, — dwa do Grodna, — a w domu jak w gołębniku. — Nikt nie przychodzi bez widoków, — a jakie widoki? — Prawie zawsze, aby oszukać, albo bliźniego ukrzywdzić. — Sądźcie o tem — kiedy wam powiem, że wczoraj w południe odebrałem dwa twoje listy przez kuryera z Grodna i otworzywszy je przy stole, nie miałem czasu czytać, jak w łóżku o północy. — Proszę cię, numeruj listy. Ja tego już nie potrafię, bo nie mam pamięci.“ .... Daléj z powodu blizkiego rozwiązania swojéj córki: „pamiętam poczciwego, starego Jerzego II, który zawsze w rozmowie wyróżniał Mylady Holderness ponad wszystkie damy, — ponieważ była najlepszą matką, — sama dziecko swoje karmiła. — Była ona długie lata żoną posła w Hadze — rzucała wszystko, ile razy trzeba było dziecku podać piersi. Miała ich kilkoro. — Masz więc moje przyzwolenie i moje błogosławieństwo! ..... Słusznie mówisz: biedny król! Źle mieszka, źle mu służą, zdradzają go, nie szanują; — a przecież jestto człowiek najgodniejszy kochania. Gdybyś ty wiedziała, jak ja mu dokuczam! jednak mówią, że mniéj od Stackelberga. Sam to wszystkim powiada, i ja sądzę, że ma dla mnie szacunek; — daję mu też, ile mogę, pociechy i 20 tysięcy dukatów na drogę. Jedzie on wbrew woli; dla czego? Gazety wam powiedzą. Wystawiam sobie, z jaką chciwością szukacie korespondencyi lub artykułów z Warszawy! — Są one pod

każdym względem ciekawe. Nakoniec te szkaradne Francuzy zostały pobite. Złapałem tu jednego, który potajemnie bawił się w ministra, a teraz zdaje się na Sybir powędruje. — W depeszach swoich mówi on o śmierci króla, jakby o jakiéj wielkiéj zasłudze. — Daruj, żem ci o tem napisał.“

Zanim jeszcze opuścił Warszawę, Sievers poczynił energiczne kroki, do których przykład dała mu w części carowa. Ogłosiła ona zaraz po odebraniu wiadomości o straceniu króla Ludwika XVIgo ukaz, który wydalał z Rosyi wszystkich znajdujących się tamże Francuzów, i zabraniał francuzkim statkom wstępu do portów, a francuzkim podróżnym wstępu do krajów rosyjskich. Pozostać mogli tylko ci, którzyby się odrzekli straszliwą przysięgą zasad ówczesnéj władzy we Francyi; a granicę przekroczyć ci, którymby udzielone zostało szczególne pozwolenie posłów rosyjskich. Dziwny zwrot wypadków! Właśnie monarchini, która przed wszystkiemi dała w Rosyi prawo obywatelstwa językowi francuzkiemu, musiała kraj swój zamknąć dla tych, którzy tym językiem mówili. — Repnin i Sievers podziwiali ukaz; ostatni rozciągnął go i do Polski, przyczem kazał aresztować wielu Francuzów, między nimi własnego dentystę królewskiego, również dawniejszego sekretarza legacyi francuzkiéj Bonneau, o którym był wyżéj pisał, że grał potajemnie rolę ministra.

Sievers doniósł carowéj, że nieraz przejęty był

zgrozą, czytając jego raporta do obywatela ministra; szkarady, jakie się ośmielał przypisywać nieszczęsnemu królowi, rzeczy, które pisał o Konfederacyi, nazywając ją buntowniczą, i to co wygadywał o królu polskim, pruskim i o Rosyi. — Szczególniéj oburzającem jest, co mówi o śmierci króla; to zdecydowało Sieversa nie wydawać Bonneau policyi, ale oddać go pod straż generałowi Igelström i odesłać do Petersburga. Zkądinąd, zdaniem najpoważniejszych ludzi, jestto najniebezpieczniejszy agitator.

Co wreszcie Sievers osądził właściwem napisać przez kuryera do Drezna, ażeby uwięziono emigrantów i zabrano im papiery, co o tem napisał do Berlina, co właśnie pisze do hr. Razumowskiego do Wiednia, aby usunięto synowca królewskiego, wszystko to, spodziewa się, pozyszcze uznanie Jéj Imperatorskiéj Mci. Naturalnie jednak nie Francuzów, którzy w pismach publicznych postępowanie Katarzyny mocno naganiali. Utrzymywano tam, że powodem do aresztowania Bonneau była osobista nienawiść. Że go denuncyował Aubert, dawniejszy ajent francuzki, „zostający teraz w usługach Sieversa;“ lecz obywatel Bonneau zachował w obec swoich inkwizytorów dumę prawdziwego republikanina. Przedewszystkiem chciał nie dopuścić zabrania swoich papierów, mówiąc: „Proszę szanować to miejsce; obejmuje ono

zbiór należący do wielkiego narodu, który się pomści za napaść, jaką czynicie na jego ojczyznę!“ — Kiedy go zaprowadzono przed posła Sieversa, ten zapytał popędliwie: „Jakiem prawem śmiałeś pan utrzymywać występną korespondencyą z wrogami mojéj monarchini?“ — „Takiem samem, jakiem mnie pan pytasz!“

Jeżeli Sievers domagał się u rządu saskiego aresztowania Polaków, którzy z kraju byli wyszli, i zabrania ich papierów, aby przynajmniéj ich nastraszyć, jak pisał do Zubowa, gdyby elektor tego uczynić nie chciał, to Razumowski potrafił jednego z ich przywodźców całkiem z Niemiec wydalić. — Był to dawniejszy wódz naczelny, książe Józef Poniatowski, na którego powrót Sievers krótko przedtem dał królowi zezwolenie. Tymczasem spory zaszłe między księciem a Potockim sprawiły, że poseł broniąc Potockiego, księcia prześladować zaczął.

Katarzyna, jakeśmy już nieraz widzieli, umiała doskonale korzystać z niezgody, jaka się w Polsce srożyła. Zgniotła ona, możnaby powiedzieć, jedną partyą przez drugą. Szczęsny Potocki już od roku 1775 sprzedał się jéj za cztéry starostwa. Stanąwszy teraz na czele Targowiczan, kiedy z wojskami moskiewskiemi on i jego czereda do Polski powrócili, użył on całéj swojéj siły na prześladowanie zwolenników Konstytucyi 3 Maja. Książę Józef tego znieść nie mógł. Obaj nieprzyjaciele obrzucili się

z daleka najtwardszémi oskarżeniami. Jedno z takich Potocki zakończył temi słowy: „Wasza ambicya sprowadziła już utratę Galicyi, Prus i Białorusi; teraz swoim uporem w popieraniu następstwa tronu całą Rzpltą o zgubę przyprawicie. Nie przelewałem ja krwi współobywateli; lecz równie dobrze jak kto inny mogę dać życie moje, i to w każdym czasie.“ Trzymając się tych słów książę Józef napisał z Wiednia 13 Lutego: „Ja WPanu prawdę powiedziałem, a WPan mi odpowiadasz obelgami; kto je pisać umie, umie także za nie odpowiedzieć: dla tego powołując się na ostatnie słowa listu WPana, proszę mi wyznaczyć miejsce na granicy.“

W tém wyzwaniu Sievers widział tylko łapkę, którą młody szaleniec, jak księcia nazywał, zastawiał na Potockiego, aby go odwieść od podróży do Petersburga „któréj się wszyscy obawiali.“ Że ta obawa patryotów nie była płonną, skutek okazał. W połowie Lutego pani Potocka pojechała przodem do Petersburga, i z rozporządzenia Sieversa wszędzie po drodze znalazła bardzo ujmujące przyjęcie. Polecił on ją najusilniéj carowéj dla jéj zasług i przywiązania. Ponieważ Potocka nie miała żadnego mieszkania w Petersburgu, prosił, aby jéj takowe urządzić, dodając jéj kuchnią i ekwipaż dworski na usługi. Szczęsnemu, póki go potrzebować mogła, nie szczędziła carowa słodyczy, uprzejmości. Próżny ten człowiek sądził, że jéj kwoli swoim celom

i planom użyje. Nie przypuszczał on nawet nowego rozbioru Polski, raczéj spodziewał się, jak powszechnie i może nie bez przyczyny sądzono, że z jéj pomocą posiądzie całéj Polski koronę. Kiedy nareszcie spostrzegł, że jest tylko narzędziem w rękach carowéj, miało poselstwo od Konfederacyi odwrócić grożący cios, lub przynajmniéj zdjąć zeń tę ohydę, że podpisał z innymi zatracenie własnéj ojczyzny.

Drugi herszt Konfederacyi, Branicki, był już w Petersburgu, dał się on po kilkakroć zaszargać w teatralnych scenach, które Katarzyna jako opiekunka Polski wyprawiała, i postradał już wszelkie poważanie. Rzewuski trzeci w tém sławném *Trifolium*, sam jeden zdawał się zdecydowany, stawić czoło burzy, która na kraj ciągnęła. Lecz butny ten pan przedstawiał wybornie charakter politycznych wielkości, jakich tyle było podówczas. W młodych latach był on z ojcem swoim Wacławem i obu biskupami Sołtykiem i Załuskim porwany i w głąb, Rosyi uwieziony. Kilkoletni pobyt tamże niczego w polityce go nie nauczył; powiększył tylko jego nienawiść dla Moskwy. Jeden z rodaków dał takie o nim zdanie w czasie, kiedy Sievers czynił w Grodnie przygotowania do rozbioru: „Rzewuskiego można uważać za powszechnego podpalacza. Nie przestając na tém, że zawichrzył całą Polskę, (?) postanowił także poruszyć Galicyą, dokąd był posłany od klubu warszawskiego, aby zjednać sobie tamtej-

szą ludność, założyć tam klub, mający stać w porozumieniu z warszawskim. Przy pomocy pani Kossakowskiéj, kasztelanowéj Kamińskiéj, głośnéj ze swoich intryg, a ciotki Ignacego Potockiego, dawniejszego marszałka w. lit., udało się Rzewuskiemu namówić parę set osób we Lwowie i przygotować wszystko do założenia formalnego klubu, kiedy ostrzeżony na czas dwór wiedeński, a dla ówczesnéj wojny w Brabancyi niechcący tutaj robić hałasu, Rzewuskiemu z cesarstwa wyjechać kazał. Rozjątrzony niepowodzeniem we Lwowie, wraca do Warszawy i z sercem pełnem jadu rzuca się na Moskwę; jedzie do wojska, aby je do rozlewu krwi zagrzewać i dać tysiące ludzi na ofiarę temu szalonemu fanatyzmowi; sam tchórz i pierwszy do ucieczki, potrafił uniknąć słusznéj zemsty, jaką mu rozjątrzone wojska rosyjskie gotowały. Zdawałoby się, że po tém wszystkiém Rzewuski już nigdy więcéj w Polsce się nie pokaże; wszakże pod osłoną teraźniejszéj Konfederacyi, która oświadczyła, że współobywateli z wszelką względnością traktować będzie, zuchwalec ten wrócił do Warszawy, pokazuje się we wszystkich towarzystwach i na publicznych widowiskach, aby podbudzać głupców do różnych zaczepek, jakie oficerów rosyjskich w Warszawie spotykały. Propaguje on potajemnie mord i rzeź, i po tysiącznych podobnych rzeczach wykrada się z Warszawy, z obawy, żeby go komendant wojsk rosyjskich nie odkrył. W kilka tygo-

dni potém zjawia się znowu u bankiera Cabrill'a i z pistoletem w ręku domaga się zwrotu pieniędzy, nie chcąc żeby z niemi postąpiono jak zresztą masy kredytowéj, i uznając za właściwe, gwałtem sobie sprawiedliwość wymierzyć.“ Nienawiść, chciwość i ambicya pchnęły go zupełnie w moskiewskie ręce, które uczyniły zeń powolne swoje narzędzie, póki sam tego nie uczuł i nie szarpnął się całą swoją mocą. Ztąd poszło to jego drażnienie Konfederacyi do ciągłego oporu, ziemię i niebo poruszył, aby ją znaglić do samodzielnego wystąpienia; wnosił projekta, które miały ocalić jéj honor, a zmusiły tylko posła rosyjskiego i generała komenderującego do użycia gwałtownych środków. Jak mógł uczynić niezależnymi innych człowiek, który sam w najbrzydszy sposób był zależnym?

Przypomnijmy sobie, jak w chwili przyjazdu Sieversa umysły były wzburzone w Grodnie, z powodu wkroczenia Prusaków; znalazły one organ w Konfederacyi, za szczególnem parciem Rzewuskiego. Konfederacya powróciwszy hetmanom dawną ich władzę, powołała szlachtę, aby stanęła w gotowości do pospolitego ruszenia; Sievers wtedy, na prostą o tém pogłoskę, napisał z Warszawy prywatnie do Potockiego, aby swój zapęd pomiarkował. Gdy jednak w kilka dni późniéj doszły go uniwersały w téj mierze, a wielki kanclerz Małachowski i komendant warszawski jenerał Ożarowski okazali ztąd wielką niespokoj-

ność, Sievers wydał natychmiast 13 Lutego notę. Swoją drogą zabronił Małachowskiemu, żeby nie komunikował uniwersałów ministrom zagranicznym, co mu Konfederacya była nakazała. Ta uległa przemocy, i rzeczy ile możności utarła.

Tymczasem Sievers zaprojektował, aby na czas trwania Konfederacyi i sejmu w Grodnie, Kossakowskiemu z nadzwyczajnéj kasy wypłacać co miesiąc tysiąc dukatów, a to „dla zapchania codzień gęby zgłodniałéj zgrai; takąż sumę na czas ich obecności Zabielle, wice-marszałkowi Konfederacyi Litewskiéj, i Walewskiemu, następcy Potockiego. W trzy dni potem ponawiając swój projekt, Sievers podał jenerała Ożarowskiego, komendanta miasta Warszawy, strzegącego spokojności publicznéj, na pięćset dukatów stołowych pieniędzy. *)

Gotował się nowy sejm. Pytanie było: czy obok niego ma istnieć Konfederacya generalna? — Właściwie jedna wyłączała drugi, czyli oboje byli z sobą w sprzeczności. Dawniéj już zrobiono uwagę, że w czasie kiedy arystokracye europejskie stały się monarchiami, Królestwo Polskie zamieniło się na potężną arystokracyą. Sejm przywłaszczał sobie coraz więcéj władzy, która jednak znikła wkrótce nie przed samowolą jednego, nie przed samowolą króla, ale każdego

*) *Kwit w papierach Sieversa.* Świadczę jako odebrałem od Jego Ekscel. Pana Sieversa, ambasadora rosyjskiego, tysiąc dukatów, stanowiących pierwsze półrocze mojéj pensyi z roku bieżącego. W dowód czego dałem ten kwit własną ręką podpisany. W Warszawie 9 Marca 1793.
P. Ożarowski.

pojedyńczego szlachcica. Ile razy się podobało jednemu posłowi, tamował sejm wśród najważniejszéj obrady, zrywał go nawet jednym głosem, który stawał w poprzek uchwale powszechności. Była to zasada równo-uprawnienia posunięta do ostateczności... Gdziekolwiek spotykamy formacyę państwową u Słowian, zasadniczym jéj charakterem jest brak miary. Wszędzie najstraszniejsze sprzeczności, nigdzie popędu, aby je zgodnie wyrównać; najsilniejsze tylko parcie jednego kierunku, aby wszelkie inne odsunąć lub pochłonąć. — Nie mogło być większych kontrastów jak Polska i Rosya. Rosyan parło, aby w obliczu cara zostali wszyscy bez prawa, albo, co na jedno wychodzi, jego niewolnikami; wiadomo też, jak car jest jedyném źródłem prawa, i to tak stanowczo, że ile razy prowincye, które dostały się późniéj Rosyi, próbują do praw swoich zatwierdzonych się odwołać, Rosyanie o nic się tak nie gniewają, jak o tę pretensyą, że chcą być czémś osobnem. Brak im poczucia własnego prawa, zkąd mają je mieć dla innych? Polacy, o ile stanowili szlachtę, w obec króla zagrabili sobie prawo i niezawisłość bez najmniejszych względów; byli oni jakby upojeni własném poczuciem. — Można sobie wystawić, jaki nieład, jakie rozterki ztąd urosły...

Liberum veto wywracało wszelką ustawę właśnie dla tego. — Rosya wzięła je pod szczególną swoją opiekę. Konfederacyami zaś posługiwała się, aby dezorganizujący swój wpływ utrzymać i Polskę wre-

szcie do upadku przyprowadzić. W téj mierze żadna Konfederacya nieposłużyła jéj lepiéj nad Targowicką. A jeżeli ubolewamy nad głupotą, nikczemnością i zaślepieniem nieszczęsnéj szlachty, która chcąc niby ratować ojczyznę, wpadała ślepo w sieci moskiewskiéj carycy; to dreszcz przejmuje nas na widok słodkiego uśmiechu, z jakim ta straszna kobiéta usidla obłąkanych. Pojmujemy, że ona a mianowicie jéj faworyt, polecili jak najmocniéj posłowi jadącemu do Polski przywódźców takich jak Szczęsny Potocki, Rzewuski i dwaj Kossakowscy; pojmujemy także, że Sievers z początku patrzył na nich chętném, nawet wzruszoném okiem; lecz w parę tygodni późniéj w tym samym liście, który prosił o pieniądze dla Kossakowskiego, opowiada generałowi Zubow, że Kossakowski nalegał nań bardzo, aby się upomniał i o miejsca, których ma długą listę: „był nawet nie kontent, że mu trochę prawdę powiedziałem, i jutro do Grodna odjeżdża.“ Współka tego rodzaju stała się wnet wstrętna uczuciu uczciwego człowieka.

Czyby Konfederacya utrzymała się lub nie, obecność króla w Grodnie, jakeśmy widzieli, okazała się niezbędną. Tymczasem król miał wiele powodów bronienia się od téj podróży. — Byłoby rzeczą ciekawą i pouczającą, śledzić wybiegi i wykręty, jakiemi on wcale nie po królewsku starał się uniknąć parcia ze strony Rosyi, albo takowe na swoją korzyść obrócić. — Przypomnijmy sobie, że Bułhakow

przedstawił prymasowi podróż do Grodna jako rzecz nieuniknioną, i ten króla brata do tego namawiał. — W ośm dni potem Sievers musiał znowu donieść wice-kanclerzowi o rozmowie, w któréj król mówił wiele o trudnościach podróży do Grodna, jakkolwiek Sievers mu oświadczył, że ją uważa za konieczną dla dobra publicznego. Jednocześnie pisał do hr. Zubowa: „Wreszcie król zapytał mię, czy znajduję właściwem, ażeby on napisał list do waszéj ekscelencyi, powołując się na znajomość, jaką tutaj zabrał z generałem, jego bratem. Powiedziałem otwarcie, iż rozumiem, że to mu w interesie nie zaszkodzi; prosiłem jednak, ażeby mimo to robił dalsze przygotowania do podróży; mój odjazd naznaczyłem na 8 Marca. W długiéj téj rozmowie, podobnie jak w poprzedzających, król wynurzał często zapewnienia najzupełniejszego poddania się woli Jéj Imperatorskiéj Mci i równie silne złorzeczenia przeciw królowi pruskiemu.“ Dwunastego Marca jadł Sievers obiad u króla w Ujazdowie, w małym letnim pałaciku, nad którym jeszcze pracowano. Po obiedzie król zaprosił go do swego gabinetu. — „Rano dnia tego, pisze Sievers do wice-kanclerza, król dał mi znać przez sekretarza, że chce ze mną mówić w interesie uporządkowania swoich długów, które zawikłały się jeszcze bardziéj od czasu, kiedy Tepper zawiesił wypłaty, i podobne nieszczęście parę innych domów dotknęło. — Po długim wstępie, w którym

król przedstawił swoje dotkliwe położenie, usiłując usprawiedliwić ogół swoich długów, dał mi do przeczytania memoryał, w którym projektuje, aby żądać od Konfederacyi generalnéj wysadzenia komisyi do uporządkowania i spłacenia jego długów. Kiedym przejrzał memoryał, prosił abym go zatrzymał u siebie, poczynił swoje uwagi i odmiany, wreszcie spowodował Konfederacyą do zamianowania członków, których on proponuje. Ciekawy ten dokument dołączam tu w odpisie, wraz z uwagami i poprawkami na marginesie, którem uznał za stósowne. — Zapatruję się ja z dwóch stron na tę rzecz: raz żeby sobie zjednać króla dobrodziejstwem, które nas nic kosztować nie będzie, a pozyska nam głos publiczności i nieskończonéj liczby osób zalęknionych o swoje wierzytelności; potem żeby dodać, iż przyjęcie całéj téj sprawy odkłada się do końca przyszłego sejmu. Mnie się zdaje, że król poświęca blizko trzy miliony złotych z siedmiu, jakie mógł mieć dotąd rocznie, a które zejdą na sześć, tak, że mu trzy zaledwie pozostaną. Trzeba jeszcze zważyć, że mu nie można pozostawić nadal zarządu dóbr koronnych; wiadomo bowiem powszechnie, że jeden z jego synowców, książę Stanisław Poniatowski, miał 50 tysięcy dukatów zysku na dzierżawie dóbr koronnych na Litwie; suma trochę za gruba na dzierżawcę....

„Król mówił jeszcze o wszystkich rzeczach i niektórych innych, nareszcie, probując mnie z różnych

stron, wyznał mi swe obawy, aby nie był zmuszony przez jaki gwałt, który mu rumieniec na twarz wywołuje, do podpisania nowego rozbioru Polski. — Zapewniłem go żywo, że żaden gwałt ani jemu, ani komukolwiek się nie stanie; zanadto się to sprzeciwia usposobieniu, jakie znam u mojéj monarchini; że głównym celem jego podróży do Grodna będzie usunięcie się od ogniska intryg warszawskich, załatwić niektóre rzeczy przygotowawcze na sejm, oznaczyć termin sejmików i sejmu, na którym znajdzie się sposobność poprawienia Konstytucyi z r. 1775go i udoskonalenia jéj wedle sił ludzkich; że w ten sposób przybliży się czas, w którym Jéj Imp. Mć uzna za właściwe dać poznać swoje ostateczne zamysły, jakie okażą jéj ducha pojednawczego, jeżeli król z swojéj strony objawi swojem postępowaniem zupełną uległość jéj woli. — Dręczył on mnie i męczył tysiącznémi pytaniami, skończył zapewnieniem, że wychodzi uspokojony i kontent z téj rozmowy.“

Za powrotem do siebie zastał Sievers kuryera z reskryptem i listem carowéj do króla, który go nazajutrz przed południem z rąk jego odebrał. „Czytał go głośno, pisze Sievers. Zdawał się być wzruszony i objawił mi swoją wdzięczność: ale mówił, Jéj Imp. Mć nie wspomina nic o podróży do Grodna. Oświadczyłem, że ponieważ przyczyny, dla których podróż ta byłaby imperatorowéj pożądaną, trwają ciągle, mam rozkaz go namówić po temu; mój wyjazd wyzna-

czyłem stanowczo od jutra za tydzień. Król odpowiedział, iż spodziewa się, że Jéj Imp. Mść będzie miała wzgląd na przywiedzione przezeń powody, zresztą i kasa jego jest zupełnie wyczerpaną przez upadek Teppera i zachwianie się wielu innych domów. — Mówił długo o zupełnym braku środków i pieniędzy, o osobistych niebezpieczeństwach, na jakie się może narazić, jeżeli się nakłoni do jakiego gwałtownego oświadczenia deklaracyi, do powołania pod broń narodu przeciw wszelkim zamysłom rozbioru, kroku, któryby go zgubił w oczach imperatorowéj; albo jeżeli się nie nakłoni, naród ze wstydem patrzeć nań będzie. — Na to odpowiedziałem, że na taki wypadek w Warszawie pozostałyby mu też same wątpliwości, a nie miałby téj podpory, jakąby w Grodnie we mnie znalazł. Dodałem, że mojéj podróży odłożyć nie mogę, radzę mu więc, żeby swoją przyspieszył. O środkach dotyczących długów król nic nie mówił, prosił tylko, iżbym wyjednał u kanclerza opieczętowanie kantoru Teppera; bo wierzyciele chcą się wedrzeć gwałtem i księgi przejrzeć. — Właśnie już zrana postanowiłem był ogłosić notę dla jednéj szczególnéj przyczyny. Poprzednicy moi odsyłali do domu Teppera po wypłatę wielu pensyi, ujawnienie zatem tych ksiąg zaszkodziłoby wielkiéj liczbie osób, które dawniéj korzystały z pensyi i niepotrzebnie wprawiłoby je w podejrzenie u narodu, skoro dziś już nic nie po-

bierają. Wydałem tedy załączoną tu notę i pieczęci zostały przyłożone. Prezydującym w komisyi będzie marszałek nadworny Raczyński, człowiek, któremu zaufać można. Mówił mi dzisiaj sprawujący interesa dworu wiedeńskiego, że tenże jest zaangażowany u Teppera na 40 tysięcy dukatów, a pruski podaje swój dwór na 26 tysięcy dukatów."

Równocześnie pisał Sievers do Zubowa, że król ucieka się do coraz nowych wybiegów, aby się uwolnić od podróży do Grodna, albo ją odwlec. „Czekam, mówi, odpowiedzi na mój pierwszy ztąd raport; ta ostatecznie rozstrzygnie o jego odjeździe. To samo powtarzam wszystkim; nie mniéj jednak jest prawdą, że brak pieniędzy u każdego z ministrów, którzy królowi towarzyszyć muszą, jest jedną z głównych przyczyn ich oporu. Myślę zatem, że aby pozyskać główne osoby, jak n. p. wielkiego kanclerza Małachowskiego, podkanclerzego Chreptowicza i marszałka nadwornego Raczyńskiego *), byłoby dobrze ofiarować każdemu tysiąc do dwóch i trzech tysięcy dukatów na drogę, jako sekretny podarunek. Czekać będę w téj mierze na rozkazy

*) *Kwit w papierach Sieversa.* Podpisany wyznaje (*confesse*) że odebrał summę tysiąc pięćset dukatów z rąk J. Ekscel. Sieversa Ambassadora Najjaśn. Imper. całéj Rossyi, jako pensyę roczną, którą Jéj Imper. Mć. raczyła łaskawie mi przyznać i w któréj jestem zaspokojony aż po dzień 1 Stycznia 1794. W dowód czego kwit ten podpisuję. Dan w Warszawie 1793 20 Marca. **Raczyński.**

Jéj Imp. Mci. Muszę także dostać pieniędzy, bo już nie mam żadnych.“

Powołując się na główny raport, Sievers napisał do carowéj, że się utwierdza w przekonaniu, iż król musi opuścić Warszawę, i że tenże niczego nie zaniedbuje, aby wyjazd swój przeciągnąć; stósunków z księciem Józefem nie zrywa, tak, że Sievers uważał sobie za obowiązek, pomówić o tém ze sprawującym interesa dworu wiedeńskiego, i sądzi, że jedno słówko do hr. Cobentzi księcia ztamtąd wydali. Projekt króla, dotyczący jego długów, jest łapką, w którą go złowić trzeba przy pomocy oświadczenia, że o tém, jako o rzeczy ekonomicznéj, dopiero na końcu sejmu mowa być może.

Z powodu wspomnionego wyżéj przyłożenia pieczęci, popadł Sievers w nieporozumienie z Konfederacyą generalną, które go tém mocniéj gniewało, że klucz do całéj téj sprawy zdawał się być w tém, iż członkowie Konfederacyi, którzy wszyscy spodziewali się nagród od carowéj, niekontenci byli z wzmiankowanych już nominacyi na wysokie urzędy litewskie, a on o tem ani słuchać nie chciał. „To jest niezawodnie przyczyną, pisze daléj, że na jednćm z ostatnich posiedzeń wnieśli projekt, aby nie wolno było królowi mianować na wysokie urzędy jedno osoby, zalecone przez Konfederacyą generalną, jakoby nie wiedząc, że król uczynił to wbrew swojéj woli, i jedynie przez wzgląd na polecenie W. Imp. Mci.

„Wracając do tego nieszczęśliwego Teppera, nie zasługuje on na żadne politowanie, jakkolwiek jest straszném obecne jego położenie. Źle on wyszedł z generałem en chef baronem Igelströmem, nie zapłaciwszy mu na rachunek całéj sumy, 42ch tysięcy dukatów, które mu na ten cel król, jako jego dłużnik, doręczył. Oszukał on jeszcze wiele innych osób, oszukiwany sam od swoich zięciów i komisantów.

„Dzisiejszym kuryerem odbieram nareszcie dekret Konfederacyi generalnéj w rzeczach Teppera. — Wysadzono komisyą z siedmnastu, między nimi czterech czy pięciu znanych ludzi, którzy, jak słychać, chcą się od tego wymówić, aby nie być na łasce większości, któréj nie znają. Będę się starał ich skłonić do pozostania, mianowicie trzech najznakomitszych: wielkiego kanclerza Małachowskiego, marszałka nadwornego Raczyńskiego i generała Ożarowskiego. — Oczywista, że to rzecz przewlecze i że bankructwo będzie wielkie.“

Pismo do carowéj z 9go Marca donosi: „Długa rozmowa z królem nowe tylko wykręty na jaw wydała. List i załączony memoryał mają go, jego zdaniem, usprawiedliwić; mojem zaś, zwłoki mu jedno przysporzyć. Jedyną przeszkodą, którąby za ważną uznać można, jest brak pieniędzy i kredytu.

„Ponieważ z dnia na dzień spodziewam się deklaracyi, która zapewne w ciągu czternastu dni będzie ogłoszoną, jeżeli Wasza Imp. Mć nie raczy mi

stanowczo dnia oznaczyć, uważam sobie za obowiązek powiedzieć Waszéj Imp. Mci, jak mnie się zdaje, żeby rzeczy pójść powinny. Jak tylko wyjdzie deklaracya, należy się przygotować na mocne protestacye ze strony króla i Konfederacyi generalnéj. Chodzi o to, ażeby tę utrzymać w czynności. Trzeba będzie zaproponować jéj sejm i żądać rozpisania uniwersałów na sejmiki i wybory posłów. — Jeżeli te odbędą się po myśli, zwołamy sejm do Warszawy; jeżeli będą wątpliwe, do Grodna, co się okaże najpewniejszem. Nie mogę tylko zamilczeć, że brak pieniędzy wywrze szkodliwy wpływ tak na kasę nadzwyczajną, jako i na opłacenie środków do życia i furażów. Z depeszy, którą hrabia Igelström tylko co odebrał, pokazuje się, że nikt nie myśli o zapłaceniu zeszłorocznych zaległości, mimo że to uroczyście przyrzeczonem było, i że nawet bieżący rok w części zepchnie się niczem. Pan Igelström wyłoży to obszernie w piśmie nad którego ukończeniem pracuje."

„Trzema dniami późniéj odebrawszy depeszę z rąk adjutanta Zubowa, Sievers kazał dać znać królowi przez sekretarza jego, Friesego, że ma doń list od carowéj. — „Sekretarz powrócił natychmiast i powiedział, że jakkolwiek król, który od przedwczoraj czuł jakieś bole od kamienia, ma się niezupełnie dobrze, jednak na moje przyjście ubierze się i przyjmie mnie między dwunastą a pierwszą. Za-

stałem króla bardzo złamanym. Czytał list głośno, zdawał się być wzruszony tém, co tam znalazł uprzejmego; przy słowach jednak: „stanowczo zakończyć,“ zawołał: „Mój Boże! chcąż mnie zmusić do podpisania mojéj sromoty, nowego rozbioru kraju? Niech mnie wrzucą do więzienia, niech mnie wyślą na Sybir, nie! nigdy nie podpiszę!“ — Przerwałem mu temi słowy: Najjaśniejszy Panie, to są urojenia, jakie sam sobie wynajdujesz; nigdy nie będzie o tem mowy, żeby cię zmusić, lub uczynić to, o czem mówisz. Będziesz królem, zostaniesz królem, za to ci ręczą listy imperatorowej, — zapewniam cię o tem w jéj imieniu, — czegoż chcesz więcéj? — Ztąd przyszło do powtórzenia wszystkiego, co król był mawiał w poprzednich rozmowach: o korzyści, o potrzebie i o powodach podróży. Chciał jeszcze pisać, czekać odpowiedzi na ostatniego kuryera; przerwałem mu oświadczając, iż to wszystko byłoby napróżno, obraziłoby nawet imperatorową, skoro jéj w trzech listach jeden za drugim napisał, że się jéj woli poddaje. — Odezwał się nareszcie, że chce jechać, lecz boi się, że chociaż zasiłek z 20 tysięcy dukatów jest bardzo duży, może jednak nie mieć z czego żyć w Grodnie. W téj mierze zapewniłem go, że na środkach w ten lub ów sposób mu nie zabraknie; wreszcie nie po raz jeden przyszło do łez, a kiedym mu powiedział, że chcę jutro wyjechać, prosił abym pozostał i jeszcze go odwiedził. Przyrzekłem.

„Następnie byłem u księcia prymasa, z którym miałem równie długą konferencyą i zupełnie to samo, co u króla. Zgadzał się przecież na konieczność podróży. Chciałem odejść; prosił mnie abym został; zaczął mówić, rozczulił się aż do łez i powiedział, że mnie jeszcze zobaczy.

„Wieczorem byłem u *Madame de Cracovie*, siostry królewskiéj, wysławszy Bułhakowa do prymasa. Księżna skarżyła się ciągle na niebezpieczeństwo, jakie grozi królowi. Lęka się niesłychanie Prusaków. Uspokajałem ją jak mogłem, i przyrzekła mi, równie jak prymas, czynić wszystko, aby króla namówić.“

Tutaj możemy wtrącić szczególny bilecik, który Katarzyna bez daty własnoręcznie do Sieversa pisała: „Każcie mówić, gdzie tego potrzeba; nie piszcie jednak, mianowicie nie kładźcie waszego nazwiska, ażeby król nie miał sposobności użycia na złe waszych czynności.“ (Po rosyjsku).

Sievers doniósł wice kanclerzowi obszerniéj o wymówkach króla, że natura stawia wszelkie przeszkody do podróży, jak wezbrania wody, krę itd.; że się zbliża wielki tydzień, w którym się spowiadać musi; że ani on, ani nikt inny nie ma pieniędzy i kredytu, że sejm równie dobrze w Warszawie, jak w Grodnie odprawić się może.

Kra i wielka woda zatrzymały także posła na miejscu. W końcu zabrakło mu cierpliwości w spotkaniach, jakie jeszcze miał z królem. 14go Marca

napisał do Zubowa: „Dzień wczorajszy zszedł na próżnem gadaniu z otoczeniem króla. Kazałem go więc prosić dzisiaj przez sekretarza o rozmowę, aby usłyszeć odpowiedź, co do podróży. Zrana mówiłem dwie godziny z prymasem. Przyrzekł, że król wyjedzie po Wielkiéjnocy, utrzymując, że wcześniéj jechać niepotrzeba.

„Przyszedłem do króla po piątéj godzinie i zostałem aż do siódméj. Byłoby rzeczą zbyt długą opowiadać szczegółowo całą rozmowę; koniec był ten, mimo wielokrotnich moich nalegań i argumentów, że przed pierwszym tygodniem Kwietnia, to jest 4 lub 5 według nowego kalendarza, wyjechać nie może. — Między przyczynami, które podawał utkwiła mi jedna całkiem nowa. Zapewniał z żywością, że nigdy nie podpisze żadnéj rezygnacyi (dymisyi) z urzędów, które poprzedni sejm był porozdawał; tym sposobem demaskował się więcéj, aniżeli myślał. Dałem mu to uczuć, zdawał się zakłopotany; powiedziałem mu, że wszystko, co w czasie sejmu 1790 r. i rewolucyi się stało, uznane jest za żadne i niebyłe: że się obiecuje przebaczenie żałującym wszelkiego stanu. Zdaje się, że rozumiał, co mówiłem. Zakończył prośbą, aby przyjąć list do Jéj Imp. Mości, celem zapewnienia jéj, że wyjedzie w oznaczonym czasie; przedstawiając niemożność jechania w przyszły Wtorek lub Środę, jakem to ja był uważał za podobne. — Zabrałem się do odejścia, prosił

aby go jeszcze odwiedzić; ukłoniłem się i wyszedłem. Nazajutrz kiedym się obudził, przyniósł mi jego sekretarz własnoręczny bilet królewski, z projektem listu, który mi wkrótce potem nadesłał. — Spodziewam się, że Jéj Imp. Mć będzie z niego kontenta.“ ....

„Tymczasem, ponieważ miałem podejrzenie, raz z powodu tego, com czytał w depeszach Bonneau, daléj ztąd, iż komisya Tepperowska zwłóczyła cały miesiąc z zaczęciem, wreszcie z tego, co się wyrwało królowi, zdecydowałem się na inny ostry krok: napisałem mianowicie list do biskupa chełmskiego Skarszewskiego, przewodniczącego komisyi, w którym zapowiedziałem rodzaj zajęcia w zastaw części dochodów królewskich, celem stopniowego spłacenia wierzytelności Tepperowych, ażeby tym sposobem generał Igelström był w stanie pokrycia swoich środków utrzymania i furażów. List ten sprawił, że komisya jednego dnia dwa posiedzenia odbyła. Czuwać nad nią będzie brygadyer Nowicki, wysłany tam ze strony pana Igelströma, z którego niekoniecznie są kontenci.“

„Na ponowne prośby tajnego sekretarza, od którego król miał odebrać po moim wyjeździe 20,000 dukatów na drogę, odpowiedziałem sucho, iż nie wiem, czy Jéj Imp. Mć dotknięta właśnie sześciotygodniową zwłoką, poda mu jeszcze te środki, że na to muszę mieć powtórny rozkaz, który może jeszcze

zdążyć na czas od dziś do Wielkiéjnocy podług nowego kalendarza.“

„Wczoraj prymas przelękniony zajęciem dochodów królewskich, przybył pomówić ze mną o środkach przyspieszenia sejmu. Był on zdania, abym wysłał umyślnego do Konfederacyi generalnéj, żądając wydania uniwersałów, skorom nie chciał, żeby to tutaj nastąpiło. Odpowiedziałem, że to niepodobna, ponieważ w trzy czy cztéry dni po jego przybyciu zacznie się wielki tydzień, a w dzisiejszych okolicznościach układ takiego uniwersału dobrze obmyślić należy. Nowa łapka na moje dobre chęci.

„Ponieważ Wisła i inne większe rzeki, jakkolwiek mocno wezbrane, przebyć się już dadzą, wyjeżdżam jutro, aby się trochę zbliżyć do w. ekscelencyi. Będziesz Jwpan odbierał bezpośrednie wiadomości o tém, co zajdzie w Grodnie, i zobaczysz, że Polacy nie przestali być niekonsekwentni. — Nie ma już mowy ani o Walewskim, ani o Puławskim; słychać, że wybrano księcia Czetwertyńskiego. Jak się dowiaduję, będzie można z nim traktować.“

Carowéj wprost doniósł Sievers, że król nareszcie wyjeżdża, lecz nie przed Wielkanocą, t. j. 23cim Marca według starego kalendarza. — „Wasza Imp. Mć przekona się z mego podwójnego raportu, jakiéj trzeba było pracy, aby go nakłonić, i jak się przy tém zdradził, tak iż nie masz wątpliwości, że w gruncie wyznaje zasady 3go Maja. To jednak mniejsza.

Za przybyciem do Grodna na jajko wielkanocne, dostanie deklaracyą. Uniwersały będą gotowe do jego podpisu i wszystkie środki z góry przedsięwzięte; można będzie śmiało odprawić sejmiki za cztéry tygodnie, a sejm cztéry niedziele późniéj, zamiast sześciu. Razem zyskuje się przeto cztéry tygodnie, a tak sejm przypadnie na 10 Czerwca."

Zanim jeszcze Sievers opuścił Warszawę, starał się uporządkować z mieszkaniem. Mieszkanie, które już znamy, opowiada on wice kanclerzowi, zostało najęte wtedy, kiedy sejm ostatni odebrał pałac Rzpltéj, który dawniéj hr. Stackelberg zajmował. Teraźniejsza Konfederacya poleciła podskarbiemu wielkiemu kor. dom ten znowu Sieversowi na mieszkanie ofiarować. „Rzeczywiście, znalazłem tam trzy wielkie i pyszne sale kosztem Rzpltéj za czasów hr. Stackelberga urządzone i umeblowane. Gdy jednak inne pokoje, długi czas różnym ludziom wynajęte, zostały bardzo zanieczyszczone, w wielu miejscach bez podwójnych okien, a w ogólności bardzo zimne się zdaje, i bez porównania z domem, w którym mieszkam, nie wahałem się ani chwili powiedzieć wielkiemu podskarbiemu, że zatrzymam raczéj dom, w którym jestem: Rzplta zyska na tem rocznie tysiąc dukatów i wielkie melioracye, jeżeli będzie dom jak dotąd wynajmować i płacić komorne za mieszkanie, które zajmuję. Umówiliśmy się, że mi postawi

pytanie na piśmie, czy przyjmuję rzeczony dom od Rzltéj, i ja mu piśmienną dam odpowiedź.

„Ażebym to mógł uczynić, proszę waszéj ekscelencyi wyjednać mi stósowne przyzwolenie Jéj Imp. Mci. Nie mogę przecież zataić, że wedle rozumienia, jakie mam o szczególnéj godności, którą jestem zaszczycony, zdaje się być przeciwnem pozycyi wielkiego dworu, trzymać się dawnego staro-azyatyckiego zwyczaju, mieszcząc posła swojego w domu, który nie do niego należy, i za który nie on płaci, tak, że każdy może powiedzieć: to nasz dom. Wedle tego widzenia uważałbym za właściwsze, ażeby Jéj Imp. Mć kazała płacić za najem tego domu, który nigdy nie przeniesie dwóch tysięcy dukatów, bo właściciel przyjął na siebie wszystkie naprawy i policyjne ciężary. Z drugiéj strony niechby Rzplta płaciła za mieszkanie swojego ministra w Petersburgu cenę, jaka się będzie zdawała.“

„W końcu wyznać muszę, aby dać niejaką wagę mojemu przedstawieniu, żebym stracił wielką przyjemność, tamten bowiem pałac nie ma żadnego ogrodu, a przy tém jest wielki i bardzo piękny ogród.“

Nareszcie 19 Marca wybrał się Sievers w drogę do Grodna. Pisał do młodszéj córki: „Wyjechawszy z Warszawy we Wtorek o czwartéj po południu dobrą drogą, jechałem całą noc przy pięknym blasku księżyca, przeprawiłem się nazajutrz przez kry na Bugu, stanąłem o drugiéj po północy w Białym

Stoku, gdziem parę godzin odpoczął; i wczoraj (21 Marca) o siódméj wieczorem przybyłem do Grodna wśród huku dział — zdrów, ale bardzo strudzony. Wysiadając z powozu, spotkałem generałów i dużo ludu — późniéj znalazło się ich jeszcze więcéj. — Mnie najbardziéj gniewało, że już była godzina jedenasta, kiedym dopiero list twój z Rewla mógł przeczytać. Cieszyło mnie tam wszystko, co mówisz o twoim życiu i o sposobie, w jaki się zapatrujesz na towarzystwa miejskie, którym brak sprężyn społecznych — kobiét, i które ograniczają się na męzkich klubach. Mężczyznom potrzeba koniecznie kobiét, dla nabrania poloru i uprzejmości. Taki gubernator Rewelski mógłby się dużo przyczynić do okraszenia towarzystwa, gdyby mu w tém karty, słabość jaka, lub namiętność nie stały na zawadzie. Poseł rosyjski w Polsce miałby takie samo zadanie (??), gdyby bezpożyteczne zabiegi nie odrywały; taki był mój los w Warszawie, i taki zapewne będzie tutaj, bo interesa cały czas mi zabiorą. A Bóg wie, z jakim skutkiem — bo to dziwna i gorzka mięszanina ten naród.“

W tym samym czasie pisał do Zubowa, że Konfederacyę koronną zastał bez marszałka, zaczem w rozprzężeniu; przy odjeździe Potockiego, książę Czetwertyński został nominowany jedynie do zagajenia wyborów na marszałka; nie mogli się zgodzić, choć ich było tylko piętnastu. Na dniu jutrzejszym

wybiorą *tymczasem* Puławskiego aż do przyjazdu Walewskiego, który obiecał zjechać do Grodna w końcu tygodnia wielkanocnego. — Nowe listy z Warszawy chciały podawać w wątpliwość podróż królewską; lecz on spuszcza się na energią Igelströma, któremu dał instrukcye na wszelkie wypadki, w którychby się okazała potrzeba mocy i surowości.

Nazajutrz pisał do Zubowa: że się umieścił w domu ekonomii koronnéj; tym samym, w którym hr. Stackelberg mieszkał w czasie sejmu 1784. Zajmował go skarbnik Dziekoński, któremu król wyprowadzić się kazał. — Brak mu tylko portretu imperatorowéj z baldachinem, o których nadesłanie uprasza. W Warszawie wszystko spokojnie. Nabożeństwo żałobne za Ludwika XVI odprawione było z jak największą okazałością..... Co się tycze tutejszych spraw, nie wchodzę w żadne szczegóły. — Miałem wielki kłopot z Konfederacyą koronną, składającą się tylko z siedemnastu osób, aby obrać generała Puławskiego. Interesa na trzy dni przyszłego tygodnia będą: Rozporządzenie co do Francuzów, które już Litwę dotknęło; opieka Radziwiłła i postanowienie co do spraw Tepperowych.

„Baron Bühler, według tego com mu o tém napisał, doręczył bardzo nalegającą notę, któréj odpis dołączam do raportu do wice kanclerza. Rzecz ta będzie w tych dniach stanowczo załatwioną. Wyniknie ztąd istotna korzyść dla naszéj kasy, na sku-

tek projektu, jaki mi biskup Kossakowski wczoraj uczynił, a który przyjmuję. Ponieważ opieka Radziwiłłowska dłużną jest domowi Teppera przeszło 100 tysięcy dukatów, będzie można zwrócić się do niéj z pretensyami imperatorskiéj kasy, co krótko przetnie wszelkie zatargi zbiegających się wierzycieli.

„Stosownie do rozkazów Jéj Imp. Mości, wyda się jeszcze jeden dekret, dotyczący księcia Józefa Poniatowskiego. Nie ma on prawie żadnego majątku.

„Tyszkiewicz postępuje sobie jak gdyby nie myślał złożyć swojego urzędu w. podskarbiego. Nauczę ja go rozumu..... Ponieważ Potocki objawił w dwóch listach życzenie, a które mi już polecał jak najmocniéj przed odjazdem, ażeby wyjednać u króla niebieską wstęgę dla jego przyjaciela Borzeńskiego, księcia Czetwertyńskiego i dwóch braci Chołoniewskich, król dał je nie bez trudności, gdyż te osoby zawsze mu były przeciwne.

„Wice-marszałek Zabiełło wyjechał na kilka dni do Warszawy za interesami; miejsce jego zastępuje synowiec Kossakowskiego, a zięć Potockiego, jako pierwszy z kolei. — Zresztą wszystko cicho i czeka spokojnie na wyrok, który przewidują. Najnieznośniejszy jest hetman Rzewuski, lecz przyjdzie do rozumu, skoro tylko mu się da dwa starostwa, o które się stara, i parę innych, co do których, jak powiadał, wasza ekscellencya zrobiła mu nadzieję i o tem ze mną mówić miała, czego sobie nie przypominam.

Zasługuje on na jedno i drugie, w swoim czasie, i to mu obiecałem. — Jedno słowo wprost od Jéj Imp. Mości do *hrabiego*, byłoby prawdziwym balsamem i wywarłoby swój wpływ między publicznością. Powiedziałbym nawet, iż byłoby rzeczą bardzo korzystną, gdybym na czas deklaracyi mógł okazać jaki list, lub jawny reskrypt, z wyrażeniem zadowolenia Jéj Imp. Mci z zachowania się i przywiązanie biskupa Kossakowskiego, jego brata hetmana wielkiego i księcia-biskupa Massalskiego; albo nawet gdyby Jéj Imp. Mść raczyła napisać parę słów do każdego z osobna za utrzymanie pokoju i zgody na Litwie, i że spodziewa się po ich gorliwości, że Konfederacya nie ustanie aż do sejmu, a tymczasem oni zarządzą najskuteczniejsze środki celem wybrania kilku zaufanych posłów.“

Owa deklaracya, o któréj Sievers już parę razy wspominał, mimo całéj swojéj ważności, wkrótce na drugi plan ustąpi. Jednak nie miał jéj jeszcze w rękach. Można nawet wątpić, czy znał całe jéj brzmienie. Tylko łudzić się co do niéj już nie mógł. — Wszak Prusacy dawno już wystąpili ze swemi projektami rozbioru, a dzienniki powtarzały od wielu tygodni, że rozbiór Polski nie jest już tajemnicą. Nikt sobie nie zadaje pracy, aby ją zachować. Jakoż widzieliśmy, że Sievers wiedział teraz najdokładniéj, o co właściwie chodziło i co się stać miało. Mimo to wszystkie zachody poprzedzające doręcze-

nie deklaracyi zostają w takim mroku, że im więcéj kto wpatruje się w przedmioty, tem łatwiéj może podpaść złudzeniu. Najwięcéj światła pada na nieszczęśliwego króla z jego marnemi podejściami i lichemi środkami, aby uniknąć nadchodzącéj burzy. Wielka jego przeciwniczka tonie we mgle w niedojrzanéj dali, jakkolwiek błyskawicowem jest jéj działanie. Całość zestawić można w następujący sposób.

Sievers do króla polskiego. Grodno 23 Marca.

„Sądzę, że pułk grodzieński dostanie się kasztelanowi Ożarowskiemu, który zasługuje na to przez baczność, z jaką czuwa nad spokojnością miasta. — O innych kandydatach nigdy mowy nie było. Ale WKMć dozna pewnéj boleści, a ja czuję nieskończoną, zmuszony powiedzieć pierwszy WKMci, że przeciwko księciu Józefowi na wyraźny rozkaz Jéj Imp. Mci, z powodu owego wyzwania, przysłanego marszałkowi Konfederacyi, zajęcie dóbr zarządzonem będzie. Niech się WKMć tém nie martwi, i synowca z młodem czuciem wyśle w podróż do Włoch. Spokój się ustali, i synowiec WKMci może znów być przywróconym. Spuszczam się zupełnie na słowo WKMci, że wyjedzie 4 Kwietnia, byleby nie chciała odłożyć do 5go! Przytem ośmielam się prosić o przyspieszenie drogi. WKMć w swoim czasie za tę troskliwość mi podziękuje.“

Zresztą, jak bardzo Sievers starał się zapewnić o téj podróży, przekonywa urzędowe pismo, które

dał Igelströmowi w dzień wyjazdu swego z Warszawy. „Gdyby król, skutkiem wstrętu swojego do grodzieńskiéj podróży, mimo dane przyrzeczenie, że wyjedzie 4go Kwietnia, i wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, chciał się wymawiać słabością, lub zasłaniać obawą rozruchu pospólstwa w Warszawie, wtedy poruczam wam w imieniu imperatorowéj i w moc danego mi upoważnienia, abyście mu na uzyskanéj audyencyi oświadczyli, że ściągnie gniew imperatorowéj na siebie i na swoją familią, że nie otrzyma 20 tysięcy dukatów, przyznanych przez imperatorową, i nie będzie mógł liczyć na żadne dalsze poparcie, owszem zasekwestruję jego dochody, o projekcie zapłacenia długów ani pomyślę, a sprawy Rzpltéj bez niego w Grodnie załatwione będą.

„Gdyby waszéj ekscellencyi wynurzył obawę rozruchu, możesz go zapewnić, że nie tylko regimenta generał-lejtnanta Ożarowskiego, lecz i będące pod waszémi rozkazami, razem blizko 15 tysięcy ludzi, mogą z bronią wystąpić; że na wszystkich placach i ulicach staną armaty, środek po którym się można spodziewać, że nikt się ruszyć nie odważy. — Aby dać większą wagę swemu zapewnieniu, możesz wasza ekscel. powiedzieć rodzeństwu króla, iż świeże pułki, mianowicie jazdy, ciągną do Warszawy.

„Gdyby król miał się wymawiać chorobą, radzę, przez Bułhakowa zrobić znajomość z jego doktorem i nakłonić go, ofiarując mu 250 dukatów,

aby nawet w razie małéj niedyspozycyi, podróż nie odradzał.

„Jeżeli dla jakiéj małéj rzeczy przyśle swego tajnego sekretarza — (który zresztą jest uczciwym człowiekiem), — wygadaj się przed nim wasza eksc., że 20 tysięcy dukatów leżą u ciebie; ponieważ on nie zaniecha donieść tego królowi i prymasowi. — W małych rzeczach trzeba mu największą łatwość okazywać; król przywiązuje wielką wagę do drobnostek. —

„Dołączam weksel do bankiera Meissnera, za którym wypłaci królowi 10 tysięcy dukatów; przy sposobności można i ten weksel pokazać. — Tutaj muszę prosić waszą eksc. dla znanych jéj przyczyn, aby zwracała uwagę na to, iżby nie można było poznać po woreczkach, papierach, numerach, zkąd pieniądze przyszły w jéj ręce; za najmniejszem podejrzeniem proszę wszystko zmienić.“

Sievers do pani Günzel. 25 Marca po północy. „Po wyjeździe mam się dosyć dobrze. Ale papiery i sekatury (uprzykrzenia) nie mają końca. Wystaw sobie, że tego roku nie mogę odprawić mego nabożeństwa. Bylebym tylko ludzkości jakąś przyniosł korzyść! Gdyby nie ta nadzieja, żądałbym uwolnienia. Jestto teraz wielki tydzień podług nowego kalendarza. Nie będzie on tak piękny, jak w Neapolu.“

Sievers do carowéj. Grodno 25 Marca. „Widzę zbliżającą się chwilę, w któréj wola Waszéj Imper.

Mości stanie się wiadomą. Pan Igelström pisze mi, że w Warszawie wszystko spokojnie; toż samo pisze mi pan Kreczetnikow dnia 8 tego miesiąca. Zakomunikowałem mu przez kuryera moje widoki ogólne i szczególne co do wojsk polskich i Kamieńca, radząc mu, aby dla uniknienia rozlewu krwi, nie szczędził wszelkich pieniędzy. Panu Igelströmowi znowu dałem bardzo szczegółowe rady, jak ma sobie z królem poczynać. Wasza Imp. Mść przekona się z kopii jego listu, że się jeszcze chwieje między obawą a potajemną nadzieją.

„Przywódzcy tutejsi, oba Kossakowscy, książę biskup Massalski i Rzewuski widzą wyraźnie, o co chodzi, i zdają mi się być o tém, że tak powiem, uwiadomieni. Powiedziałem im bez obawy, co powiedzieć było trzeba, i mogę powiedzieć z zadowoleniem, że oni z góry oddają cześć komu należy. — W każdym razie pragnąłbym jeszcze, aby *hrabia* Potocki napisał list do księcia Czetwertyńskiego i Walewskiego, a drugi do Rzewuskiego, że uwiadomiony o woli Waszéj Imp. Mości, jest tego zdania, i jako dobry patryota radzi im serio, ażeby ulegli; wszelki bowiem opór jest daremny i naraziłby kraj na największe nieszczęścia i pewną zgubę, mogąc sprowadzić zupełny upadek Rzeczypospolitéj.

„Ponieważ panu Kreczetnikow wyznaczony jest od W. Imp. Mci dzień 27 Marca do ogłoszenia manifestu, ja tu 28 razem z ministrem pruskim do-

ręczę deklaracyą Konfederacyi, a ponieważ prawdopodobnie król nie będzie tutaj, lecz zaledwie w Białym-Stoku, ztąd o mil dwanaście, dam ją także w. kanclerzowi, który zapewne na ten czas nadjedzie; ze względu zaś na okoliczności, poślę kopię królowi wraz z prywatnym listem. — Gdyby jednak wbrew wszelkiemu spodziewaniu z Warszawy nie wyjechał, napiszę doń list w innych wyrazach, które mu generał Igelström doręczy.

„Nie mając oznaczonych przepisów co do nadzwyczajnych wydatków, śmiem prosić W. Imp. Mść o takowe, albo jeżeli W. I. Mć raczy spuścić się na mnie w téj mierze, będę się starał dobrze niémi rozrządzać. Przy odjeździe z Warszawy dałem *hrabiemu* Ożarowskiemu 500 dukatów, mówiąc, że to się przeznacza na miesiąc dla jego stołu (pot-au-feu), jako komendanta miasta Warszawy; niech sobie tak poczyna, żeby na dalszy ciąg zasłużył. Tutaj dałem tysiąc dukatów wice-marszałkowi Zabielle, z tém samem zastrzeżeniem. Zrobię tak samo z Kossakowskim i z tym, kto będzie stał na czele Konfederacyi. Rozumie się, że kasa ministra pruskiego ponosi tego połowę. Będąc kontent z barona Bühlera, sądzę, że mi będzie przydatny w czasie sejmu; — dla tego proszę najmocniéj Waszą Imp. Mość, ażeby w tym czasie gdzieindziéj powołanym nie był.

„Czy wolno mi będzie na nowy pomysł się odważyć? Mianowicie aby wszystko, co dotyczy gu-

bernii, które świeżo pozyskane są Rosyi, kazać drukować łacińskiemi głoskami według polskiego sposobu wymawiania. Nicby nie było łatwiejszym; — szkoły normalne ukraińskie dostarczą pisarzy. Ręczę za to, że w ciągu dziesięciu lat wszyscy doskonale po rosyjsku rozumieć będą, kiedy innym sposobem nie nauczą się i za pięćdziesiąt. Biała Ruś jest tego przykładem: po dwudziestu latach byłaby z téj łaski wielce kontenta. Byłby to dla niéj jakby drugi język polski. Mówiłem o tem kiedyś z ś. p. Zacharem Gregoriewiczem; lecz on był zanadto przesiąkły swoim moskiewskim charakterem, zanadto zeń dumnym — i nie chciał mówić o tém z Waszą Imp. Mcią. Druga przyczyna — byłoby to nieznacznie język rosyjski na Litwie i w reszcie Polski zaszczepić. Może Wasza Imp. Mć powie, że jéj stary nowogrodzki sługa za daleko patrzy. Radby on to przynajmniéj — w dowód swojéj dawnéj gorliwości."

Igelström do Sieversa. „Tysiącznie dziękuję za dane mi pozwolenie otwierania listów pańskich korespondentów. Cenię bardzo listy Cassiniego; ale Boscampa są tylko gadaniną i zdradzają pragnienie pensyi. Mam zaszczyt wszystkie trzy dołączyć."

Igelström do Sieversa.*) Warszawa 27 Marca. „Tutaj i wszędzie gdzie stoją moje oddziały, wszystko jest spokojne. Król gotów do podróży i 4go lub

*) List jest bez ortografii, pomijamy jednak w tłumaczeniu błędy, które w tekście starannie są podkreślone.

najdaléj 5go na pewne ztąd ruszy. Pojedzie własnemi końmi, nie więcéj jak 3 do 4 mil na dzień. — Wysłał już przodem, aby mu przygotowano noclegi. O tém wszystkiem upewnił mię tak *secretaire Friese*, jak *Kicki*, ministrowie i różne z płci pięknéj osoby. Rzeczywiście wielki jest ruch między liwerantami i rzemieślnikami, którzy są użyci do przygotowania wszystkiego na drogę. W skutek tych zapewnień nie mogłem mu odmówić 5 tysięcy dukatów, które dziś dostał odemnie, a których potrzebuje koniecznie na pierwsze wydatki podróży. Całą sumę 20 tysięcy dukatów mam już tu w mojéj szkatule. Król obiecał nie wprzód znowu przysłać po pieniądze, aż kiedy będzie odjeżdżał; myślę jednak, że jeszcze parę tysięcy dukatów pierwéj wziętych będzie. Jakkolwiek robię wielkie trudności, zawsze jednak przy téj sposobności mówi się o dotrzymaniu słowa; dla tego też sądzę, że skoro tylko chory zażył pierwszą pigułkę, ta już sama przez się wewnątrz podziała. Jestem najpewniejszy, że pojedzie, lecz w Grodnie będziecie musieli jeszcze dać mu coś na utrzymanie, gdyż niedostatek jest rzeczywiście wielki. *Mr. Little-Page*, którego wam najmocniéj polecam, jest całkiem naszego *systemu*. — W skutek władzy, jaką ma na umysł króla, wydobył od niego w cztéry oczy wyznanie, że traktat rozbiorowy z pewnością podpisze, i że oprócz niego nikomu się z tém nie zwierzył. — Ażeby się przecież uwolnić od rad krewnych i przy-

jaciół, powtarza zawsze przy nich dane słowo, że traktatu nie podpisze. Jest on także zdania, że król winien trzymać z narodem, i że większość głosów jest narodem, zatem nie będzie miał nic do zarzucenia swojéj uczciwości (honnetteté), jeżeli to, czego naród chce, podpisze.

„Co się tycze księcia Józefa Poniatowskiego, powiedziałem i kazałem mówić wszystko, co możliwe. *Friese* upewnił mnie, że książę niezawodnie pojedzie do Włoch, i byłby już wyjechał, gdyby nie brak pieniędzy. Myślę, że król udzieli mu coś na drogę z tych pięciu tysięcy dukatów, które dzisiaj odemnie otrzymał.

„Cassiniego do siebie zawołam i oznajmię mu pańskie rozkazy. *Madame de Cracovie* póty intrygowała, póki mnie nie złapała. Byłem u niéj zeszłéj Niedzieli. Przyjęła mię nader grzecznie i prosiła na obiad. Ponieważ król stanowczo już jechać postanowił, więc i *Madame de Cracovie* przestała podobno odradzać mu podróż. Mówiła mi sama, że z początkiem Maja wyjedzie do Białegostoku.

„Cały korpus grodzieński jest na rozkazy jwpana. Rozkaż wasza ekscellencya, co uznajesz za potrzebne i właściwe. Bardzo ją o to proszę. Co jwpan rozporządzisz, będzie także moim rozkazem. Ja i jwpan jedno jesteśmy; nigdy inaczéj myślić, a tem mniéj działać nie mogę. Jeszcze przed rozkazem jwpana dałem rozkaz generałowi Rautenfeld, który musiał

zakomunikować generałowi Duninowi, ażeby przygotowano kantonierskie kwatery dla całego korpusu grodzieńskiego i pełniono najdokładniéj wszystkie rozkazy w. ekscellencyi. Posyłam jwpanu odpis tego rozkazu, i drugiego, który dziś znowu Duninowi dałem, ponawiając moją prośbę, ażeby wszystko wedle rozumienia jwpana czynili. Grenadyerów kazałem dla tego wyprowadzić z Grodna, a na ich miejsce postawić cztéry kompanie strzelców, ażeby bagaże i graty pułkowe, kasa, lazaret i t. d. w mieście nie zawadzały i więcéj miejsca zostawiły. W czasie sejmu będzie tam dosyć biédy z kwaterami, i jwpan mój protektor będzie musiał myślić o pomieszczeniu nietylko dla panów, ale i dla ich służby. Czy podobna zatem zostawić tam cały tabor pułkowy, któryby napróżno tyle domów zajmował? Jednocześnie powinni tam być w mieście nie majstrowie i chorzy, lecz żołnierze zdrowi, zdolni do noszenia broni; takich ilu jwpan, mój protektor, myślisz że potrzeba, tylu weź. — Co do prowiantu, wiesz mi jwpan, że to jest tylko intryga Dunina, jeżeli utrzymuje, że go nie ma. Zawsze tak robił z Kochowskim, byle tylko pułkom dać sposobność do kradzieży, teraz ze mną tego probuje. Prowiantu jest dosyć naokoło Grodna, który wszystek należy już do imperatorskich magazynów; trzeba go tylko sprowadzić. Z kontraktami co do subsistance w wielkim jestem kłopocie. Hr. Sołtykow w ostatnim swoim liście daje mi poznać

wyraźnie, że nie masz pieniędzy; a ponieważ podrady (entrepryzy) muszą się robić za gotówkę, byłoby lepiéj brać chléb w kraju na kredyt. Tak więc aż do połowy Maja musi kraj jeszcze myśleć o utrzymaniu wojska. Przez trzy miesiące w obozie obowięzuję się gotowizną dostawcom płacić."

Król do Sieversa. Warszawa 27 Marca. „Wystawiasz sobie, panie pośle, nadmiar troski, jaki mi przydało to, co list pański z 23 b. m. względem mojego synowca mi oznajmia. Nie będę tu powtarzał, ile zmartwienia sprawiła mi ta nieszczęśliwa historya, ile to, co przytem się stało przeciwne było naszym zamiarom i zawsze wyprzedzało moją wiadomość, tak, że zawsze złe już było się stało, zanim mu przeszkodzić mogłem; albowiem pan wiesz to wszystko.

„Dzisiaj mówię tylko, że istotnie mój synowiec nosi tytuł starosty Wielońskiego na Żmudzi, lecz że jego matka z domu hrabina Kińska, wdowa po moim bracie, mając dożywocie na tém starostwie, pobiera z niego dochody, jako z wdowiéj swojéj sprawy, w moc układu familijnego. Sama bardzo chorowita, od wielu już lat wyjechała do Czech do familii. Zostanie bez sposobu do życia, przywiedziona do ostatniego ubóstwa, gdyby starostwo Wielońskie było skonfiskowanem. Znasz pan moje własne położenie, nie dozwala mi ono bratowéj mojéj wynagrodzić. Smutny ten obraz nie jest przesadzony.

„Gdy więc jest ściśle prawdziwem (tak!), śmiem jeszcze spodziewać się, że skoro pan to przedstawisz Jéj Imperat. Mści, nie będzie żądała téj konfiskaty, która dopełniając nieszczęść biédnéj bratowéj, moje także boleśnie powiększyłaby.

„Wyjadę ztąd niezawodnie 4 Kwietnia, i zaręczam panu, że moja droga nie opóźni się przez żadne zmyślone wymówki, ponad istotną potrzebę: aczkolwiek możesz pan się domyślać, z jak ściśnioném sercem do Grodna zbliżać się będę. W pańskiéj jedynie przyjaźni mógłbym tam jakiéjś szukać pociechy.“

Sievers do króla. Grodno 28go Marca. „Nie mogę przenieść na sobie, żeby kasztelan Ożarowski odjechał, nie wspomniawszy na obowiązek przesłania przezeń wyrazów najgłębszego uszanowania dla Waszéj Królewskiéj Mości. Powiezie on WKM. zapewnienie, że tutaj wszystko jest spokojne i w oczekiwaniu szczęśliwego przybycia WKM. Nad potrzebną naprawą zamku pilnie pracują. Pan kasztelan proponowany jest na dowódzcę gwardyi koronnych, i nie wątpię, że ta nominacya znajdzie przyzwolenie WKM. Cała kochana Warszawa będzie o tyle spokojniejszą. Zamianowano także kilku członków policyi.

„Pochlebiam sobie, że nic nie wstrzyma WKr. Mości od wyjazdu 4go Kwietnia, wedle jéj własnego zamierzenia, i że WKM. zastaniesz jeszcze dosyć dobrą drogę, aby wygodnie odbyć podróż.

P. S. „Ponieważ słychać, że biskup poznański ma się tak niedobrze, że może rychło zostawić opróżnione miejsce, nie chciałbym zaniechać powiedzieć W. K. Mości, że mam wielokrotne rozkazy Jéj Imp. wyjednać nominacyę na koadjutorstwo poznańskie jednemu krewnemu pana marszałka nadwornego Raczyńskiego. — Proszę zatem najpokorniéj WKMość wstrzymać się najłaskawiéj z nominacyą, gdyby kto inny o nią prosił, albo wspomnionemu marszałkowi, którego usługi dosyć są znane, niezwłocznie łaskę tę wyświadczyć.“

Sievers do pani Günzel 28go Marca. „Spotkała mnie dziś bardzo miła niespodzianka, mianowicie twój list z 8go Marca.... Dyktowałem właśnie list do króla. To coś mi mówiła, przyszło więc bardzo w porę — aby złagodzić ton, który zupełnie wbrew chęci przyjąć jestem zmuszony. Pomyśl sobie, moja droga, żebym ja, który nigdy nikomu niegrzecznego słowa powiedzieć nie chciałem, dzisiaj się przymusił mówić je królowi. Potrzebaby na to arrogancyi owego rzymskiego konsula, który wykreślił koło u nóg jednego z królów azyatyckich, zapowiadając, żeby zeń nie wyszedł, póki się nie zdecyduje. To co ja robić muszę, jest nierównie gorszem. Wczoraj dałem mu szefa dla jego gwardyi — miejsce, jakie on był dał swemu synowcowi, księciu Józefowi Poniatowskiemu, który całem jego wojskiem dowodził, a teraz przeznaczał je dla człowieka, który doń

szczególnie jest przywiązany. Przeciwnie ten, któremu je dać poleciłem, jest na usługach naszego dworu. Dzisiaj podsuwam mu koadjutora na biskupstwo poznańskie, którego biskup jest konający, — i on przyrzekł je, a także innemu obiecał. Porównaj jego i moje położenie. Nademną może więcéj jak nad nim litować się trzeba.

„Dom, który zajmuję, ma trzy piętra; na dole są izby gospodarskie, na pierwszym piętrze ja jeden z *seccaturą* *) reprezentacyi. Ale pokoje są nizkie, nie wyższe jak na drugiem piętrze w Bauenhoff. — Trzecie piętro, dla urzędników wszelkiego rodzaju, stanowi korytarz z 18 pokojami — lecz to nie wystarcza; — oddano dwie izby stajennym i sześć czy ośm w drugim domu, oprócz pawilonu, gdzie kuchnia, gdzie są także trzy izby dla straży, złożonéj z jednéj kompanii żołnierzy. Dotąd żyję, jakby na osobności; jeden stół na 16—18 i drugi na 10—12 nakryć. W przyszłym wielka-nocnym tygodniu, na otwarcie domu, dam bal i wieczerzę. — Będzie 150 osób, między niémi według listy 45 pań i panien, z których znam zaledwie dziesięć, a z pomiędzy panów może trzydziestu. Nowy kłopot. Czemuż cię tutaj nie ma, moja droga, aby honor domu ocalić.

„Wczoraj przy W. Czwartku byłem w kościele widzieć ceremonie umywania nóg przez biskupa

*) *Seccatura*, rzecz naprzykrzona.

w kościele pojezuickim. Co za różnica od téj rozczulającéj ceremonii, jaką widziałem w Nowogrodzie i Twerze. Kościół jest dosyć piękny, dużo świecideł, które nie bardzo usposabiają do nabożeństwa. Przeczytałem jednak, siedząc w krześle, parę modlitw w polskiéj książce, które wcale dobrze rozumiałem. Nabawiłem się tam małego kataru, gdyż od trzech dni wszystko jest śniegiem pokryte; dziś rano topnieć zaczyna. Klimat warszawski jest zupełnie odmienny. Możnaby myśleć, że się jest o sto mil więcéj na północ. Różnica jest większa, jak pomiędzy Wyborgiem a Bauenhoffem.

„List ten często przerywałem i znowu mi przeszkadzają. Był to list księżnéj Turn-Taxis (któréj ojciec jest księciem i głównym komisarzem Rzeszy przy sejmie w Ratysbonie), ożenionéj dawniéj z nieboszczykiem ks. Radziwiłłem, najbogatszym z ludzi prywatnych w Polsce, a może i w Europie. Poszła za mąż z przywiązania za prostego szlachcica polskiego. Jakże ją więc tytułować? Dałem jéj tytuł Jaśnie Oświeconéj i odmówiłem tego, o co prosiła. Powiesz może, że byłoby lepiéj uczynić jéj o co prosiła, mianując ją po prostu *Madame*. Lecz to było niepodobna. Odbiorą jéj siedmioletniego syna jedynaka. — Nie myśl, że jestem zły. Jeszcze wczoraj w kościele przyrzekłem, że będę nim jak najmniéj, i na to daję ci słowo.

„W. Piątkowi, w którym już pół tuzina do-

brych i złych listów podyktowałem, zawdzięczasz ten długi list równie i przyjemności, jaką mi sprawiło Twoje pismo tak prędko nadeszłe. Na tém stanąłem, kiedy wrócił kuryer z Drezna z masą listów z Warszawy i jednym od Benedykty, która 22go Marca ztamtąd do Berlina odjechała. Przysłała mi portret Graafowéj i Dianę, dwa obrazy, które sama bardzo ładnie odmalowała; lecz portret Graafowéj jest godzien podziwienia. Bardzo podobna do matki, zanim ta dostała ospy.“

Król do Sieversa. Warszawa 29 Marca. „Dopiero po odejściu listu, który pisałem do pana 27 b. m. doszła mnie wiadomość, że generalność w Grodnie 11 Marca ogłosiła za żadne i niebyłe wszystkie wyroki wojenne i doraźne *), które zapadły zeszłego lata w czasie dowództwa mego synowca. Ponieważ znajome muszą być panu powody, dla jakich ci, których tym dekretem rehabilitowaćby chciano, zostali dotknięci zeszłego lata, jestem przekonany, że pan czujesz sam, co należy myśleć o tym dekrecie i wrażenie, jakie wywrze w naszém wojsku przywrócenie podobnych oficerów. W tym samym dekrecie generalności dowództwo, jakie miał mój synowiec zeszłego lata, nazwane jest *nieprawnem*. Ponieważ działał z rozkazu sejmu, który natenczas był jedyną uznaną w kraju powagą, niesłusznie byłoby poczy-

*) W oryginale francuzkim: „*tous les Kriegsrecht et Standrecht.*“

tywać memu synowcowi za uchybienie, że słuchał władzy, któréj był poprzysiągł. Przyjmując za rzecz uznaną, że synowiec mój posłał wyzwanie panu Potockiemu, i że za to jego majątek ma być skonfiskowanym, chciéj Pan zważyć proszę, że odezwa pana Potockiego do wojska z dnia 1 Stycznia była napisana w wyrazach uwłaczających i w taki sposób, że synowiec mój, jakkolwiek wyraźnie nie wymieniony, nie mógł tego nie wziąć do siebie. W skutek tego napisał do pana Potockiego list, który nie był wcale wyzwaniem. Pan Potocki dał replikę, w któréj umieścił wyrażenie, okazujące zamiar osobistéj rozprawy. Synowiec mój sądził się więc powołanym i wtedy to wyznaczył panu Potockiemu miejsce, gdzie go spotkać się spodziewał. Wszystkie te pisma widziałeś Pan w Warszawie. Przypominam tu je tylko, aby sprawdzić, że to mój synowiec nie posłał pierwszy wyzwania panu Potockiemu. Niezawodnie, że gdybym był wiedział na czas sens pierwszego listu mego synowca, byłbym niczego nie zaniedbał, aby go powstrzymać (skoro sam nie był wymieniony), i tym sposobem nieszczęsną kłótnię stłumić. Lecz powtarzam, nie był to mój synowiec, który pierwszy wspomniał o pojedynku.

„Oto jest, co przedstawiam pańskiéj słuszności i przyjaźni, która zechce wziąć na uwagę, pod jak smutną wróżbą widzę się zmuszonym przedsięwziąć podróż do Grodna i jakie zaraz za przyjazdem mnie

tam czeka przyjęcie, jeżeli bez względu na to, co powyżéj, postępują tak ostro z moim synowcem.“

Sievers do Zubowa. Grodno 30 Marca. „Z raportu urzędowego do wice-kanclerza, przekona się wasza ekscellencya o tutejszym stanie rzeczy. Jestto ciało w gorączce, które niecierpliwie przesilenia oczekuje. Jedni radziby ją przyspieszyć, powstrzymać drudzy. — Mnie się wydaje, że czekają naturalnego przebiegu rzeczy. Nowiny w raportach dziennych z Warszawy są bardzo różne. Wszyscy chcieliby obudzić podejrzenie, że król nie pojedzie.

„Dołączam tutaj kopią listu, który pisałem do króla przez generała Ożarowskiego, kopią tego, który wczoraj od niego odebrałem, jako odpis na moją pierwszą odpowiedź i moją nań replikę. Spodziewam się, że Jéj Imp. Mość przyzwoli na to, com powiedział, aby matka księcia Józefa, z domu hr. Kińska, która usunąwszy się do Czech, pobiera dochody ze starostwa, na które książe ma tylko nadzieje, nie była ich pozbawioną. Dochody drugiego małego starostwa książęcego na Litwie będą zasekwestrowane. W Polsce nie ma on nic, jak słychać. Zapewniają mnie, że król dał mu rozkaz jechania do Włoch i posłał mu na drogę z tych pięciu tysięcy dukatów, które generał Igelström zaliczył na podróż królowi na rachunek 20 tysięcy dukatów, jakie tym celem ma otrzymać. Pisze mi generał Igelström przy téj okoliczności, że król nie będzie miał o czém żyć

w Grodnie, jeżeli mu się czego nie da. Strzedz się tego będę, gdyby nie było potrzeby: żeby tego przeciwko nam nie użył.

„Posiedzenia Konfederacyi rozpoczną się znowu 3go Kwietnia. W téj chwili odebrałem jeszcze list ze skargami od króla, którego kopią do tamtych dołączyłem. Odpowiedź moja ograniczy się na ogólnych wyrażeniach, nie ustępując jednak w niczem, gdyż jedno słowo w tym tonie pociągnęłoby za sobą inne i nie byłoby temu końca.

„Generał Igelström donosi mi pod dniem 18, że w Warszawie wszystko spokojnie i, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, nie można wątpić o wyjeździe króla. Posuwanie się wojska wpływa na jego postanowienie. Pracuje on nad tem, aby umierającą dawną swoją kochankę, która jest kacerką, na łono kościoła nawrócić.“

Sievers do carowéj 30 Marca. „Zbliża się czas, w którym muszę poznać bliżéj zamysły W. Imper. Mci, albo téż racz W. Imp. Mć w zaufaniu do starego gubernatora, któremu w ciągu ośmnastu lat tyle i po tylekroć łaskę swoją objawić raczyłaś, spuścić się na gorliwość, z jaką czyniąc dobrze, zwykłem dla jéj chwały pracować. Nada on swojéj polityce charakter otwartości i życzliwości, jaki w tym kraju nie był zwyczajny. To pewna, że do każdego miejsca jest piętnastu lub dwudziestu kandydatów; wszyscy mają tę zasługę, że się sami chwalą, że sła-

wią swoje przywiązanie do Rosyi, i że na ostatnim sejmie pozornie tylko jéj się sprzeciwiali. Mało kto stanowi wyjątek. Na ich czele stoi biskup Kossakowski. Jest on wierny, lecz obawia się równie o dobro kościoła świętego, jak i o starostwa. Uspokoiłem go zapewnieniem, że W. Imp. Mć teraźniejszym posiadaczom nic nie odbierze, a wierne usługi hojnie nagrodzić potrafi. Wielka część dochodów biskupstwa wileńskiego, którego on jest koadjutorem, dostanie się pod nowe panowanie. Lęka się on także, że i inne biskupstwa na tém ucierpią. — Odpowiedziałem im, że skoro tylko znane będą ich posiadłości, ponieważ Jéj Imp. Mć zapewniła wolne wyznawanie religii włącznie z etatem biskupstw, będzie ich pewno trzy lub cztéry w tych nowych guberniach. W końcu obawia się on stracić na konsyderacyi z przyjazdem królewskim. Uspokoiłem go i w téj mierze. Gdyby W. Imp. Mość chciała, aby jeden duch najściślejszéj słuszności ożywiał wszystkie postanowienia co do dóbr kościelnych i starostw, również co do udziału powiatów i gubernii, w takim razie ośmieliłbym się wnosić, aby W. Imp. Mść raczyła rozkazać mojemu przyjacielowi Kreczetnikow, aby przesłał swój plan na moje ręce, a ja wierny moim zasadom i znanéj wolnomyślności, opatrzę go mojemi uwagami.

„Schadzki króla z ministrem szwedzkim niepodobają mi się. Życzyłbym, aby W. Imp. Mć pole-

ciła mojemu zięciowi dawać baczenie na wszystko, co się dzieje w Finlandyi, — a w razie potrzeby myślę, że jeden zamach uczyni go panem Finlandyi. Poważają go i on ich zna. Raportu z Wenecyi lekceważyć nie trzeba.“

Sievers do króla. Grodno 30 Marca. „Pospieszam zapewnić WKMć, że księżna pani, jego bratowa, matka księcia Józefa, pobierająca dochody ze starostwa Wielońskiego na Żmudzi, w używaniu ich żadnéj nie dozna przeszkody. Nadto dobrze świadomy uczuć słuszności Jéj Imp. Mci, mogę to z pewnością przyrzec z góry WKMci. — Z nie mniejszą pewnością liczę na zapewnienie co do czasu wyjazdu, które mi WKMość najłaskawiéj ponawiasz. Obudza to tém więcéj moje współczucie, skoro WKMść raczyłaś przytém oświadczyć swoje dla mnie usposobienie, zbliżając się do Grodna. — Będę się starał, odpowiadając oczekiwaniu WKMci stać się godnym tegoż. Wyprawiam dzisiaj kuryera z zapewnieniem o wyjeździe WKMości na dniu 4 Kwietnia, i że 10 spodziewam się służyć mu tutaj. Jéj Imp. Mść będzie niezawodnie bardzo z tego kontenta.“

Igelström do Sieversa 30 Marca. „Król pojedzie i mam zaszczyt przesłać jego marszrutę. Boscamp ze swoim wielkim przyjacielem Bielińskim, który nic, tak jak i on, nie robi, w niczem się do tego nie przyczynili. Donosiłem już waszéj ekscellencyi o grzecznościach wojskowych, jakie robię kró-

lowi; — oprócz tego chcę mu dać mego dyżurnego obryst-lejtnanta, który go odprowadzi aż do Grodna pod pozorem, aby skoro król będzie przejeżdżał przez garnizony rosyjskie, dawał rozkazy, iżby mu żadnych trudności nie robiono; zamiarem zaś moim jest wiedzieć, co się będzie działo w podróży. Ma on rozkaz donosić mnie, równie jak waszéj ekscel., o każdym dniu podróży. — Co się tyczy żywności, miałem już zaszczyt objawić mu moje zdanie; na trzy miesiące letnie każę kupować, i w tym celu przedsięwziąłem już potrzebne środki, które zawieść nie mogą. Lecz aż do 16go Maja (daw. kal.) musi i dostarczy wszystkiego kraj, jeżeli nie będzie bróździć starszyzna, generałowie, żydzi i zżydziali w Polsce chrześcianie. Tutaj i w Lublinie, w Brześciu i w Grannie jest i będzie wszystko po ten czas dostarczone. Dunin, Arseniew i inni wydziwiają historye, które im *gratis* ujść nie mogą. Dostaną oni swój rachunek i będą demaskowani; ci panowie nic nie robią tylko grają w karty, bawią się i intrygują o względy panów pułkowników. Przyjmują za prawdę ich bazgraniny i nie zadają sobie pracy rozpatrzeć się w nich bliżéj; tym sposobem stają się zależni od panów pułkowników i ich podejść. — Wszystkiemu temu muszę położyć i położę koniec; skończy się na tém, że kilku bez ceremonii do Petersburga wyproszę. Mam zaszczyt przesłać w. ekscel. pięć listów. Wszystko jest spokojnie i zostanie spokojnie za poradą armat i Boscampa.“

Sievers do pani Uexküll 31 Marca. „Dziś pierwsze święto Wielkanocy podług tutejszego kalendarza. — Zrobiłem straszną liczbę wizyt przez bilety, kilka osobiście. Byłem w towarzystwie, gdzie się duszono i wróciłem do domu, aby wyprawić kuryera. Wyjeżdża około północy; łatwo więc możesz sobie wystawić, że ci nie wiele napiszę, chyba to, że jutro daję bal, o którym za 4 lub 5 dni będziesz miała wiadomość przez innego kuryera: będą oni jeden za drugim często po sobie następować.“

Sievers do pani Günzel 31 Marca. „Byłem także na zebraniu u hetmanowéj wielkiéj Ogińskiéj, gdzie było pięćdziesiąt osób w dwóch małych pokoikach. — Jutro daję pierwszy bal, na który około pięćdziesiąt pań jest zaproszonych. Zdawało mi się, jakoby patrzyły uprzejmiéj na starego posła. Największe nieszczęście, że pomiędzy témi paniami nie znam i dziesięciu, z których znowu połowa nie umie nic po francuzku.“

Książe Repnin do Sieversa 31go Marca. „Właśnie wchodzi do mnie kuryer, który jedzie do Pana z Petersburga; mam tylko czas powiedzieć mój drogi Pośle, żem odebrał list Pański z Grodna, i za niego podziękować. Zbliża się chwila krytyczna; będziesz miał dosyć kłopotu, ażeby króla do siebie sprowadzić. Daj Boże, żeby wszystko poszło spokojnie. Czekać będę na Pańskie wiadomości. Ściskam go z duszy, — z serca.“

Sievers do króla 1 Kwietnia. „Racz mi WK. Mość zawierzyć, jak go o tém z całą prawdą zapewnić mogę, że nie ma o tém ani mowy, aby Mu jeszcze więcéj osobistéj troski przyczynić; owszem mowa jest o reformie, która Rzpltéj i królowi, jako jéj głowie, ma stałe szczęście zapewnić. Los pojedyńczych osób przychodzi tu tylko częściowo pod rozstrzygnienie; a oświadczyć muszę, że się nie zgadza z charakterem Jéj Imp. Mci, ani, śmiem dodać, moim, pogorszyć czyjkolwiek los, ile razy dobro ogółu tego wymagać nie będzie. WKMć może zatem ruszyć z Warszawy, i jechać do Grodna bez najmniejszéj obawy. Jedyna jaką mam jest, ażeby pora roku nie wpłynęła szkodliwie na Jego szacowne zdrowie, i aby ztąd nie urosła niespodziana odwłoka — tak pożądanéj chwili szczęśliwego przybycia WKMci do Grodna.“

2go Kwietnia. „Zaraz po wysłaniu wczorajszego kuryera, przyniósł mi kuryer pana generała Igelströma upewnienie o wyjeździe Waszéj Królewskiéj Mości. WKM. zdajesz się przyjmować dobrze szczerość, która towarzyszy wszystkim moim krokom w obec Niego. — Dobroć ta czyni mi ją obowiązkiem, od którego uchylić się nie mogę. Pozwól więc, Najjaśniejszy Panie, z tą samą dobrocią, abym mu powiedział, że nadzwyczajna powolność Jego podróży nabawia mnie nieskończonego kłopotu; a ponieważ piękniejsza pogoda dozwala mi się spodziewać, że

pierwsze dni drogi szacownemu Jego zdrowiu niezaszkodzą, zatem ośmielam się prosić najmocniéj, abyś WKMć. nie zatrzymywał się na te dwa dni w Węgrowie, ale raczéj, jeżeliby tego była potrzeba, wypoczął dłużéj w Białym Stoku, gdziebym mu w każdym razie mógł służyć, gdyby tego interesa wymagały, jak to przewidywać mam przyczyny.“

Król do Sieversa 3go Kwietnia. „Panie Pośle! Naprzód wywiązuję się z podziękowania, jakie Mu winienem za zapewnienie, dane mi w liście Pańskim z dnia 30go Marca, że moja bratowa nie będzie niepokojoną w pobieraniu dochodów Wielońskich. Następnie donoszę Panu, że jutro niezawodnie ruszę do Grodna, odsuwając na bok wszelkie przeszkody. Doktor mój zachorował. Muszę go tutaj zostawić. Jadę bez niego. Kasztelan Ożarowski jest już szefem gwardyi pieszéj koronnéj. Odkładam do osobistéj rozmowy inne przedmioty naszych dawniejszych listów.“

Igelström do Sieversa 4go Kwietnia. „Król wyjechał dzisiaj o godzinie 11éj z rana. Wszystko było i jest spokojnie. — Chreptowicz chce jechać w tych dniach; Mniszech jedzie pojutrze; kanclerz Małachowski zapewnia, że pojedzie, lecz dnia nie oznacza. Raczyński wyzdrowiał, mówi jednak, że jest za słaby, aby mógł wyjechać przed 15ym według now. kal. Małachowski i Raczyński powtarzają oba, że nie mogą wyjechać, nieotrzymawszy żadnych rozkazów od

Konfederacyi generalnéj, aby opuścili swoje *fora* sądowe i udali się do Grodna. Sądzę, że im zależy na tem, aby mogli powiedzieć, że im Konfederacya przyjechać kazała. Oto jeszcze dwa listy: jeden od Raczyńskiego, drugi od Ożarowskiego! Wielkie podziękowania za mieszkanie pani Ożarowskiéj; czekam niecierpliwie rozkazów Konfederacyi generalnéj w téj mierze. O mojem nie ma już co mówić; nie chcę żadnego innego, będąc kontent z tego, jakie mam teraz. — Zmieniłem drogę kuryerów z Grodna do Kreczetnikowa. Będą oni jeździli prosto do Brześcia, ztamtąd do Chełmu, a następnie przez Dubno i Ostrow do Łabunia; nie przez Pińsk, jak sobie życzył, ponieważ pierwsza droga o wiele jest bliższą i jużeśmy się na to zgodzili. Dołączam list jego.

„Adieu! życzę JWPanu dobrego zdrowia, gdyż robota pańska stokroć się pomnoży. — Zrób więc JWPan, aby mi Konfederacya generalna dozwoliła płacić za żywność po województwach; inaczéj niktby nic nie dostał; wnosić bowiem można, że gdybym miał płacić Konfederacyi generalnéj, rachunki nieskończyłyby się i za dwa lata. Wyobraź JWPan sobie, że dotąd zaledwie pięć województw zgłosiło się do mnie z kwitami. Król, jak mi się zdaje, wyjechał dobréj myśli. — Zresztą JWPan lepiéj to wiedzieć musisz.“

Repnin do Sieversa. Ryga 5go Kwietnia. „Gotuję znów dla Pana, mój szanowny przyjacielu, nowy

list, aby go przesłać przez pierwszego przejeżdżającego kuryera..... Daj Boże, aby wszystko odbyło się szczęśliwie. Jesteśmy w przed dniu krytycznéj chwili..... Rzecz to nie do uwierzenia, ażeby demokracya mogła była skusić króla, ona, która jedynie nad ich zgubą pracuje. — Szaleństwa nasze są bez granic — i gdybyśmy nie byli naocznymi ich świadkami, nigdybyśmy im wierzyć nie chcieli."

6go Kwietnia. „Odbieram właśnie przez jednego z pańskich ludzi list jego, lecz nie wiem z którego; nie masz daty. Żal mi Pana szczerze, że król będzie z nim na jedném i tém samém miejscu, kiedy bomba pęknie. Będziesz Pan przezeń nielitościwie nudzonym i dręczonym; będą tam łzy, westchnienia, mgłości i ustawiczne powtarzania, czy nie ma sposobu, aby rzeczy odmienić. — Niech pana Bóg strzeże na wszelki sposób, mój drogi przyjacielu! — To jest wszystko, co powiedzieć mogę."

7go wieczorem. „Hrabia Morelli przyjeżdża w téj chwili po drodze do Pana. Mam zaledwie czas powiedzieć Panu, że od jutra poczty lekkich wojsk ruszą i obsadzą całą moją granicę. Ruch ten, myślę, rozgłosi się i zaimponuje trochę Pańskim zagorzalcom w mojem sąsiedztwie."

Igelström do Sieversa 5go Kwietnia. „Bieliński nie przyjął 500 dukatów; bierze on chętnie, lecz to za mało. Zarzeka się, że jest dla nas pełen gorliwości, i że uczyni wszystko, czego chcemy, ale jego

długi nie pozwalają mu wyjechać, stara się więc je załatwić. Jeżeli jest potrzebny, jak zapewniają jego przyjaciele, należy dołożyć i zrobić widoki nagród kosztem Rzpltéj.

„Polecam JWPanu, mój drogi, oddawcę niniejszego, pana generała Soltynghofen. Służył on dobrze Bibikowowi i Stackelbergowi. Prosi mnie o polecenie do JWPana, aby mógł ściągnąć pięć tysięcy dukatów od komisaryatu Rzpltéj, które mu się należą za dostawy sukna itp. dla wojska polskiego.“

Tenże 8go Kwietnia. „Wszystko spokojnie, tak tutaj jak i wszędzie, gdzie moje wojska stoją. Mam zaszczyt załączyć JWPanu pięć listów. Był u mnie dziś Raczyński; zdrów i chciałby równie jak Małachowski, co najrychléj wyjechać. — Lecz Konfederacya generalna nie przysyła im rozkazu; zaczynają myśleć, że Konfederacya generalna sama przeciw nim intryguje, aby ich trzymać zdala od JWPana, mój drogi i szanowny przyjacielu. Mnie się zdaje, że JWPan ich potrzebujesz. — Pytałem się Ducachet'a, czy się odezwał z czém takim, coby mogło budzić podejrzenie, jakoby jego dwór od nas się oddalał, i był przeciwny rozbiorowi; przysiągł mi, że nic podobnego nigdy nie mówił, owszem ma rozkaz trzymać mocno z nami i w niczem nam się nie przeciwić. — Dziś odebrał wiadomość od Thuguť'a, że tenże we Wiedniu zastąpił Cobenzl'a w ministerium, razem z rozkazem, aby się w niczem od nas nie odłączał.

Co do zapłaty żywności, nic uczynić nie mogę, jakkolwiek ciążą mi pieniądze; tylem ich uzbierał. — Kraj nie podaje mi rachunku, a Konfederacya generalna nie pozwala płacić po województwach, tak jak to mieć chciała Imperatorowa.“

Sievers do pani Uexküll. Grodno 3 Kwietnia. „Chciałem ciągnąć daléj mój dziennik, ale nie miałem nawet czasu na pisanie urzędowego. Tak moja droga, pracy jest dosyć. Byleby Bóg łaskawy dał mi zdrowie i umocnił w dawném postanowieniu, czynić tyle ile mi podobna dobrego. Bez wątpienia, znajdziesz często imie moje w gazetach; — zbieraj je, są to nieraz bardzo potrzebne dowody dla potomności.

„Zdaje mi się, że zyskuję na poważaniu u publiczności, dając jéj poznać, jak kocham moje dzieci i jak wzajem jestem kochany. Wszyscy was tu znają, najwięcéj księżna Radziwiłłowa, któréj nieobecności dziś mocno żałuję. Między paniami Grodzieńskiemi żadna jéj niedorównywa. — Dałem im bal zeszłego Poniedziałku, to jest w drugie święto Wielkanocy. Było ich 44, kilka starych, kilka z prowincyi, wiele ładnych pań i panienek. Bardzo były kontente, — dużo tańcowały, a więcéj jeszcze podziwiały wspaniałość wieczerzy na pięćdziesiąt osób. Potem bal trwał jeszcze, — ale o północy wszyscy się rozeszli; początek było siódméj. Tańczyłem parę polonezów, i wszyscy byli tak grzeczni, że mnie jeszcze za dobrego tancerza uznali. Cóż powiesz na to? Była

tu hrabina Potocka, która z nadzwyczajnym wdziękiem tańczyła kozaka; angleza źle, menueta wcale. W Niedzielę dam ci im drugi bal. Moje sale, równie jak pokoje, mają tę wadę, iż są bardzo nizkie, zatem bardzo gorące."

Niedziela 7go Kwietnia. „Wystaw sobie, droga Lizetko, moje interesa i moje sprawy. Po napisaniu powyższego, ominąłem jedną pocztę, a téj nocy kuryera, któregom po pierwszéj z rana wyprawił. Wczoraj wieczorem wysłałem trzech, a dziś rano dwóch. W Piątek dałem obiad na 58 osób. Obiad był gotów o drugiéj, ci panowie wrócili z sesyi o pół do szóstéj. Możesz sobie wyobrazić, jakiego mi to figla wypłatało. Nabawiło mnie to nawet małéj gorączki; mimo to byłem na obiedzie u ministra pruskiego i kuryerów moich wyprawiłem. Jutro wielki obiad u księcia Massalskiego, biskupa wileńskiego, a wieczorem bal dla całego miasta. Ja w téj chwili rzurzuciłem się na łóżko w moim haftowanym fraku, aby wypocząć przed blizkiémi trudami balu. List ten dopiero jutro poczta zabierze."

P. S. „Dzień dzisiejszy, moja droga Lizetko, głośny będzie w dziejach Polski, Rosyi i Prus. Dzisiaj ze strony rosyjskiéj w prowincyach obsadzonych przez wojska pana Kreczetnikowa, ze strony pruskiéj w części zajętéj przez generała Möllendorfa, ogłoszony jest nowy rozbiór Polski. Ponieważ łubisz geografię, odczytam ci lekcyę, a i Camphausen przy

tém się nauczy. Weź kartę Polski i poszukaj krańca Kurlandyi, gdzie leży osada Druja (po lewéj stronie Dźwiny); ztąd spuść się prosto nadół o szerokość trzech palców, znajdziesz Narocz, trochę na prawo Dubrowę; idź nadół granicą województwa Wileńskiego aż na Gtołpce aż do Nieświeża; potem trochę na lewo do Pińska; ztąd na długość dwóch twoich palców, zostawiając na prawo Ostrog, Kaniow, Zasław, spuść się do Jampola, daléj między Wyszogrodem i Nowogroblą blizko granicy galicyjskiéj; spuść palec po téj małéj rzeczce do Dniestru, potem Dniestrem do Jahorlika, gdzie się zaczyna nowa granica rosyjska od strony Turcyi; wszystko co zostanie na prawo, będzie wcielone do Rosyi, utworzy trzy nowe wielkie gubernie, prócz oderwanych kawałków, które będą przyłączone do gubernii Połockiéj, Mohylewskiéj, Czernigowskiéj i Kijowskiéj.

„Zwróćmy się w drugą stronę. Prusy biorą w posiadanie Działdów, na prawo od Torunia; ztąd na prawo w górę Wisły idź do Wyszogrodu; daléj spuść palce ku Rawie; potem na lewo szukaj nizko miejsca zwanego Częstochową, gdzie jest cudowny obraz Matki Boskiéj. Wszystko co leży na lewo od téj linii, zajmują Prusacy. Dołączam tutaj drukowaną deklaracyą, która będzie doręczona Konfederacyi generalnéj w przyszły wtorek (9go Kwietnia) z mojéj i z ministra pruskiego strony.

„Masz tedy wielką nowinę, moja droga, dla

któréj moją samotność porzuciłem. Wartoż to było? Nabytek jest niezmiernie korzystny dla Rosyi, gdyż utrzymują, że Kijowskie, Podole i Wołyń to bardzo piękne prowincye, ogromnie urodzajne i z wielce łagodnym klimatem."

Sievers do króla 9go Kwietnia. — „Bolesno mi bardzo, Najjaśniejszy Panie, wyznać Waszéj Królewskiéj Mości, że Jego obawy o los Polski nieszczęściem się sprawdziły. Wedle rozkazów Jéj Imperatorskiéj Mci kazałem doręczyć dzisiaj wspólnie z ministrem pruskim załączoną tu notę z deklaracyą, rozstrzygającą losy Rzeczypospolitéj, któréj jednobrzmiącą kopią posłałem panu kanclerzowi wielkiemu, bawiącemu jeszcze w Warszawie, aby ją ministeryalnie WKr. Mości doręczył. Dla zapobieżenia wszelkim fałszywym wieściom w téj mierze, osądziłem za potrzebne dołączyć tutaj manifest, jaki generał Kreczetnikow 7go Kwietnia ogłosił. — Dobroć i szczególne zaufanie, jakie mi WKMość okazywać raczy, dozwalają mi się spodziewać, że komunikacye te przyjmie za dowód uczucia, jakie mam dla Jego świętéj osoby. Gdybym nie był natrafił na kawalera Littlepage, aby mu powierzyć doręczenie tych pism, byłem zdecydowany przedsięwziąć sam podróż do Białego-Stoku, aby WKMość o wszystkiém uwiadomić, dowieść Mu, ile współudziału jako człowiek prywatny biorę w tym wypadku i nakłonić Go do jedynego postanowienia, jakie powziąć może, to

jest do bezwarunkowéj uległości dla woli Jéj Imp. Mci. Spodziewam się przeto, że WKMość po jedno lub dwudniowym wypoczynku w Białym Stoku będzie w stanie udać się do Grodna, celem obmyślenia pierwszych kroków, jakie poczynić należy, mianowicie o uniwersałach na sejmiki, przedmiot, o którym tu bardzo różne są zdania, z których wiele utrudniłoby tylko położenie. Żałuję bardzo, że doktor WKMci nie mógł Mu towarzyszyć w podróży."

Król bezwarunkowo uledz musiał. Wojska rosyjskie i pruskie dawno już były zajęły polskie prowincye, lub też teraz je obsadzały. — Od północy groził także książe Repnin, jak to był posłowi przyobiecał. Kiedy Sievers doniósł mu o doręczeniu Deklaracyi, książe odpowiedział 20go Kwietnia, że wysunął ponad granicę mocny kordon lekkiego żołnierza, po za którym ma korpus wojsk regularnych gotów do marszu, na przypadek, gdyby Sievers tego potrzebował, albo gdyby się ośmielono gromadzić. — Lecz pochlebiam sobie, że rozsądek weźmie górę w całym polskim narodzie; nie będą oni chcieli własnowolnie sprowadzać na się straszliwego losu i zupełnéj zguby, przeciwiąc się rzeczy, która już odmienić się nie da. — Obecnie więcéj jak kiedykolwiek rozsądni być powinni.

KSIĘGA DRUGA.

1793 OD 7 KWIETNIA DO 12 LIPCA.

Deklaracya. — Uniwersały. — Księżna Radziwiłłowa — Bankier Berneau. — Król skłopotany. — Rzewuski. — Marszałek Walewski. — Kurlandya. — Nowe wybiegi królewskie. — Charakter Polaków. — Wachanie się króla. — Walewski wyrugowany. — Król opuszcza Biały Stok i przyjeżdża do Grodna. — Protestacya Rzewuskiego. — Przysięga i Zubow. — Rada nieustająca. — Projekta do nowéj Konstytucyi. — Sievers i Zubow wraz z wspólnikami. — Zadowolenie Katarzyny. — Upadek fortecy Kamieńca. — Szczególna rozmowa Sieversa z królem. — Wojsko polskie. — Sejmiki. — Król chce abdykować. — Wniosek dotyczący Kurlandyi. — Pożegnalne posłuchanie u króla. — Hrabia Moszyński. — Dzieło Konstytucyi. — Nagła śmierć Kreczetnikowa. — Dalsze prace konstytucyjne. — Konfederacya Generalna. — Sievers czyni nowe wnioski. — Otwarcie Sejmu. — Sievers w wielorakim kłopocie. — Pierwsze posiedzenia sejmowe. — Król i Kossakowscy. — Wielkie wzburzenie. — Kroki przeciw królowi. — Rada Igelströma. — Książe Prymas. — Gwałtowne środki. — Katarzyna okazuje swoje zadowolenie. — Delegacya i jéj władza. —

Tak więc owa jawna tajemnica została nareszcie jawnie oznajmioną. Zanim jednak przyszło do rozbioru, nie jeden jeszcze ciężki dzień przeminął. Choć Sievers dopiero w biegu urzędowania dowiedział się o właściwych zamiarach imperatorowéj względem Polski, teraz należało nie oglądając się na nic i nie odwracając oczu, sterować ku wskazanemu celowi. Wiatr, z którym Imperatorowa żeglować myślała, wskazywała owa deklaracya, która niewątpliwie z jéj

własnych rąk pochodziła. Nie można sądzić inaczéj, tylko że Katarzyna wydała ją ze swego gabinetu w porozumieniu z gabinetem pruskim, skoro minister pruski doręczał ją wspólnie z Sieversem. To też Deklaracya nosi na sobie piętno jéj ducha, który im daléj, tém mniéj okazywać sie lubił w swojéj własnéj postaci, i chętnie kładł na się maskę, która kryła właściwe zamiary. Katarzyna wystąpiła przeciw Polakom jako matka zraniona przeciw dzieciom zepsutym dobrocią i życzliwością, które jéj tylko niewdzięcznością się wypłaciły. Musiała ona z bronią w ręku torować drogę Konfederacyi Targowickiéj przez którą to praw swoich i należącéj sobie władzy dostąpić mogła. Sprawcy rewolucyi 3 Maja ulegli, lecz tylko, aby w skrytości nowe knuć intrygi. Nie udały się im takowe u dworów cudzoziemskich, obrócili więc swoje usiłowania na omamieniu pospólstwa, które tak dalece przeciw Rosyanom podżegnąć umieli, że najzuchwalsi odważyli się mówić o nieszporach sycylijskich. Lecz Imperatorowa będąc od trzydziestu lat przywykłą do pasowania się z rozruchami ustawicznémi tego kraju i zaufaną w sposobach przez Opatrzność sobie użyczonych ku wstrzymaniu w granicach panujących tam dotąd rozróżnień, byłaby trwała w swoich nie interessowanych usiłowaniach i puściłaby daléj w niepamięć wszelkie pobudki, uskarżania się przeciwko niemu jako też i sprawiedliwe pretensye, do których one

prawo jéj nadają, gdyby nie bezprawia niebezpieczniejszego jeszcze rodzaju. Szaleństwo nadnaturalne ludu niegdyś tak kwitnącego, teraz zaś upodlonego, szarpanego i stojącego nad brzegiem przepaści, zamiast żeby było celem wzdrygnienia się dla tych burzycielów, zdaje się owszém być dla nich przykładem do naśladowania. *Oni* pracują, ażeby wprowadzić na łono Rzpltéj tę naukę piekielną, którą sekta bezbożna, świętokradzka i oraz niegodziwa zrodziła na nieszczęście i zniszczenie wszystkich społeczeństw duchownych, cywilnych i politycznych. Już kluby spokrewnione z klubem Jakobinów paryzkich są ustanowione w stolicy, jako téż w wielu polskich prowincyach. One wywierają sekretnie jad swój, wlewają go w umysły, i do burzenia się w nich podniecają. Ustanowienie tego ogień wybuchającego źródła musiało wzbudzić baczność sąsiadujących mocarstw. Zatrudniały się one wspólnie wyszukaniem sposobów najzdatniejszych do przytłumienia złego w samym jego początku i do odwrócenia zarazy od własnych swych granic. Imperatorowa i król pruski za zgodą cesarza rzymskiego żadnego skuteczniejszego dla swego bezpieczeństwa nie uznali sposobu, nad ten, ażeby Rzpltą Polską w ściślejszych zawrzeć granicach. Reszta jest jasna.

Śliczna to nauka, ta cesarska, która późniéj wydała swoje owoce. Dla własnego bezpieczeństwa ucina się ręce sąsiadowi, którego się dręczyło aż do szaleństwa

i pociesza się go tém, że inaczéj mógłby był szkodzić. Ale rozbiór nie był jeszcze spełniony, dopiero miał wejść w wykonanie i to na sposób Katarzyny z ocaleniem pozorów, tak jak gdyby wszystko działo się na legalnéj drodze. Do tego potrzebnym był król, który jednak, jakeśmy widzieli, tak się nie spieszył do Grodna, że Sievers niemal stracił cierpliwość. Prawda, że ta podróż nie była żadną przyjemną przejażdżką dla króla; lecz sposób w jaki ciągle, nową wymyślał odwłokę, był zupełnie niekrólewski. Biedak ten nigdy nie czynił, coby był powinien, i zawsze czynić musiał to, czego czynić nie chciał. Tak i teraz. Jak bydlę ofiarne ciągniono go na ołtarz, on się opierał nieustannie, brał jednak pieniądze od dworów zagranicznych, które tém, do czego się dał użyć, tysiącznie sobie jego kosztem nagrodziły. Dla nas ma ta podróż tę ciekawą stronę, że pokazuje, jak pomału ten poseł, zkądinąd tak łagodny, przyszedł do stopnia srogości potrzebnéj na jego wstrętnym dlań urzędzie.

W dzień po doręczeniu deklaracyi Sievers winszował Katarzynie spełnienia jéj rozumnych przedsięwzięć, które w Rosyi, Polsce i Prusach epokę stanowić będą. Człowiek z takiém doświadczeniem jak Repnin, wiedział ile na tém zależy, ażeby Polska pozostała spokojną. Pisał on (1go Maja) „Chwała Bogu, że rzeczy spokojnie u was idą. Dosyć już nieszczęść w Europie; żeby je jeszcze pomnażać.

Trzeci Maja jest dniem strasznym dla Polaków. Każde zboczenie pociąga za sobą karę.“ Sievers prosił teraz Katarzyny, aby objawiła swoją wolę co do przysięgi, która wielu w jego ręce złożyć chciało, jak książe biskup Massalski, biskup inflantski, marszałek Puławski i inni. „Jestto łaska, jakiéj pragną i któréj im odmówić nie można. Dobry znak! Ażeby nie potrącać od razu Konfederacyi generalnéj w jéj wyobrażeniach, jakie ma o przysiędze, która ją wiąże, musiałem się zgodzić na ustanowienie Rady, któraby do czasu sejmu zastępowała miejsce Nieustającéj — i wespół z królem wydała uniwersały.“ Daléj Sievers okazuje pewną niespokojność co do dworu wiedeńskiego, który niepokoi także ministra pruskiego. Ten ostatni jest mocniéj jeszcze zaniepokojonym wiadomościami przesłanémi przez oddalającego się ministra pruskiego z Mitawy, jakoby Polska odstępowała Rosyi swoich praw lennych do Kurlandyi. Zgodnie z prawdą Sievers zapewnił go, że nic o tém nie wie. Można to było od Prus otrzymać za piękny klejnot gdański, gdyby Katarzyna była tego żądała w traktacie.

„Przewiduję, pisze daléj, że król, który ciągnie za sobą wielki tabor, wkrótce nie będzie w stanie zapłacić za chléb, za wino i mięso dla siebie. Po wydaniu uniwersałów i odbytych wyborach czybym nie mógł dla utarcia sobie drogi zrobić mu nadziei na dziesięć tysięcy dukatów, rozumie się na

wspólny koszt (z Prusami) i na drugie tyle w ciągu sejmu, jeżeli się okaże, że król się do niczego nie mięsza?

„Pensye płacić będę i nadal pod tytułem pieniędzy stołowych, jakem to pisał Waszéj Imp. Mci w poprzednim moim liście. Myślę nawet, że będę musiał ofiarować takowe kanclerzowi wielkiemu, podkanclerzowi i marszałkowi Raczyńskiemu, któremu kazałem wypłacić roczną pensyą z góry.*) *Hrabia* Bieliński będzie mi człowiekiem bardzo przydatnym, — kazałem mu dać tysiąc dukatów przez generała Igelströma. Będzie on grał rolę wszędzie gdzie zechce, równie jak *Hrabia* Miączyński gotów na wszystko. To są żołnierze z rezerwy — ale ze wszystkich, których znam, Ożarowski ma najwięcéj zaufania zostać marszałkiem sejmowym. W téj nadziei podwajam mu jego pensyą miesięczną. Przyrzeka on, niczego nie zaniedbać i na tém polegam. Walewski puszy się, lecz trzeba poczekać. Wasza Imp. Mć. potrafi lepiéj odemnie ocenić, czy tajemne schadzki króla z Tollem, ministrem szwedzkim, mają jakie znaczenie. Pieniądze Teppera są uratowane, a młody książe Radziwiłł dostał wojewodę za opiekuna. Zrobiło się to wczoraj, do-

*) *Kwit w papierach Sieversa.* Podpisany *wyznaję*, że odebrałem od J. Eksc. i t. d. sumę tysiąc pięćset dukatów, jako pensyą roczną, którą J. Imp. Mć. w dobroci swojéj łaskawie mi przyznała, i świadczę, że jestem zaspokojony w téj pensyi aż do Nowego Roku 1795. W dowód czego niniejsze podpisuję. Dan w Warszawie 1793 r. 10 Grudnia. Raczyński.

wód, że głowy nie były przewrócone. Będę ja miał staranie o mojéj, ażeby monarchini mojéj dowieść, że duszą i ciałem jestem i t. d.

Ciekawem i charakteryzującem Sieversa jest to, co w tym samym czasie pisze do Zubowa: Że wszystko jest spokojnie, żadnéj gwałtownéj eksplozyi. Co się tyczy cichego uczucia bolu, jest ono naturalnem, i będzie się on strzegł okazywać się ztąd zagniewanym. Byłoby to wypierać się swojego charakteru. Spodziewa się, że jego raport do wice-kanclerza znajdzie dobre przyjęcie u Imperatorowéj: *Chce ona pokoju i porządku; on téż jeden utrzyma a wywoła drugi.* Ze strony króla przewiduje jeszcze dużo podejść i oporu. Wysłanie jego zaufanego Littlepage do Petersburga okazuje wyraźnie, że się jeszcze nie pogodził z zupełnie bierną rolą; że jak mu Littlepage, którego bez straty czasu najgrzecznéj zawrócił, dał trochę poznać, rzeczą, która najbardziéj cięży królowi i jego stronnikom, są długi królewskie, że po utarciu téj rzeczy król spodziewa się nowego kredytu, którego nadużyje tak, jak go już dwa razy nadużył, podwajając i potrajając ciągle długi: gdyż od 3 Maja zrobił już przeszło 15 milionów długu, co czyni około milion dukatów. Na tym przecież punkcie finansowym Sievers będzie się najtwardziéj stawiał i dobrzeby było, gdyby mu Zubow wyjednał jedno słowo u Imperatorowéj; mianowicie żeby nastawała na to, ażeby połowę dochodów królewskich obrócić na fundusz

umorzenia długów królewskich, i żeby się chciała spuścić na niego, co do wyznaczenia komissyi, jéj ustawy i mocy, ogłaszając winnym każdego, ktoby pod jakimkolwiek pozorem królowi śmiał pieniądze zaliczyć.

Tegoż samego dnia pisał doń król, że czyniąc zadość jego wielokrotnym żądaniom przyspieszenia podróży, zaniechał wypoczyku w Węgrowie. „Przedostatni list Pański mówił, że ta gorliwość wyjdzie mi na dobre. List z 9go Kwietnia, który przywiózł Littlepage, oznajmił mi katastrofę Ojczyzny. Przenika mnie ona tak bardzo, a wszystkie okoliczności są tego rodzaju, że dzisiaj nic innego wyrazić nie umiem, prócz głębokiego uczucia bolu. Ogarnia on zarówno i umysł i zdrowie moje.“

Nazajutrz 11go Kwietnia tłómaczy się Sievers z tego, że nie mógł, wedle życzenia, służyć królowi w Białymstoku. Przeszkodziła mu mocna fluksya. —Czuje on cały ogrom, całą głębokość królewskiego bolu. Niechaj król wyleje go na współczujące łono uczciwego człowieka, a może to mu jaką ulgę przyniesie. Daléj pisze Sievers „Waszéj Królewskiéj Mości przydaną będzie Rada na podobieństwo Nieustającéj, a to, aby mu dać prawną i pełną moc do wydania uniwersałów, których Konfederacya od siebie wydać nie chce, lub nie może. Zgodziłem się na to, nie czekając na rozkazy Waszéj Królewskiéj Mości. Jak tylko mi moje zdrowie pozwoli, pospieszę do Białegostoku.“

Król zaraz odpowiedział: „Białystok 12go Kwietnia 1793. Niespokojny o Pańskie zdrowie, odpisuję na Jego wczorajszy list. Wiesz Pan dobrze, że Konfederacya generalna zjednoczyła w sobie cały układ Rządu. Wiesz Pan, że ona jedna wykonywała najwyższą władzę w kraju, że obwieszczała odezwy do narodu i uchwalała wszelkie rozporządzenia, że wszyscy obywatele skonfederowani tę tylko uznają powagę, jéj saméj słuchają i jéj wezwania za jedynie legalne poczytują. Po tém wszystkiém pojmujesz Pan, że ogłoszenie uniwersałów na sejm projektowany, prawnie tylko od téjże Konfederacyi wyjść może. Wszelka inna droga, wszelki inny sposób obudziłby wątpliwości, tak więc nie jestem w stanie się zdecydować, abym podpisem moim przystąpił do wypadku téj nowéj rady, o któréj mi Pan wspominasz.

Składam na łono Pańskiéj przyjaźni moje przekonania, które poczciwe Jego serce niewątpliwie ocenić potrafi. Mieszkanie, które tu czeka na Pana, jest już uporządkowane i naprzód ogrzane. Spodziewam się widzieć w niém Pana już zdrowego. Z całą prawdą ponowię tu Panu oznaki przyjaźni, jaką mnie natchnąłeś.“

Ciągła słabość niedozwoliła Sieversowi, mimo największych życzeń, przyjechać do Białegostoku. Doniósł to królowi, wraz z wiadomością, że hrabia Morelli przywiózł dobre depesze i list Zubowa do niego, w którym zapewne jest co pocieszającego

W depeszy jest mowa o planie, co do zapłacenia jego długów, który równie obchodzi rzetelność królewską, jak szczęście i spokojność jego familii.

Król posłał mu podziękowanie przez hrabiego Morelli. Z listu posła poznał jego serdeczność i spółczucie, jakie tenże ma dla niego. — Jakkolwiek się czuje nieszczęśliwym i zmartwionym, zawsze powie: *„Toby się nie stało, gdyby to od pana Sieversa było zależało.“* Daléj wstawia się król za bankierem Berneau, jako „bardzo porządnym człowiekiem i wcale nie Jakobinem,“ i dołącza prośbę pani Bonneau do siebie, którą jego litości i dobroci poleca.

Tymczasem tego samego dnia pisał doń Sievers (14go Kwietnia): „Im sprzeczniejsze są zdania, tém więcéj ten, któremu się dostała niewdzięczna praca ich godzenia, wystawiony jest na to, że najlepsze mogą być niepoznane. Zadałem sobie wiele pracy aby nakłonić tych panów, wraz i tego mniemanego świeżo do Konfederacyi przybyłego, patryotę Walewskiego, o którymby można myśleć, że jest płatny przez kogo, a który założył właśnie bezwstydną protestacyą, za którą wartoby go posłać w daleką podróż. Dotąd próżne były moje usiłowania, aby ich nakłonić do wydania od siebie uniwersałów, albo do przywrócenia Rady Nieustającéj, do czego niewątpliwie mają prawo, skoro wszystko, co zrobił zeszły sejm, jest zniesione, a tém samem Rada Nieustająca znowu przywrócona. — Lecz, o ile mnię się zdaje,

nie Waszéj Królewskiéj Mości jest rzeczą przywrócić ją do życia; tylko Konfederacya musi powiedzieć, że to ona czyni, i że z tą radą WKMość obmyśleć winna uniwersały na sejmiki i sejm, niezbędne. Myślę, że WKMość nie mogłaby się od tego uchylić, gdyby podobne do niego przyszło wezwanie.

„Po wielu, jak słyszę, rozprawach postanowili wysłać deputacyą do WKMości, złożoną z biskupa Kossakowskiego, Czetwertyńskiego, Piaskowskiego i Dziekońskiego, to jest, jak mówią, trzech na jednego. Roztropność WKMości i jego naturalne życzenie doprowadzenia jakimbądź sposobem rzeczy do końca, łatwo mu poznać dadzą, jakie należy powziąć postanowienie. Co do mnie, mogę tylko tu dodać żal istotny, że moja słabość nie pozwala mi przedsięwziąć téj małéj podróży, jakbym to szczerze był pragnął, aby przywieźć rzeczy do pierwszego koniecznego kroku. Zostawienie obu dworów bez odpowiedzi, mogłoby sprowadzić nieprzyjemności. — Ani położenie Waszéj Królewskiéj Mości, ani dola kraju uciśnionego nie porusza ludzi bez mienia, którzy nic nie mają do stracenia. — Wczoraj chciałem dać rozkaz wojskom stojącym naokoło Grodna, ażeby się cofnęły daléj dla ulżenia mieszkańcom i nie mógłem tego wprowadzić w wykonanie. Wczoraj pisałem do generała barona Igelström, ażeby popłacił województwom, z którémi rachunki już są skończone, a dzisiaj musiał cofnąć postanowienie, i nie ma płacić,

póki uniwersały nie będą rozesłane; w końcu jutro dam rozkaz zamknięcia spławu statków na Wiśle i Niemnie, i nareszcie będę zmuszony napisać do pana Kreczetnikowa, ażeby rozbroił wszystko, co się znajduje w kordonie przezeń zajętym. — Nie wiem, coby wszystkie inne regimenta spotkać mogło, i oto są owoce zuchwalstwa takiego zagorzalca jak Walewski, wbrew cztérdziestu innym, którzyby chętnie byli za środkami rozumniejszémi, umiarkowańszémi i odpowiedniejszémi położeniu rzeczy. Z tego wszystkiego wyciągam wniosek, że jest najnaglejszą potrzebą, ażebyś WKMość przyjazd swój do Grodna przyspieszył. Proszę go najusilniéj, aby na drobne przeszkody nie zważał. Pokoje są gotowe. — Jego obecność i mądrość położyłaby koniec wszystkim tym kłopotom. Każdy krok nieprzyjacielski, jak Walewskiego, powiększyłby tylko ucisk mieszkańców — i coby mnie najwięcéj bolało, odwlókłby tak ważny dla WKMości przedmiot, spłacenie jego długów, które im jest dalsze i mniéj pewne, tém więcéj z każdym dniem na nim ciążyć musi. Wierzaj mi, Najjaśniejszy Panie, i nie słuchaj tych trzech fanatyków, którzy szukają li tylko swojéj własnéj korzyści. Biskup zdaje mi się lepiéj pojmować stosunki.“

„Sievers do pani Günzel. Grodno 15 Kwietnia. „Nie pamiętam, czym Ci pisał, że mnie pierwszy mój bal nabawił głuchoty w lewém uchu, na którą już nieraz cierpiałem, tak jak mój ojciec i dziad w po-

dobnym wieku. Kazałem piwowarowi cło zapłacić; wiesz bowiem, że nie lubię kontrabandy. Przykro mi, żem zapomniał o urodzinach mojéj drogiéj Lizetki. Możesz się z tego domyśleć moich utrapień i trudów. Masz słuszność, moja droga, słodką jest rzeczą dobrze czynić. Dotąd mało po temu miałem sposobności; lecz zdaje się, że zaczynają mnie poznawać. Życzeniem mojem nieustannem jest tylko przekonać tych nieszczęśliwych Polaków, że nie lubię intryg ani kabały; ale nie będę tutaj tak długo, abym ten fatalny popęd mógł wyplenić. Kiedyś będziesz czytała moją z tym królem korespondencyą. Od czasu jak jest w drodze, napisał do mnie pięć listów, a ja sześć; poprawić go jednak nie mógłem, lubi bowiem intrygę, która jest mu rozrywką, a jeżeli się nie uda, czuje się o tyle nieszczęśliwszym.“

Do młodszéj córki pisze między innémi, że właśnie odebrał grzeczny bilecik księżnéj Radziwiłłowéj, polecający mu godną litości żonę i córkę jednego demokraty francuzkiego, którego kazał aresztować i odstawić do Petersburga. Widzieliśmy już, jak dalece lubił on tę amatorkę kwiatów. Umiała téż ona wybornie zażyć starego jegomości, jak to się szczególnie pokazuje z jednego listu, który doń zaraz po jego wyjeździe napisała. —

„Warszawa 21 Marca. Zbyt zazdroszczę panu Diwow przyjemności oglądania Pana, żebym sobie nie miała sprawić téj, aby pisać do niego, drogi Papo. Oby ser-

ce Pańskie mogło się omylić i przyznać mi prawo nazywania go tém imieniem zgodnie z mojém uczuciem. Jakże Panu podróż się wydała? Kwiaty i róże grodzieńskie mająż tyle kolców, co i warszawskie? Odejmujesz je Pan tym, które od Niego dostaję, odbieram je więc z zaufaniem i spodziewam się ich zawsze z Pańskiéj strony, wdzięczność moja radaby niemi dni Pańskie ukwiecić. Zachowaj je Pan proszę, dla swojéj ogrodniczki, która chce je zawsze pielęgnować jako czuła córka i Pańska wierna przyjaciółka *Radziwiłł.*“

Możnaby myśleć, że polecenie miłéj kobiéty wpłynęło na ton listu, który Sievers tegoż dnia pisał do króla. „Anneks dotyczący bankiera Berneau, pisze 15go Kwietnia, będzie służył do uspokojenia mnie z téj strony; chodzi tylko o to, ażeby wytłómaczył bez ogródki swoje stosunki z panem Bonneau. W ciągu mojego krótkiego pobytu w Warszawie, Wasza Królewska Mość miała dowody, żem ani lubił, ani się starał winnych wyszukiwać; tém mniéj jeszcze chciałbym dokuczać komuś, mogącemu mieć niewinne stosunki z przestępcą, którego za takiego nie uważał. Pani Bonneau znajdzie we mnie takież same zasady. Kazałem jéj przesłać list, jaki mąż do niéj ztąd przed odjazdem napisał. — Może pisać do niego i spodziewać się odeń wiadomości, jeżeli tylko nie będzie kryła uporczywie papierów, które przy jego aresztowaniu naruszone zostały.“

Następuje znów żal, że nie może przyjechać

w czasie kiedy król zajęty jest deputacyą; razem i prośba nagląca, aby się zdecydował do wyjazdu. Jeżeli jednak pozostaje w Białymstoku dla uniknienia niemiłéj reprezentacyi, niech się zgodzi na projekt przywrócenia dawnéj Rady Nieustającéj, na wydanie uniwersałów na sejmiki i sejm, jako jedyny środek doprowadzenia rzeczy do jakiegokolwiek końca, choćby sercu jego nader bolesnego, z nadzieją jednak, że tam jeszcze spokój i szczęśliwe dni odnajdzie.“

Sievers do Zubowa 15go Kwietnia. „Kazałem wezwać dzisiaj pana Walewskiego, który się od trzech dni nie pokazywał, na poważną i formalną rozmowę, w któréj mu powiem między innemi, żem posłał wczoraj kuryera do pana Kreczetnikowa, aby zasekwestrował jego dobra leżące w naszym kordonie. Zobaczę, czy jego patryotyzm zniesie to lekarstwo. Wasza Ekscel. znajdzie zapewne zbyt mocnym ostatni mój list do króla (z 14go); lecz raz przyjąwszy ton szczerości, zdaje mi się, że znajduję w nim korzyść dla służby, jakąbym na innéj drodze postradał.“

„Miałem zaszczyt odebrać reskrypt Jéj Imper. Mości z 23go, dotyczący *hrabiego* Rzewuskiego. Uczynię wszystko co można, aby uleczyć szaleństwo prawdziwie patryotyczne tego szlachcica.“ W tém miejscu przerywamy słowa posła ustępem z tajemnego pisma, którego większą część jużeśmy wyżéj podali.

„Kto mógł myślić, że po tém wszystkiém pan Rzewuski wystąpi znowu w Grodnie ze swojemi intrygami? Był on tam istotnie, nie w własnéj swojéj osobie, lecz w osobie marszałka Walewskiego, który nie pozwala na *turnus*. *) Rzewuski ma obecnie starostwo Urzędowskie z juryzdykcyą w okolicach Lublina, gdzie ja jestem marszałkiem.“ Był to Kajetan Miączyński, którego jeszcze później obaczémy.

„Druga depesza Waszéj Ekscellencyi była mi tém przyjemniejszą, że donosiła o zadowoleniu Jéj Imp. Mci z surowych środków, którem był przedsięwziął względem wracających emigrantów polskich, a mianowicie owego Bonneau, tajnego ajenta francuzkich Jakobinów. W téj chwili musi on być blizko Petersburga.

„Zdaje mi się, iż mogę zaręczyć W. Ekscel., że Konfederacya się nie rozwiąże. Zapewne, że zostanie ledwie cień Konfederacyi Koronnéj; ale ten cień będzie się zawsze trzymał licznéj Konfederacyi Litewskiéj, któréj duszą i sprężyną jest biskup Kossakowski. Cieszę się więc bardzo, że mogę zaręczyć Jéj Imp. Mci za dalsze trwanie Konfederacyi. Jedyną, prawdziwą trudnością są uniwersały; lecz i one w ten lub inny sposób nastąpić muszą. Jeżeli się trochę odwloką, będzie tylko gorzéj dla Polaków.“

*) 20 Kwietnia Kossakowski, biskup inflantski, podał projekt *wezwania* Rady Nieustającéj; Walewski trzymający wówczas laskę oświadczył, że żądanego przez Miączyńskiego głosowania dopuścić nie może.

„Na tém stanąłem, kiedy mi przyniesiono list od marszałka Walewskiego, wraz z tłómaczoną jego protestacyą. Nie chcę tém obciążać W. Eksc.; jestto tylko gadanina i sofizmy, tyle razy już odparte. — Naznaczyłem mu godzinę jedenastą na konferencyą. Przyszedł w towarzystwie *hrabiego* Ankwicza, starosty (Mereckiego) Józefowicza, niedługo zaś potem nadszedł marszałek zastępca Zabiełło, jako tłómacz i świadek. Półtoréj godziny zeszło; ani kwaterunek, który cięży na biédnych mieszkańcach, ani areszt na zapłacie żywności, ani zamknięcie spławu na rzekach, nic go nie wzruszyło; dopiero kiedym mu powiedział, żem wysłał wczoraj kuryera do pana Kreczetnikowa, ażeby go nie uważał za poddanego Jéj Imp. Mości i zasekwestrował majątek, jako należący do burzyciela spokojności publicznéj, łzy stanęły mu w oczach. — Ostatnim ciosem było, kiedym mu powiedział, że Prusacy gotują się zająć województwa Krakowskie i Sandomierskie, gdzie ma dobra, jeżeli wojska polskie nie przestaną napadać na ich przednie straże. — Prosił o dwa, trzy dni czasu aż do przyjazdu króla lub ministrów. Odpowiedziałem, że ani król, ani ministrowie nic z tém nie mają wspólnego. Zapytałem go, czy chce się zgodzić na turnus? „Nie," odrzekł. Czy podpisze jako marszałek, jeżeli się stanie wbrew jego woli? „Nie," odrzekł znowu. Na to odezwałem się, że mu daję czas do namysłu. Postanowienie moje jest takie. Wezwaw-

szy do rady biskupa Kossakowskiego i kilku innych, poślę mu od siebie wspomnione pytania na piśmie, z żądaniem piśmiennéj odpowiedzi; jeżeli ta będzie przeczącą, motywując szczegółowo naglącą potrzebę odpowiedzi na Deklaracyą sprzymierzonych dworów, oraz kroków potrzebnych ku wydaniu uniwersałów, wystosuję notę: Jako (marszałek) zastępca w sam dzień doręczenia Deklaracyi przybywszy do Konfederacyi, o którą przedtem niewiele się troszczył, nie pozwala, wraz z pięcią czy sześcią członkami, na *turnus*, który najzupełniéj przystoi Konfederacyi, wbrew pięćdziesięciu innym członkom; jako sam od siebie wydał bardzo nieprzyzwoite oświadczenie, tak, że zdaje się być narzędziem kabały, aby nie dopuszczać odpowiedzi i wszelkich potrzebnych kroków, bez względu na uciążenie ludu, jakie poniesie przy dłuższym postoju wojska, przez zatrzymanie wypłaty za żywność i furaże, przez zamknięcie statków na Niemnie i Wiśle i inne nastąpić mogące nieszczęścia; jako żądam wyrugowania tak szkodliwego członka, burzyciela spokojności publicznéj, nie mniéj tego, ażeby laska marszałkowska wróconą była temu, kto ją dawniéj trzymał z zaszczytem; jako nie chcę żadnego innego zadosyćuczynienia za bezczelną jego protestacyą. — Obiecuję sobie pożądany skutek z tego, jeżeli doń przyjdzie, trochę porywczego kroku, niezgodnego z umiarkowaniem, jakiego w moich czynnościach trzymać się lubię. Przyszłą pocztą lub kuryerem doniosę o skutku.“

Słyszeliśmy już, iż mówiono powszechnie, że Kurlandya dostanie się także pod zwierzchnictwo Rosyi; następnie widzieliśmy, jak kurońska część szlachty, pod opieką Zubowa, przeciw księciu wystąpiła. Ten w potrzebie uciekł się znowu do Sieversa, który zaraz pisał do carowéj: „Grodno 15go Kwietnia 1793. Nie myślałem pisać dzisiaj do Waszéj Imp. Mci, raz, że mi trochę febra dokucza, powtóre, że moje depesze z tamtéj i téj poczty są dosyć szczegółowe, aby Ją objaśnić o tem, co tu w tych dniach od czasu Deklaracyi było zaszło. Lecz ważny jeden przedmiot zmusza mnie wziąć za pióro, mianowicie list księcia kurlandzkiego, który mi opisuje swoje nieszczęśliwe położenie. — Pismo nie bardzo jest czytelne, nie mogę go zatem przedłożyć Waszéj Imp. Mości. Streszczę go jak będę umiał. Książe żali się gorzko na ministra Rückmann'a, iż go zmusza dać 71 dóbr w arendy, między którémi zaledwie 15 osobom, które albo służyły, albo służą Rosyi. — Próżno udaje się do pana hrabiego Ostermann'a i pana hrabiego Zubowa; nie otrzymuje żadnéj odpowiedzi. Sekretarz, którego wysłał do Petersburga aby sprowadzić Howen'a, powiedział mu, że W. Imp. Mość jest bardzo na księcia zagniewaną, — że musi posłać natychmiast do Petersburga 110 tysięcy dukatów dla naprawienia swoich interesów, 50 tysięcy dla Howen'a, resztę dla innych niezbędnych osób. Jeżeli tego nie uczyni, jego układ ze szlachtą przy-

jęty nie będzie; może stracić swoje dobra po Kettlerze, a nawet swoje księstwo. W Petersburgu musi trzymać stałego ministra, tym końcem Howen'a zamianować; tymczasem mógłby zrobić swoim agentem, agenta miast hanzeatyckich. Żądają nawet podwyższenia pensyi księciu i księżnie Karolowéj; sekretarz żąda 10 tysięcy rubli na koszta; oskarżają go, że pomagał Szwedom i Turkom w czasie ostatniéj wojny, — w czém do żadnéj nie czuje się winy. Aby nareszcie dowieść swéj Jaśnie Wielmożnéj Dobrodziejce, komu wszystko zawdzięcza, i kto jest całą jego nadzieją, odda rozporządzalne dobra komu każe i kto pozyskał sobie prawa przez usługi Rosyi oddane; spuszczając się zaś na mnie co do użytku, jaki z tego zrobić zechcę, gotów jest złożyć 110 tysięcy dukatów u stóp W. Imp. Mci jako dobrowolną ofiarę w tym czasie wojennym, z tém jedynem zastrzeżeniem, żeby wypłata mogła się odbyć ratami; chce bowiem na ten cel sprzedać parę dóbr swoich dziedzicznych.

„Teraz więc, Najmiłościwsza Pani, moje najpoddanniejsze o tem zdanie. — Odwołać Rückmann'a, posłać tam człowieka z łagodnym i szlachetnym charakterem, nie jakiegoś starego praktykanta sekretarza, — ten niech się całkiem do dzierżaw nie mięsza; wyznaczać do nich każe W. Imp. Mć swojemu generał-adjutantowi hrabiemu Zubow podług listy, którąby minister wojny ułożył, z podaniem sza-

cunku majątku, który ma być oddanym; inaczéj drzwi i okna stać będą otworem dla kabały i przekupstwa. Niech Wasza Imp. Mć każe układ między szlachtą a księciem zatwierdzić; wreszcie, ze względu na potrzeby finansowe, niech przyjmie ofiarę księcia, który sumę tę wypłaci księciu Repninowi w Rydze ratami, jakie wspólnie z nim wyznaczę. Piękna to zawsze suma; prawdziwe znalezione na sam czas. Wasza Imp. Mć zaszczyci mnie swojémi rozkazy."

To padło tylko nawiasem; głównym przedmiotem zachodów Sieversa była podróż króla, który ciągle znajdował nowe powody do zwłoki. 16 Kwietnia pisał: „Wielce rad zawsze, ile razy się spotykamy w widzeniach; jestem najzupełniéj Pańskiego zdania o tem, co mi Pan mówisz w liście swoim z 14go, *że to nie ja mam wskrzesić dawną Radę Nieustającą, że to Konfederacya to oświadczyć, to uczynić musi:* tego więc się trzymam.

„Biskup Kossakowski, pan Dziekoński, Czetwertyński i Piaskowski powiedzieli mi jednozgodnie, że jedno tylko mają sobie zaleconem, prosić mnie w imieniu Konfederacyi generalnéj, ażebym do Grodna przyjechał. Odpowiedziałem im, że właśnie w zamiarze udania się tamże, wyjechałem z Warszawy; jakoż za kilka dni spodziewam się być w Grodnie. Panu osobiście w tém dogodzić jest dla mnie ważną pobudką.

„O ile pocieszającym był zamiar Pański, aby

dla ulżenia mieszkańcom cofnąć w dalsze okolice wojska rosyjskie, które w okół Grodna kwaterują, o tyle znowu strapiony jestem wiadomością, że Pan wykonanie jego zawiesiłeś. Znając Jego sprawiedliwą ludzkość, nie mogę się odjąć nadziei, że Pan nie każesz odwłóczyć zapłaty dostaw obliczonych, i nie mogę się przekonać, żebyś Pan, jak go znam, miał się posunąć do sprowadzenia ostatniego upadku kraju temi ostrémi środkami, jakie zdajesz się zapowiadać.“

„W chwili, kiedym to chciał pieczętować, odebrałem Pański list z 15go. Co do przywrócenia dawnéj Rady Nieustającéj, powiedziałem już wyżéj, że się całkiem łączę do Pańskiego zdania. Będę w Grodnie z pewnością w Niedzielę. Biskup Kossakowski powiedział Panu przyczyny, jakie mi nie dozwalają prędzéj tam zjechać.

„Stosując się do Pańskich myśli, rozumiem, że Konfederacya generalna zrobi formalne wezwanie o przywrócenie dawnéj Rady Nieustającéj, celem i dla uskutecznienia uniwersałów na sejm zwołać się mający.“

Igelström do Sieversa 15go Kwietnia. „Generał Kreczetnikow doniósł mi nakoniec wczoraj wieczorem przez kuryera, że zajął w posiadanie i wysłał generał-lejtnanta Derfelden dla wzięcia Kamieńca i wyciągnięcia kordonu ponad granicą Lodomeryi i Mołdawii. — Mimo to pozwolił Suchorzewskiemu

z całą jego brygadą wyjść po za nowe posiadłości, naznaczając mu kwaterę w Łucku *); przedstawił to jednak imperatorowéj wcale z innéj strony, jak my to wiemy. Tak to się oszukuje swego pana i strach swój ukrywa. Bardzo W. Ekscel. jestem obowiązany, że polecił generałowi Rautenfeld wraz z Kochowskim rewizyą kwitów, danych w kraju za żywność i furaże. Dam tajemne rozkazy, to jest takie, które się rozgłosić mają, aby do dalszego rozkazu zatrzymywać wszystkie statki w Zakroczymiu. Wszystko jest spokojnie."

Król do Sieversa. Białystok 17 Kwietnia 1793. „Posyłam do Grodna koniuszego wielkiego Kickiego, dla zobaczenia, czy wszystko tam gotowe dla mnie i dla mego domu. Posełam Friesego niby w tym samym zamiarze; lecz rzeczywisty cel jest następujący. Stosownie do Jego ostatniego pisma, Panie Pośle, z dnia 15 Kwietnia, odpowiedziałem cztérem delegowanym, że 21go w Niedzielę będę w Grodnie; lecz im więcéj się zastanawiam nad wyborem, jaki Pan mi zostawiasz w swoim liście z 15go: „albo zdecydować się dzisiaj na wyjazd, albo zostając w Białymstoku, dla *uniknienia nieprzyjemnéj reprezentacyi*, zgodzić się na plan przywrócenia dawnéj Rady Nieustającéj celem ogłoszenia uniwersałów;" im więcéj, mówię, zastanawiam się nad temi słowy: *„dla uni-*

*) Suchorzewski z brygadą swoją i częścią brygady Łozińskiego przeszedł za Dniestr do Chocimia.

knienia nieprzyjemnéj reprezentacyi“ — tem bardziéj uznaję za potrzebne prosić Pana, abyś przez zaufanego oddawcę Friesego napisał mi w zaufaniu i w sekrecie, czy w gruncie nie znajdujesz Pan iżby było lepiéj, żebym tu jeszcze pozostał, skoro to nie przeszkodzi zgoła przywróceniu Rady Nieustającéj.

„Proszę pana usilnie, odpowiedzieć mi jak najprędzéj, i jeżeli tu mogę jeszcze pozostać (cobym wolał), wskazać obrot, jaki temu mam nadać.“

Sievers do króla 17 Kwietnia. „Po rozmówieniu się z biskupem Kossakowskim, miałem zaszczyt odebrać list, który Wasza Królewska Mość wczoraj do mnie pisać raczyłeś. O ile mogłem być rad z tego, co mi ksiądz biskup mówił o swojéj rozmowie z Waszą Kr. Mcią; o ile byłem rad z wspomnionego listu, o tyle mnie zabolało to, co Wasza Królewska Mość uznałeś za właściwe własną ręką dołożyć. — Sprzeczność wydaje mi się zbyt uderzającą, ażebym odrzekając się mojéj otwartości charakteru, nie miał tego bezwłocznie powiedzieć W. K. Mości. Od dziesięciu dni to jest właśnie jabłkiem niezgody, które odwlekło odpowiedź, jaka na Deklaracyą daną być musi i jest przyczyną ostrych kroków, jakie zapowiedziałem, a które Waszéj Kr. Mości tyle troski przyczyniać się zdają. WKMć raczyłeś wyrazić się uprzejmie o mojéj czułości, którąby nie chciała ucisku ludu najmniejszą ostrością powiększać. Pozwalam sobie zapewnić WKMć, że zawsze jedynym ce-

lem mego posłannictwa będzie, nietylko ciężary ludu zmniejszyć, lecz nadto pracować skutecznie nad szczęściem pozostałéj Polski, a tém samem i ojcowskiego serca WKMci, który niewątpliwie téj pociechy potrzebujesz.

„Gdybym był naglił o odpowiedź w przeciągu dwóch lub trzech dni, jakem to miał prawo, i ażeby pierwsze wezwanie wice-marszałków zabrało tylko trzy dni zwłoki, byłbym uprzedził środki surowości, które Wasza Królewska Mość chciałeś uznać za przeciwne moim własnym uczuciom. Ale, zdaje się, że środki które Waszéj Królewskiéj Mości tyle sprawiają zmartwienia, nie mają żadnego wpływu na fanatyzm drobnéj części indywiduów i jednego marszałka zastępcy, którego pozyskać sobie umieli, albo który na to tylko chyba przyjechał; — bo jest tu dopiero od dnia Deklaracyi, a dawniéj nie troszczył się zgoła o sprawy Konfederacyi; — aby się przeciwić samowolnie większości, która przecież stanowi istotę Konfederacyi. Nieszczęściem dodatek ręki Waszéj Królewskiéj Mości do listu, którym mnie zaszczyciłeś, komentowany na ich sposób otworzy pole nowym swarom. Dla tego widzę się być zmuszonym do wydania jutro noty, minister pruski toż samo uczyni, z żądaniem stanowczéj odpowiedzi w przeciągu 24 godzin. Przyspieszony przyjazd Waszéj Królewskiéj Mości, którego na pewne jutro czekałem, byłby niewątpliwie tę odpowiedź ułatwił.

„Jakkolwiek miałem powody wystąpić ostro przeciw osobistéj protestacyi świeżo przybyłego marszałka zastępcy, wzgardziłem zrazu jego zdaniem w nadziei, że ono biegu rzeczy nie opóźni; kiedy jednak widzę jego wpływ szkodliwy, będę musiał żądać od Konfederacyi, ażeby sobie sama wymierzyła sprawiedliwość, rugując z koła swego członka, który łamie pierwszą zasadę Konfederacyi nie dopuszczając większości do głosu. Gdybyś Wasza Królewska Mość był przyjechał przed ośmią dniami, jestem najzupełniéj przekonany, że rozumną swoją radą byłbyś zapobiegł wszystkim tym zwadom i obostrzeniom, jakie wywołały.

„Żywo poruszony tém, co mi Wasza Królewska Mość raczysz mówić w swoim dodatku o interesie księcia Józefa i jego nowém szaleństwie, nie mogę zataić, Najjaśniejszy Panie, że to zamiast polepszyć los księcia, raczéj go utrudni. Jeżeli książe pozwala sobie nie słuchać wyraźnych rozkazów i ojcowskich napomnień Waszéj Królewskiéj Mości, czegoż można się po nim spodziewać, jeżeli nie nowych obraz, gdzie więcéj złości niż uczucia honoru się mieści. W czasie listu z dnia 3 Kwietnia musiał on już znać rozkaz, który odebrałem, aby żądać zajęcia jego majątku. Dla tego więc tylko wyzwał powtórnie *hrabiego* aby w opinii publicznéj ściągnąć zarzut na tego godnego (?) męża, że to on wywołał ten krok, na który tak dobrze zasłużył i któryby Konfederacya przeciw

niemu była zarządziła, gdyby jéj nie był powstrzymywał szlachetnie sam hrabia Potocki od początku swéj korrespondencyi. Nie podobna mi więc, Najjaśniejszy Panie, odwlekać dłużéj wykonanie rozkazów, które odebrałem. Pochlebiałem sobie, że tę rzecz będę mógł uśpić; ale po téj nowéj obrazie, cóż mi pozostaje, jak pójść za rozkazami, które oddawna mi są dane? Co mi jednak największą przykrość sprawia jest to, że będę miał więcéj kłopotu z uratowaniem dóbr, na których matka jego ma używanie i że te, przeznaczone mu z łaski Waszéj Królewskiéj Mości, w których posiadanie byłby był wszedł po śmierci obecnego posiadacza, niepowrotnie dlań będą stracone. Zatem nie pozostaje mi jak prosić najusilniéj Waszą Królewską Mość, abyś młodego księcia wyprawił z Wiednia, gdzie kosztem i hojnością Waszéj Królewskiéj Mości jest ogniskiem emigrantów, jacy się tam znajdują i utrzymuje kary godne stosunki z tymi, którzy są w Lipsku. Wasza Królewska Mość odejmuje sobie szlachetnie od najpierwszych potrzeb to, z czego taki zły robią użytek i co w każdym innym obudziłoby podejrzenie, którego słowo Waszéj Królewskiéj Mości zrzec się mi kazało. Będzie postanowionem złożenie z urzędów wszystkich emigrantów, znanych sprawców i wspólników tego nieszczęsnego sejmu, który sprowadził rewolucyą 3 Maja i obecny los Polski. Tego także uniknąć było można, gdybyś Wasza Królewska Mość przed

ośmią lub dziewięcią tygodniami tutaj był się udał, jakem o to naglił tak żywo; przez ten czas znaczna liczba emigrantów byłaby się ocknęła z zaślepienia, miała czas wrócić do ojczyzny, błąd swój wyznać i uniknąć rozporządzenia, które ją na długi czas z kraju oddali.

„Jak mi ciężko przychodzi, Najjaśniejszy Panie, mówić to wszystko Waszéj Królewskiéj Mości! Będą oni ciągle los swój pogorszać, jeżeli nie zmienią sposobu myślenia. Porzuć WKM. tych nieszczęśliwych, których przewrotne zasady demokratyczne byłyby WKM. stopniami do pewnego upadku przywiodły. Bądź WKM. kontent, że możesz zapłacić ogromne długi, w jakie ten sam zgubny system WKM. w jednym roku Go wciągnął, i których ofiara najlepszéj części dochodów WKM. nie spłaci w ciągu pięciu; trzeba będzie dziesięciu, aby wszystkie zapłacić. Nie słuszna to jest, Najjaśniejszy Panie, ażeby ta nieszczęśliwa reszta Polski płaciła te ogromne długi, które na jéj nieszczęście zaciągnięte zostały; również nie należy tego się spodziewać po wspaniałości Monarchini, która tak ciężko obrażoną została właśnie w chwili, kiedy Waszą Królewską Mość do tych długów przywiedli; ale przystoi rozumowi i szlachetnemu sercu Waszéj Królewskiéj Mości, zrzec się przyjemności, które Mu były drogie i myśleć tylko o usunięciu wszystkiego, coby mogło wznowić dawny sy-

stem, a szczerze, gorąco pracować nad ustawą, któraby przyszłe szczęście Rzpltéj zapewnić mogła.“

W tym samym czasie doniósł Sievers wszystko Zubowowi i opowiedział, że dwaj Kossakowscy zaręczyli mu najsolenniéj, że Litwa pozostanie spokojna, a nawet, gdyby tego żądano, ogromna większość oświadczy się za tém, aby się poddać Rosyi. Że ich zapewnił, iż o tém wcale mowy nie ma, lecz chodzi o to, aby przy dobréj ustawie utworzyć Rzeczpospolitą, któraby nadal była dobrą sąsiadką państwa rosyjskiego.

„Raport dzienny z Warszawy, pisze daléj, obejmuje historyjki wszelkiego rodzaju o podróży króla, który co kilka kroków nie zaniedbał zarzekać się, że nigdy rozbioru nie podpisze. Mówią, że trwa w zamiarze wysłania swojego zaufanego Littlepage do Petersburga. Będę probował mu to odradzić stanowczem oświadczeniem, że go nie puszczą.

„Przed wyjazdem swoim król otrzymał 20 tysięcy dukatów od generała Igelströma, które u niego były złożone. Zapewniają, że był w wielkiéj potrzebie; zkądinąd wiadomo, że tu żadnych nie ma zapasów.“

Sievers do króla. Grodno 18 Kwietnia 1793. Po liście, który miałem zaszczyt pisać do Waszéj Królewskiéj Mości dzisiejszéj nocy, nie pozostaje mi nic innego, w odpowiedzi na ten, który mi WKM. przez pana Friesego przesłać raczyłeś, jak zapewnić

Go, że gdyby sprawy nie zahaczały się o bzdurstwa, o słowa i złą wolę, która wszędzie przeziera, dla zyskania na czasie, Wasza Królewska Mość po odbyciu jednéj sessyi Rady Nieustającéj, mógłbyś w Białymstoku podpisać uniwersały; ale przy takim rzeczy obrocie zmuszony jestem wrócić do jedynego środka, mianowicie obecności WKM. celem podpisu. Tymczasem, spodziewam się, utworzy się Rada i zamianuje się, ile brak do kompletu, piętnastu członków. Natenczas WKM. będziesz mógł postanowić czy nie wyjeżdżać z Białegostoku, aby sobie nie ubliżyć w obec Konfederacyi, i tam zatrzymać się aż do otwarcia sejmu. Dowiaduję się z wielką przykrością od pana koniuszego wielkiego Kickiego o złym stanie pokojów na zamku. Będzie to wina Badiniego."

Sievers do pani Uexküll 18 Kwietnia. „W saméj rzeczy, moja kochana, nie mylisz się myśląc, że Grodno jeszcze gorsze dla interesów od Warszawy. Jest w tych Polakach niepodobna do wiary mięszanina cnót i występków. Cnoty kryją się, występki chodzą z bezwstydnem czołem; i z niemi to właśnie mam do czynienia. Każę pracować w ogrodzie, ale ponieważ nie mam żadnych okien inspektowych, wszystko będzie bardzo wolno wschodziło, jak cnoty Polaków. W tych dniach jeszcze mieliśmy śnieg po dwa razy. Mieszkam na przedmieściu, a tak po za moim ogródkiem widzę już tylko nagie pola, z gabinetu widzę dziedziniec i niektóre domy, droga

idzie bokiem dziedzińca, który z téj strony jest otwarty. Kiedy widzę podróżnych jadących do Rosyi, wtedy mówię sobie, że oni nie jadą ani do Fickel, ani do Wiborga. Moje małe cierpienie pozwalało mi często myśleć o Was. Ucho już zdrowe; zostało trochę kaszlu. Trzy dni już jem obiad w moim pokoju na serwecie i bardzom kontent. To nowa sposobność przebywania z Wami. Przyrzekam sobie prawda, że się dla Was będę ochraniał; lecz ile razy przyjdzie walczyć z zakorzenionémi nałogami, lub wadami tego słabego i nieszczęśliwego króla, wtedy staje się nieraz, że się zapalam. Właśnie dzisiejszego wieczora wśród długiéj konferencyi z jednym biskupem i trzema członkami Konfederacyi, dojęli mnie w jednéj rzeczy do żywego, potem odezwali się, aby mnie poruszyć: „Pan jesteś ojcem; czyż możesz nam to odmówić?“ — „Tak,“ odpowiedziałem im, „jestem ojcem, ale mądrych, rozsądnych, cnotliwych dzieci; robię co one chcą; ale Wy, Wy jesteście pełni intryg i kabały, i wierzajcie, że aby dojść do celu, nie masz innéj nad tę drogi; muszę tedy być nieugiętym, aby Was naprawić. Być może, iż Wam się wydaję nieludzkim, a jestem tylko sprawiedliwym.“ Nagniewali mnie oni przez wszystkie te dni. Kiedyś będziesz czytała, com zeszłéj nocy do ich króla na dziewięciu wielkich stronnicach napisał. Może w téj chwili czyta je w Białymstoku, gdzie jest jeszcze i nie poprawi się. Przyrzekł w przyszłą Nie-

dzielę być tutaj. Choć mnie nikt nie dogląda, mam jednak wielu przyjaciół, którzy mnie otaczają i dobrego doktora, który mieszka bardzo blisko i po dwa, lub trzy razy co dzień mnie odwiedza. Przyrzekam Ci, moje dziecko, że ile możności będę miał o sobie staranie. Głęboko w sercu mojem wyryte wyobrażenie, że będę mógł dla tego nieszczęśliwego kraju coś dobrego jeszcze uczynić, uczyni mnie ostrożnym i doda mi sił; Twoje wspomnienie, moja droga, także się do tego przyczyni."

„Piątek 19 o północy. Dziś dostałem od księżny Radziwiłłowéj zawsze kwitnące caprifolium. Gdybym był na wiosnę w Warszawie, byłabyś dostała różne rzeczy od księżnéj do twego ogrodu i szklarni. Przeczytaj tutaj, co mi pisze za żoną jednego Francuza, którego kazałem aresztować. Prawdopodobnie jedyna ofiara tego rodzaju."

Sievers do hrabiego Zubowa. 19 Kwietnia. „Lękam się, że W. Ekscel. nareszcie się znuży czytaniem mojéj korespondencyi z królem. Oba listy pozwalają widzieć jasno, że godzi na zwłokę i namówił Konfederacyą, do chwycenia się tego sposobu. Pierwsza moja odpowiedź będzie się zdawała mocniejszą jeszcze jak poprzedzające, zwłaszcza, co mówię o księciu Józefie i o długach. Utrzymują, że jeszcze wystawia weksle dla dostania pieniędzy. Wczoraj przysłał tu był swojego koniuszego wielkiego Kickiego, prezesa kommissyi skarbowéj, i swego prywatnego

sekretarza z wspomnionym drugim listem do mnie. Aby mieć pozór do odwleczenia jego przyjazdu wmawiali we mnie, że dopiero wczoraj malowano jego sypialnią; lecz to był fałsz i powiedziany tylko dla tego, abym się zgodził na nowe odroczenie. Sekretarz przyznał mi się, że życzeniem króla było zostać w Białymstoku. Powiedziałem mu, że będzie tam mógł wrócić po podpisaniu uniwersałów, oświadczyłem mu krótko, że jeżeli takowe nie będą podpisane w trzy dni po jego przyjeździe, nie będzie już ani mowy o jego długach. Mówią, że już tylko tysiąc dukatów ma w kasie. Tém lepiéj, myślę, to go giętszym uczyni.

„Niemen i Wisła zamknięte. Przepuszczam jedynie nowych poddanych Jéj Imp. Mci, z czego bardzo są kontenci; ale muszę jeszcze prosić o inną dla nich łaskę, mianowicie o pozwolenie, ażeby tu przysięgę złożyć mogli, przyczem mam zaszczyt oznajmić W. Ekscel., że w razie gdybym nie otrzymał żadnego rozkazu w téj mierze, działać będę własną mocą, potrzebuję tu bowiem kilku radzców Konfederacyi, mianowicie obu biskupów; inni zaś z powodu pory roku nie mogliby przybyć na czas do swoich miast prowincyonalnych.“

Król do Sieversa. 19go Kwietnia. „Znasz Pan i zły stan mojego zamku grodzieńskiego, w jakim go dawniejsi mieszkańcy zostawili, i zły stan dróg, które teraz naprawiają. Te przyczyny, które nie są pre-

tekstami lecz prawdą, nie pozwalają mi wyjechać ztąd przed Niedzielą, tak, że dopiero w Poniedziałek 22go będę w Grodnie z pewnością.“ Daléj zaklina posła, żeby zaniechał ostrości, jaką groził i odroczył, przynajmniéj aż do zupełnego uregulowania długów, przeniesienie kommisyi skarbowéj litewskiéj do Wilna. Wkrótce sam się przekona, że lepiéj jest, aby jeszcze w Grodnie pozostała.

Tymczasem wydał Sievers owe dwie groźne noty do Konfederacyi, w skutek których przyszło 20go Kwietnia do burzliwéj sessyi i do wyrugowania Walewskiego. Był to godny, poważny człowiek, który dawniéj należał do Konfederacyi Barskiéj, a 3go Maja do sejmu konstytucyjnego jako senator. Opuścił on salę z gorzkiemi słowy na ustach, które świadczą, że jakkolwiek nie zaprzedany, był jednak, jak tylu innych, ofiarą swojéj ślepoty politycznéj. „Nadeszła smutna chwila,“ zaczął on, „kiedy najświętsze przysięgi nie mają już żadnéj wartości. Zamiary Konfederacyi Targowickiéj, zamiast uratować ojczyznę, zamieniły się w nieobliczone nieszczęścia. Dwa mocarstwa sprzymierzone i sąsiadujące z Polską, porozumiawszy się między sobą, zagarnęły w posiadanie ogromne krainy Rzpltéj Polskiéj; popierają swoje żądania straszną potęgą zbrojną i, co zakrwawia serce dobrego obywatela, chcą: aby ich żądania były usprawiedliwione właśnie przez tych, których uroczyste przysięgi zmuszają stawiać opór, aby przez

uświęcenie postanowień Rzeczypospolitéj szkodliwych, krzywoprzysięzcami się nie stali.“ Skończył témi słowy: „Taki był tedy nasz los nieszczęśliwy, że chcąc stanąć po stronie tak zwanych zbawców ojczyzny, przystąpiliśmy do Konfederacyi Targowickiéj. Niezbadana wszechmocność zaświadczy przed Bogiem i światem o szlachetności naszych zamiarów, o téj czystéj cnocie obywatelskiéj, o obowiązkach, jakie na nas przysięga włożyła. Jeżeli nadzieje nasze znikły, możnaż nas o to obwiniać? Polska musiała uledz pod natężeniem strasznych potencyi; lecz my związani przysięgą, my nie możemy być krzywoprzysięzcami. Dla tego, gdy nam przynajmniéj wolno jęczeć i zostawić świadectwo o czystości naszego sumienia, oświadczam przed Bogiem, przed Wami obywatele, przed całym światem: że nie będę pozwalał na żaden projekt dążący do przywrócenia dawnéj Rady Nieustającéj i na wszystkie dawne instytucye z r. 1772, jako istotne źródła naszéj nędzy.“

Podobna protestacya nie mogła już powstrzymać nieubłaganego biegu wypadków. Nazajutrz ruszył nareszcie król z Białegostoku. Sievers raz jeszcze doń napisał, przesyłając mu podanie polskich generałów i wojskowych, którzy się znaleźli objęci w kordonie Kreczetnikowa. Prosili oni, przed wstąpieniem w służbę rosyjską, aby byli zwolnieni od przysięgi. Sievers przymówił się za nimi do króla, któremu téż doniósł, że ponieważ w Grodnie, acz-

kolwiek po małéj burzy, rzeczy lepszy obrót wzięły, poszły natychmiast kuryery do Kowna i Warszawy, aby wolny spław przywrócić i cofnąć zakaz płacenia po województwach. Może król wierzyć, że on długo się ociągał, zanim się uciekł do ostrych środków i nie wahał się ani chwili, aby ich zaprzestać. Podobnież co się tyczy przeniesienia komisyi skarbowéj litewskiéj do Wilna, przyjmie chętnie każdą naukę, aby coś dobrego uczynić. Członkowie nowéj Rady zostali już zamianowani.

22 Kwietnia zawiadomił Sievers Zubowa o skończeniu swojéj korespondencyi z królem i że mu posłał owę pismo polskich generałów, pułkowników i brygadjerów proszących o zwolnienie od przysięgi. Generał Kreczetnikow zakomunikował mu je przez jednego z ich majorów. Kuryer przywiezie decyzyą królewską wraz z wiadomością o pierwszych posiedzeniach nowéj Rady Nieustającéj „Winienem jednak powiedzieć W. Ekscel., że jestem przygotowany na wielkie jeszcze trudności ze strony króla. Takie jest zdanie lepiéj widzących.“

Tymczasem zaszedł nowy wypadek, który bieg rzeczy zatrzymał, mianowicie ustąpienie kanclerza wielkiego *hrabiego* Małachowskiego. Na pierwszą wiadomość, jaka mnie o tém doszła przez marszałka Raczyńskiego, napisałem do obu gorące listy, a następnie posłałem do nich wspólnego ich przyjaciela, tajnego radcę Boscamp'a; lecz naprożno. Kanclerz

odpowiedział równie jak jego przyjaciel Raczyński, zasłaniając się słabością zdrowia, że nie jest w stanie daléj urzędu swego pełnić. Ponieważ podkanclerzy ks. Kołłątaj, jako emigrant, jest obecnie wyzuty, zastrzegam sobie, że postaram się o objaśnienia; a potém zdanie moje w téj mierze objawię. Król będzie się z tego cieszył, jako z pozoru do zwłoki i że będzie mógł intrygować za kilku kreaturami. Raczyński istotnie chory, zdaje się skłaniać na stronę króla. Spodziewam się jednak że go utrzymam, bobym został bez rady co do sejmików i co do Polski w ogólności. Dziś posłałem kuryera do Warszawy po generała Ożarowskiego i hrabiego Moszyńskiego, którzy się namyślać nie będą; żeby mieć radę w potrzebie.

„Załączam sprawozdanie z burzliwego sobotniego posiedzenia (20go) spowodowanego dwoma mojémi notami, których skutkiem było wyrugowanie Walewskiego. Po wydaniu not nie było już żadnych protestacyi z obawy przed sekwestrem. Fluksya, choć już nie wielka, nie opuszcza mnie, a suchy kaszel i chrypka, odjęły mi niemal mowę, któréj tak bardzo potrzebuję.“

Nareszcie tego samego dnia mógł donieść swojéj córce w Wiborgu „Król przyjechał dziś o trzeciéj po południu. Posłałem po niego moją karetę aż do rzeki; nie potrzebował jéj, kazawszy swoją przewieść na promie. Po téj stronie rzeki stała kom-

pania grenadjerów z rozwiniętą chorągwią, dla oddania mu honorów. Dwóch generałów, dwóch sztabsoficerów przyjęło go u brzegu, jeden szwadron (tak) dał 51 strzałów armatnich. Stanąwszy w pałacu król przysłał pazia, aby się o moje zdrowie zapytać i kazał mi powiedzieć, że mi przyśle swojego doktora. Tenże paź oddał memu koniuszemu piękny złoty zegarek z emalją i 15 dukatów dla służby. Niebawem przyszedł doktór, który mnie zastał zdrowego, bo to było przed febrą. Następnie przyszedł i mój doktór, przepisał mi coś i czuję że mi lepiéj. Obaj doktorzy zejdą się jutro rano. Na kaszel wszyscy tu chorują."

Tak tedy król do Grodna zjechał. Teraz zdrowie Sieversa nowym było kłopotem. „Od trzech dni, pisze do córki, doktór królewski, Alsacczyk, zkomunikował się z moim doktorem. Brałem wczoraj lekarstwo i jutro brać będę; gdybym mógł się zamknąć przed ludźmi, zaraz byłbym zdrów, ale to niepodobna, najbardziéj w tém nieszczęśliwém przejściu kraju, o którém Wam gazety więcéj odemnie powiedzą i gdzie do słodkiego głosu perswazyi, do uczuć ludzkości i politowania mięszać trzeba rozkazujący ton dyktatorski, gdzie muszę zadawać rany, aby je później leczyć. O mojéj skłonności do pierwszego a wstręcie do drugiego, mam nadzieję Cię przekonać.

„Młodego księcia Radziwiłła nie odebrałem jeszcze matce, ożenionéj z butnym głupcem polskim,

który nawet słowa po francuzku nie rozumie; lecz może to nastąpić, skoro tylko matkę i syna obaczę. Nie myśl, żebym tracił serce. Jest ono tu co dzień i niemal bez ustanku na ciężką próbę wystawione. Słusznie, moja droga, masz dla króla współczucie. Mam je i ja, aczkolwiek na nie teraz nie zasługuje. Jest to człowiek najgodniejszy kochania w całéj Polsce, a może i w Europie; ale lekkomyślność jego jest nie do pojęcia. Do jego niedoli przyczyniła się najwięcéj własna jego familia. Od czasu przybycia jeszczem go nie widział, lecz jego poufny sekretarz przychodzi trzy, lub cztéry razy na dzień. Gdybyś nas słyszała, uśmiałabyś się nieraz, nieraz może łzy stanęłyby Ci w oczach, widząc króla pokornie błagającego przed ojcem. Nie mogę oduczyć tego sekretarza, żeby mnie nie nazywał jaśnie wielmożnym; innym razem mówi: „król prosi najpokorniéj.“ Próżno się gniewam; przeprasza mię i za chwilę potém mówi toż samo. Bardzo jest przywiązany do swojego pana. Jest protestant i bez majątku, gdybym miał czas, mógłbym zapisać kilka arkuszy, chcąc Ci opowiedzieć wszystkie historyjki, któreby pamiętać warto.“

Słabość Sieversa nie wstrzymała jednak interesów. Na ból głowy leczy się pisaniem, środek, który książe Repnin uważał za szczególny, przynajmniéj nie zbyt powszechnie używany. Zna on z doświadczenia postępowanie króla, które się codzień powta-

rzać będzie. Sievers jest na to przygotowany jak na wiele intryg, zwad i skarg; będzie jednak się strzegł, aby jego zkądinąd słabe zdrowie na tém wszystkiem nie ucierpiało.

Nakoniec 27 Kwietnia mógł do młodszéj córki napisać: „Zrobiłem dziś wielką wycieczkę aż do domku, albo raczéj pawillonu księcia Stanisława Poniatowskiego, synowca królewskiego, który jest we Włoszech od czasu rozruchów. Dzikie miejsce lecz nad brzegiem Niemna albo Memla, tak dużego jak nasza Aa na wiosnę pod Hilchensfeld. Każę sobie dać klucz od tego domku, aby tam myślami być z dziećmi mojémi. Wynalazłem jeszcze drugie podobne miejsce i przyrzekam: że o Was nie zapomnę. Dzisiaj nie puszczałem do siebie nikogo, z wyjątkiem sekretarza królewskiego. Był dwa razy, między innémi powiedział mi, że król pyta się: czy mi nie zrobi różnicy, jeżeli mnie, przejeżdżając konno, odwiedzi: N. B. przejeżdżał właśnie w pole. Odpowiedziałem: że mam zbyt wiele uszanowania, aby go przyjmować w szlafroku, z czapeczką w ręku, żeby mi to więcéj kłopotu niż przyjemności sprawiło. Tutaj widzisz, jak dalekośmy z sobą zaszli. Mam do przepisania na czyste długi list do Jéj Jmp. Mci, gdzie jest dużo mowy o tym nieszczęśliwym królu i nieszczęśliwszéj jeszcze Polsce, któréj nieszczęścia on całą jest przyczyną.“

Zanim jednak przyszło do téj wycieczki, z łóż-

ka, do którego go febra przykuła, miał Sievers wiele do popchnięcia i do uskutecznienia. Najpilniéjszém było obsadzenie Rady Nieustającéj, bez któréj żadnego kroku ku sejmowi zrobić nie było można, i zaczęcie robót około nowéj Konstytucyi, przy pomocy któréj Rosya jedynie Rzpltą pociągnąć za sobą mogła. Lecz gdzie znaleźć ludzi po temu? Co było dzielniejszych talentów, wszystko poszło na dobrowolne wygnanie, albo usunęło się na ustronie. Im większym był ucisk rosyjski, tém niebezpieczniéj tlało żarzewie pod popiołem, tém mocniéj płonęła nienawiść w narodzie. To dodało królowi odwagi do coraz nowéj zwłoki, gdy tymczasem zewnętrzne stosunki robiły mu nadzieje na Wiedeń, Carogród i Stockholm. Waryaty, mówił książe Repnin, czepiają się najgłupszych widoków, jakie im poddają, na Turcyą, Szwecyą itp. Można ich jedynie uleczyć, przyprowadzając do rozumu i to cierpliwością. Dwaj przywódzcy Konfederacyi przeciwnie uznali za lepsze siedzieć w nieprzyjacielskiéj stolicy, niż w własnym kraju. Trzeci, który pozostał, *hrabia* Rzewuski, okazywał nawet, jak gdyby chciał gwałtem przeciw Rosyi wybuchnąć. Widzieliśmy już wyżéj, jakiego tém kłopotu Sieversa nabawił. Obecnie rzecz stawała się coraz groźniejszą. Łatwo pojąć, że Katarzyna wyzyskując i poniewierając Konfederacyą, oszczędzała osobiście hersztów, którzy na jéj koła wodę ciągnęli. Niedawno jeszcze wydała do Sieversa reskrypt na

korzyść Rzewuskiego; poseł odpowiedział, że zrobi wszystko, aby uleczyć ową prawdziwie patryotyczną waryacyą tego tęgiego człowieka. Tymczasem doszły Sieversa wieści, mianowicie przez generała Igelströma, jakoby między nim a Buchholtzem zaszła niezgoda. Z tego korzystając hetman Rzewuski, zbroi się potajemnie, pod pozorem, że to czyni, aby wspólnie przeciw Prusom wystąpić. Każe pracować w arsenale Warszawskim. Skoro zaś Deklaracya jest ogłoszona, przyjaciel albo nieprzyjaciel nie ma już środka, a najmniejsze zbrojenie się jest wypowiedzeniem wojny Rosyi. On zatem, Igelström będzie się widział zmuszonym wziąść arsenał, żołnierzy tamże rozbroić, oddać Prusakom czegoby sam zabrać nie mógł i ogłosić się oberpolicmajstrem i naczelnie dowodzącym wszystkiémi polskiémi wojskami w pozostałéj jeszcze Rzplitéj.

Skoro Walewski oświadczył się stanowczo, Rzewuski nie wahał się także założyć protestacyi. „Związany, powiedział, węzłem wolnéj Konfederacyi, pod najskuteczniejszą opieką najjaśniejszéj imperatorowéj rosyjskiéj, czuję jedno wolność mojéj ojczyzny i wdzięczność dla téj monarchini. Pod tarczą jéj przyjaźni mniemałem, że szczęście Rzpltéj przeciw wszelkim ciosom jest ubezpieczone. Błogosławiłem jéj imię i rozumiałem, że modląc się za tę wielką monarchinię, modlę się razem za moją ojczyznę. Takie było moje i wszystkich Polaków zdanie. Ale dzień 9 Kwietnia, w którym wyszła Deklaracya dwo-

rów petersburskiego i pruskiego, grożąca z obu stron nieprawném polskich ziem oderwaniem, zatruł ów słodki czas, jakim się już z powróceniem wolności cieszyłem. Ten nowy fatalny cios dla ojczyzny przyprawia o tém większą rozpacz, że przypada na czas Konfederacyi, która zawiązana w najczystszych zamysłach, w najzbawienniejszych widokach dla ojczyzny, musi się kończyć najstraszniejszą klęską, na którą żadnéj nie masz rady. Z mojéj strony czynię wszystko, co jest w mojéj mocy i zawezwawszy Najwyższą Istność, jako sędziego, który myśli moje przenika, oświadczam przed Bogiem i ojczyzną, i wzywam na świadectwo samą imperatorowę, żem w niczem o rozbiorze Polski nie wiedział, ani w niczem do niego się nie przyłożył; że przeciwnie, mając na oku jedynie wolność jéj i całość, sam ułożyłem ten artykuł przysięgi dla Konfederacyi, według którego każdy członek przysięgał: by na najmniejsze uszczuplenie Rzpltéj niepozwalać. We łzach pióro moje maczając, chcę zostawić pamiątkę nieszczęścia ojczyzny i mojego własnego; protestuję na piśmie przeciw wszelkiemu uszczerbkowi polskich granic; oświadczam, że nigdy na podobnym akcie podpisu mego nie położę, ani kiedykolwiek pozwolę na coś przeciwnego przysiędze, którą Bogu i ojczyznie uczyniłem. Protest mój nie powstrzyma ogólnego nieszczęścia, lecz winienem go mojéj przysiędze i krajowi. Osobistéj niedoli unikać nie będę; jakikolwiek jest los, który mi Opa-

trzność gotuje, zniosę go z pokorą, a jeżeli będę nieszczęśliwy, nigdy przynajmniéj kary godnym nie będę. Podpisuję ten protest, składam go do akt Konfederacyi, zastrzegając sobie ponowić ją z skonfederowanym narodem i ludem."

Sievers nieomieszkał natychmiast odpowiedzieć notą, w któréj oświadczył, że krokiem tym wzgardził z początku, lecz gdy odebrał wiadomość od generała Igelströma, że pracowano sekretnie do przygotowania wojennego w arsenale warszawskim, widzi się zmuszonym wydać rozkaz sekwestracyi przez wojska imperatorowéj dóbr tych ichmościów (Rzewuskiego i Walewskiego); i uprzedzić Konfederacyą, że sekwestrować będzie odtąd dobra każdego z członków Konfed. gener., któryby pozwolił sobie jeszcze zanieść protestacyą przeciwko Deklaracyom. Do hr. Zubowa pisał: „Rzewuski kazał drukować swój protest. Wczoraj przez tego samego majora, który zabrał odpowiedź królewską, posłał generałom rozkaz, ażeby się bronili. Napiszę doń dzisiaj, że jeżeli nie zaprzestanie swoich cudactw, wyprawię go z Grodna i nie każę wpuszczać do Warszawy, i że wtedy lepiéj uczyni, jadąc do dóbr swoich do Galicyi, niż żeby miał kwaterować się w Częstochowie."

Igelström codzień prawie objawiał swoje obawy co do tego dziwnego człowieka. Niebawem pisał: „Ależ wygnaj Wasza Ekscellencya tego hetmana Rzewuskiego, który Mu jeszcze jaką sztukę spłata, i daj to miejsce Ożarowskiemu, albo wydaj inne jakie

rozporządzenie.“ Wkrótce znowu: „Co do hetmana polnego Rzewuskiego dałem rozkaz, ażeby go nie puszczać z Węgrowa, póki nie będę miał od W. Eksc. odpowiedzi; gdyż jeżeli mu się dowództwa nad wojskiem nie odbierze, mógłby się udać do regimentów w Sandomierskiem i Krakowskiem i tam wiele nieprzyjemności uczynić. Lepiéj go przytrzymać, aniżeli mu zostawiać komendę wtedy, kiedy taki sposób myślenia okazał; albo Konfederacya musi dowództwo mu odjąć i komu innemu je oddać. Proszę W. Ekscel. oświecić mnie w téj mierze; gdyż doprawdy to narobi hałasu.“

Wszelako Sievers musiał delikatnie z tym dziwakiem postąpić, jak to się pokazuje z raportu; który ośmią dniami późniéj pisał do Zubowa: „Hetman Rzewuski namyślił się wreszcie odjechać. Pogodziliśmy się dzisiaj. Droga do Warszawy jest dlań zamkniętą, równie przyjazd na sejm wzbronionym mu będzie. Kazałem mu z boku ofiarować urząd kanclerza wielkiego, był tak głupi, że go nie przyjął.“

W dwa dni późniéj (6 Maja) pisze Sievers do tegoż: „Ponieważ pan Walewski przyjechał złożyć przysięgę, każę zdjąć sekwestr z jego majątku, jak tylko sejmiki się skończą. Co się tyczy dóbr Rzewuskiego, każę je natychmiast uwolnić. Opuszcza on mnie właśnie i zapewnia, że odjedzie za cztéry lub pięć dni, oddalając się do Galicyi, i że na sej-

mie nie będzie.“ Nie pomija jednak Sievers uwagi: „Prawdą jest najzupełniéj, że *hrabia* Rzewuski posłał rozkaz do Kamieńca i do regimentów, ażeby się broniono. Gdy jednak nowy komendant Złotnicki jest dobrze myślący, prawdopodobnie rozkazy te pozostaną bez skutku.“ Tak się też stało. Sievers pisał znowu (10go Maja): *Hrabia* Rzewuski jutro odjeżdża. Na sejm nie przyjedzie. Wpada on w konwulsye na myśl, że Kamieniec poddał się bez wystrzału*). Choruje prawdziwie na punkt honoru, lub na błędnego rycerza. Żona jest jeszcze więcéj rycerską od niego. Myślę, że gdyby jéj postawić most złoty z kilku tysięcy dukatów rocznéj pensyi, mąż poda się do dymissyi.“

Pokazuje się, że w podobném położeniu Sieversowi łatwiéj było z całością, niż z indywiduami. Całości wykreślony był bieg silną wolą carowéj, musiała ona do wytkniętéj mety dotrzeć. Pojedyńczy człowiek mógł się od całości oderwać, przy okazyi własnym zachciankom folgować, w mątnéj wodzie łowić, byle tylko miał łaski u carowéj. Wszystko to wystawiło Sieversa na najcięższe walki, których nawet z Zubowem podjąć się nie lękał. Właśnie teraz w liście jednym do niego wspomniał znowu o wykonaniu przysięgi, przedmiocie nieraz już do-

*) Komendant fortecy z garnizonem i całe obywatelstwo na wierność Najjaśniejszéj Imperatorowéj Jejmci wykonali przysięgę. (Korresp. kraj. 11go Maja 1793).

tkniętym. Liczba ludzi, pisze, którzy stają do przysięgi, a na czas właściwy stawić się nie mogli, rośnie z dnia na dzień. Dalekim on jest od tego, ażeby śmiał myślić, iż naznaczając taki krótki termin, chciano łapkę jaką zastawić; — wszakże bardziéj przystało godności i sprawiedliwości Jéj Imp. Mci, która tak dobrze mu jest znaną, ułatwić środki przyjęcia na łono państwa dobrych poddanych, którzy się do téj słuszności odwołują. Dla tego każdemu, który się stawi, pozwoli złożyć przysięgę w swoje ręce, i ma sobie za obowiązek, dać w téj mierze upoważnienie generałowi Igelströmowi. To się nazywa mówić jasno; a Zubow musiał to zrozumieć, niemniéj i carowa.

Oboje podtrzymywali Konfederacyą, kiedy Sievers chciał ją obalić. Że miał słuszność, coraz się bardziéj okazywało. Ażeby się obronić intrygom, które w około niéj się wiązały, wskrzesił Radę Nieustającą: dawniejszy utwór rosyjski z czasu po pierwszym zaraz podziale. Nienawiść powszechna, jaką Rada na siebie była ściągnęła, położyła jéj koniec 3go Maja.

Francuzkie gazety pisały wtenczas: Że Radę Nieustającą, która w niesmak była poszła Konfederacyi Targowickiéj, obecnie Rosyi niemiłéj, zastępuje inna, którą ci intryganci sami wybrali; to téż mianowano jéj członkami wszystko, co było najobrzydliwszego i najbardziéj zepsutego w narodzie. Jak-

kolwiek to zdaje się być ostrem, przekonamy się, że i ze strony Rosyi nie inne o tém zdanie było. Wedle wyrażenia Igelströma, Sievers musiał kuć groty z wszelkiego żelaza. Kilku takim grotom, do których Igelström sam żelaza dostarczył, przypatrzmy się bliżéj. Dozwoli nam to zarazem wniknąć okiem w sidła, które z innéj strony posła obsaczyły.

List Igelströma z 23go Kwietnia brzmi: „Odnośnie do wiadomości, jaką mi W. Ekscel. udzieliłeś, że niebawem Rada Nieustająca będzie przywróconą, posyłam tego kuryera, dla wyjednania sobie u Niego, jako mojego przyjaciela, ażeby nie robiono krzywdy panu Tengoborskiemu, który stoi na czele gabinetu spraw zagranicznych Rzptéj, pod kierunkiem kanclerza, azatem, wedle prawa ustanowionego za Stackelberga, winien być sekretarzem Rady Nieustającéj.“ To jest jeszcze w porządku; pytanie: czy tak samo było z drugiem poleceniem, które kilka dni pierwéj był napisał? Musimy tutaj zrobić uwagę, że stary generał był wtedy w blizkich stosunkach z niejaką hrabiną Załuską, którą później zaślubił. Polecił on Sieversowi *hrabiego* Załuskiego, jako człowieka, który mu się nieskończenie podoba ze swego sposobu myślenia, ze swéj rzetelności i przywiązania, jakiego dał dowody Rosyi w czasach 3go Maja i Jakobinizmu: „Nigdy on wtedy nie opuścił naszych ministrów, pozostał zawsze wierny dobréj sprawie i dziś takie same wyznaje zasady. Użyj go proszę

W. Ekscel; nigdy on nie zawiedzie, i nigdy nic knować nie będzie. Dzięki swojemu urodzeniu i znaczeniu może grać nie małą rolę w województwach Sandomierskiem i Krakowskiem, a nawet w ministeryum, mając wielu krewnych i przyjaciół między wszystkimi, którzy tron otaczają i są dobrego sposobu myślenia. Ponieważ jestem przekonany, że odegra dobrze swoją rolę i zgodnie z W. Ekscel. kierunkiem, jako człowiek mocnego charakteru i dobrze stojący w interesach pieniężnych, prosiłbym umieścić go w poczet urzędników jako podskarbiego lub marszałka, i oto mój plan. Małachowski nie zostanie, W. Ekscel. dasz więc pewnie jego urząd Raczyńskiemu, który ma najlepszą głowę i jest W. Ekscel. wierniejszym niż ktokolwiek inny. — Prosiłbym zatem dać miejsce Raczyńskiego Załuskiemu, za co Raczyński lub kto inny, stosownie do woli W. E. mógłby dostać od Załuskiego dwa tysiące dukatów w podarunku.

Jak prędko Sievers installował *hrabiego*, pokazuje się z listu Igelströma z dnia 30go Kwietnia: „JW. Pan, mój drogi Przyjacielu, umieściłeś mego rekomendowanego w Radzie Nieustającéj; lecz pomyśl JW. Pan, że ten człowiek pochodzi z najznakomitszéj familii i jest w bardzo dobrych stosunkach, mogę nawet powiedzieć, bogaty. Otoczyłeś go JW. Pan ludźmi, których czy to urodzenie, czy sposób myślenia, czy prowadzenie się nie pozwalają mu

być z nimi w jednéj Komissyi. Pojmuję, że w téj chwili, kiedy cały świat JW. Pana opuszcza, musisz kuć groty z każdego żelaza. Ale, taki Załuski nie może chodzić w jedném jarzmie z Witkowskim, Walickim, Raczyńskim, lub dwoma innymi jeszcze niższego urodzenia, szulerami, krętaczami i łotrami publicznymi. Nie posiada się on z zadziwienia, znajdując się w ich liczbie i mówi, że jest tam, ponieważ JW. Pan tego chciałeś i aby rekomendacyi mojéj nie ubliżyć, przekonany najzupełniéj, że sejmiki zwołać i traktat zawrzeć trzeba; lecz czuje się bardzo narażonym, widząc się w tak piękném towarzystwie; pyta mnie o radę, czyby się nie zastawić tém, że ma być wybrany deputatem do króla pruskiego, byleby nie był zmuszonym do urzędowania z tymi panami. Zdaje mi się, że to dotychczasowy marszałek Raczyński chce go oddalić. Posyłam doń dzisiaj długą epistolę, same morały i zapewnienie, że JW. Pan umiesz robić różnicę między nim a tymi, którzy są w Radzie jedynie z powodu wielkiego braku współdziałaczy, i żeby się całkiem zdał na JW. Pana. Jeżeli go JW. Pan chcesz zatrzymać, proszę chciéj go bliżéj siebie umieścić; a przekonasz się, że to jest człowiek, który oddawszy się raz JW. Panu, pójdzie za nim w ogień i wodę. Lecz, na miłość Boską, nie kompromituj mnie. Jeżeli JWPan nie myślisz, lub nie możesz użyć go w ministeryum, proszę najusilniéj jako przyjaciel, odeślij go napo-

wrót do mnie, ażebyśmy oba, ani on, ani ja nie byli narażeni."

Tymczasem 28go Kwietnia przyszło do téj oddawna żądanéj odpowiedzi na Deklaracyą i noty Sieversa, i na tém właściwie Konfederacya generalna działalność swoją zakończyła. Obaj jéj marszałkowie zastępcy, Puławski i Zabiełło oświadczyli: że Konfederacya nie spodziewała się nigdy deklarowania sobie zaboru Prowincyi Rzplitéj. Że jaka bądź władza nie jest już mocną do odwrócenia nieszczęścia, i obowiązkiem byłoby raczéj téjże Konfederacyi, aby się od tego wszystkiego usunęła, coby ją sprawiedliwie wystawić mogło za wiarołomną. Wszakże widziała się téż w słusznéj obawie, aby naród nie wymawiał jéj bezczynności, *osobliwie* kiedy obwieszczono że wszystkie liwerunki nie pierwéj płacone będą aż po wydaniu uniwersałów na sejm ekstraordynaryjny. Konfederacya zatém sądzi się być zupełnie usprawiedliwioną względem uczestnictwa w układach podziału Polski; i co do środków, przedsięwziętych na podstawie praw zaręczonych przez Potencye w zwołaniu członków Rady Nieustającéj, która jeszcze nie dała rachunku z swych przeszłych czynności; w przydaniu nowych konsyliarzów na miejsce zmarłych i prawnie usuniętych dla zaradzenia kompletowi prawem 1775, r. ustanowionemu i przywracając téj władzy dawną zda-

tność do czynności, aby odpowiedzieć nagłym potrzebom Rzplitéj reprezentacyi jéj rządu.

Teraz chodziło o to, żeby kuć żelazo póki gorące. Lecz tutaj potrzeba było zręcznych i pewnych ludzi, którzyby posła rosyjskiego na jego śliskim gruncie radą i czynem podpierali. Kanclerz wielki ustąpił. Sievers, jakeśmy widzieli, daremnie ofiarował wysoki ten urząd Rzewuskiemu. Inni jeszcze odmówili. Igelström stręczył Moszyńskiego, wnuka Augusta II, którego téż Sievers, wraz z dwoma innymi ludźmi zaufania, powołał: „Listy JW. Pana, pisał generał, Moszyńskiemu i Ożarowskiemu oddałem. Dołączam ich odpowiedzi. Pierwszy pojedzie w Sobotę (27go Kwietnia), drugi skoro tylko powtórny rozkaz dostanie. Oba oni są gotowi wziąść się całem sercem do tego, czego JW. Pan od nich żądać będziesz. Na urząd kanclerza wielkiego polecam JW. Panu hrabiego Moszyńskiego. Jest on uczciwy, pełen nauki, pracowity, w kraju ze swojéj rzetelności znany, kupić się nigdy nie dał, Rosyi z zasad oddany, a co jest najmocniejszym węzłem, ma teraz 25 tysięcy dusz w naszym kordonie. Drugiego miejsca nigdy on nie przyjmie, ani o żadne targować się nie będzie, lecz nie odmówi także jednego z pierwszych urzędów, skoro go tylko JW. Pan godnym takowego uznasz, a przedewszystkiem radby go od Rosyi otrzymał. Ze względu na zachowanie się Walewskiego, Małachowskiego i Radziwiłła, pytałem

się go żartem, czy przyjmie pieczęć i czy ją według życzenia JW. Pana, wszędzie i przy każdéj sposobności wyciśnie. Odpowiedział, że nie masz nic lepszego do czynienia, jak iść za wolą JW. Pana, która niewątpliwie jest wolą naszéj monarchini, jedyny zresztą sposób ocalenia reszty Polski, i żeby natychmiat przyłożył pieczęć celem zwołania sejmików."

Plany, jakich Sievers nadal się trzymał, okazują się z dwóch listów, które pisał 27go Kwietnia. List do Zubowa brzmi: „Oto nareszcie owa trochę długo oczekiwana odpowiedź (Konfederacyi). Jeżeli nie ze wszystkiem wypadła tak, jakbym ja był ją podyktował, trzeba coś wybaczyć ich słusznemu bolowi i nie tak ściśle w to wglądać. Idzie teraz o Radę Nieustającą i o uniwersały, w których termin sejmu naznaczę za cztéry tygodnie, jakie najzupełniéj wystarczą do przedsięwzięcia potrzebnych kroków, aby się o większéj części wyborów upewnić.

„Gdyby mi przyszło dać W. Ekscel. krótką treść listów królewskich i moich odpowiedzi, potrzebowałbym i tak więcéj arkuszy aniżeli do mojéj cztérotygodniowéj korespondencyi. Oprócz zamiaru odwleczenia uniwersałów, wychodzi na jaw inny, mianowicie mięszania się do spraw dawnym zwyczajem. Sądzę, że należy to przeciąć, odsyłając go napowrót do Białegostoku, aby módz spokojnie pracować nad nową ustawą."

Do carowéj pisał: „Przemilczałem tysiąc drobnych zatargów. Wasza Imp. Mć znajdzie odpowiedź oględną i umiarkowaną, jestto skutek zwłoki. Ów fanatyk Rzewuski byłby był gwałtowniejszą projektował. Rada Nieustająca pojutrze dopiero sessyą mieć będzie. Dziś już żądałem ułożenia projektu uniwersałów, abym je przejrzał, zanim przyjdą na stół. Czas sejmików naznaczam za cztéry tygodnie, a sejm w cztérnaście dni późniéj. Raczyński, Ożarowski, Moszyński będą moją radą przy robotach sejmikowych. Litwę poruczam biskupowi Kossakowskiemu. Koszta spadną w połowie na ministra pruskiego, który atoli nie pokazuje się. Przy tem wszystkiem konieczną jest rzeczą, abym był objaśniony o woli mojéj Monarchini w następujących przedmiotach:

1) Czy mam wziąść za podstawę Konstytucyą z 1775? Wasza Imp. Mć powiedziała mi to, jeśli się nie mylę. Zresztą jest to Jéj dzieło, a także ogólne życzenie. Rzecz ta została późniéj zepsutą przez różne postanowienia i podejścia królewskie. Byłbym więc za tem, aby przy pomocy wspomnionéj Rady i biskupa Kossakowskiego, poczynić w niéj odmiany, jakie za właściwe uznamy, ograniczając, władzę króla li tylko do tego, iżby w granicach praw złemu zapobiegać, i dobro pełnić był w stanie, władzę Rady Nieustającéj stosując do prostego wykonywania praw i układów. Widzę do jakich wyskoków

ta władza prowadzi Kossakowskiego i Rzewuskiego, każdego w swóim rodzaju.

2) Sądzę, że Rada Nieustająca winna być o połowę członków zmniejszoną, to jest z 36 na 18, najwięcéj 21, z pozostawieniem przecież pięciu departamentów.

3) Sądzę, że należy liczbę niektórych wysokich urzędników i pensye ich o trzecią część zmniejszyć.

4) Sądzę, że trzeba wyznaczyć pensye sędziom powiatowym czyli ziemskim, którzy dotąd żyli z grabieży, z intratnych dochodów albo wpływu, i że nadal nie powinno być w ogólności ani sędziego, ani urzędnika bez zapłaty.

5) Żeby wojsko w połowie litewskie, w połowie polskie nie przenosiło 16 tysięcy ludzi, — gwardya zredukowana do połowy obecnego składu, — piechoty tyle ile ogólne bezpieczeństwo wymaga, — konnica składać będzie istotną armią.

6) Żeby były tylko dwie prowincye, Polska i Litwa, o ile można jednakowo na powiaty podzielone i jednakową reprezentacyą mające.

7) Żadnych posłów zagranicznych, z wyjątkiem posłów przy trzech dworach sąsiednich.

8) Dochody królewskie ustanowione na 6 milionów złp. czyli milion rubli srebrem, z których trzy przeznaczone na jego utrzymanie, a drugie trzy na spłacenie długów teraźniejszego króla. Gdyby umarł przed czasem, następca jego będzie miał cztéry, a dwa

pójdą na spłacenie, po spłaceniu zaś do kassy państwa jako fundusz amortyzacyjny celem spłacenia długu krajowego natenczas zaciągnionego. Po umorzeniu długu dochody panującego wtedy króla polskiego wynosić będą sześć milionów. Państwo wyrzeka się wszelkiéj pożyczki, z wyjątkiem wypłat zaległych i wprost pozostających do zapłacenia.

9) Dobra stołowe królewskie mają należeć do kraju, i być podzielone na części przynoszące kilka tysięcy dukatów, które więcéj dającemu na 12 lat w dzierżawę oddane będą. Toby przyczyniło dwa miliony dochodu, z któregoby jego synowiec wraz z familią korzystał.

10) Starostwa wszystkie bez wyjątku po śmierci teraźniejszego posiadacza mają być zamienione na dzierżawy 12 letnie jako dobra publiczne, których alienować nie wolno. Pierwotne ich pochodzenie stało się przyczyną nieszczęścia Polski, kraj bowiem wyzuł się ze swoich starostw na rzecz wielkich familii, aby ich intrygi, przepych i zepsucie pomnożyć. Była fałszywa zasada w ustawie, że magnaci własne wojska mieli. Posłowie dwór swój oszukiwali. Jest inny środek pozyskania i wywierania wpływu, mianowicie cenić zasługę a namiętności się odrzec.

11) Skoro etat raz jest obliczony i ustanowiony wedle obecnych dochodów, żaden nowy podatek nie

ma miejsca aż po dwóch latach i za zgodą najbliższego sejmu.

12) Żadna dzierżawa, żadna zamiana ani darowizna dóbr Rzpltéj, niemniéj też zastawienie jéj dochodów celem pożyczki, albo zaciągnięcia długu, odtąd raz na zawsze miejsca mieć nie może, wszelki zaś wniosek w téj mierze jako zdrada kraju uważanym będzie.

13) Ktoby na jakikolwiek weksel królewski dawał czy zaliczał pieniądze, albo przyjmował przed czasem kwity na ten lub ów termin jego dochodów, ma być uważanym jako ten, który króla w błąd wprowadził, i jako przestępca karanym.

14) Wszelkie tytuły honorowe w obrębie oderwanych prowincyi, niemniéj krzesła w senacie winny ustać ze śmiercią obecnych tytulatów, toż samo i natychmiast co do urzędów poselskich tych prowincyi.

15) Sejmy zwyczajne mają się odbywać co dwa lata kolejno w Warszawie i w Grodnie. — Nadzwyczajne, wedle potrzeby państwa, zawsze w Grodnie, nigdy jednak dłużéj nad dni cztérnaście. Sejmy pod Konfederacyą w granice praw ujęte.

16) Oznaczenie nowych granic poruczonem będzie komisyom obustronnie wyznaczonym, a prace ich poddane rewizyi i decyzyi komitetu z Rady Nieustającéj i ministrów obu sprzymierzonych dworów, przyjmując za słuszną zasadę trzymać się prostéj linii demarkacyjnéj i jéj krzywizn.

„Proszę oświeć mię W. Imp. Mć, prowadź mnie w swojéj głębokiéj mądrości. — Co się tyczy tego, com wyżéj powiedział, lub tego co uwagi mojéj ujść mogło — albo jeżeli Wasza Imp. Mć uznajesz moje zapatrywania się za godne Jéj aprobacyi, za mogące przyczynić się do przyszłego szczęścia Polski, racz to powiedzieć w kilku słowach, Najjaśniejsza Pani, która pragniesz dobra ludzkości; albo milczenie Jéj uważać będę za przyzwolenie, że WImp Mć spuszczasz się na serce Jéj dawnego nowogrodzkiego sługi, wiernego wykonawcy Jéj dobroczynności i póki tchu życia Jéj najwierniejszego poddanego.“

P. S. „Hr. Moszyński, najlepszy w Polsce finansista, przysłał mi załączony tu obraz, jako tymczasowy skorowidz tego, czem Polska będzie, - i tego co od niéj oderwano. — Do szesnastu milionów można dodać jeszcze dwa miliony z dzierżawy dóbr koronnych — tym sposobem całość wyniesie milion dukatów, czyli trzy miliony rubli. A ponieważ naturalnie przyjdzie zaraz mowa o zmniejszeniu wojska z 40 na 16 tysięcy, gdy z tego, które zajęte kordonem przysięgę złożyło, tyle jeszcze pozostaje — czyby mi W. Imp. Mść nie dała instrukcyi, aby część jakaś przeszła do Jéj służby? — Tenże sam stopień, taż sama płaca, korpusy w dawnym utrzymane składzie i na pułki podzielone, i pewna kwota pieniężna jednorazowo zapłacona jako subsidium, jako dar dla Rzpltéj. — Kilka łask dla tych, którzy w kordonie

przysięgę wykonali,*) zrobi wyborne wrażenie w téj mierze, pewna liczba wstęg i mniejszych krzyżów ś. Włodzimierza, — wreszcie niech pan Kreczetnikow przyjmie kilku do służby cywilnéj. W. Imp. Mć rozumie to lepiéj, niż ja powiedzieć umiem. Słowem, są trudności, które zawsze przemódz można.“

Carowa, jak Pythia, kryła się w obłoku, z którego tylko czasem krótką wyrocznię rzuciła. — Zobaczymy tego próby, które zarazem okazują, jak powolnie odpowiadała na najbardziéj naglące pytania Sieversa, lub téż wątpliwości jego rozstrzygała. Niedobry kontrast pięknémi czasami nowogrodzkiemi, które tak carowéj przypominać lubił, nie mógł jednak rozmowniejszą ją uczynić. Nie było wtedy między niémi pośrednika; a nawet późniéj, kiedy Wiazemski między nich się wśróbował; był to w każdym razie doświadczony w interesach człowiek, nie młokos, jakiś ograniczony gwardyjski oficer. — Prawda, że Zubow okazał niebawem znakomity talent do intrygi; a czegoby mu nie dostawało, dopełniali Markow, którego znamy, i Altesti, przybłęda

*) „Od komenderującego polskiem wojskiem w woj. Bracławskiem gener. lejtn. *Lubowidzkiego* doszło uwiadomienie, że on sam i wszystko wojsko jego gotowi na wierność Najjaśniejszéj Imperatorowéj Imci wykonać przysięgę, i że dla złożenia takowéj mają wkrótce przybyć do JW. generała en chef Kreczetnikowa. Jakoż dnia 17 Kwietnia wraz z JP. generałem-majorem *Wielowiejskim*, z brygadami, półkami i komendantami, z niektórą liczbą sztab i ober-oficerów przyjechali, a dnia 18 w przytomności jego wykonali przysięgę. Wojsko polskie tak jak pierwéj zostawione w komendzie JW. generała Lubowidzkiego pod nazwaniem *Ukraińskiéj dywizyi*.“ (Korresp. kraj. 27 Kw. 1793).

włoski, którego faworyt sekretarzem i powiernikiem swoim zrobił. Podobna sfora musiała człowiekowi uczciwemu wydać się prawdziwą szkaradą; szczególniéj teraz, kiedy ich intrygi odcinały mu dowóz pieniędzy, a sami w złoto opływali. Dla tego korzystał z ponownych skarg z Kurlandyi, ażeby im jeszcze bardziéj niż poprzednio dojąć. Uczynił to w liście, który posłał carowéj nazajutrz po wyżéj przytoczonym z 28 Kwietnia, wprawdzie nawiasem, lecz za to tem dotkliwiéj. „Donoszą mi z Warszawy, iż Wojna, minister polski w Wiedniu, pisał do kanclerza Małachowskiego, że na jego skargi co do losu Polski cesarz pocieszał go jak najmocniéj, kazał być cierpliwym, nie tracić nadziei, że się znajdzie rada na nieszczęścia, które Polskę nawiedzają. Nie chwalę ja tego rozbioru, dodał cesarz, i nie biorę w nim żadnego udziału, ale moje położenie nie dozwala mi stawiać oporu. Pociesz się pan i uspokój swoich rodaków w tém nieszczęściu, które z pewnością odmienić się może.

„Décaché, sprawujący interesa w Warszawie, mówi głośno, że w innych okolicznościach dwór jegoby się oparł. Król okazuje się poinformowanym i od dwóch dni język jego się zmienił. — Za kilka dni późniéj poznam jak na termometrze, co się tam święci. Król jest w częstéj korespondencyi z księciem Józefem. Emigranci lipscy rozpraszają się. — Kazałem powiedzieć królowi, że nie zacznę nic z je-

go długami, dopóki książe Józef z Wiednia nie odjedzie. Wczoraj odgrywałem rolę niechętnego, ponieważ na pierwszém posiedzeniu Rady Nieustającéj nie było mowy o uniwersałach. — Dzisiaj podałem notę.

„Wasza Imp. Mć będzie umiała lepiéj życzenia dworu wiedeńskiego odgadnąć i ocenić. Co do mnie, pozwolę sobie téj jednéj uwagi, że w każdym razie przymierze z dworem wiedeńskim zdaje mi się pożądańszem nad przymierze z Turcyą; naród bowiem Polski wybuchnąłby z całą mocą, gdyby miał nadzieję odzyskania prowincyi, które Prusom się dostały. —

„Książe kurlandzki ponowił mi gorzkie swoje skargi. Rückmann zmusił go do dania sobie dużéj arendy. — Odpowiedziałem, że nie dobrze uczynił, dając mu takową — że W. Imp. Mość nie pozwoli, ażeby Jéj minister był na żołdzie — że powinien wysłać deputacyę do Petersburga, któraby u podnóża tronu przyjęcie aktu zjednoczenia między księciem i szlachtą wyjednała, tak aby tenże tu na sejmie od lennego władzcy mógł być zatwierdzonym. W. Imp. Mść w swojem poczuciu słuszności skasuje te 50 tysięcy talarów, które ten opłakany Howen miał wydrwić z księcia strachem, jakiego mu napędzić umiał. Co mnie atoli istotnie zgrozą przejmuje i o czém w ostatnim moim liście mówiłem, jest, że wróciwszy z Petersburga, sekretarz powiedział naj-

wyraźniéj księciu, iż ze 110 tysięcy dukatów, które książe musi posłać Howenowi do Petersburga, 60 tysięcy jest przeznaczonych dla Markowa, Altestego, kamerdynera, którego nazwać nie może, i innych osób; — a pozostałe 50 tysięcy dla niego — Howena. To com nadmienił i ostatni mój raport o Kurlandyi dowiodą mojéj Monarchini, że jestem itd.“

Ktoby był ten nienazwany kamerdyner, prawdopodobnie najlepiéjby o tém Zubow carowéj mógł powiedzieć. Jak jednak i ta skarga nic u niéj nie wskórała, w dalszym ciągu obaczymy. Do córek pisał teraz między innemi: „Z mojem zdrowiem jest lepiéj. Na dowód dałem onegdaj wielki obiad na 62 osób, tyle ile sala moja pomieścić może; jutro daję bal, *seccatura!* a w Środę podobny obiad na imieniny królewskie, dzień fatalny, przeniesiony na 3go Maja, dzień rewolucyi, którąśmy obalili. — Dzisiaj zrobiłem kanclerza wielkiego, wczoraj generalnego inspektora armii; lecz to mi żadnéj nie sprawia przyjemności.“ — Do drugiéj córki pisał: „Po obiedzie na 62 osób, po wizycie u tego nieszczęśliwego króla i u *hrabiny* Mniszchowéj, drezdeńskiéj znajomości naszéj Benedykty, od któréj król chciał koniecznie listu, w którym o nim mówiła, wieczorem miałem z trzema poważnymi ludźmi naradę nad szczęściem tego nieszczęsnego kraju. Wymienię ci ich, abyś się z nimi poznajomiła; byli to *hrabia* Raczyński, dawniejszy marszałek koronny, *hrabia* Ożа-

rowski, generał-lejtnant, i *hrabia* Moszyński, których nazwiska często spotykać będziesz. Byli oni świadkami wrażenia, jakie na mnie sylwetka Katinki uczyniła.

„Czytałaś pewno, po artykule warszawskim i grodzieńskim, artykuł paryzki z nową zgrozą a artykuł o wojsku z nową przyjemnością. A jakie straszne rzeczy tutaj opowiadają: — bo, czy uwierzysz, ci Polacy na tém swoje nadzieje opierali i jeszcze opierają, — przez kontrast fanatyczny. Ten biédny król nieszczęśliwym trafem zmuszony został wczoraj 3go Maja, w rocznicę rewolucyi, do podpisania uniwersałów na sejm, który rozbiór jego królestwa podpisze. To okropna! Sejm zacznie się 17go Czerwca, a skończy, da Bóg, 30go. — Wtedy wypocznę sobie w Warszawie, — może w Bauenhoff? przynajmniéj na tobym się nie skarżył.“

Jednocześnie pisał do Zubowa: „Aby W. Ekscellencyi drogiego czasu nie zabierać, w szczegóły zatargów wchodzić nie będę. Ograniczę się na powiedzeniu, że jakkolwiek żółć się we mnie porusza, rzeczy dojdą do pomyślnego końca, i że z końcem Czerwca wszystko załatwioném być musi. — Zaraz po ukończeniu mozolnéj pracy z sejmikami, co panowie *hrabiowie* Raczyński, Ożarowski i Moszyński zleconem sobie mają, weźmiemy się do Konstytucyi. Posłany W. Ekscel. przez pana barona Bühler'a projekt, wielką byłby mi pomocą. Ponawiam prośbę, aby

mi go pierwszy kuryer przywiózł. Poczytałbym się za wielce szczęśliwego, gdyby Jéj Imp. Mość raczyła mię w tym ważnym przedmiocie oświecić. Czas bowiem zbyt jest krótki, ażebym mógł rozkazy od niéj odebrać, tak jak mi było niepodobna czekać na nie, co do zamianowania księcia Sułkowskiego na urząd wielkiego kanclerza. Przeznaczałem go dla hr. Moszyńskiego, jako najzupełniéj godnego pod względem rzetelności, nauki i swojego przywiązania do Rosyi; lecz ten za powód odmowy podał, że nie jest wcale mówcą i nie ma tak wielkiéj znajomości prawa. — Dymisya, jaką będę miał w zapasie od księcia Sułkowskiego, pozostawi mnie zawsze panem tego miejsca.

„Oprócz nominacyi, jaką dałem marszałkowi Puławskiemu na inspektora generalnego, aż do końca sejmu żadnéj już nie dam. — Jego także patent z podpisem królewskim zachowam w szkatułce aż do tego czasu, albo przynajmniéj do końca sejmików, które od niego zależeć mogą. Proszę jak najusilniéj, powiedz W. Ekscel. *hrabiemu* Branickiemu, aby napisał bezwłocznie tak do marszałka, jak i do generała Kurdwanowskiego, iżby ci całego swojego wpływu na sejmikach użyli.

„Teraz zacznę czuć na nowo niedostatek pieniędzy. Jeżeli oddam bankierowi 5 tysięcy dukatów, które mu dłużny jestem, pozostanie mi tylko dziesięć tysięcy; a jak mniéj więcéj przewiduję, będę ich na moją część 80, a może i 100 tysięcy potrzebował.

Proszę tedy W. Ekscel. przywieść to na pamięć tym, których to dotycze, ażeby mi pieniądze wyasygnowane jak najprędzéj nadesłane zostały; u Jéj Imp. Mci zaś wyjednać wyasygnowanie tego, coby mi potrzebnem być mogło. Niech W. Ekscel. będzie przekonaną, że nikomu a nikomu nie dam najmniejszéj rzeczy, oprócz tego, co nieodzownie jest koniecznem.

„Traf zrządził, że na podpisanie uniwersałów wypadł 3 Maja, dzień który króla wiele łez kosztował, będących zarazem oczywistym dowodem, że się błędów swoich jeszcze nie odrzekł, i że dużo jeszcze będę miał biédy, ażeby go z nich uleczyć. Dał mi on poznać po kilka razy kłopoty swojego utrzymania. Odpowiadałem zawsze stanowczo, że nie może niczego odemnie się spodziewać na powrót do Warszawy, jak po szczęśliwém ukończeniu sejmu.“

Nazajutrz po tem piśmie nadszedł ukaz carski z 26go Kwietnia, którego wstęp był taki (po ros.): „Z radością widzimy z Waszego raportu ważne postępy, jakieście już zrobili ku wykonaniu naszych instrukcyi. — Aby dopełnić naszéj woli, pozostaje Wam tylko starać się o to, iżby spokojność i porządek zakłócone nie były. Następują postanowienia co do czasowego przywrócenia Rady Nieustającéj, które jest aprobowane, co do przysięgi mieszkańców nowonabytych prowincyi, co do nagród pieniężnych i innych dla przywódzców partyi wpływ mających, słowem zupełne przyjęcie tego, co Sievers

proponował. Pisze on o tém między innemi do Zubowa: że szczęśliwy jest z carskiego przyzwolenia na to, iżby mógł odebrać sam przysięgę od tych, którzyby się ztąd oddalić nie mogli. — Że *hrabia* Pac i sześciu innych tego samego dnia przysięgę wykonali. Co się tyczy różnych posiadłości, za które te indywidua przysięgę złożyły, *) takowe będą zawsze podlegały ogólnym prawom, jakie imperatorowa uzna za właściwe dla nich przepisać. Skrytą myślą króla, opierającego się przywróceniu Rady Nieustającéj, było jedynie uniwersały powstrzymać. Pod mocnym naciskiem podpisał ze łzami w oczach, a widząc, że w czasie trwania Konfederacyi Rada ta bezczynną pozostanie, dzień pojutrzejszy (8go Maja), dzień Śgo Stanisława, który Sievers z okazałością w mieście święcić będzie, na wsi *incognito* przepędzi, a w przyszłą Sobotę (11 Maja) prawdopodobnie do Białegostoku na cztéry tygodnie odjedzie. Król mu wykaz swoich długów albo raczéj grzechów, co najmniéj, spis swoich słabości przysłał. Dochodzą one 32 milionów złotych **), i na tém jeszcze nie koniec, tak,

*) Przysłane panu ambasadorowi z Petersburga zlecenie wysłuchania przysiąg od obywatelów *polskich* za kordonem *rosyjskim* dobra posiadających na dzień 3go Maja odłożone zostało, którego dnia i następnych wiele dystyngowanych osób u p. de Sievers wykonało przysięgę rotą następującą: Ja... przysięgam... iż chce i żądam Najjaśniejszéj Katarzynie II... Pani mojéj najmiłościwszéj i Najjaśn. jéj synowi... i ich Najjaśn. sukcesorom... służyć wiecznie i we wszystkiem być im posłusznym, jak wiernemu poddanemu przystoi i należy... (Kor. kraj. 11 Maja 1793).

**) Na końcu dzieła pod l. B.

że można liczyć trzy do cztérech milionów więcéj, zatem dwa miliony dukatów, po większéj części od dnia 3go Maja wydane. Były trzy drogi lub narzędzia tego marnotrawstwa: izba skarbowa królewska, kamerdyner Ryx i niejaki Kuruta, największy łotr ze wszystkich. Na czele izby stał Ostrowski, skarbnik, a następnie wielki koniuszy Kicki.

W tym czasie Kamieniec się poddał. Sievers nie omieszkał powinszować tego carowéj i donieść, że z tą ważną wiadomością posłał natychmiast kuryera do Warszawy, a ztamtąd dwie sztafety, jednę do Wiednia, drugą do Berlina. — „Wiadomość ta zrobi tam nie małe, ale bardzo odmienne wrażenie. Minister bowiem pruski odbiera depesze skarżące się gorzko na zazdrość dworu wiedeńskiego, które nic dobrego nie wróżą, jeżeli wspomniemy, że generał Möllendorf ma rozkaz umocnienia Częstochowy, i trzyma się na baczności. — Nie kontent z tego, że go ministrem w Wiedniu widzieć nie chciano. — Lucchesini napisał, że tym sposobem w obec dworu wiedeńskiego, do dawnego systemu powrócą. Zajęcie Kamieńca ułatwi także nominacyą posłów, którzy są na kowadle. Do kuźni tego rodzaju potrzeba pieniędzy. — Minister pruski daje na ten cel połowę. Jeżeli nie uzyskam jednomyślności, przynajmniéj dużą większość mieć będę. Ta robota jeszcze mi dni parę zabierze. Od niéj przejdę do Konstytucyi. Oby mi duch mojéj wspaniałéj Monarchini towarzyszył.“

„Zwlokłem kilka dni ze zdaniem sprawy z długiéj rozmowy, jaką miałem z królem zeszłéj Niedzieli. Jadłem u niego obiad przy małym okrągłym stoliku na dziewięć osób. Jestto cały jego dom. — Wprowadził mnie do swego gabinetu, gdzie po mnóstwie przedmiotów bez znaczenia, wśród ciągłych skarg i ochoty grania roli obrońcy i istotnéj słabości mięszania się do interesów, zaczął mówić o swoich długach, o ich nieznośnym ciężarze, — a ztąd przeszedł do oceniania swego położenia w obec narodu, Europy i potomności. Końcem było stanowcze życzenie — wolność zrzeczenia się korony. Mowa jego była namiętną, mało obmyślaną, — często ze łzami w oczach; — chciał jedynie zaspokojenia swoich długów, które mu najstraszniéj ciężą, mało co na swoje dożywotnie utrzymanie; — znajdzie się dosyć ludzi, którzyby z rąk W. Imp. Mości koronę przyjęli. Wreszcie prosił mnie, abym o tém do W. Imp. Mci pisał, lub pozwolił jemu samemu napisać, jak tego sobie w Warszawie już był życzył. Kilkakroć przerywałem mu mowę. — Upewniłem go, że W. Imp. Mć abdykacyi jego sobie nie życzy; że dała mu to poznać wyraźnie w swoim pierwszym tak łaskawym liście; że do mnie nie jeden raz o tém pisała. Zaręczał, że całą wartość tego uznaje; — że jeżeli nie W. Książe Konstanty, który jeden mógłby Polskę uszczęśliwić, znajdzie się dosyć innych, którzyby dar ten przyjęli. — Wymienił zaraz *hrabiego*

Potockiego z miną pełną pogardy i nienawiści; odrzekłem, iż jestem pewny, że nie; — potem księcia Wirtemberskiego, byle nie tego, któregośmy w Polsce mieli. — Hrabia Artois mógłby się także o nią starać (mówiono o tém między publicznością), nie uczyniłby jednak Polski szczęśliwą. — Odezwałem się (trochę szyderczo): A król saski? Czyby jéj w teraźniejszém położeniu Polski nie przyjął? Owszem, była jego odpowiedź, przyjąłby. — Ale on nie ma syna. — O, ma córkę, którą kocha i która będzie bardzo bogatą. — Powiedziałem z surową twarzą, że o ile sądzę, książe ten nie zasłużył sobie na względy W. Imp. Mości. Król zdawał się poruszony, zamilkł; wszakże powtórzył znowu, że jedno mu tylko pozostaje — abdykować; — gdyby tylko nie te nieszczęsne długi! — Powiedziałem mu następnie, że spłacenie ich nastąpi niewątpliwie z wielkiemi ofiarami i prywacyami z jego strony. — Weźmiecie mi moje dobra stołowe. — Tak jest, Najjaśniejszy Panie, padły one ofiarą, albowiem przynoszą WKM. zaledwie połowę swojéj wydajności. — A cóż mi zostawicie? — Pięć milionów a może sześć, z tych połowa byłaby przeznaczoną na zaspokojenie długów WKM.; — myślę zawsze, że byłoby sześć milionów. Gdyby abdykował, — następca jego nie miałby żyć z czego; lub też spłacenie długów byłoby utrudnionem. Czy mógłbyś WKMść na ustroniu za półtora miliona się utrzymać? Nagła wesoła zmiana twa-

rzy. — Czemużby nie! — Wszak to 80 tysięcy dukatów, a tyle w Rzymie ani w Neapolu nie potrzeba. — Ach! zawołał (po niemiecku), wyciągając do mnie rękę z widocznem wzruszeniem; gdybyś Pan tego mógł dokonać, kochany Ambasadorze! — Pojechalibyśmy do Włoch! Tam żylibyśmy szczęśliwie i o wszystkiem zapomnieli. Był bardzo wzruszony, ja także trochę, — zawszeć to król. Wstał; myślałem, że mnie uściska. Wszakże ochłodziłem go nieco, przypominając mu początek naszéj rozmowy. — Powtórzył swoją prośbę, abym pisał. Odpowiedziałem, że to uczynię, ale wiem, że napróżno.

„Tak więc z całéj téj rozmowy wyciągnąłem ten wniosek, że nastąpiło jakieś porozumienie się między nim i elektorem za pośrednictwem emigrantów, których ten ostatni popiera; że musiano mu przyrzec jakieś dożywocie, ażeby abdykował, skoro chciano elektorowi następstwo zapewnić.

„Przytoczę tutaj, co mi Raczyński i Moszyński, starzy dworacy, mówili, że gdyby mu chciano zapewnić 150 tysięcy dukatów, oni gotowi się podjąć układów. Ostatecznie W. Imp. Mść wyciągnie ztąd taki wniosek, jaki Jéj głęboki rozum Jéj poda. — Raczyński powiedział mi: ale co Pan zrobisz, jeżeli on na początku sejmu koronę złoży? Zrobię, rzekłem, że ją napowrót włoży, jak ów rzymski poseł w obec króla azyatyckiego.

„Od tego czasu widziałem go dwa razy, prosił

mnie, ażebym nie zapominał o tém, co mi był powiedział. — Wczoraj byłem u *hrabiego* Mniszcha, — wkrótce i on przybył; powiedziałem mu o Kamieńcu, zdawał się tém bardzo poruszony; dowiedziawszy się jednak, że to się stało w dzień urodzin W. Imp. Mci, zmiękczył się aż do łez, i ściskając mnie za rękę, powiedział: to mnie pociesza — jestto piękne wiązanie.

„Jeżeli W. Imp. Mć raczy mi coś w téj mierze powiedzieć, niech to uczyni najwyższą swoją ręką. Zrozumiem Ją w pół słowa. Rzecz to już rozstrzygnięta, że jedzie do Białegostoku. Powiedział mi (po niemiecku): „Wszak Pan pozwalasz? Potrzeba odpocząć.“

„Czekam jakiegokolwiek mgnienia światła na mój list do W. Imp. Mości, dotyczący Konstytucyi. Zgodziwszy się z moimi współpracownikami co do celu i niektórych głównych punktów, będę prosił W. Imp. Mć o ich potwierdzenie. Depesza do pana wicekanclerza obejmuje ogólny pogląd, depesza do pana hrabiego Zubowa niektóre szczegóły w materyach ulgi i słuszności. Jakżebym był szczęśliwy, gdybym się mógł przyczynić do tego, aby poznano lepiéj moją wspaniałą Monarchinię! Będę jak najoględniejszym w wydatkach moich, celem zapewnienia sobie sejmu, aby nas nie zawiódł i abym nie wpadł w zasadzkę kupowania sobie głosów.“

Równocześnie winszował Sievers hr. Zubow, do

którego w tymże dniu (10 Maja) trzy listy napisał. Winszował mu naprzód szczęścia z okazyi wypadku, który dzień 2go Maja (21 Kwietnia v. s.), dzień urodzin imperatorowéj nowym jéj poddanym bardziéj jeszcze upamiętni. — „Zajęcie Kamieńca, pisze, rozwiewa wszelkie marzenia polskich patryotów z téj strony; — zmniejszy ono zazdrość dworu wiedeńskiego, obudzi ją na dworze berlińskim, i wreszcie Turków i regenta szwedzkiego na wodzy utrzyma. — Przysporzyć sobie 20 tysięcy ludzi bez wystrzału, jest to jedyny może przykład w historyi, — a nie wątpię jeszcze, że tę liczbę podwoję, jeżeli Jéj Imp. Mość uzna za właściwe udzielić mi wszelką moc po temu; — przyjdzie bowiem most złoty im postawić. Sądziłbym nawet, żeby z tém zwlekać nie trzeba. Rzeczby powinna być przed sejmem z ludźmi największego wpływu załatwioną tak, iżby tylko zatwierdzenia sejmu wymagała. Jeżeli pomyślimy, co kosztuje państwo zaciągnięcie 10 tysięcy żołnierza, to kapitał wyniesie dla posiadacza trzy do cztérech milionów, licząc 300 do 400 rubli na głowę. Ileż to ich się zmarnuje, zanim dojdą do tego, aby złożyć korpus wojska liniowego! — Gdyby się więc dało Rzpltéj 100 rubli za głowę, coby wyniosło milion za 10 tysięcy ludzi, państwo zyskałoby dwa do trzech milionów kapitału na téj jednéj liczbie, jakiż zaś byłby na 15 lub 20 tysiącach! Ani wątpić, iż Rzplta zażąda czegoś za wcielone już wojska,

ich amunicye, armaty kamienieckie; -- lecz to należy odrzucić i ukazać jakieś nadzieje na te piękne nowe armaty, jeżeli dojdzie plan odstąpienia 15 do 20 tysiącznego korpusu, z całą amunicyą, końmi itd. bez armat. —

„Co mi się każe spodziewać pomyślnego skutku, to ostatnia niemożność Rzpltéj znalezienia pieniędzy w obec kasach skarbowych. Potrzeba np. najmniéj trzech milionów na kwartał wiosenny dla wojska koronnego, a w kasie jest zaledwie 7—800 tysięcy, z których król musi dostać połowę; o urzędnikach już się nie mówi. Dla tego postanowiłem, żeby król naprzód nic nie dostał. Jest on w takich kłopotach, że mu z trudnością przyjdzie wyjechać z Grodna, aby się udać do Białegostoku.

„W tym samym celu zaleciłem bankierowi Meissnerowi negocyowanie dla Rzpltéj sumy trzech milionów złotych, równéj 500 tysiącom rubli srebrem. Rzecz pewna, że mu się wieść nie będzie — chybaby, mówi, za poręczeniem posła rosyjskiego, który go z pewnością nie da; — wtedy brak tego źródła zwiększy obecną potrzebę, obliczoną więcéj jak na sześć milionów złotych czyli milion rubli srebrem, i uczyni pożądanem przyjęcia wszelkie zaofiarowanie, jakiebym mógł zrobić w zamian za korpus wojska przechodzący na służbę Jéj Imp. Mci. Prawdopodobnem jest nawet, iżbym znalazł milion rubli, gdybym go potrzebował. Ale warunki? W czasie, kiedy

ten niedostatek Rzpltéj przed końcem roku do dziesięciu i dwunastu milionów urość może, jeżeli chcemy, żeby te wojska zostały zdolnemi do użycia, należy obrać sposób, aby je w masie dostać. Możnaby je nawet rekrutować w Polsce, nowe źródło na przyszłość, którem gardzić nie trzeba.

„Pozostaje jeszcze jedno, mianowicie zwerbowanie wojsk, które się rozbiegły albo służbę rzuciły, projekt hetmana wielkiego Kossakowskiego. Środek ten jest zbyt niebezpieczny, i Prusy wzięłyby swoją część, czego się strzedz należy. — Głównym zatem i jedynym warunkiem byłoby, — co także wojskom, które przysięgę wykonały przyrzeczono, — ażeby im dawne stopnie, płace i awanse *en corps* pozostawić, z zapewnieniem pensyi wysłużonym itd.

„Drugim ciężarem, któryby przechylił szalę na stronę owego układu, jest sześcio-milionowy dług Rzpltéj. Ponieważ dług ten zaciągnięty został na ogół dóbr narodowych, żądają, odwołując się do słuszności Jéj Imp. Mci, ażeby oba państwa, które ztąd dobrą połowę dochodów urwały, wzięły na siebie ciężar, jeżeli nie wszystkiego, to przynajmniéj połowy, w stosunku do dochodów przez się pozyskanych. Wyznaję, że to żądanie ma poczęści słuszność za sobą; lecz sądziłbym, żeby z tego właśnie zrobić przedmiot do układów, — zawisły zawsze od głównego, to jest odstąpienia wojska.

„Trzecim ciężarem na szali byłby dług królew-

ski, którego straszną listę właśnie odebrałem. Wynosi on 32½ milionów złotych, z których połowa zaciągnięta jest od 3go Maja i zeszłego sejmu. — Podniosę tę rzecz, jak tylko po temu instrukcye dostanę.

„Ostatnim, może najważniejszym, jest dobre obchodzenie się z wojskiem, które przysięgę złożyło, wraz z dystynkcyami, jakie się zasłudze między niemi czyni.“

Drugie pismo zwraca uwagę hr. Zubowa na raport do wicekanclerza, z którego się przekona, jak dalece Sievers zaszedł w sejmikowéj swojéj robocie. Tymczasem nie ma z czego żyć i nie wie, komu ma przypisać tę szczególną zwłokę. Dzisiaj ci, którzy chcą kierować sejmikami, wyborcom jeść i pić dawać muszą. Minęły czasy, kiedy magnatów i inne osoby znaczące można było sobie pozyskać obietnicą lub darowizną intratnych starostw lub innych dochódów.

„Z tego wszystkiego nic już nie zostało; czasy tak dalece się zmieniły, że mi cztérech odmówiło przyjęcia wielkiego kanclerstwa i piąty dopiero tego się podjął, a i ten nie ma nic w Polsce, żadnych więc posłów nie przeprowadzi. Między tymi, którymi się posługuję, jest zatem bardzo mało takich, którychby płacić nie było potrzeba, aby się o wyborach zapewnić, i nie popaść w konieczność kupowania głosów po wyborach, coby daleko drożéj wyniosło. Prześlę W. Eksc. przez pierwszego kuryera

krótki wykaz pierwszych nakładów poczynionych, do których minister pruski pod pieczęcią największéj tajemnicy w połowie się przykłada. Nie daruję mu nic z pewnością, prócz niektórych wydatków, o których wiedzieć nie potrzebuje.

„Proszę najusilniéj W. Eksc. przesyłać mi odtąd częstemi kuryerami rozkazy Jéj Imperat. Mości i swoje, czas bowiem nagli. Jéj Imp. Mć lubi prędki bieg rzeczy, a jabym nie chciał mieć sobie do wyrzucenia, żem spełnienie jéj woli zaniedbał lub opóźnił.“

Trzecie pismo mówi o sporze, jaki się wszczął między generałem Kreczetnikowem a hetmanem Kossakowskim, kosztem nieszczęśliwego regimentu polskiego piechoty, gdy ten powstrzymany dwuznacznym rozkazem hetmana, przysięgi wykonać nie chciał. Sievers prosi o przebaczenie dla tych biédaków. —

Główna robota, jakeśmy widzieli, dotyczyła teraz sejmików, które w końcu Maja zacząć się miały. Owładnąć niémi było trudne zadanie, które Sievers rozwiązać musiał. Z nich miały wyjść wybory na sejm, który jedynie traktat podziałowy i inne mógł podpisać. Co się działo z sejmikami, pokazuje najlepiéj list Igelströma, pod te dni pisany.

„Mam przyjemność przesłać tutaj Waszéj Eksc. mój obraz, na którym do każdego sejmiku nazna-

czony jest jeden sprawujący interesa, mianowicie z naszéj strony, również aby jego słowom mocy dodać, liczba wojska, jaka (12 Maja daw. kal.) ma stanąć na każdém miejscu, gdzie sejmiki odbywać się będą. Dołączam odpisy rozkazów, jakie dałem komendantom oddziałów, wraz z instrukcyą moją dla sprawujących interesa. Ci ostatni nie mogą i nie przystąpią do działania, póki nie otrzymają od Waszéj Ekscellencyi jak się zachować mają, i póki JW. Pan, mój Protektorze, nie wskażesz im osoby w kraju, która posiadła całe Jego zaufanie w rzeczy doprowadzenia sejmików do skutku.

„W czasie Konfederacyi Radomskiéj byłem użyty przez księcia Repnina do odprawiania sejmików w Krakowskiem; pozwalam sobie zatem przedstawić JWPanu bieg rzeczy tak, jak on go traktował. — Miał on natenczas marszałkiem Konfederacyi niejakiego *hrabiego* Wielopolskiego, który był całkiem rosyjskim; sądził jednak, że to nie było dostatecznem, polecił tedy odprawienie sejmiku mnie i niejakiemu *hrabiemu* Ponińskiemu. My oba byliśmy tak z sobą związani, że ani jeden bez drugiego działać, ani co innego lub inaczéj mówić nie mógł. Za swoją fatygę dostał on pięćset dukatów, o czém ja wiedzieć nie chciałem, lecz jednak wiedziałem. Ja otrzymałem tysiąc dukatów; musiałem z nich przecież ścisły rachunek złożyć, a gdyby tego była potrzeba, miałem pozwolenie i rozkaz, według wskazania *hra-*

biego Ponińskiego, głosy kupować. — Nie były to głosy wielkich panów, lecz tylko drobnéj szlachty, która ma ich najwięcéj, zatem daje przewagę na sejmikach i głosami swojemi handluje. Kupuje się je po 10, 15, najwyżéj po 30 dukatów. Cały mój wydatek na sejmiku w Proszowicach i Oświecimiu wyniósł, jeżeli dobrze pamiętam, 200 do 300 dukatów, nie licząc podróży i osobistych wydatków. Miałem także tajemny rozkaz dawać pilne baczenie tak na Wielopolskiego jak i na Ponińskiego, aczkolwiek to byli nasi, ażeby się nie przedzierżgnęli wtedy właśnie, kiedyby nikogo na ich miejsce postawić nie było można, a tém samem na wszelkie środki było zapóźno. Polecono mi także przestrzegać: 1) Aby ci tylko byli wybrani posłami, których spis imienny od ambasadora dostałem; których zaś on sam nie wymienił, tych musiał mi wskazać ten z polskich panów, z którym tak ściśle byłem związany. 2) Ażeby instrukcye doręczone były posłom słowo w słowo tak jak były ułożone przez ambasadora i na sejmiki przysłane. 3) Marszałkiem sejmiku był marszałek Konfederacyi. — Ten musiał mi każdego poprzedniego dnia wieczorem podać na piśmie cały bieg rzeczy, jak ona w dzień sejmiku *succesive* wnoszoną i rozstrzyganą być miała, tak, abym przy wykonaniu zaraz mógł wiedzieć, czy co pominiętem nie zostało, a jako gość miałem krzesło obok marszałka między konsyliarzami Konfederacyi. 4) Instrukcye dla posłów

czytano mi przed podpisaniem, ażebym mógł wiedzieć, czy była jednobrzmiąca z tą, którą ambasador przysłał, i wtedy dopiero kładziono podpisy. 5) Przy otwarciu sejmiku czytano różne pisma, — mianowicie: 1) uniwersał albo list królewski, 2) list nuncyusza, lub biskupa dyecezyi, 3) hetmana, wojewody, ambasadora rosyjskiego, potem jeszcze różnych nieobecnych figurantów, którzy do sejmiku należeli. — Wszakże miałem sobie przepisanem od ambasadora, ażeby tylko królewskie i jego pismo było czytanem; czytania wszystkich innych wyżéj wymienionych miałem bez wyjątku nie dopuszczać, ale jednem *nie masz zgody* *) na wieczne zapomnienie skazywać. Przy téj okazyi należy tak polskiemu panu wybranemu do odbycia sejmiku, jak i umocowanemu ze strony rosyjskiéj, mocno wbić w pamięć, żeby nie było żadnego czytania, dobrego czy złego, bez ich przyzwolenia. Podobnież oba umocowani przez W. Eksc., muszą zaraz za przyjazdem swoim wziąść pod dozór gród tego miejsca, gdzie się sejmik odprawia, i strzedz pilnie, ażeby żadna protestacya lub reces bez ich wiedzy i zgody do grodu wpisaną nie była.

„Mojem zdaniem, jest to mniéj więcéj materya do instrukcyi, jakie W. Eksc. umocowanym dać raczy, z dodatkiem, że w razie koniecznym ani gwałtu,

*) Po polsku w oryginale.

ani namowy, ani hojności w szafunku dukatów szczędzić nie trzeba, aby przez bojaźń, przywiązanie, lub chciwość działać. Pieniądze dla sztabsoficerów ku spędzeniu niezbędnych kosztów W. Ekscel. sama wyznaczy; mniéj jednak nad 200 dukatów przy najmniejszym sejmiku dać im nie można. Suma ta musi rosnąć w stosunku do liczby szlachty, gdzie sejmik odbywać się będzie, albo wedle stosunku świadomości, że mniéj lub więcéj przyjaciół systemu W. Ekscel. jest obecnych. Co się tyczy marszałków ziemskich i prezesów, część ich musi być słusznie i dokładnie wymierzona, albo według wpływu, jaki mają w prowincyi, albo według ich mniejszéj lub większéj chciwości złota; lecz mniéj jak pięćset dukatów ofiarować im nie wypada. Jeżeli to jednak są tacy, którzy od W. Ekscel. starostw lub urzędów wyglądają, ci muszą już przez punkt honoru*) służyć, rosyjskich pieniędzy nie biorąc.

W podobny sposób i teraz wybory się odbyły. Baron Igelström główną przytem grał rolę. Przynajmniéj dostał on jeszcze w Kwietniu (daw. kal.) tysiąc dukatów na wybory, w Maju od bankiera Meissner'a z rozkazu Sieversa dziesięć tysięcy dukatów na wybory w Mazowieckiem, Krakowskiem, Sandomierskiem i części Podlaskiego. W Czerwcu doliczono mu jeszcze na ten sam cel 124 dukaty. Ile

*) W oryginale po francuzku: *par point d'honneur.*

Igelström sam był kontent z wypadku, później obaczymy. Przekupstwa jednak nie wystarczały. Pomogła, na wezwanie Sieversa, generalność kilką uchwałami *(Sancitis)* z których jedna (z 11 Maja) orzekła, że kto sejmu konstytucyjnego nie odstąpił, do Konfederacyi Targowickiéj akcesu nie uczynił, kto *miejskie* przyjął, na podziękowanie za Konstytucyą 3go Maja był delegowanym lub takowéj delegacyi promotorem, taki niezdolny jest być wyborcą lub wybranym. Drugie postanowienie rozciągało tę niezdolność i do tych, którzy przystąpiwszy do Konfederacyi Targowickiéj ośmielili się przeciw niektórym jéj uchwałom protestować. W ten sposób można było każdego niemal posła, któryby się nie podobał, rugować.

Już 13 Maja donosił Sievers hr. Zubow, iż sądzi, że nigdy żaden sejm taniéj nie wypadł. Cała Litwa kosztuje może 200 dukatów na posła. W Koronie będzie ich miał 40 za dwadzieścia tysięcy dukatów. Po odprawieniu sejmików szczegółowe rachunki okażą, ile kosztowały. Ponieważ starać się będzie sejm w cztérnastu dniach ukończyć, a potém rozda kilka niebieskich i czerwonych wstęg polskich i kilka urzędów, sejm wielkich nakładów wymagać nie będzie. Z rachunków majowych to tylko dostrzegamy jako dokument: Miączyński, który dostał od Igelströma trzy tysiące dukatów na wybory, dostał jeszcze tysiąc na wybory w Krakowskiem i Sando-

mierskiem. Marszałkowi Puławskiemu wypłacono 2,000 dukatów na wybory na Wołyniu, majorowi Lubaczewskiemu na tenże cel przy boku Puławskiego 300 dukatów; Kossakowskiemu, biskupowi inflantskiemu na wybory na Litwie 4,000 dukatów, marszałkowi Puławskiemu oprócz 1,000 dukatów miesięcznéj pensyi, jeszcze 500 dukatów na wybory w Chełmie.

Tymczasem układy z królem i prace około Konstytucyi szły daléj swoim biegiem. Król napisał list do carowéj, o czem Sievers hrabiemu Zubow donosił, robiąc przytém uwagę, że był bardzo poruszony jego postanowieniem odebrania mu dóbr stołowych i wydzierżawienia ich na lat dwanaście. Że to utrata wpływu, któréj król żałuje, i jak mówi, pokój domowy, który ma wtedy tylko, kiedy się grabić pozwala. Król jutro odjeżdża. Podczas jego niebytności Sievers będzie z przyjacioły pracował nad Konstytucyą pod wezwaniem ich nieśmiertelnéj prawodawczyni, która dawniéj w szczęśliwą porę wybrała go na wykonawcę dobroczynnéj swojéj woli. Wspomnienie na to orzeźwiać go będzie. Przytem dotknął Sievers żywéj zwady, jaką miał świeżo z hetmanem wielkim Kossakowskim, i doniósł, że uznał za konieczne ułatwić kompromis między księciem kurlandzkim a jego bratem i bratową.

Nazajutrz pisał Sievers do carowéj (14 Maja) „Co w ostatnim moim liście przewidywałem, to się spełniło. Król kazał mię prosić. Po długiem po-

wtarzaniu tego, co mówił przy poprzedniéj rozmowie, oświadczył swoje postanowienie prosić W. Imp. Mć o pozwolenie abdykowania, czytał mi projekt listu i żądał przesłania go. Pozwoliłem mu mówić i oświadczyłem po prostu, że jestem przekonany, iż krok jego jest daremnym. Przywiodłem mu na pamięć sposób myślenia, jaki W. Imp. Mć w swojem piśmie wyraziła; mimo to, jeżeli sobie tego życzy, list jego prześlę. Przysłał mi go przedwczoraj. Załączam go tutaj: W. Imp. Mć uzna, że jest dobrze napisany. Wczoraj także prosić mię kazał, aby się pożegnać. Było to znowu krótkie powtórzenie jego żalów."

„Jeżeli mi wolno odważyć się na domysł, powiedziałbym, że postępowanie jego na to tylko jest obliczone, ażeby się upewnił tem mocniéj o zapłaceniu swoich długów, uzyskał coś więcéj na swoje utrzymanie i księciu Józefowi, który nic a nic nie ma, jakikolwiek los zapewnił. Zdaje mi się, żeby tu potrzeba krótkiéj a zwięzłéj odmowy przez moje usta lub też maleńkiego listu od W. Imp. Mci. W. Imp. M. najlepiéj to oceni; to tylko niewątpliwa, że jeżeli jego abdykacya podoba się W. Imp. Mci, onby chętnie na nią przystał za zapewnieniem 50 tysięcy dukatów rocznie.

„Wiedząc, że Raczyński i Moszyński stali się moimi zaufanymi, kazał im przyjść do siebie i probował na wszelki sposób zaufanie ich pozyskać, w ogólności pochwala wszystko, coby się przedsięwzięło ce-

lem zmniejszenia wojska — obcięcie wielkich urzędów, podwojenie płacy sędziów miejskich, i inne punkta, które na sejmie mają się rozstrzygać. O nowéj tylko przysiędze i o podpisaniu rozbioru utrzymuje, że tego nie będzie mógł uczynić. Trzeba będzie znaleźć sposób.

„Przy téj okoliczności nie mogę Monarchini mojéj innego przedmiotu zamilczeć. Czy W. Imp. Mć życzysz sobie zwierzchności lennéj nad Kurlandyą, i cobyś za to dała? Mnie się bowiem zdaje, żeby ją trzeba kupić za jaką sumę, któréjby Rzplta na zapłacenie długów swoich potrzebować mogła. Podarunek 110 tysięcy dukatów, które książe ofiaruje i co do których czekam postanowienia W. Imp. Mci, byłby dobrym po temu. Czyniąc swoją propozycyą, nie domyślał się on, żeby na to użytą być mogła. Na przyszłość byłyby wielkie ztąd korzyści. Gdyby W. Imp. Mć chciała mi słówko o tém powiedzieć. Z niecierpliwością czekam także Jéj postanowienia o tém, com W. Imp. Mci względem wojska projektował. Oświeć mnie, najłaskawsza Pani! Lepiéj nie potrafię dowieść tego, żem jest najlepszym poddanym i t. d.“

Jeżeli król obracał i kręcił obu zaufanymi Sieversa, to z nim samym przed odjazdem swoim więcéj jeszcze probował. Wygrał przed nim całą gammę żałosnych trelów, jak to widać z listów Sieversa do córek. Sievers odebrał był od jednéj przy śniada-

niu w ogrodzie list, z którego w radości serca obecnemu właśnie Friesemu niektóre rzeczy przeczytał; Friese doniósł to królowi, o którym w czytanych miejscach była mowa. Wtedy król nie dał pokoju, póki mu Sievers na pożegnalną audyencyą listów nie przyniósł. Król był do łez wzruszony. „Jakże Pan jesteś szczęśliwy, zawołał, jak wielce szlachetnem musi być serce Pańskie, kiedy takie myśli natchnąć umie. Bądź Pan także moim przyjacielem, i proszę najmocniéj, napisz do swoich córek, jak mnie ich uczucia rozrzewniają. Upewnij je Pan o mojéj przyjaźni! Przyrzecz mi Pan, że im przedstawisz całe wylanie mego serca.“ Biédny człowiek, który nigdy zaprzestać nie umiał komedyi, i nigdy poważnie brać rzeczy!

Dzieło Konstytucyi, które wraz z sejmikami Sieversa teraz najmocniéj zajmowało, budziłoby w nas więcéj ciekawości, gdyby było weszło w wykonanie. Wyszło, prawda, późniéj w dwóch tomach, lecz nastąpiony zaraz upadek Polski pochłonął je z tylą innemi. Tym sposobem pozostaje zeń ciekawem lub ważnem to tylko, co świadczy o czynności i usposobieniu Sieversa. Dobre jego zamiary *) okazują się zaraz w przyjęciu pomocnika takiego jak Moszyński, przed którego nieprzedajną uczciwością sam Igelström się schylał.

*) To mówi wydawca niemiecki. (Przyp. tłómacza).

W czasie rewolucyi następnego roku hrabia po dwa razy był uwięziony. Za drugim razem, stawiony przed sądem miał mowę na swoją obronę, w któréj twierdził, że zaraz przy pierwszem na świat wystąpieniu pokazał, co obywatel winien jest ojczyznie. Ojciec jego umarł jako podskarbi wielki koronny, nie złożywszy żadnych rachunków. Syn pozbierał natychmiast rejestra, wedle prawa z 1736 przez wszystkich officyalistów zaprzysiężone, i podpisem komisyi lustracyjnéj stwierdzone; wyjednał na sejmie r. 1764 komisyę, i wrócił skarbowi własność Rzpltéj, jak to właściwe pokwitowanie poświadcza, wtedy kiedy spadkobiercy innych podskarbich zatrzymywali dla siebie grosz Rzpltéj, i z największą lekkomyślnością kwity sobie nań wyjednywali. Następnie oddał się cały na usługi Rzpltéj. Jako członek komisyi skarbowéj pracował w niéj blizko jedenaście lat, i dowiódł czego może dokazać pilność połączona z życzeniem dobra publicznego. Całe stosy ksiąg w komisyi skarbowéj, pisane własną jego ręką, mogą o pracy jego najlepsze dać świadectwo.

To są własne słowa hrabiego. Daléj mówi, że kiedy później został wice-komendantem korpusu kadetów, poświęcił się cały wychowaniu młodzieży, która dzisiaj przykłada się do obrony ojczyzny, a kiedy Rzplta, w skutek Konfederacyi Barskiéj była bez pieniędzy, własnym kosztem korpus utrzymywał. Skarb indemnizacyę mu za to jeszcze dłużny.

Był parę razy posłem, nie wyciągnąwszy ztąd najmniejszego dla się zysku. Imie jego nie znajdzie się w żadnéj ustawie, któraby w jakikolwiek sposób ojczyznie zgubę knuła; w żadnéj téż Konstytucyi, gdzieby mu była ofiarowana jaka darowizna, jakie starostwo, 50letnia arenda, ekspektatywa, albo jaka suma, jaki pojezuicki majątek, lub coś podobnego. Stopniami doszedł na urzędach do pisarza litewskiego, żadnego jednak nie kupił, lecz każdy zasługą pozyskał. „Nakoniec zjawiła się w r. 1788 chwila, w któréj sobie pochlebiałem, że naród ożywiony gorliwością o dobro publiczne, dźwignie się z zależności, w jakiéj go Rosya trzymała, a przejęty podobnąż gorliwością zostałem posłem na ten sejm. Głównem mojem teraz staraniem było: obmyśleć źródła, przy których pomocy możnaby skarb jak najlepiéj zasilić, nie obciążając ludności ani samowolnym rozkładem, ani przypuszczalnem ocenieniem dochodów. Ale ze smutkiem powiedzieć muszę, że moja niemal 3letnia praca w Deputacyi Koekwacyjnéj bezowocną pozostała.“ Daléj opowiada, że w czasie jego kilkotygodniowéj niebytności przyszło do Konstytucyi 3 Maja, któréj zasady opierając się na następstwie tronu polskiego, trafiały do jego przekonania, a więc i życzeniom jego odpowiadały.

Ażeby tedy do jéj wykonania się przyłożyć, po za robotami owéj deputacyi, pracował nad projektem do ksiąg sejmowych, za pomocą których porządek

na sejmach miał być wprowadzony. Gdy jednak wojska rosyjskie kraj zalały, i Konfederacya Targowicka do skutku przyszła, wyjechał za granicę i bawił kilka miesięcy w Dreznie. Zagrożony sekwestrem majątku i sądowem poszukiwaniem, wrócił do kraju, gdzie zastał inny rząd wsparty na obcem wojsku, a króla akcesem z Konfederacyą Targowicką związanego. Nie pozostało mu więc nic innego, jak jechać do Brześcia, a gdy wszystkie województwa przystąpiły do związku, samemu akces uczynić. Tymczasem po kilku tygodniach pobytu tamże, markotny ze stanu rzeczy odjechał z zamiarem nie wdawania się więcéj w sprawy publiczne. Prowincye Rzpltéj zostały wojskami sprzymierzonych dworów obsadzone; król do Grodna jechać zmuszony, a jemu, gdy Małachowski złożył kanclerstwo, rozkaz posła rosyjskiego, aby się stawił w Grodnie przysłany został.

Sievers do Katarzyny 22 Maja „Roboty hrabiów Raczyńskiego i Moszyńskiego szybko się posuwają. Dołączam tutaj trzy pierwsze dokumenta: *Pacta conventa*, ustawy fundamentalne i materye *Status**). Stosownie do woli W. Imp. Mci Konstytucye z r. 1775 i 1776 a mianowicie téż pierwszą za zasadę wzięto. Mojego nie wiele tutaj dodałem. Pytałem się o radę biskupa Kossakowskiego; odmówił swoich uwag,

*) Tak wówczas nazywano to, co Sievers w liście swoim przez matières d'Etat tłómaczy.

ponieważ nie chciałem był całem pióra jego dziełem się posłużyć. Gdy król przed swoim odjazdem, a nawet i później prosił mnie o udzielenie mu projektów, sądziłem, że wedle dobréj polityki, pewny mojéj rzeczy i zasad, uczynić to mogę. Rozumiałem, że tak pulsu jego się domacam; jakoż jego uwagi utwierdziły mnie i moich przyjaciół w tem mniemaniu, że chęć abdykacyi wysuniętą jest naprzód jedynie, aby mnie w błąd wprowadzić.

„W. Imp. Mć raczy odczytać pierwszy dokument, to jest *Pacta conventa*. Król bardzo przy tém obstawał, że ich nie potrzebuje. Do zdania swojego nakłonił biskupa. Odpowiedziałem, że będą dla jego następców potrzebne. Mówił także, że niepodobnaby mu było nową przysięgę wykonywać. Podpis, odrzekłem, wystarczy.

„W. Imp. Mć znajdzie mało nowego w artykułach, wyrażeniach i słowach. Ostatni tylko okres o przysiędze, jaką naród ma składać w czasie elekcyi, jest całkiem nowy.

„Artykuł o odzyskaniu oderwanych prowincyi wywoła uśmiech W. Imp. Mci, jakkolwiek on nadziei schlebia. Ustawy fundamentalne są prawie téż same... W materyach *Status* nie masz nic nowego, prócz dodatku do ostatniego artykułu, który także królowi się nie podobał. Rzeczy nowe noszą na sobie piętno pożytku, dla tego w uwagach nad niemi rozwodzić się nie będę.

Na skutek tego zapewne wyszedł 24 Maja ukaz imienny (po rosyjsku) gdzie carowa powiedziała: „Z zadowoleniem przekonywamy się, że powierzony Waszym staraniom interes powiódł się do tego stopnia, że nic już nie tamuje jego spełnienia, jak tylko utwierdzić go i przypieczętować uroczystémi traktaty między nami i Rzpltą Polską.“

Sievers do Zubowa 24go Maja. „Bal jaki dałem na imieniny W. Księżnéj Katarzyny Pawłownéj nabawił mnie ostatecznie dość mocnéj febry katarowéj, która mi przeszkodziła w wyprawieniu kuryera, mającego powieść Jéj Imp. Mci pierwsze trzy dokumenta wypracowane przez moich przyjaciół Raczyńskiego i Moszyńskiego. Ponieważ uznałem za potrzebne niektóre uwagi ze względu na stan Polski i jéj starą i nieszczęśliwą Konstytucyą, aczkolwiek 1775 i 1776 bardzo ulepszoną, winienem zdać sprawę ze zmian, jakie zaprojektowali dwaj moi przyjaciele, ludzie bardzo światli i bezinteresowni, obaj dumni nadzieją służenia dobrze ojczyźnie. Pochlebiam to sobie i ja, z powodu tak dobrze mi znanéj wspaniałości mojéj monarchini. Za dwa lub trzy dni kuryery będą po sobie następowały z resztą roboty. Biskup Kossakowski odsunął się od współpracownictwa z przekory, że mu pierwszeństwa nie dałem. Nic na tém nie stracę.“

Sievers do Pani Uexküll, 17 Maja. Nie ulega wątpliwości, że staranie, jakie się ma o chorym, czę-

sto lepiéj niż lekarstwa skutkuje; a przypominam sobie jakeście mnie obie z siostrą pielęgnowały. To też nie odmawiam sobie téj pociechy; ona mi dodaje sił, kiedy mnie opuszczają; uspokaja, kiedy się gniewam; ożywia, kiedym smutny, bo wszystko to dość często się zdarza.“

24 Maja. „Muszę Ci się przyznać, skoro niczego przed Tobą nie taję, że z powodu wielkiego obiadu u biskupa Wileńskiego i balu na imieniny naszéj ukochanéj W. Księżnéj Katarzyny Pawłowny dostałem febry z przeziębienia, tak mocnéj, że mnie trzy ostatnie dni w łóżku trzymała. Przesilenie przyszło dopiero po cztérdziestu godzinach; teraz mam się już dosyć dobrze, czuję się tylko wycieńczonym. Nie puszczałem do siebie nikogo, i wszelkiéj pracy zaniechałem.“

25go Maja. “Obawa, ażeby Cię nie zaniepokoić, moja droga, zmusza mię siedzieć do północy i nie opóźnić kuryera, którego muszę wyprawić z powodu śmierci mojego przyjaciela Kreczetnikowa. Cios to całkiem niespodziany — prawdziwa strata dla Państwa. Adorowano go*). Wiele to zmian pociągnie za sobą.“

Sievers do carowéj 25go Maja. „Zbieram tę trochę sił, które mi febra zostawia, aby przesłać W. Imp. Mci pierwsze próby nowéj Konstytucyi.

*) Słowa są niemieckiego oryginału.

Godzina wystarczy na wszystko. Proszę najpokorniéj użyczyć jéj po temu. Polska i ludzkość będą W. Imp. Mci błogosławić, lecz jeszcze więcéj w następnych próbach, co do różnych sejmów, sejmików Rady Nieustającéj i t. d. Patrzę w przyszłość. Potomek mojéj Monarchini będzie kiedyś władzcą, który uszczęśliwił kraj, gdzie mówią po polsku, nie pożądając tego, gdzie go zapomniano. W. Imp. Mć wie już zapewne o stracie, jaką świeżo poniosła (w osobie mego zmarłego przyjaciela, Michała Nikiticza). Wycieńczony febrą, mocniéj cios ten uczułem. Udzielę Derfeldowi wszelkich rad, jakich udzielić będę w stanie. Do Igelströma pisałem, żeby się trzymał w pogotowiu; albowiem prawdopodobnie będzie na liście, gdzie, na nieszczęście Inflant, książe Repnin pewno stoi na czele. Ktokolwiek to będzie, upłynie wiele czasu, zanim nabędzie niezliczonych miejscowych wiadomości, jakie nieboszczyk posiadał. Gdybym był w wieku sławnéj epoki Twerskiéj, wtedybym prosił dla siebie, abym mógł wstąpić w ślady mego przyjaciela — ale, ja mogę tylko wyrażać życzenia — bardzo gorące, bardzo prawdziwe i z głębi serca — uczucia, z jakiemi nad szczęściem Polski pracować będę. Tutolmin ma także nadzieje. Ale, na miłość Boską, tylko nie żadnego Papra, (?) żadnego Potemkina, ani Kochowskiego. Na jedno z miejsc opróżnionych racz W. Imp. Mć pamiętać o godnym gubernatorze szkaradnéj Finlandyi — je-

żeli go W. Imp. Mć nie trzymasz w odwodzie dla zdobycia całéj téj krainy.“

27go Maja. „W. Imp. Mć znajdzie tutaj cztéry dokumenta dalszego ciągu hrabiów Raczyńskiego i Moszyńskiego, które z największą dokładnością przejrzałem. Moszyński dołączył mały memoryał, który za objaśnienie, za motywa projektowanych odmian ma służyć. Niech W. Imp. Mć raczy naprzód przeczytać ten memoryał, a potém urządzenia sejmu zwyczajnego. Podkreślenia znaczą dodatki. Najważniejszym jest ten, co do którego W. Imp. Mć najpierwéj rozstrzygać wypadnie, którego treść podzielę na dwa punkta:

Czyby, zamiast dwuletnich przedziałów, sejmu co cztery lata nie odprawiać? Zrazu głosowałem za trzyletnią przerwą; lecz na słuszne przyczyny moich przyjaciół zgodziłem się na lat cztéry. Powody te W. Imp. Mć w memoryale czytała. Pisałem to właśnie w dzień gorączkowych napadów tego nieszczęśliwego kraju.

Drugie pytanie jest:

Czy należy ustanowić alternatę między Warszawą i Grodnem? Głosowałem za Grodnem, tak dla wynagrodzenia Litwy za to, że rezydencya ciągła jest w Warszawie, jako też aby przyspieszyć bieg interesów, które Warszawa więcéj na intrygi dworu i partyi wystawia. Jako powód polityczny uważam, że Litwa zawsze jest przychylniejszą Rosyi niż Polska

i łatwiéj prowadzoną bywa. Przeciwnym powodem byłoby spojrzenie *w przyszłość*, ażeby kiedyś widzieć złączonem to, co na południe i na wschód od Warszawy oderwanem zostało, żeby sejmy w tem mieście niejako mieszkańcom tych prowincyi dawną jedność przypominały. Mądrość W. Imp. Mci to rozstrzygnie.

„Bardzo znaczną odmianą w urządzeniu sejmów będzie obradowanie przy zamkniętych drzwiach, które bez wątpienia pozyska aprobacyą WImp. Mci. Nieporządki, wybryki ostatniego sejmu, których dalszym ciągiem była rewolucya 3 Maja, niemniéj szkarady zgromadzeń paryzkich, ze wszystkiemi następstwami, jakie miały i dziś jeszcze mają, są oczywistym tego dowodem. Owa zmiana najwięcéj tu niepodobać się będzie szczególnie kumoszkom, na które Stackelberg tak bardzo narzekał. Memoryał jasno tego dowodzi.

„W przysiędze do deputatów komisyi edukacyjnéj wskazaną jest pewna zmiana planu wychowania. W następnéj pracy WIm. Mć będzie miała przedstawionem do rozstrzygnienia, czy zamiast księży Pijarów, nie lepiéjby było wrócić do ex-Jezuitów. Wasza Imp. Mć już mi o tem mówiła.

„Drugim dokumentem jest urządzenie sejmu nadzwyczajnego, w którem WImp. Mć nic nowego nie znajdziesz. Sądziłem potrzebnem naznaczyć wszystkie sejmy nadzwyczajne do Grodna, z wyjątkiem

niemożności z powodu rozruchów, wojny lub powietrza. Myślałem to także z przyczyn politycznych, aby dwór lub obcy jaki wpływ, nie wysilał się na zwoływanie sejmów nadzwyczajnych do Warszawy, gdzie kabały są czynniejsze i niebezpieczniejsze, gdy to ma być dobrodziejstwem, któreby Wasza Imp. Mć Litwie wyświadczyła. Przytem też stać będę.

„Trzeci dokument jest dla celu swojego i nowości najważniejszy. Podoba się W. Imp. Mci, ponieważ prowadzi do porządku. Jestto elekcya z hałaśliwéj i nieznającéj miary, jaką była — potrójną liczbą posłów zamieniona na poważną izbę, i łatwą do prowadzenia dla energicznego posła stojącego na wysokości zadania i uczciwego. Zgromadzenie pozbędzie się swojéj natury, i stanie się grzecznem i rozsądnem. Dokument ten zasługuje na całą baczność prawodawczego ducha W. Imp. Mci. Wpłynie on nieskończenie na przyszły układ Polski, na jéj ducha narodowego, który wre między niższą szlachtą, upojoną mniemaną wolnością elekcyi i sprowadzał nieraz największe wyskoki, a który wyższéj szlachcie tém więcéj dał się opanować. Dawniéj potrzeba było zawsze wojska, albo nawet wojny za każdą elekcyą, tymczasem w ten sposób dosyć będzie dobrego posła i pieniędzy. Piszę to w dniu, w którym cała Polska jest pijana i w gorączce; — bo to dzień sejmików.

„Czwartym dokumentem jest Konstytucya czyli

nowa ustawa, od któréj przyszły sejm zacznie. Uchyli on i wywróci wszystko, co poprzedni był zrobił w rzeczy postanowień, praw i dekretów, zatem i rewolucyjne z dnia 3go Maja, jak to już raz Konfederacya była uczyniła, lecz także na sposób rewolucyjny, — kiedy ta droga jest rozumną i legalną. Co tam się mówi o królu, ratuje na pozór honor jego, choć każdy zgaduje, co tam po za tém się kryje. — Myślę, że ten dokument może pozostać cały i nietknięty i być w prawo zamienionym.

„Parę słów W. Imp. Mości o każdym punkcie wystarczy, aby mi wskazać kierunek. Czekam ich z niecierpliwością gorliwości, która chce usilnie dobra, jakie W. Imp. Mć pełnić sobie życzy.“

Taż sama data. „Odłączam ten raport od sprawozdania o rzeczach konstytucyjnych. W raporcie urzędowym prosiłem o instrukcyą do traktatów: pacyfikacyjnego, demarkacyjnego, traktatu przymierza i handlowego. Ośmielam się ponowić w téj mierze nausilniejszą moją prośbę; gdyż w razie dyskusyi sejm by się przewlekł; jego przyspieszenie nie daje mi spocząć.

„Król zajmuje się ubocznemi rzeczami, rekomendacyami i t. d., a co najszczególniejsza, okazuje wiele zajęcia w robocie konstytucyjnéj. Pozwala to się domyślać, że myśl abdykacyi pomału się zaciera. — Jeżeli mię zwodzi, pozostanę niezłomny, nie mam téż żadnéj innéj instrukcyi. Wszakże radbym mieć

jawne słowo od W. Imp. Mości, że jeżeli podpisze wszystko, czego sejm zażąda, dobrze na tém wyjdzie. — Męczył mnie, aby dostać pieniędzy; powiedziałem mu, co jest prawdą, że ich nie mam całkiem. Będę musiał jakich stu posłów żywić, wozić i wreszcie płacić. Z większą częścią porobiłem już bardzo nizkie układy.

„Spodziewam się jeszcze szczegółowych instrukcyi od W. Imp. Mości co do różnych pytań, jakie zadać Jéj musiałem. Od W. Imp. Mości zależy nieszczęśliwemu temu narodowi pokój i szczęście przywrócić. — Pierwszym środkiem byłoby zaspokojenie jego długów w sposób, jaki proponowałem; zapłacenie pozyskanéj broni i potrzeb wojennych, kupienie wojska, jakiekolwiek wynagrodzenie za wziętego żołnierza i traktat handlowy. Zwierzchnia władza lenna wiedzie mnie na pokuszenie.

„Ponieważ w Wilnie znaleziono kartę rzeki, według któréj zamierzano kanał spławny urządzić, posyłam tutaj jéj kopią. — Posłuży przynajmniéj za wskazówkę do rozkazów, mających się wydać w téj mierze. Kraj oznaczony jest jako płaski, a jeziora jako obfitujące w wodę. To jest miejsce, o którem mi nieboszczyk generał *Gedras* był mówił. Wkrótce dostanę kopią planu kanału Ogińskiego.“

Z téj saméj daty po rosyjsku: *„w sekrecie.“* — „Gdzie obowiązek nakazuje, tam wszelki inny wzgląd ustąpić musi. Nie mogę więc, ani nie powinienem

milczeć. Pisze mi książe Kurlandzki, że Howen grozi mu wszelkiemi możliwemi niebezpieczeństwy, jeżeli nie pośle natychmiast do Petersburga 320 tysięcy talarów albertyńskich, przyrzekając zarazem 5 tysięcy talarów rocznie swemu bratu i bratowéj, aby wszelkie żądania z téj strony ustały. W. Imp. Mć czytała mu poprzedni raport. Takie niegodziwe zuchwalstwo nie powinnoby ujść bezprzykładnéj kary. Pisałem do księcia, żeby nic nie posyłał, że ja w tém będę.“ —

Wcale gorszéj zuchwałości dopuścił się Sievers, w ten sposób do carowéj pisząc. Howen odzierał uciśnionego księcia pod osłoną i przy pomocy téj łotrowskiéj szajki, która w carskim gabinecie wszechmocną była. Sievers wręcz przeciw téj wszechmocnéj szajce wystąpił. Prawda, że pod osłoną tajemnicy *(sub secreto)* pisma tak zatytułowanego nie mógł się tknąć nikt, choćby nie wiem jak wysoko stojący, w otoczeniu carowéj. Ale jak mało dyskretnie, w ważnych nawet rzeczach, zachowywała się carowa ze swoimi faworytami, Sievers po wielekroć już doświadczył. — To też podobna forma nie tyle miała mu służyć za ochronę, ile carowéj za wskazówkę na drodze, jaką obrać winna. Raporta swoje i listy do niéj posyłał on hrabiemu Zubow osobnem pismem, jakiego wiele próbek jużeśmy widzieli. Carowa czytała pewno jedne i drugie. Z ostatniémi także listami poszły osobne pisma. Jedne i drugie trakto-

wały o ważnych rzeczach, o interesie dotyczącym wojska, o szczegółach Konstytucyi, nawet o księciu Kurlandzkim, jako tenże przyjmuje z poddaniem się kompromis, jakiego sobie życzyła jego wysoka dobrodziejka, i tylko pragnie carskiego zatwierdzenia. Zresztą o księciu ani słowa, ani znaku; może sądzono, że gwoli znakowi danemu carowéj, trzeba o tém zamilczeć. Jak mało jednak Sievers na to mógł liczyć, pokazuje jego śmiałe wystąpienie w tych także listach przeciwko przyjaciołom Zubowa. — Opowiada on, że biskup Kossakowski, jak to już carowéj donosił, z przekory usunął się od współpracownictwa, na czém Sievers nic nie straci. *Hrabia* Rzewuski stoi w innym liście, jest jeszcze w Grodnie i wyjazd swój z dnia na dzień odkłada; zamierza wyjechać jutro (28go Maja). — Twierdzi on, że Polska może jeszcze trzymać 30 tysięcy wojska. — W tém zgadza się z hetmanem wielkim Kossakowskim; nie dbając o to, że gdy sędziowie będą marli z głodu, sprawiedliwość przedajną się stanie, byleby sami urzędy na sprzedaż lub szafunek mieli.

Sejmiki w kraju tymczasem doszły do zamierzonego skutku. Igelström pisał pełen radości, że nic dlań nie będzie pożądańszem, jak żeby Sievers kroki jego pochwalił. — „Wypadek sejmików, pisze daléj, tak piękny i doskonały, posłuży naszéj mądréj monarchini za dowód, jak gorliwie JWPan pracujesz, i że zaufanie, jakiem Go obdarza, w najgo-

dniejsze dostało się ręce. Chcesz JWPan, ażebym dał *Bielińskiemu* 700 dukatów, dałem mu już tysiąc; z rachunku mojego przekonasz się JWPan, żem porobił oszczędności. — JWPan doprawdy, że tak powiem, bagatelą sejmiki opędziłeś. Na miłość Boską kwit na pieniądze, które od JWPana wziąłem i z nim skompensowałem. Jest to kwestya życia i śmierci. Bieliński chce jeszcze pieniędzy. Tak się tu użarł, że nie będzie mógł wyjechać. Nic mu nie dam, póki mi JWPan tego nie powiesz i pieniędzy jeszcze nie przyślesz."

Sievers mógł teraz carowéj powinszować, co też uczynił 1go Czerwca. „Racz W. Imp. Mość przyjąć hołd, jaki u Jéj stóp składam z powodu zupełnego udania się sejmików, do czego wszystko się przyłożyło. Spodziewam się podobnego z sejmem. Nie boję się złych ludzi. W. Imp. Mść odbierze tę depeszę przez posła na sejm, majora w Jéj służbie. *) To przynajmniéj jest coś nowego! Wiezie on projekt Rady Nieustającéj. Dziesięć minut wystarczy Waszéj Imp. Mci na przejrzenie dwóch dołączonych stronnic, aby orzec o zmianach w wspomnionéj Radzie. Spodziewam się, że W. Imp. Mć je zatwierdzi. Pozostaje mi jeszcze usilna prośba do W. Imp. Mci aby mię zaszczyciła instrukcyami na moje pytania, tak ważne ze względu na Jéj sławę i na pożytek Jéj

*) Ignacy Łobarzewski, poseł czerniechowski.

państwa. Projekt traktatu byłby także bardzo potrzebnym; racz W. Imp. Mość zważyć, co o wojsku polskiem mówiłem. Jestto zysk 20 tysięcy rekruta dla reszty Jéj poddanych. Pieniądze już się znajdą. Tamci, zamiast żeby sami służyć mieli, dadzą chętnie ten ćwierć, ten pół rubla, aby 20 tysięcy Polaków kupić. Myślę, że wziąć ich na żołd będzie składniéj. Późniéj można obrócić rzecz jak się będzie podobało. Możnaby nawet w Polsce brać rekruta. Prusy i Austrya będą zazdrosne. Gdyby W. Imp. Mć chciała wziąć na się trzecią część długu polskiego, naród byłby całkiem pozyskany. Król pruski musi tyleż uczynić, a żadnéj ztąd wdzięczności nie odniesie. Wszyscy oczekują tego po wielkomyślności i uczuciu słuszności W. Imp. Mci.

„Raczy też WIMść zmyć trochę głowę tym panom, którzy mi pieniądze zatrzymują. Nigdy żaden sejm nie kosztował tak mało jak obecny, jak nie było żadnego, któryby w cztérnastu dniach tyle zrobił, ile zrobię ja, aczkolwiek chory jestem. Sejm r. 1772 trzy lata się ciągnął.“

Mogłoby nas dziwić, że Sievers tak długo na instrukcye, odpowiedzi, decyzye czekać musiał, gdy w swoim czasie gubernatora nowogrodzkiego to nie spotykało. Nadto dobrze znała Katarzyna swojego starego sługę, zbyt wielkie miała zaufanie w niewyczerpanych źródłach jego umysłu, ażeby nie miała sądzić, że sam sobie da radę, zanim ona poweźmie

trudne nieraz postanowienie. Teraz jednak rzeczy nagliły; sejm coraz się zbliżał, wnioski potrzebne musiały leżeć gotowe; było niebezpieczeństwo w zwłoce. Widać, że wkońcu nagła śmierć Kreczetnikowa, który umarł na niestrawność, sprowadziła pewne wahanie się w krokach carowéj. Nowo nabyte prowincye, których obsadzenie i urządzenie jemu było poruczone, były teraz jakoby osierocone *). Generał Derfelden, najstarszy po nim w komendzie, robił co było można, aby bieg interesów utrzymać, żalił się na ogromną stratę i pisał do Sieversa, że wszyscy, którzy go znają, jednomyślnie go tam sobie życzą. Z drugiego końca Europy, z Pizy, takież same życzenia się odzywały. Hr. Iwan Czernyszew wypowiedział to w wielce pochlebny sposób Sieversowi, jako przyjacielowi. — Książe zaś Repnin pisał (21go daw. kal.):

„Masz Pan wielką słuszność martwić się śmiercią Kreczetnikowa, jestto prawdziwa strata w dzisiejszych okolicznościach. Należałoby zastąpić go człowiekiem godnym tego miejsca. Sądzę, mój Przyjacielu, że tu o mnie wcale mowy nie będzie. Pochlebiam sobie, że mi pozwolą używać pokoju, którego jedynie pragnę. Lecz los ten mógłby łatwo paść na Was. Pańskie interesa muszą na przyszły miesiąc się skończyć; wedle tego, jak się zdaje, żołnierz na jakiś czas nie będzie miał nic do czynienia; Pan jesteś teraz ze sprawami tych krajów obeznany i, wierzaj mi, le-

*) Wyrażenie oryginału.

piéj od innych do téj rzeczy właściwy. Zresztą mój Przyjacielu, poddajmy się naszemu losowi; róbmy, co nam będzie nakazane, i po za to nie wychodźmy. Taki jest oddawna mój system: o nic nie prosić, niczego nie odmawiać, kiedy każą.“

Pojmujemy, że zaraz rozeszła się pogłoska, że Sievers wstępuje na miejsce zmarłego. On sam pisał wówczas do córki swojéj, pani Günzel: „Mój biédny przyjaciel Kreczetników nie miał téj uciechy, ażeby się dowiedzieć na czas o swojéj nominacyi czyli wyniesieniu do godności hrabiowskiéj. Zobaczémy teraz, kto przyjdzie na jego miejsce. Biédni ci ludzie marzą o mnie, — gdybym był o dwadzieścia lat młodszy, tobym przyjął; — lecz mój wiek i moje dolegliwości powołują mnie na spoczynek po ukończeniu téj pańszczyzny, która niedługo już potrwa. Gdybym miał jakie życzenie objawić, byłoby to, aby idąc za zdaniem mego tutejszego doktora, odbyć podróż do Neapolu i tam te cztéry miesiące zimowe, od 1 Grudnia do 1 Kwietnia, przepędzić; — lecz na to potrzebaby pensyi posła, za którą jabym już dzisiaj podziękował, gdyby to odemnie zależało, albowiem nie wystarcza na wydatki, jakie tutaj ponoszę. Bauenhoff zatem jest jedyną rzeczą, o którą się ubiegać mam, kochana, i spodziewam się, że Pan Bóg łaskaw w nagrodę dobrego, które tutaj zrobić chciałem a nie zrobię, powróci mię na spoczynek na ognisko ojców moich.“

Zupełnie inne ważniejsze powody zwłoki nastręczały się carowéj w stosunkach zagranicznych. Losy sejmu grodzieńskiego ważyły się nad Renem, a tam do rozstrzygnienia jeszcze nie przyszło. Wprawdzie Austryacy odnieśli byli pewne korzyści, lecz nie dosyć wielkie, aby zapewnić przyjęcie ich planowi co do zamiany Belgii na Bawaryą. Francuzi rozwinęli energią, jakiéjby nikt po nich nie był się spodziewał; i należało się obawiać, że Austryacy, aby sobie nagrodzić tamtejsze wysilenia i straty, przykładem Prusaków kawał Polski oderwą. Uważaliśmy, z jakiem niedowierzaniem Sievers patrzył na Austryą. Nie dawno jeszcze pisał doń Igelström: „że Austryacy idą i udział w rozbiorze wezmą, potwierdza się coraz bardziéj. Temci lepiéj.“ Książe Repnin pytał się późniéj: „Gazeta mówi o jakiéjś Deklaracyi ze strony Austryi, która część Polski chce dostać. Czy to prawda?“ — Prusacy byli zaprzątnieni pomszczeniem się, za niesławę zeszłego roku, na Francyi, lecz ta przedsięwzięła tak dobre środki w haniebnie wydanéj Moguncyi, że oblężenie jéj pomału ściągnęło ku sobie główne siły pruskie. Sroga walka wrzała dokoła silnie bronionéj twierdzy. Aczkolwiek więc chytra pani ze szczytu północnéj strażnicy mogła patrzeć z zadowoleniem, jak jedno i drugie przyjazne państwo rozpalało się coraz mocniéj nienawiścią i uniesieniem; jednak obojga oszczędzać musiała. — Pojmujemy zatem jéj zwłokę i wahanie się, — nie

z obawy, lecz aby upatrzeć chwilę, kiedyby swoje zamysły najlepiéj przeprowadzić mogła.

Przedewszystkiem także tajny jéj gabinet wywierał wielki wpływ na zachowanie się jéj względem Sieversa. — Na teraz dozwala tego się domyślać list, który Sievers pisał do carowéj nazajutrz po wysłaniu ostatniego, któryśmy przytoczyli.

„Grodno 2 Czerwca 1793. Odebrałem właśnie przez kuryera jadącego do Wiednia obadwa reskrypta W. Imp. Mści z 16go b. m., pierwszy dotyczący odpowiedzi, jaka ma być dana księciu Kurlandzkiemu, drugi co do sposobu postępowania z tymi, którzy przeciwko Deklaracyi protest założyli. Nie omieszkam stosownie do tego postąpić.“

Kogoż nie uderzy krótkość tego doniesienia? — Jest ona przynajmniéj w zupełnéj sprzeczności z dokładnością innych raportów Sieversa do carowéj. Co do postępowania z tymi, którzy protestowali przeciw Deklaracyi, los ich już znamy. Co się tyczy księcia Kurlandzkiego nie wiemy nic, to jest nieznaną nam jest odpowiedź, jaką mu carowa dać kazała. Że ona nie wypadła według życzenia Sieversa, to z jego milczenia wynika. — Odtąd nawiasem tylko Kurlandyą wspomina. Milczenie to jest tém wymowniejsze, że Howen w Petersburgu pod okiem gabinetu jak dawniéj, tak i nadal matactwa swoje prowadził. Nic więc z tego, czego chciał Sievers lub książe, spotkać go nie musiało. A taki zuchwały

kamrat nie mógłby tam swoich łotrostw prowadzić, bez wysokiéj, ba, najwyższéj osłony.

Jak atoli bezwstydnie sprawiała się natenczas ta dobrana sfora z Zubowem na czele, dowodzi prezent, jaki tenże z rąk Kossakowskiego odebrał. Biskup w ogólności uchodził za najnikczemniejszego człowieka na Litwie, jeżeli go w tém hetman nie wyprzedzał. Że Sievers obu jak choroby nie cierpiał, było znanem. Ażeby się przed nim zasłonić, biskup miał ciągle na ustach imie Katarzyny, i nazywał się jéj najpoddańszym służką. Dla nadania temu większego jeszcze nacisku, posłał wówczas pyszny dyament dla Zubowa, a dla jego faworyta, — oczywiście Altestego — pięć tysięcy dukatów. Ów dyament wywołał późniéj w wyższych kołach stolicy skandal, który daremnie zatrzeć chciano. Nic to nie szkodziło. Wszak mówiono już powszechnie, że Sievers obruszony na rozkaz carowéj, ażeby działał wedle rady Kossakowskiego, którym gardzi i którego przeklina, wystąpił z prośbą o odwołanie. Markow, „człowiek osławiony w świecie dyplomatycznym,“ jak go ówczesne pisma nazwały, ma Sieversa w Grodnie zastąpić.

Zubow swoich nie opuścił. — Należał tu także Igelström, jak to późniéj się okaże. Musiano mu zatem nakazać sposób zachowania się względem posła i Kossakowskiego. Zdradził to list, który temi dniami do Sieversa pisał. Ten pytał się go, dla jakiéjby przyczyny hetman Kossakowski do Warsza-

wy przyjechał. Igelström odpowiedział, że właściwie tego nie wie, że jednak zdaje mu się, jakoby hetman nie miał tu nic do czynienia, a tylko zszedł z drogi posłowi, póki tenże znów łaskawszym dlań się nie okaże. — Za pozor bierze translokacyą regimentów, które mają być reorganizowane. Co się tyczy zmniejszenia wojska litewskiego, oświadczył on, że przestanie na tysiącu, jeżeli tego Sievers zechce; bo wie doskonale, że wola jego, jest wolą carowéj.

„Pozwól mi JWPan, pisze daléj Igelström, otwarcie i po przyjacielsku z sobą pomówić. Znajduję w ostatnim bilecie JWPana słowa przeciw Kossakowskiemu, które mnie wielce zadziwiają. Ci panowie załatwiają wszystkie sejmiki bez wojska, bez pieniędzy, bez zwrócenia uwagi. Czemże się to dzieje, że na zaufanie JWPana nie zasługują. Wysadzili oni Walewskiego, ubiegają się aby uczynić wszystko, czego JWPan chcesz. Że ci bracia siebie i swoich przyjaciół kosztem Rzpltéj chcą etablisować, to jest rzeczą bardzo naturalną, i temu zazdroszczą tylko ci, którzy to właśnie uczynili. Król i cała jego familia, przy wszystkich Konfederacyach w czasie swego panowania, toż samo czynił. Zaczęła ona od złupienia hr. Brühla. Brat królewski podkomorzy wziął Brühlowi starostwo Spiskie z 30 tysiącami dukatów dochodu, inne starostwa i urzędy między familią rozdzielone zostały. Przy pierwszym rozbiorze Polski wzięła familia cztéry starostwa, każde najmniéj z 12

tysiącami dukatów dochodu. Teraz chce on, żeby płacono za niego 30 milionów długu, czy to nie większém szaleństwem od Kossakowskich, a przytem wszystkiem jest on ciągle przeciw Wam i adwokat. Natomiast oni będą zawsze za JWPanem. Proszę JWPana bądź dla nich łaskaw a przekonasz się, że bracia zostali przed nim oczernieni. Wszystko to nie do mnie należy, czynię to jako przyjaciel i jestem najmocniéj przekonany, że mi JWPan kiedyś za to dziękować będziesz."

Ponieważ w połowie Czerwca sejm miał się zacząć, czas już był wielki, przygotowania do projektów zakończyć. Sievers posłał zatem (10 Czerwca) carowéj resztę dzieła konstytucyjnego. Jako najważniejszy dokument wskazywał robotę Moszyńskiego, przegląd dochodów Rzpltéj, jakie były, jak obcięte zostały i jaki z nich użytek zrobić się zamierza. Życzył połączenia obu krajów Polski i Litwy, wtedy przybyłoby milion dochodu; możnaby lepiéj urzędnikom płacić i sędziom powiatowym pierwszéj instancyi dać pensyc. Daléj następuje plan kanału Ogińskiego, który carowéj przypomni jéj starego dyrektora wodnych komunikacyi. Projekta te znalazły najlepsze przyjęcie u carowéj, która odpowiedziała, że z zadowoleniem widzi w różnych jego raportach z 10 Czerwca nowy dowód gorliwości i pilności, z jakiemi się oddaje ważnym pracom, które mu poruczyła. Świeżo przedtem (15 Czerwca) kuryer przywiózł posłowi nowe rozkazy carowéj z 26 Maja. Obej-

mowały one zarazem pochwałę zachowania się Sieversa jako posła.

Lecz niebawem jeden rozkaz dowiódł, że nikczemna partya, z którą Sievers teraz ciągle wojował, w głównym punkcie zwyciężyła. „Szczęście, pisze on, że rozkaz W. Imp. Mci utrzymania Konfederacyi generalnéj, nadszedł wcześnie, gdyż chciałem ją był dzisiaj rozwiązać. Mając moralne przekonanie o udaniu się sejmu, chciałem powziąć to postanowienie, którego cały naród jednomyślnie sobie życzy, z wyjątkiem Kossakowskich i ich drapieżnych wspólników, którym kosztem kraju ta rzecz dobrze się opłaca. Nie byłbym myślał, że jest zamiarem W. Imp. Mci; aby Konfederacya generalna Targowicka w czasie sejmu w czynności utrzymaną została. Byłoby to, jakem w poprzednich moich depeszach mówił, rażącym kontrastem, rzeczą monstrualną, dwie najwyższe władze na jednem i tém samem miejscu pod rózgą trzeciego, w którego rękach istotna najwyższa władza spoczywa. Ażebym więc nie miał nic do czynienia z Konfederacyą generalną, i nie potrzebował ciągle stawać w poprzek jéj grabieży i uciskom, (gdyby W. Imp. Mć mogła czytać protokóły dzienne, znalazłaby w nich despotyzm prawdziwie azyatycki), posiedzenia jéj na nieograniczony czas odroczyć każę. Gdybym rzekł, że aż do ukończenia sejmu, powiedzianoby, iż nie ma co spodziewać się jakiéj Konstytucyi, coby było w sprzeczności z uroczystem za-

pewnieniem, jakie dałem i jakie traktat daje na nowo. Tymczasem mogę odebrać dalsze rozkazy W. Imp. Mci, jestem pewny, że takowe dostanę. Ażeby zaraz bezpośrednio nadać Konstytucyą, dokumenta jeden za drugim składać będę. Nie obawiam się także powiedzieć, że nie mogę odstąpić od mego przekonania, jako jest interesem W. Imp. Mci, ażeby Konfederacya generalna przynajmniéj w czasie trwania sejmu nieczynną pozostała, — i oto moje przyczyny."

Tutaj przytacza powody, które obejmują tylko żądania, jakie oddawna stawiał carowéj ku przeprowadzeniu jéj zamiarów, albo możnaby powiedzieć: warunki, pod jakiemi do wykonania się obowiązuje. Jako pierwszy powód podaje, że traktat podziałowy tak, jak go przedłożyć była kazała, otrzyma carowa od sejmu bez sprzeczki i bez wielkiego szemrania.

Tak się jednak nie stało. Owszem na sejmie hałas powstał straszliwy. Dwoma dniami pierwéj, Sievers ponowił carowéj swoje propozycye, aby, gdyby sejm nie poszedł po myśli, dać jéj niejako do zrozumienia, że nie wykonanie takowych wszystkiemu jest przyczyną. Żądał więc przyjęcia trzeciéj części długu, który Polska dawniéj w Hollandyi była zaciągnęła. Daléj, gdyby carowa podjęła się zapłacenia pozostałych jeszcze cztérech milionów tego długu, wtedy rzecz, co do wojsk polskich byłaby jednym pociągiem pióra załatwioną. Tym samym znów pocią-

giem przyjmie Polska konstytucyą, tak jak ją Sievers przedłoży. Prowincye koronne są anarchią zmęczone, Litwa więcéj jeszcze despotyzmem Kossakowskich i sądami wyjątkowémi, któremi po zawieszeniu zwyczajnych sądów, Konfederacya przez swoich marszałków powiatowych kieruje. Następnie żądał umocowania do rozstrzygania w materyi kwitów przy likwidacyi, któréj jego i Igelströma usiłowania z miejsca ruszyć nie mogły. Z dostaw poczynionych dla wojska rosyjskiego w Polsce zaledwie piąta część, na Litwie nic jeszcze nie jest zapłaconem. Jednocześnie jeżeli przez niejakie poruszenie wojska imperatorowa otworzy widoki na wymarsz pewnéj jego części, toby jej Polaków tém więcéj zobowiązało.

Potém żądał pozwolenia „aby projekta swoje przedłożone imperatorowéj mógł kazać odczytać z kolei, nie celem zamienienia ich w prawo, lecz dla wzięcia pod naradę (*ad deliberandum*). Taka bowiem praca otworzy serca nadziei, a dobrzy poddani w Polsce i na Litwie ujrzą w niéj pewność, że pokój i porządek nastąpią po zaburzeniach, jakich ten nieszczęśliwy kraj stał się ofiarą.“

Carowa wyraziła obawę co do trudności, jakieby traktat przymierza mógł napotkać, gdyby z sejmu wychodził; Konfederacya generalna lepiéj po temu się nadaje. Sievers obiecywał, że przejdzie jednomyślnie, naturalnie po traktacie podziałowym z Prusami. Przymierze jednak trzeba tak prędko

zawrzeć, ażeby poseł pruski nie miał czasu do uzyskania instrukcyi; a jeżeli mu przyjdzie czegoś podobnego żądać, odmówić mu grzecznie, ofiarując traktat handlowy.

Z samym traktatem handlowym należy Prusy uprzedzić, przyznając wspaniałomyślnie Polakom takie same przywileje i wolności, a nawet większe, jak własnym poddanym nawet w portach morza Czarnego. Nieboszczyk Dahl tak się dał w znaki handlowi miasta Rygi, któréj nie cierpiał i Litwinom, których nie lubił, że handel przechodowy raz niemal przez półtora roku był przerwany. Nadzieje dotyczące traktatu handlowego zjednałyby natychmiast Litwinów; nie mniéj widoki na starostwa, jakich Sievers dotąd odmawiał i na oba kanały, których projekta imperatorowéj przesłał. Polakom zrobił już nadzieję skończenia trzeciego, tak zwanego kanału Rzpltéj. Nowym czynnikiem skłaniania umysłów na rzecz Rosyi, są długi królewskie, o których po podpisaniu traktatu będzie mowa; ostatnim wreszcie zapłacenie wszystkich długów krajowych.

Myśl odroczenia sejmu przypadła do smaku carowéj. Sievers najmocniéj przeciw temu się oświadczył. Polacy nie byliby kontenci z odroczenia, więcéj z przewłóczenia sejmu, ponieważ po większéj części on (Sievers) ich żywi; Litwini nawet woleliby sześć tygodni dłużéj posiedzieć, niż powracać.

Oto teraz sąsiedzi Rosyi na dobre są zajęci, naj-

lepszy powód aby przyspieszyć traktat tak podziałowy, jak traktat przymierza i handlowy, wespół z pracą nad nową konstytucyą, w któréjby Litwie jak najbardziéj dogadzać trzeba, zatrzymując Konfederacyą generalną jako ostatnią pomoc, aby wszelkie lody, jakieby chciano, ostatecznie połamać.

W taki sposób zbliżył się sejm, 17 Czerwca został otwarty, i Sievers wniosków jakich tak pragnął, przedstawić nie mógł. Kto był temu winien? On sam, jakeśmy widzieli, od wielu tygodni, ba miesięcy z wszelkiemi możliwemi projektami tak do carowéj, jak do jéj gabinetu kołatał. Cóż nastąpiło? Nic oprócz rozkazu, aby jeszcze o konstytucyi nie mówił. Potém Zubow i Igelström weszli z nim w porozumienie co do rzeczy wojskowych. Lecz opinia Igelströma nadeszła dopiero za otwarciem sejmu, prędzéj więc Sievers odpowiedzieć nie mógł. Posłał on niezwłocznie zdanie swoje o tem do Zubowa i zarazem do carowéj napisał. Przyczem oświadczył pierwszemu, że pomimo zakazu imperatorowéj mówienia o konstytucyi, w kilka dni znacznie objaśniać sejmowi stan finansów, aby mu otworzyć pole do zastanowienia się, które go do uznania nieuniknionéj potrzeby oszczędności i redukcyi doprowadzić musi. Do carowéj ponowił znowu naglącą prośbę o udzielenie niezwłocznych postanowień, o które przez ostatniego kuryera był prosił. Po ośmiu dniach żąda powtórnie instrukcyi, bez których nic począć nie może.

Tutaj możnaby myśleć, że po za taką zwłoką kryły się inne zamiary, tém więcéj, że minęły znowu tygodnie, zanim mu coś upragnionego nadesłano. Przyszła carska depesza, atoli głównym jéj przedmiotem był prymas; jego pruski sposób myślenia i możliwa rezygnacya (dymisya). Naturalnie, gdyby do tego przyszło miał biskup Kossakowski „z urzędu i gwoli swoim życzeniom“ prymasem zostać. Jeżeli jakeśmy widzieli, Zubow wziął w swoje ręce rzecz dotyczącą wojska, przyczem hetman Kossakowski ze względu na Litwę, szczególny miał udział, to pojmiemy, że i o biskupie pamiętać chciano.

Na te dni, kiedy Sievers na wszystkie strony pieniędzy potrzebował, przypadają właśnie jego największe, wspomniane już kłopoty finansowe. Pisał on do carowéj „Niech mi przyślą pieniędzy, zkąd chcą, a jeśli można to z Rygi. W. Imp. Mć na równi ze mną widzi niebezpieczeństwo, jakie wyniknie z téj szczególnéj zwłoki, po za którą może jaka złość się kryje. W Petersburgu przyrzeczono mi jeden kwartał z góry, zamiast tego gonię już sześć miesięcy, nic jeszcze nie otrzymawszy.“ A w ośm dni późniéj: „Nie odbieram żadnych pieniędzy. Czy nie czycha na mnie jaki wąż w trawie? W. Imp. Mć z łatwością go wynajdzie i pewno odtrąci.“

Widocznie carowa puściła cugle swojéj dla Polaków nienawiści. Ile ją przytem owa sfora gabinetowa drażniła, wystawić sobie możemy. Poseł jéj

miał rozkaz zmusić Polaków do zrzeczenia się zajętych prowincyi. Że rozkazy jéj ściśle wypełni, tego była zwyczajna. Jeżeli przytém probował złagodzenia środków, ulżenia ciężarów, pojednania umysłów, carowa udawała, że nie słyszy, lub się nie domyśla. Im większym ciężarem ręka jéj spadała na Polskę, tém większa to była dla jéj serca uciecha. Że przy téj okazyi źle użyła, że sponiewierała szlachetnego w gruncie człowieka, to było jéj obojętnem; celu dopięła! Podobne jednak zachowanie się musiało dodawać odwagi faworytom i ich kreaturom, do miotania intryg przeciw posłowi, który im tak ciągle w drogę wchodził, do hamowania jego energii i napędzania mu kłopotu.

Sievers zwykł był swoje zgryzoty w własnem sercu zamykać. Niekiedy tylko wyrywało się zeń westchnienie; rzadko przychodziło do niepohamowanego wybuchu gniewu. Kilka wierszy z listów do córek okażą nam nastrojenie, w jakiem podówczas się znajdował.

„Grodno, 2go Czerwca 1793. Wczoraj w dzień Konstantego i Heleny, dawałem wielki obiad na sześćdziesiąt osób. Od czasu mojéj febry nikogom u siebie był nie widział. Wahałem się między balem a obiadem. Doktor był za ostatniém. Było piętnaście pań, pani *hrabina* Rzewuska siedziała przy mnie po prawej, księżna Kurlandzka po lewéj ręce. Wy-

niosłem z tego dobry ból głowy, i opuściłem towarzystwo po piątéj.

„Moi posłowie zostali szczęśliwie według moich życzeń wybrani. Jest więc nadzieja, że sejm dobrze się odbędzie. Boże dopomóż! Sejm zacznie się 17go. Te straszne bankiety nabawią mnie złego. Wyobraź sobie, co drugi dzień obiad na sześćdziesiąt osób, To okropna — i to z pijakami, których nie znam.

„18 Czerwca. Ten tydzień przejdzie jeszcze aż do sejmu; ale sejmowe kłopoty i męki będą okrutne; oby mi Pan Bóg dopomógł: bo ja chcę tylko dobrego. Ciężko jednak ono przychodzi, gdyż pragnę go sam jeden, co do Polaków każdy dla siebie oprócz dwóch którzy ze mną nad nową konstytucyą pracują. Także ogromna robota. Słowem nie miejcie obawy odbierając odemnie krótkie listy, których niniejszy jest wróżbą.

„Trzeba Ci wiedzieć, że jadam śniadanie w ogrodzie, chodząc tam i sam z tymi, którzy mają mi coś do powiedzenia, potém zostaję jeszcze godzinę, póki mnie upał do odwrotu nie zmusi. Byłem na dwóch zebraniach, gdzie dla gorąca oddychać nie było można. Żebym tam poszedł, skłoniła mnie właśnie ta pani, o któréj Wam pisałem z Warszawy, że tak pięknie gra i śpiewa. Jest to hrabina Camelli, śpiewa jeszcze prześlicznie wielkie arye i małe weneckie piosenki. Jest tu także przy poselstwie oberst-lejtnant hrabia Morelli, który podobnież bardzo ładnie

śpiewa i gra na gitarze. Czasem śpiewają oboje razem. Ona stara się o umieszczenie swego brata, który chce wstąpić do naszéj służby.

„21 Czerwca. Co pan Puvot o mnie opowiadał, łatwo może nie być prawdą. Grają u mnie tylko w wista małą gierkę, żadnego faraona.

„Pomimo interesów, które mnie gniotą“ codzień o was myślę. Wczoraj wieczorem poszedłem na jedno zebranie, aby słyszeć Camelli spiewającą. Śpiewała jak anioł. Przyszłe trzy tygodnie będą dla mnie straszliwe: ale w każdy dzień pocztowy dostaniecie o mnie wiadomość. Tego samego po Was się spodziewam. Dołączam tu list od króla, który schowasz. Kiedyś zobaczycie takich więcéj. Przyjeżdża tu jutro z siostrą *Madame de Cracovie* i siostrzenicami, paniami Mniszchową i Tyszkiewiczową.

„15 Czerwca. Znów jestem przy mojéj robocie. Bielozelski przyjechał i mieści się w moim gabinecie. Dziś rano pisałem Ci przez pocztę. Kuryer zapewne ją wyprzedzi. Więcéj się nie spodziewaj, gdym do imperatorowéj półczwarta arkusza własną ręką napisał, a z drugiéj strony czeka mnie obiad na cztérdzieści osób. *Seccatura!* Mam nadzieję, że to przeżyję. Wy za to piszcie mi długie listy; to jedyna moja pociecha.“

„16 i 17go Czerwca. Po przykrem przedpołudniu odebrałem od Was listy. To mnie pociesza. Dziś otwarcie sejmu. Gdy to piszę wszyscy są na mszy.

Pan Bóg niech ich natchnie poddaniem się i roztropnością. Wczoraj jadłem obiad u króla z księciem Biełozelskim; wieczorem byłem na wielkiem zebraniu u *hrabiego* Bielińskiego, (cześnika koronnego) który właśnie marszałkiem sejmowym obrany został*). Będzie on sam jeden, kiedy zwyczajnie dwóch ich bywało. Ceremoniał nie dopuszcza mojéj obecności przy otwarciu sejmu, kazałem bowiem wydać postanowienie, aby nikogo przy tém nie było. Będziecie co dzień czytały, co trybunały, albo, jak ich tu nazywają, arbitrowie na jaw wydobędą.

„Wieczorem.

„W sejmie była straszna wrzawa. Jutro ma być ciszéj. — Miałem pięćdziesiąt ludzi na obiedzie, jutro znowu, i tak będzie trwało przez cztérnaście dni.“

Sievers był teraz własnym siłom pozostawiony i miał sobie radzić, jakby traktat rozbiorowy przeprowadzić. Widział się stojącym na pochyłości, gdzie warczących kół powstrzymać już nie potrafi. Otwarcie zaraz pokazało, że bez użycia gwałtownych środków sejm się nie nagnie. . . Musiała to być radość dla jego przeciwników w Petersburgu! Carowa także była niezawodnie kontentą, że jéj poseł powszechnie za szlachetnego i ludzkiego uznany, postępowaniem

*) *Nota w papierach Sieversa.* Marszałek Bieliński bierze pensyi od 9 Sierpnia do 9 Września 1793 r. dla siebie duk. 500. Item na utrzymanie jego i mego domu, na przejazdy itd. wedle zdać się mającego rachunku duk. 500. Razem duk. 1000. Boskamp.

swojem usprawiedliwi dawne gwałty, jakie ona swoim Repninom i Bułhakowom w Polsce wywierać kazała.

Sievers do carowéj „Pierwsze dwa dni sejmu nie były szczęśliwe. Król zupełnie bezczynny, przekorną radość swoją mniemanych patryotów nie wielu się zjawiło, — przeciw Konfederacyi generalnéj ukrywający. Wielka liczba posłów wybuchnęła przeciw Konfederacyi. Najwięcéj było hałasu o to, że Konfederacya przepisała marszałkowi przysięgę, która arbitrów (publiczność) wyłączyć mu kazała. Był to tylko pozór, ażeby parę dni przewlec, a trzeciego sejm zerwać. Starania Kossakowskich i innych członków Konfederacyi były żadne. Wiedzieli oni z góry, że z chwilą zerwania sejmu Konfederacya silniéj niż kiedykolwiek odżyje. W. Imp. Mć znajdzie w moich urzędowych raportach, co byłem zmuszony uczynić. Dzisiaj nareszcie marszałek obrany, pierwszego dnia otrzymał pozwolenie złożenia przysięgi. Jestto *hrabia* Bieliński. Kazałem doręczyć moją notę, która jutro przyjdzie do czytania; członkowie Delegacyi, jak ich imiennie wymieniłem, jutro wybrani zostaną, 31 wszystkiego.“

Rozruch pierwszego dnia z powodu przysięgi był tak wielki, że obalono klęcznik i krucyfiks, które tam stały, i posiedzenie zerwano*). Sievers posta-

*) Spór.... wprowadził izbę w *niejakie* zamięszanie; posłowie ruszyli się z miejsc swoich na środek izby... przysięgi marszałkowi nie dopuszczając. (Kor. kraj. 25 Czer. 1793).

nowił usunąć gwałtem pięciu posłów, których mu wskazano jako promotorów i ludzi niebezpiecznych, i wydać notę (19 Czerwca), w któréj żądał od sejmu zamianowania niezwłocznego Delegacyi z dostateczną plenipotencyą. Z nią wejdzie w układy na podstawie deklaracyi z 9 Kwietnia, ułoży i zawrze traktat ostateczny, który król z sejmem zaraz podpiszą ażeby ratyfikacya jak najprędzéj nastąpić mogła.

Kiedy po wykonaniu przysięgi izba senatorska połączyła się z poselską, pierwsza była prawie pustą. Mówią, że wtedy posłano Kozaków w okolicę, dla wyszukania senatorów i sprowadzenia ich przemocą.

Mowa królewska dnia 20 Czerwca rozpoczęła komedyą, jaką odegrać miano: „Dopiero przeczytane noty, mówił król, dają mi powód oświadczenia w stanach sejmujących, że gdy przystępowałem do Konfederacyi Targowickiéj, pod hasłem Najjaśniejszéj Imperatorowéj utworzonéj, czyniłem to na podstawie aktu tejże Konfederacyi zaręczającego całość kraju naszego. Ten najcelniejszy widok był prawidłem, do którego stosowałem wszystkie kroki moje, i mam za powinność oznajmić stanom Rzpltéj, pod węzłem Konfederacyi sejmującym, że trwam w zamiarze nie przykładania się w żaden sposób do ustąpienia kraju nam zabranego, w ufności, że sejmujące stany w równem ze mną w téj mierze zostawać będą przedsięwzięciu.

„Jest mojem zdaniem, że nam należy na te noty odpowiedzieć w wyrazach najumiarkowańszych, ale z przełożeniem wszystkich powodów popierających słuszność żądania naszego, o przywrócenie zabranych nam krajów, w nadziei, że mądrość i sprawiedliwość Najjaśniejszéj Imperatorowéj i króla Imci pruskiego z przełożeń naszych uznają, że nasz naród nie dał przyczyny do tych mniemań, dla których sądziły te dwory mieć powód do zajęcia krajów naszych.“

23 Czerwca przyszło do odpowiedzi, którą kanclerze koronny i litewski imieniem sejmu napisali; noty były podpisane przez Sieversa i Bucholtza; sejm odpowiedział każdemu z osobna. Rosyjskiemu posłowi rozwlekle i niepewno, właściwy przedmiot ile możności obchodząc, a kończąc prośbą, ażeby cel żądanéj Delegacyi wyraźniéj oznaczyć raczył. Bucholtzowi odpisano, że sejm nie widzi nadal żadnego pozoru do trzymania wojsk pruskich w Polsce, spodziewa się zatem, że takowe wyprowadzone zostaną. Co do żądania posła to znajduje załatwienie w odpowiedzi danéj ambasadorowi rosyjskiemu, którą w kopii przyłącza.

Nazajutrz Sievers żądał powtórnie wyznaczenia bez żadnéj odwłoki Delegacyi rekwirowanéj mocą, dostateczną opatrzonéj. Toż samo Bucholtz uczynił. Obiedwie noty odczytane spór wielki wywołały. Król nawet oświadczył się przeciwnym. Zamiast De-

legacyi proponował, aby wysłać poselstwa do *wszystkich* przyjaznych dworów, przedstawić im niebezpieczne położenie Rzpltéj i nakłonić je do pośrednictwa przy imperatorowéj i królu pruskim*). Przed trzema dniami poseł Jankowski już był zrobił podobny wniosek; teraz na jego obronę król po cztóry razy głos zabierał. Wszyscy posłowie litewscy poparli projekt z wielką natarczywością**). Lecz marszałek upierał się przy wyborze Delegacyi. Król solwował sesyą i nie przyszło do żadnego rozstrzygnienia.

Następnego dnia trwały daléj obrady. Wystąpił jako pośrednik biskup Kossakowski, ale nie koniecznie na korzyść Sieversa. Wniósł on, ażeby dać różne instrukcye do trzech interesowanych dworów, mianowicie do dworu wiedeńskiego***), który także nietykalność Rzpltéj poręczył, daléj, ażeby zamianować nie jedną, lecz dwie osobne Delegacye, któreby oddzielnie z rosyjskim i pruskim dworem traktowały, żadnéj jednak plenipotencyi do zrzeczenia się nie miały.

---

*) W dyaryuszu nie znajdujemy tego. (Przyp. tłómacza).

**) Cała prawie izba woła za wnioskiem posła sandomirskiego. (Kor. kraj. 2 Lip. 1793). Ale w projekcie Jankowskiego była mowa o wysłaniu posłów tylko do imperatorowéj, do króla pruskiego i do cesarza, aby się do tych dworów wstawić raczył. (Kor. kraj. 29 Czer. 1793).

***) W dyaryuszu jest, że biskup chwali z jednéj strony wysłanie posłów, z drugiéj przekłada korzyści wyznaczenia Delegacyi, przydając tylko uwagę, aby punkt nie ratyfikowania najsurowiéj był zalecony. (Kor. kraj. 2 Lip. 1793).

Nakoniec 26 Czerwca projekt Jankowskiego większość uzyskał. Postanowiono udać się do zagranicznych mocarstw o wdanie się, ażeby oba dwory zajęte prowincye powróciły, a wojska ich z granic Rzpltéj ustąpiły*). Generał major Wojna, którego w Wiedniu kim innym zastąpiono, tamże przywrócony. Marszałek wystąpił znowu z żądaniem wyznaczenia Delegacyi. W końcu zgodzono się, lecz chciano, ażeby *Deputacya* była tylko umocowaną do traktowania z Rosyą. Król także mówił za tym wnioskiem**). Przystąpiono do głosowania i przeszedł 107 głosami przeciw 24.

Rzecz ta wywołała powszechne zadziwienie. W Niemczech, we Francyi łamano sobie głowę nad tem, co może znaczyć ten zupełny zwrot ku Rosyi. Jeden Repnin się nie dziwił. Znał on króla i wyraził Sieversowi swoje ubolewanie nad nieznośnemi zwadami, jakie przechodzić musi. Jeszcze go czeka

*) W protokóle znajdujemy całkiem odmienną uchwałę: „Zalecamy kanclerzom aby do ministrów i sprawujących interesa Rzpltéj przy dworach zagranicznych przesłali rozkazy, iżby ci przełożyli cały stan ojczyzny, . . . i wyjednali interesowanie tychże dworów do Najjaśn. Imp. Imci całéj R. i N. króla J. Pruskiego.“ Na zapytanie: czy to zalecenie ma się ściągać do Rzp, francuzkiéj i Porty Ottomańskiéj? Król odpowiedział, że z Francyi minister dawno został odwołany; w Konstantynopolu zaś p. Chavot nie jest tak kredytowany. (k. k 5 Lip. 1793.) Właściwie gdy nie było zgody na Delegacyą, marszałek podał projekt zalecenia kanclerzom, aby ułożyli instrukcyą dla Deputacyi do *porozumienia się* z dworem petersburskim (k. k.)

**) Król, który wczoraj mówił za Delegacyą, która ujęłaby zatrudnień nieuniknionych przez *wyprawienie poselstw*, dzisiaj chwali wniosek Jankowskiego *z tą odmianą*, iż w miejsce nowych posłów dawnych, potwierdzenie ma nastąpić (kor. kra.)

wiele nieprzyjemności. Jakkolwiek to może być przeciwnem jego charakterowi, musi się na ostateczne środki przygotować. Król, w osobnéj odpowiedzi na obie noty powtórzył przed sejmem, że do Konfederacyi Targowickiéj, zawiązanéj pod opieką imperatorowéj, przystąpił tylko w skutek zapewnienia, że całość Rzpltéj nietkniętą pozostanie. — Teraz więc wszystkie życzenia jednoczy on w tym jednym punkcie, aby granice jéj wolne pozostały, skoro Polska obu dworom najmniejszego powodu do rozbioru nie dała. Pytano się powszechnie, czy tym razem mówi szczerze? czy też to znowu komedya? Zgodzono się na to, że w tém ręka Austryi być musi. Austrya nie może patrzeć obojętnie na wzrost Prus, i znów zbyt ściśle jest z Rosyą związana, ażeby król pruski intryg z obu stron obawiać się nie miał. — W ten sposób może na prawdę trafiono.

Pamiętajmy, że Sievers ciągle ostrzegał carową o częstych schadzkach posła wiedeńskiego Decaché z królem. Jeżeli teraz przypomnimy sobie, że właśnie w tym samym czasie, oblężenie Moguncyi, które wojska pruskie z największem wysileniem prowadziły, wszystkich oczy na króla pruskiego zwracało, to nie będzie niepodobnem podejrzenie, że Katarzyna mogła ośmielać intrygi, któreby upokorzenie jego miały na celu. — Jaką wagę przykładała ona do zdobycia znaczącéj twierdzy, pokazała dawniéj przy krwawym szturmie Oczakowa. W kilka lat późniéj czyny, przez

jakie bohater wieku zatrząsł światem, miały podać do ręki skalę, przy któréj wielkość dawniejszych trochę mniejszą się okazała.

Sievers krzyczał na zdradę króla polskiego, — przedsięwziął ostre środki przeciw niemu, a tym sposobem mógł psuć potajemną grę swojéj własnéj monarchini. Przynajmniéj Kossakowscy związali się teraz ze swoim arcy-wrogiem, królem; z kim zaś w Petersburgu w najbliższéj byli styczności, wiemy. Rozumie się, że w obec znienawidzonego ambasadora popisywali się z swoim moskiewskim duchem, zwłaszcza, gdzie chodziło o to, aby Prusakom dojąć albo raczéj łup odbić. Pisze też Sievers 23go Czerwca do carowéj: „Ośmielam się na jedno pytanie: jeżeli znajdę po temu umysły na Litwie, czy mam to popierać, aby się oderwali od Polski i Rosyi poddali *); drugie, Wasza Imp. Mość nie mówi mi nic o zwierzchności lennéj nad Kurlandyą. Sprzedanoby ją jestem tego niemal pewny. Daléj gdyby WImp. Mć raczyła zatwierdzić, cośmy Igelström i ja o wojskach polskich powiedzieli, jest wszelkie prawdopodobieństwo skutku. Jeśli jednak jest mowa o zmianie systemu, należałoby i w układach co do wojska rzeczy odmienić. Dałem poznać Ożarowskiemu i Kossakowskiemu, że byłaby może przytem okazya do zapłacenia ich długów. Napomknienie to chciwie przyjęli.“

*) 24 Czerwca poseł Piński radził proponować N. Imp. traktat *Unii* wiecznéj; popierał to i poseł Chełmski (k. k.).

26go pisze Sievers: „Przesilenie tak się wzmaga, że W. Imp. Mść będzie musiała niebawem rozstrzygać: czy przyjąć poddanie się Litwy, czy je odrzucić? Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem było 107 głosów za traktatem z Rosyą bez Prus, a 24 przeciw; między ostatnimi było może 20 o których pewny jestem, żeby byli głosowali z większością, gdyby nie to, że się mnie narażać obawiali *).

„Biskup (inflantski) zapewniał mnie w ciągu długiéj konferencyi, jaką z nim miałem wczoraj wieczorem, że jest pewnym Litwy i części Korony. Wybadywałem go co do zupełnego poddania się. Nie zdawał się być tą propozycyą zdziwiony i mówił, że gdyby pewne przywileje były zapewnione, nie wątpi o usposobieniu Litwy, a nawet i Korony. Odpowiedziałem, że mógłbym z góry poręczyć utrzymanie praw, wolność wybierania sędziów i rozpisywania podatków, że ciężary są nawet w Rosyi mniejsze, aniżeli teraz w Polsce; co się zaś tyczy innych stósunków do tronu, koncesye Jéj Imp. Mci uczynione swoim poddanym, świadczą o jéj dobroczynnych zamiarach.“

Na końcu tego, jak i poprzedniego listu, jest

*) Wniosek nad którym głosowano: „Gdy ważność okoliczności wyciąga dokładnego porozumienia się z dworem petersburskim; przeto My król za zgodą skonfeder. sejm. stanów zalecamy WW. pieczętarzom aby ułożyli projekt instrukcyi dla Deputacyi do takowego porozumienia się projective żądanéj.“ Któżby powiedział że w tém prostém zaleceniu jest już najzupełniejsze zatwierdzenie rozbioru. (P. tł.)

znów nagląca prośba o decyzyą zwłaszcza co do proponowanych środków celem pozyskania umysłów.

W takich okolicznościach nazywał on listy od córek jedyną swoją pociechą. 21go Czerwca pisał: „Nie myślę Cię nudzić szczegółami sejmowémi. Znajdziesz je w Gazecie Hamburskiéj. Smutna to rzecz, udziom gwałt zadawać. Przysłano mi z Warszawy piękne wiśnie i śliwki, któremi się dzielę z młodemi księżniczkami Biełozelskiemi. Wolałbym z Tobą! — Temi dniami mieliśmy tu szkaradny czas — dodaj do tego *seccatury*, obiady, interesa, kłamstwa, sidła, zdrady; — jeżeli tak dłużéj potrwa, gotowem stracić wszelką cierpliwość. Nie obawiaj się o moje zdrowie, póki mi w każdy dzień pocztowy piszecie, przypominając mi moje względem Was obowiązki.

„Zapomniałaś mi donieść o przejeździe hr. Stackelberga. Niektórym tu ludziom marzy się, że może jedzie, aby mnie zastąpić. Mnieby to wcale nie dokuczyło. Inne ludzkie przywidzenie podaje mnie za następcę Tutolmina. Bądź pewną, moja droga, że z tego wszystkiego nic nie będzie. — Sejm daje mi dużo do roboty. Nie sypiam już po obiedzie, ale wypoczywam, ażeby módz daléj ciągnąć audyencye. Potém przychodzi ośm osób z raportem, co się stało na sejmie, i aby porządek jutrzejszego posiedzenia oznaczyć. Eh, moja droga, nie obawiaj się, żebym u tego dziecinnego narodu miał pozostać. Cztéry

dni swarzyli się o formułki i dopiero piątego, nastraszeni moją notą, o rozbiorze mówić zaczęli*)".

24go Czerwca. „Chętnie byłbym Ci parę słów napisał przez kuryera, który téj nocy odjeżdżał, gdyby nie zbyt wielka potrzeba spoczynku po pracy, która aż do drugiéj z rana się przeciągnęła. Dziś nawet rano, kiedy wyprawiam drugiego kuryera, mam zaledwie czas obiecać Ci dłuższy list przez pocztę, która wieczorem odchodzi. — Wyobraź sobie z tego życie, jakie teraz prowadzę. Dodaj wielkie obiady, których nie lubię a codzień w czasie sejmu daję, i ciągłe kabały tych Polaków, którzy nie warci téj ofiary, jaką dla nich zrobiłem, — a będziesz się cieszyła, słysząc, że nie mniéj jednak zdrów jestem. — Głosy dzieci księcia, mego sąsiada, które często z mego gabinetu słyszę, przypominają mi szczęśliwą przeszłość, a wietrzny, chłodny i dżdżysty czas, jaki tu był ciągle i wychodzić nie pozwalał, — spacery w ogrodzie Bauenhoffskim w tym miesiącu. — Guwernantka gra bardzo dobrze na fortepianie. Nie widzę jéj ale ją słyszę, jak Was słyszałem w Bauenhoff."

28go Czerwca. „Ach, moja droga, mam-że Ci to wyjawić? Król mnie zdradził! Intryguje przeciw mnie na sejmie — puszcza się nawet na otwartą grę. Nie wahałem się ani na chwilę. Położyłem areszt na wszystkie jego dochody. Poprzednio przez dwa dni nie pokazywał się jego sekretarz, —

*) O przysięgę, o arbitrów i t. d.

teraz od trzech dni oblega mnie, prosi o przebaczenie, przyrzeka wszystko uczynić — a ja udaję zagniewanego, chociaż nim nie jestem; — bo mi go żal. — Będzie już musiał się nagiąć.“ Jednocześnie położył Sievers areszt na dochody *hrabiego* Tyszkiewicza, siostrzeńca królewskiego. „Ten ma za żonę, bardzo miłą siostrzenicę królewską i równie miłą córkę 14letnią. Wszystko to nie lubi mnie — i ja to czuję, nie moja w tém wina.“

Szlachta polska owych czasów, jak każda spróchniała arystokracya, miała wszystkie wady, — ale i cnót nie mało. Ostatni sejm jasnym tego jest dowodem. — Skoro tylko króla dotknął ostry cios, wielu posłów zebrało się i ofiarowało mu pół miliona złotych polskich, za które on podziękował.

Igelström teraz, kiedy Sievers uciekł się do środków gwałtownych, dostał się na swoją drogę, którą pędził wszystkiemi kołami zadowolenia. Wiadomo, że w takich środkach był biegłym, a na skargi Sieversa dobréj mu udzielał rady. „Ciężko to i bardzo ciężko, pisał (28go Czerwca), oddzielić od ciała część tak ważną, jak ta, nad którą JWP. pracujesz, i rzecz wielce niepokojąca tak wielu *entuzyastów* pogodzić. Każdy z nich przez *egoizm* działa i myśli, a *patryotyzmu* za pokrywkę używa. Sądzę, że należy posługiwać się tą samą bronią, — zawsze o patryotyzmie prawić, a egoizm niszczyć lub zaspokajać, nigdy zaś patryotyzmu z egoizmem nie kompromito-

wać *) (?). Sztukę tę posiadasz JWPan, mój Protektorze, *en maître;* te sto i coś posłów, z którymi masz do czynienia, pokierujesz po swojéj myśli, jeżeli każdemu według jego słabości schlebiać będziesz. Nienawiści nawet jednego przeciw drugiemu schlebiać trzeba, a całkiem szalonych pod pozorem, że nie działają według instrukcyi, jaką otrzymali, odsyłać do armii nieboszczyka Kreczetnikowa, — tak, ażeby nikt nie wiedział, gdzie się podziali, co bardzo łatwo osięgnąć, jeżeli na każdéj stacyi pocztowéj wywiezionemu nazwisko się odmieni, a wtedy całkiem z przed oczu publiczności zniknie. W. Eksc. masz odemnie listy, w których wymieniłem po nazwisku każdego, kto przy moich dwuznacznych posłach z czém się odezwał, takiego trzeba zaraz wyprawić. Co się tyczy arbitrów tak w izbie sejmowéj jak na ulicach i w domach moją dobrą radą jest, ażebyś W. Ekscel. rosyjską policyą w Grodnie zaprowadził a to w sposób następujący: 4 bataliony strzelców z ich działami i 8 działami artyleryi polowéj wprowadzić do miasta; miasto na 4 części podzielić, każdemu batalionowi jednę część powierzyć, każdą część znowu na 4 cząstki rozdzielić, a do każdéj z tych cząstek kompanią jednę przeznaczyć. — Panowie generałowie muszą urządzić odwachy, pikiety i rezerwy działami naszpikowane. Nikt nie po-

*) W oryginale *compromettiren.*

winien wjeżdżać lub wyjeżdżać z Grodna bez pozwolenia J. W. Pana. — Nikt w czasie odprawiania się sejmu nie ma z domu wychodzić. Wszystkie drogi do Grodna, w odległości ćwierci mili, powinny być kozakami i karabinierami obsadzone. Taki porządek, na trzy tylko dni wprowadzony, wystarczy do ujęcia wszystkiego w karby, przywrócenia spokojności i uczynienia JWPana Dyktatorem. Przyjmij to JWPan, najszanowniejszy Przyjacielu, jako znak mojéj otwartości i jako dowód mocnego pragnienia, ażebyś JWPan postawił sobie na wieczne czasy marmurową kolumnę w rosyjskiéj i polskiéj historyi.“

Sievers dawniéj już zapraszał do Grodna brata królewskiego, prymasa; ten jednak mimo usiłowań Igelströma odmówił. Carowéj bardzo na tém zależało, ażeby się o nim upewnić; lecz sposób, jaki podała, zdawał się Sieversowi całkiem niewłaściwym. Człowieka, który się chwieje, odpowiedział, należy się obawiać, ażeby się nie zdecydował, a ten właśnie wypadek jest z prymasem. Jest on już dobrym Prusakiem i można mu tylko kazać rezygnować. Jednak sprobuje go zaprosić, aby przynajmniéj do Białegostoku przyjechał, i w tym celu użyje Igelströma, który posiada żołnierską wymowę.

Sievers wespół z Buchholtzem udał się listownie do prymasa. Ale żołnierz mówca, który obu popierał, rozbił się o przebiegłość księżą. Książe „życzył sobie najrzetelniéj,“ ażeby traktat zrzeczenia się jak

najrychléj był zawarty, skoro nic już odmienić się nie da. Sejm powoduje się czystym egoizmem; i jedna strona oczernia drugą, zwłaszcza króla, jego brata, przed Sieversem. — Igelström zatem wezwał go, ażeby jako pośrednik między wszystkimi do Grodna zjechał, choćby tam miejsca i głosu nie zabrał. Prymas, była odpowiedź, nie może być w Grodnie bez krzesła i głosu. Cóż więc ma tam robić, gdy żadnego posła nie zalecił, a ztąd żadnym głosem rozrządzać nie może? — W końcu swego raportu Igelström zaklinał na miłość Boską Sieversa, aby nie dopuszczał, iżby Prusy otrzymały osobną Delegacyą; miałby tylko podwójną robotę: „żaden dwór nie ma traktować z Polską bez współdziałania i przewodniczenia rosyjskiego ambasadora.“

Wezwanie to było niepotrzebnem. Zanim je odebrał Sievers, wydał był wspólnie z Buchholtzem notę do sejmu (29go Czerwca). Oba wyrazili swoje zadziwienie nad zamiarem sejmu poróżnienia dwóch ściśle sprzymierzonych dworów i żądali ponownie wyznaczenia Delegacyi, z którąby wspólnie traktować mogli. Tymczasem intryga (?) przeniknęła do ostatnich warstw narodu. — Igelström żalił się na rozszerzane wszędzie kłamliwe wieści, jakoby Sievers związał się z królem i Konfederacyą, aby dworowi pruskiemu żadnego traktatu nie pozwalać, i jako on, Igelström, czeka rozkazu, ażeby łącznie z Polakami, Prusaków z kraju wypędzić. Wszystkiego tego

narobił zawczesny rozkaz Ożarowskiego, ażeby całe wojsko koronne się zbroiło. Odtąd arsenał w Warszawie bywa na dwa łańcuchy zamykany, koszary mają podwójną wartę; żołnierze przez całą noc palą światło w izbach; nie wolno im się rozbierać i mają, jak słychać, broń i działa ostro nabite. Pikiety zostały wzmocnione i co godzina prawie wysyłane są patrole, choć w Warszawie i na Pradze wszystko jest spokojne. Niechby Sievers Ożarowskiemu polecił, aby cofnął swoje rozkazy, i bez wiedzy posła żadnych wojskowych rozporządzeń nie czynił.

Nie mniejsze wzburzenie było na sejmie. Doszło ono tak dalece, że 2go Lipca Sievers (po drugi raz) kilkunastu posłów aresztować i w mieszkaniach ich strzedz kazał. — Rozruch stał się tém większy. Przyszło do protestu, który młody Adam Poniński *)

*) Ks. Adam Poniński, poseł inflantski, donosi Izby całéj niespokojność, że *na mocne perswazye* JP. ambasadora rosyjskiego niektórzy posłowie na sesyą przybyć nie mogli. Oświadcza nie dopuścić żadnéj materyi do traktowania, póki nie obecni posłowie nie wrócą się do wspólnych obrad sejmowych. Poseł Czerski żąda, aby ten postępek komunikowany był wszystkim zagr. ministrom. Marszałek sejmu Bieliński proponuje zalecenie kanclerzom podania noty *ambasadorowi ros.* na które powszechna daje się słyszeć zgoda. . . Poseł lubelski chce, iżby takowe in volumen legum wpisane było. Marszałek odpowiada, iż wszystkie zlecenia za wolą stanów zaszłe są wpisywane. Po przeczytaniu noty, więcéj cztérech godzin Izba w milczeniu zostaje. (Kor. kra. 9 Lipca 1793.) Kor. kr. z 23 Lipca w ten sposób protokół niniejszy prostuje: Ożarowski radził, ażeby kanclerze *udali* się do posła rosyjs.; na to Bieliński zaprojektował, ażeby przez notę domagali się wydania posłów, a poseł Nowogrodzki aby żądali także zdjęcia aresztu na intratach królewskich i sekwestru dóbr Tyszkiewicza. Ale nawet i nota nie była posłaną, bo po widzeniu się *przypadkowem* (Sułkowskiego z Sieversem) przywiezioną została rezolucya, iż satysfakcya zupełna *przyobiecaną* była. Nie będąc zaś podaną nota w aktach sejm; miejsca mieć nie mogła. (Mowa podkancl. lit. Platera.)

zaprojektował przeciw uciśnieniu reprezentantów narodu przez obce mocarstwo, i do decyzyi, ażeby zerwać sejm, skoro tylko członków jego znowu aresztować będą. Przedajny Bieliński niedopuścił wciągnienia protestu do protokułu i zakomunikowania go dworom zagranicznym, co także uchwalonem było.

Sievers się namyślił, i tego samego wieczora więzionych posłów uwolnić kazał pod najostrzejszemi groźbami przeciw sejmowi, jeśli powolnym się nie okaże. Nazajutrz nadeszło pismo do Izby, w którem Szczęsny Potocki oświadczył, że prowincye zajęte, są bez żadnéj nadziei dla Rzpltéj stracone. — Świetne obwieszczenie, pisał jeden dziennik, którem wielki ten człowiek swoją polityczną karyerę zakończył. *)

Nareszcie przyszła pierwsza odpowiedź na raporta, jakie Sievers carowéj o sejmie był zdawał. W reskrypcie (z 26 Czerwca) stało: że carowa jest uradowaną widząc, że to nakoniec rozsądnie iść zaczyna, i pochwala najzupełniéj silne i energiczne kroki, jakie przy téj okazyi przedsiębrał. Sievers odebrał reskrypt (4 Lipca) w chwili, kiedy miał odchodzić kuryer, którego przez trzy dni zatrzymał, zapewne w nadziei, że będzie w stanie dołączyć jeszcze dobrą wiadomość o Delegacyi. Nie mógł i mniemał, że imperatorowa nie będzie kontenta; wszakże

*) Na końcu dzieła pod literą C.

spodziewał się, że będzie go sądziła łaskawie, — czy za nadto, czy nie dość był ostrym. To pewna, że król i biskup (Kossakowski) połączyli się, ażeby sprawy przewłóczyć i uczynić się niezbędnymi, w zasadzie przecież zawsze byli sobie przeciwni.

Wielce łaskawy reskrypt obejmował wiele rzeczy, które Sievers dawno już był proponował; tak rozwiązanie Konfederacyi generalnéj, którego, pisał że dopełnić nie może, albowiem niedawno jeszcze oznajmił wolę imperatorowéj, ażeby pozostała, interesa zaś sejmowe nie są jeszcze uporządkowane. — Jednak nie traci z oczu wielkiego celu połączenia. Biskup mówi o połączeniu na sposób Czech i Węgier z domem austryackim. — Sievers, co prawda, nie wierzy. Może to być tylko obliczone na zyskanie czasu, ażeby od pruskiego nabytku odstręczyć.

Tymczasem jednak namyślił się, że carski rozkaz przecież wykonać trzeba. „O ile Kossakowscy i ich partya, pisał do carowéj (8 Lipca) cieszyli się dawniéj, że Konfederacya generalna Targowicka obok sejmu — a może i po nim — trwać będzie, o tyle przeraziło ich moje oświadczenie, że jest bliską końca — tak dalece, iż wątpili, czy mam podobne rozkazy lub czy się do tego zabiorę.“ — Oba akta rozwiązania i rekonfederacyi sejmu dobremu pióru polskiemu powierzył. Od dawnéj Rady Nieustającéj zażąda się rachunków i zamianuje się nową, również nowych sędziów powiatowych i trybunal-

skich, — w tych bowiem czasach fermentacyi byłoby niebezpiecznem na wybory tym celem pozwalać.

„Te przedmioty, pisze daléj, z przeglądem finansowym i jego smutnémi szczegółami zatrudnią sejm podczas układów o traktaty. Mój nie potrwa długo, lecz pruski bez gwałtu do skutku nie przyjdzie, — i co do tego właśnie będę wielce szczęśliwy, gdy się dowiem o jawnéj i ukrytéj woli mojéj Władczyni, jak daleko mam posunąć kroki gwałtowne, lub dopuścić alternaty, ażeby Prusacy weszli do województw Krakowskiego i Sandomierskiego, celem zmuszenia kraju do odstąpienia, którego dobrowolnie W. Imp. Mci uczynić nie chcą. Myślałbym, żeby to była chwila wytargowania od Prus pewnych korzyści handlowych dla tego nieszczęśliwego kraju, którychby inaczéj nie uzyskał. W. Imp. Mć jeszczebyś wdzięczność za to odniosła.

„Reskrypt dotyczący demarkacyi i kanału, jest dla mnie prawdziwą pociechą — dotyczący posłów chełmskich zrobił wielkie wrażenie.“ Ci, albo raczéj szlachta chełmska, na wieść, że wszystkie ziemie Rzpltéj mają być rozebrane, w osobnem piśmie do carowéj oddali się pod jéj opiekę, aby wespół z nowo oderwanemi prowincyami słodyczy jéj panowania kosztować. (D). Łatwo sobie wystawić odpowiedź, która nie kazała na siebie czekać, jak nieraz odpowiedzi na pytania i projekta Sieversa.

Po wielu rozprawach, 9 Lipca sejm zgodził się

na plenipotencyą, jaką Delegacya otrzymać miała. — „My król, za zgodą jednomyślną sejmujących pod związk. *Konfederacyi Targowickiéj* skonfederowanych Rzpltéj Stanów..... wybraliśmy i wyznaczyli osoby następujące NN., którym .... dajemy moc i władzę traktować i wchodzić we wszelkie rozmowy, umowy i układy z JW. Posłem W. Rosyjskim, nie mniéj układać, stanowić, konkludować i podpisywać to wszystko, co ku najtrwalszemu i najlepiéj upatrzonemu dobru krajowemu uznają być użytecznem.... obiecując słowem naszem królewskiem, iż cokolwiek mianowani Deputowani nasi *ad hunc actum* zrobią, zkonkludują, postanowią i podpiszą, to my Król za poprzedzającem zezwoleniem Stanów i uznaniem słuszności dzieła z przepisanémi Deputacyi warunkami zgodnego, przyjąć i ratyfikować przyrzekamy.“

Plenipotencyi téj Sievers nie przyjął. 11 Lipca, to jest tego samego dnia, kiedy deputowani wysadzeni być mieli, wystąpił z notą, w któréj wyraził zadziwienie i żal, iż na wzgardę prerogatyw, do tronu i laski marszałka sejm. przywiązanych, a które on ma rozkaz utrzymywać, nieprzyzwoitość i nierząd ciągle na sejmie panują..... Sejm 1773 służyć powinien za przykład przy elekcyi członków Delegacyi. Najjaśn. Król Jmć nominował naówczas przez swego kanclerza osoby z senatu, marszałek zaś sejmowy ze stanu rycerskiego. Ten przykład nie może być zniesiony .... pomimo fakcyi burzliwéj i zgorszenie

przyczyniającéj dostojeństwu tak świetnego zgromadzenia, fakcyi, która potrafiła przewrócić na sesyi wczorajszéj pomieniony przykład, na sposób, który nadto trąci Jakobinizmem sejmu rewolucyjnego dnia 3go Maja. . . . .

Gdy dowiedział się oprócz tego, że do Konstytucyi plenipotencyi włożono podstępnie pierwszy raz imie *Konfederacyi Targowickiéj*, która od czasu sejmu zostaje w bezczynności i która ma być rozwiązaną podług woli N. Imp. Jmci; poczytuje dla siebie powinnością oświadczyć sejmowi skonfederowamu, iż mając do traktowania z sejmem nadzwyczajnym, wolnym i uznanym przez siebie samego za skonfederowany, nie przyzna żadnéj plenipotencyi, gdzie się uczyni wzmianka o *Konfederacyi Targowickiéj.*

Wiedząc oraz, że zamierzono ażeby członkowie Delegacyi wykonali przysięgę przeciwko korrupcyi, krok, który powinien poczytać tak za urazę osobistą, jako też przeciwko reprezentującemu swemu charakterowi wymierzony, oświadcza, iż podobna przysięga byłaby hańbą dla samego nawet tego Prześwietnego Zgromadzenia, jeżeliby ono na łonie swojem nie znajdowało osób podejrzeniu korrupcyi nie podległych; spodziewa się zatem, że sejm wstrzyma się od rzucenia na siebie podobnego czernidła.

W końcu żąda, ażeby koniecznie była *urządzona* Delegacya dnia 12go Lipca, końcem wejścia w konferencye bez straty czasu, w przeciwnym zaś

razie będzie się widział w żałośnéj konieczności usunąć zapalaczów, burzycieli spokojności i porządku, prawdziwych swojéj ojczyzny nieprzyjaciół; jako jedyne przeszkody legalnego postępowania obrad sejmu, który stracił około cztérech tygodni czasu drogiego nad tém, coby mógł skończyć w cztéry dni.

Na tém samem posiedzeniu oznajmiono, że dobra *hrabiego* Tyszkiewicza przez wojska rosyjskie w sekwestr zajęte zostały. Z polecenia izby kanclerze udali się do Sieversa i wrócili z odpowiedzią, że sekwestr będzie zniesionym, jak tylko Delegacya na jutro będzie ustanowioną; w przeciwnym razie, każe jeszcze więcéj posłów uwięzić. *) — Za zgodą sejmu król nominował 31 członków, oprócz których jak to przy zaczęciu następnéj sesyi doniósł, siedmiu jeszcze miał zamianować. — Ale cały sejm powstał przeciwko temu i stanęło na 31 członkach, którzy teraz zostali zatwierdzeni i zobowiązani przysięgą, że z żadnéj strony nie pozwolą sobie podyktować nic, coby było ze szkodą Rzpltéj. Jak dalece posunięto sobie igraszkę z przysięgi, dowodzi rota, którą królowi przepisano: że nigdy nie robił propozycyi lub obietnicy, i że mu ich także nie robiono, że nigdy nie uczyni ani nie przyjmie żadnych, któreby dobru Rzpltéj szkodzić mogły.

*) Król Imć. ostrzega o niebezpieczeństwie doniesionem przez k. kanclerza, któremu pokazywał p. ambasador ordynans gotowy wzięcia kilkudziesiąt osób z składu sejmowego (Kor. kra. 20 Lipca 1793).

KSIĘGA TRZECIA.

1793 OD 13 LIPCA DO 6 GRUDNIA.

Posiedzenia Delegacyi. — Protegowani Igelströma. — *Hrabia* Załuski. — Ostateczne udzielenie plenipotencyi. — Znów kurlandzkie dzieje. Podpisanie traktatu odstąpienia. — Książe Repnin. — Układy z Prusami. Szczególna mowa króla. — Opór sejmu. — Nielitościwe środki Katarzyny. Ciężkie porozumienie się z Prusami. — Imieniny Sieversa. — Różne korrespondencye. — Prusy ostro występują. — Sievers ucieka się do gwałtu. Pochwała carowéj. — Sievers rozwiązuje Konfederacyą Targowicką. — Sejm skonfederowany. — Stanowcze wystąpienie Prus. — Sievers musi sobie ostro poczynać. — Pruski traktat odstąpienia przemocą przeprowadzony. — Listy Sieversa do córek. — Rocznica elekcyi. — Hrabina Camelli. — Roztropny kuryer. — Sievers żali się przed córkami. — Projekt traktatu przymierza. — Günzel w niełasce. — Sievers chory i udręczony. — Improwizator marchese Ghisilieri. — Skargi na Polaków. — Zawarcie traktatu przymierza. — Skutki bezpośrednie. — Książe de Nassau. — Sievers ma wiele kłopotu. — Igelström i Załuscy. — Kłopot z wojskiem. — Carskie prezenta. — Kłopoty króla. — Bieg interesów. — Zamknięcie sejmu. — Pani Günzel wraca. — Powinszowanie Igelströma. — Pismo Kutuzowa z Stambułu. — Usprawiedliwienie się Sieversa; powrót do Warszawy; czyni wnioski. — Nagły upadek. — Powody odwołania. — Jeszcze kurlandzkie zwady. — Zubow i wspólnicy. — Sievers do Zubowa i do carowéj. —

Trzynastego Lipca 1793 miał Sievers na zamku grodzieńskim pierwszą konferencyą z Delegacyą, któréj przedłożył traktat, jaki Rzplta Polska z Rosyą zawrzeć miała. W dość długim wstępie była mowa o powodach, jakie carowę do tego kroku skłoniły. Cały traktat obejmował dziesięć artykułów; pierwszy zastrzegał wieczny pokój, związek i przyjaźń dosko-

nałą między obu państwami. Ażeby zaś ustalić ten szczęśliwy system pokoju wieczystego na zasadzie tém gruntowniéjszéj, wykreślał drugi artykuł granice, jakie na potém wiecznemi czasy oba kraje oddzielać będą, czyli innemi słowy mówił o odstąpieniu prowincyi przez Rosyą zajętych. To był punkt o który chodziło, a Delegacya, nie będąc po temu umocowaną, nie mogła wchodzić w dalsze układy w téj mierze. Doręczyła ona Sieversowi, na drugiéj konferencyi odbytéj z nim 15go Lipca, krótki wykład z prośbą o przesłanie go carowéj, od któréjby dalszéj łaskawéj rezolucyi oczekiwano.

Sievers nie przyjął raportu oświadczając na piśmie, że strata drogiego czasu, który na próżnych rozstrząsaniach stracono, zmusza go do ścisłego przestrzegania nowych i ponownych rozkazów imperatorowéj, i wezwania Delegacyi, ażeby dziś jeszcze zdała sprawę sejmowi z przedłożonego sobie na pierwszéj sesyi projektu do traktatu, a to końcem uzyskania plenipotencyi do zawarcia go i podpisania, przy wyłożeniu naglącéj potrzeby niezwłocznéj na ten krok rezolucyi.

Jednocześnie udał się Sievers do samego sejmu, z przełożeniem naglącéj potrzeby ażeby Deputacya opatrzona była plenipotencyą dostateczną, do podpisania traktatu takiego, jakiego podał projekt żadnéj w nim nie czyniąc odmiany. Poprzedzające noty, które przymuszonym był podawać sejmowi przez cztéry tygo-

dnie czasu drogiego na próżnych roztrząśnieniach straconego, dały poznać sejmowi, że dłuższe zwłoki mogłyby tylko uczynić nieochybnie jeszcze uciążliwszym los narodu, który po tylu zawichrzeniach łono jego rozdzierających, ma prawo oczekiwać, że sejm zatrudni się szczerze użyciem jednego środka, który mu pozostaje, ażeby zjednać narodowi pokój i uszczęśliwienie. On, Sievers, ma to również na celu przez traktat aliansu i związku najściślejszego, jako też traktatu handlowego ku wzajemnemu obojga narodów (Korony i Litwy) pożytkowi, do czego będzie zaraz opatrzony plenipotencyą po nastąpionem podpisaniu i ratyfikacyi traktatu (rozbiorowego).

Nota niniejsza, wraz ze sprawozdaniem deputacyi, była wprawdzie zaraz na sejmie czytaną; ten jednak nie uznał za potrzebne ani dać o niéj swoje zdanie, ani postanowić kiedy rzecz ta ma przyjść pod rozprawy. Nowa nota z 16 Lipca brzmiała: „Podpisany widząc oczewiście, że zawarcie traktatu ma jeszcze być nadal odsuniętem i że stany na sejm skonf. zgromadzone, zamykając oczy na los opłakany swojéj ojczyzny, zapominają co są winne swoim konstytuentom, widzi się przymuszonym oświadczyć, że będzie poczytywał dalszą zwłokę i odmówienie opatrzenia Deputacyi plenipotencyą należytą za odmówienie traktowania i ukończenia po przyjacielsku z podpisanym, a oraz za Deklaracyą wyraźnie nie-

przyjacielską. Żałosne skutki wypływające z takowego postępowania sejmu, któremu naród swoje teraźniejsze i przyszłe powierzył losy, muszą być okropne dla narodu całego w ogólności, osobliwie zaś dla nieszczęśliwych wieśniaków.

Podpisany będzie więc przymuszony, z największym swoim żalem, posłać w przypadku takiego odmówienia, które będzie oznaczało wyraźną Deklaracyą nieprzyjacielską, oddział wojsk N. Imp. Imci na egzekucyą wojenną do dóbr, własności i mieszkań tych członków sejmowych, którzy się będą sprzeciwiali żądaniu powszechnemu ludzi cnotliwych i narodu, który jęczy pod ciężarem odnowienia anarchii w ten sam czas, kiedy ona powinna wcale ustać.

Takowa egzekucya wojenna będzie się bezwątpienia rozciągała, w przypadku przychylenia się N. Króla Imci do strony opozycyjnéj, na wszystkie ekonomie królewskie, tudzież na dobra wszystkich tych osób, które pod jakimkolwiek bądź tytułem należą do J. K. Mci. Konfiskata intrat Rzpltéj będzie jeszcze skutkiem naturalnym takowego postępowania sejmu, jako też zaniechanie zapłat za prowianty i furaże dla wojsk dostarczane, które to wojska mają być utrzymywane kosztem nieszczęśliwych wieśniaków.

Podpisany spodziewa się, że środki te podług instrukcyi jego przedsięwzięte, uczynią w sejmie wrażenie, i że on nie dozwoli, aby dzień jutrzejszy, t. j. 17go Lipca, minął bezskutecznie co do wydania

należytéj plenipotencyi dla podpisania traktatu. Nie może naostatku zataić przed sejmem, jak dalece takowe środki są przeciwne maksymom, któremi on zamyślał powodować się w powierzonem sobie poselstwie, środki które rokują zamiast ścisłego aliansu i traktatu handlowego zyskownego z Rosyą, stratę tych zysków, jako też pozbawienie się życzliwych chęci i przyjaźni N. Imp. Imci, bez których Polska, jak się zdaje, istnieć nie może, ani oczekiwać przyszłéj pomyślności; gdy przeciwnie wszystkie te pożytki są jéj w proponowanym traktacie zapewnione.

Sievers dotrzymał tego, co przed parą tygodniami do córki był pisał: że pójdzie przeciw wiatrom i burzy. Kiedy tak niebo i ziemię poruszył, aby wybór Delegacyi po swojéj myśli przeprowadzić 11 Lipca „w sam czas, jak się wyrażał, aby energią jego pomnożyć," przyjechał kuryer od carowéj, a nazajutrz drugi z nadzwyczaj pochlebnemi reskryptami. Sievers był w możności zaraz odpowiedzieć: Król okazuje wielki żal z powodu wyboru członków, zdaniem jego nie można było mieć Delegacyi, nie dołączając doń patryotów; świeżo jednak ponowił swój błąd, solwując posiedzenie sejmowe, zanim projekt traktatu mógł być odczytanym*). Obłuda Kossakowskich zdaje się mu (Sieversowi) dowiedzioną;

*) Właściwie *rozbieranym*.

lecz ma się z nimi na ostrożności; jeżeli zaś będzie potrzeba uciec się do ostateczności, oszczędzać ich nie myśli.

Pod tę porę Igelström, który mówiąc nawiasem wspólnie z Sołtykowem oczerniał przed carową Günzla, gubernatora finlandzkiego, a zięcia Sieversa i był głównym jego nieprzyjacielem, pisał do teścia listy polecając mu ustawicznie siebie i swoje kreatury. Raz mówi o niejakim panu Drewnowskim, byłym sekretarzu sejmowym 1775, który na żądanie Stackelberga układał konstytucyą, a obiecanych 100 tysięcy złotych nie otrzymał; Sievers powinienby mu je powrócić. To znowu rekomenduje posłowi officyała warszawskiego, który go często odwiedza, jako kandydata na nowe biskupstwo. Albo *Hrabiego* Dembińskiego, przyjaciela Ożarowskich i Załuskich, ze znakomitéj krakowskiéj familii, którego na jaki wysoki urząd zaleca. Załuski powtarza się zawsze w rekomendacyach Igelströma, aczkolwiek Sievers nie wiele o nim chce wiedzieć. Igelström przemawia za nim częściéj, jak za swemi własnemi starostwami które Konfederacya, póki jeszcze trwa, na dziedziczne dobra zamienićby mogła.

W ostatnich czasach ustąpili byli niektórzy wysocy urzędnicy, i chodziło o to, ażeby miejsca ich obsadzić. Przez Igelströma Sievers zwrócił się do Raczyńskiego i Moszyńskiego. Pierwszy nic nieprzyjął, drugi dał się namówić do przyjęcia laski marszałka wielkiego, która dawniéj była przy Mniszchu. Doniosł

szy o tém Igelström dodaje: „Teraz, mój najlepszy, pomyśl JWPan także o Załuskim*). JWPan mówisz że mu brak energii. Przeczytałem wszystkie posiedzenia, i nie znajduję nikogo, ktoby tak trafnie i tak często jak on o *naszéj* sprawie mówił. Wygląda on, prawda, na śpiącego, ale to już jego powolny charakter; daj mu JWPan co do wypracowania, a zobaczysz jak robota będzie piękną i gruntowną. Obok tego posiada on dokładną znajomość komisyi skarbowéj; przez pięć lat bowiem zasiadał w niéj z pożytkiem; aby zaś być podskarbim, wielkiéj energii nie trzeba. Zdaje się na JWPana i spodziewam się nieomylnie, że będzie podskarbim. Tak, najszacowniejszy, zrób to JWPan i przymówienia się mego wysłuchaj.“ Tak się i stało. Zaledwie jednak Igelström dostał zapewnienie, zaniósł skargę, jakoby Raczyński chciał zmusić Załuskiego, do odkupienia od niego urzędu za wysoką pensyą, któraby na dobrach Załuskiego zabezpieczoną była. Sievers krótko rzecz rozstrzygnął. Rano 17 Lipca napisał do króla: „Ponieważ opróżnienie krzeseł ministeryalnych służbę i bieg spraw tamuje, proszę zatem Waszą Królewską Mość, o niezwłoczne zamianowanie: marszałkiem wielkim koronnym pisarza wgo *hrabiego* Moszyńskiego, marszałkiem nadwornym koronnym marszałka sejmowego *hrabiego* Bielińskiego, podskar-

*) Teofil Załuski, starosta Chęciński, poseł Sandomierski.

bim wielkim koronnym *hrabiego* Załuskiego, marszałkiem nadwornym litewskim *pana* Giełguda. Patenta te wraz z podpisami muszę koniecznie mieć dzisiaj przed posiedzeniem sejmowem, równie jak patent dla pisarza polnego Miączyńskiego.

„Stanowczość dnia wymaga kroku tego. Powtarzam Waszéj Królewskiéj Mości, co miałem zaszczyt przedwczoraj Mu powiedzieć, że wykonam co do joty com wczoraj w mojéj nocie zapowiedział, skoro tylko plenipotencye dziś wydane nie będą. Byłbym w rozpaczy, gdyby do tego przyszło; lecz konieczność nakazuje. Do tego mowa Waszéj Królewskiéj Mości rzeczy przyprowadziła. Jéj to Polska ostatnie swoje nieszczęście przypisywać będzie.“

Należało się spodziewać, że na tém posiedzeniu wybuchną wszystkie namiętności. Zkądinąd wiemy, że król i większa część sejmu naród zdradzali. Król był zbyt nikczemny i rozkoszy chciwy, ażeby mimo wszelkie przeciwne zachcianki, gróźb się nie uląknął. Posłowie składali się po większéj części z najemników, odgrywających komedyą i sztuczne boje, wśród których trudno było zacnego i nieustraszonego męża od zaprzedanych odróżnić.

Zapewne na skutek ostrego listu, któryśmy przytoczyli, król niebawem, aczkolwiek z wielą omówieniami, zrobił wniosek, ażeby wysłać do Sieversa kanclerzy obojga narodów z oświadczeniem, że sejm pełen ufności losy Rzpltéj zdaje na łaskę carowéj,

monarchini, któréj ludzkość wielkości jéj duszy dorównywa. Kanclerze przynieśli odprawę, iż mimo wszelkie przełożenia, JP. ambasador od ogłoszonéj noty na krok nie odstępuje, gdyż takie przez trzech kuryerów odebrał od dworu swego rozkazy. Odpowiedź ta wywołała istną burzę. Wielu wołało, że nie ustąpią, raczéj zginą z zaszczytem. Niechaj ich poślą na Sybir; a stepy i mrozy przypominać im będą, że obowiązek swój spełnili*). Wyszydzano tchórzliwe króla wystąpienie; samemu przypominano przysięgę, którą nawet jako członek Konfederacyi Targowickiéj był wykonał, że całości Rzpltéj strzedz będzie. Król mający łatwą wymowę, po kilkakroć zabierał głos dla swojéj obrony i dla uciszenia umysłów. Przywodził na myśl, że jakkolwiek szlachetnem jest oburzenie, niczego jednak nie dokaże, chyba, że te półczwarta miliona ludzi, które reprezentują, uporem swoim także w obcą niewolę poddadzą. Wystawił im upadek miast, nędzę chłopów, téj wzgardzonéj klasy ludzi, którzy acz pierwsi dobroczyńcy ludzkości, w parę miesięcy swoje stodoły, swoje obory próżnemi i pustemi zastaną. Nie będzie on rozwijał przed nimi strasznego obrazu głodu i pomoru, które niechybnie potém nastąpią. — Mimo to wracano ciągle do wykonanéj przysięgi. Tylko książe biskup wileński Massalski i Kossakowski,

*) Nic z tego w dyaryuszu nie czytamy. (Przyp. tłom.)

biskup inflantski, starali się te skrupuły usunąć; że nie masz reguły bez wyjątku, a wyjątku w tym razie pominąć nie można. Kossakowski wskazał potrzebę, jako jedyne dzisiaj prawo, i napomknął, że może carowa, jeżeli wola jéj się spełni, nie będzie się upierała przy odstąpieniu krajów Prusom.

Tak obudzono u jednych nadzieję, u drugich bojaźń i Łobarzewski przeszedł nareszcie z wnioskiem aby Deputacyi podpisanie żądanego traktatu zalecić. Poseł ów*) stoi w tajnych papierach na 100 do 300 dukatów miesięcznie; łącznie z Puławskim prowadził on i kupował sejmiki na Wołyniu. W pierwszéj chwili izba zdrajcę obelgami obrzuciła; w końcu jednak więcéj niż trzy czwarte głosów projekt jego pozyskał. (74: 20.)

Skargi i piękne słówka, jakie położono na wstępie do téj *Rezolucyi*, w niczem istoty jéj nie zmieniły. Powiedziano tam: że król i stany, mając jedynie na celu odwracać nieszczęścia od kraju, radą, roztropnością i niezmienną stałością — wierni temu przedsięwzięciu dali słyszeć światu całemu głos uciśnionego przemocą narodu, dali poznać współziomkom, iż nikt z nich nie lękał się, stać się raczéj ofiarą swéj powinności, niżeli zdradzać ją przez obawę o swoje osoby, które winni poświęcić dobru ko-

*) Ignacy Łada Łobarzewski, poseł czerniechowski, kawaler orderu śgo Włodzimierza 4téj klasy. Antoni Puławski, poseł wołyński, marsz. Konf. Koronnéj.

chanéj ojczyzny. Z drugiéj strony, winnemi staliby się w oczach narodu, gdyby zostali bez trwogi w takiem zdarzeniu, które, jak świadczą noty ambasadora pod dniem 15 i 16 Lipca podane, zagraża najokropniejszemi klęskami całemu krajowi. Jesteśmy zupełnie opuszczeni, bez wojska dostatecznego, bez skarbu, bez żadnego znikąd wsparcia; ludzkość sama wzdryga się pisać rozkazy do wylewu krwi w wojnie któréj wytrzymać nie podobna.

Kiedy już do najwyższego kresu zbliża się nieszczęście, nic nam nie pozostaje, jak wziąwszy Boga, serc ludzkich sędziego i świat cały patrzący na nasz ucisk za świadka, oddać los ojczyzny naszéj pod wyrok téj wielkiéj monarchini, która ufnością narodu polskiego w swéj wspaniałomyślności zniewolona, poda mu zapewne rękę dobroczynną i nie będzie mogła chcieć zguby jego.“ Rozdzierające skargi, mogą obudzić litość nad zdeptanym narodem, lecz nie nad nieszczęsnymi jego reprezentantami, którzy pięknemi słówkami głos sumienia swego zagłuszyć chcieli.

Rezolucya ta tak była ważną dla Sieversa, że téj saméj nocy w różne strony wiadomość o niéj rozesłał. Do carowéj napisał: „Uchwała co do plenipotencyi, po dwukrotném głosowaniu, dziś o 11téj wieczorem zapadła, pospieszam zatém wyprawić kuryera z tą wiadomością, która tém większe u W. Imp. Mci zajęcie obudzi, że zaledwie dwadzieścia głosów przeciwnych jéj było. Jeżeli mię nadzieja nie łudzi, spo-

dziewam się 11go w Poniedziałek, w dzień podwójnéj uroczystości księżniczki Olgi, akt podpisać. Skoro traktat z Rosyą napotkał na takie przeszkody, to przy układzie z Prusami na nierównie większe przygotować się trzeba. Wielu z moich najzaufańszych mówi mi, że ich uległość dla Rosyi tak daleko się nie posunie. Nie oglądając się na wyraźne rozkazy, jakie mi W. Imp. Mć dać raczyła, ale na to, co mi one w ogólnych zwiastują wyrazach, pomyślę nad środkami gwałtownemi. Przedewszystkiem użyję najżywszéj perswazyi, i zobaczę, co skóram przez propozycyą zapłacenia części długu i przez korzyści handlowe, jakie Prusy ofiarować mają." Do jednéj córki pisał „17go po północy. List mój będzie krótki. Widzisz, która godzina... Przeprowadziłem nareszcie uchwałę plenipotencyi do podpisania traktatu. Tym więc sposobem połowa niemal mego zadania jest skończoną; ale druga połowa daleko trudniéj wypadnie, ten traktat z Prusami!" Do drugiéj córki: „Nakoniec mogę Ci donieść, że dzięki Bogu! dotarłem do pierwszéj mojéj mety, plenipotencya do podpisania traktatu dziś wieczorem o 11téj uchwalona została po wielu sprzeczkach, skargach i swarach. Zdaje się, że w Poniedziałek traktat podpiszę, dzień to imienin i urodzin małéj W. księżniczki Olgi Pawłownéj. Dałby Bóg, ażeby to dobrą wróżbą było."

Już w dwa dni późniéj mógł Sievers donieść carowéj że traktat jest gotowy; potrzeba go tylko na

czysto przepisać. Tutaj nasunęła się znowu historya kurlandzka. „Nie byłbym śmiał, pisze, naprzykrzać się W. Imp. Mci temi wierszami, gdyby nie szczególny wypadek, który mnie do tego zmusza. — Księżna Karolowa Biron, która tu od kilku tygodni się znajdowała, chciała wczoraj ze mną się widzieć. Zastałem ją łzami zalaną. Sądziłem, że chodzi o stosunki jéj z księciem, w których książe równie jak ona mnie za pośrednika sobie życzyli; ale to było co innego. Liczne listy z Kurlandyi, mówiła, donoszą jéj, że na skutek zabiegów Howena Kurlandya ma zostać prowincyą rosyjską — a to za zgodą Prus, — że to sztuka, jaką jéj księżna panująca wypłatała, - aby jéj syna następstwa pozbawić. Napróżno ją zapewniałem, że nic o tém nie wiem; żeby była spokojną, — nic nie skutkowało. Prosiła mię nawet, abym pisał do W. Imp. Mci, polecając ją u stóp tronu; i oświadczyła, że przyjmie chętnie wszystko, co się Imp. Mci uczynić z nią spodoba. Odjechała do Warszawy.“

Ostatecznie 22go Lipca mógł Sievers do młodszéj córki napisać: „Traktat jest podpisany, i w téj chwili odjeżdża Karol Güldenhoff, ażeby go zawieść imperatorowéj. Bodajby to było z pożytkiem dla rodu ludzkiego i biednego oddawcy! Upał tu okrutny, a ja zastawiam stół na 77 osób w nizkiéj sali — i drugi na 25 osób dla urzędników. Pierwsze imieniny Olgi Pawłownéj ładnie obchodzone będą.“

Do starszéj: „Moje imieniny będą tu obchodzone według nowego i dawnego kalendarza. Wczoraj widziałem w obozie oberst-lejtnanta Kastalińskiego, moje imie, czyli moją cyfrę w fajerwerku i na transparencie, — bardzo ładny wieczór i całe miasto od pięknéj, malowniczéj strony nad brzegiem rzeki, gdzie obozuje jego batalion. To téż myślałem i mówiłem o Was wszystkich.“

Teraz wszystko gięło się przed Sieversem. Puławski i Łobarzewski, których już znamy, mówili mu, żeby można wnieść na sejmie, aby tenże zaproponował carowéj wzięcie na jéj żołd kilku tysięcy ludzi. Sievers pochwalił ich gorliwość, zrobił jednak uwagę, że to nie jest na dobie, i żeby nikomu o tém nie mówili.

Repnin pisał doń z Rygi: „Odebrałem jeden po drugim trzy listy Pańskie, za co Wam jestem serdecznie obowiązany, równie jak za dołączone gazety, noty i projekt traktatu. Winszuję Panu z duszy z serca skutku Waszych układów. Wczoraj traktat musiał być podpisany. Jestem prawdziwie tém zachwycony, i ściskam Was jak najszczerzéj za dobre te wiadomości. Dziękuję Wam za dobroć, jakąście Gersdorfowi okazali. Mówił mi, że Pan nie masz prawie czasu do spania, i jesteś niezmiernie obarczony interesami, ostentacyą, bankietami i t. d. Strzeż się Pan, ażeby Wam to zdrowia nie popsuło. Ja byłem młody kiedym żył tym trybem, i zawsze sil-

nego zdrowia; lecz w naszym teraz wieku rzecz jest prawie nie do zniesienia.“

Igelström pisał: „Nikogo nie może i nie będzie tyle obchodziła, mój najszanowniejszy, przyjemna wiadomość, jaką mię JWPan dzisiaj ucieszyłeś. Winszuję szczęścia z całego serca i wielbię Najwyższego, że pobłogosławił pracy i wielkim staraniom JWPana i męczarniom Jego koniec położył. Teraz, mój najlepszy, imie JWPana jest na wieki w rocznikach zapisane, i najpóźniejsi potomkowie imie Jego błogosławić będą. Winszuję sobie, że mam szczęście czcić przyjaciela, który łagodnością i cierpliwością wszystkie przeszkody przezwyciężył, i jako wzniosły mąż życzenia swojéj imperatorowéj, swojego narodu spełnił, ani jednéj kropli krwi nieprzelawszy. W tém jest prawdziwy dowód, że Bóg JWPanu błogosławi. Niechaj szczęście i zdrowie nie odstępują Go w najdalsze lata.“

Za granicą inne było o tém zdanie. Jedna z francuzkich gazet napisała: „Tak więc dokonaną została ta wielka niesłychana grabież, jakiéj się na ziemiach Rzptéj Polskiéj dopuszczono. Traktat, który ją uświęca podpisano 22go Lipca i sejm go akceptował. Zadziwi się potomność, że wielki naród, sławny kiedyś z męztwa i miłości ojczyzny, mógł się poniżyć aż do podpisania haniebnego odstąpienia, które mu jakiś poseł zuchwale narzucił.“

Obecnie naród ten i ci co go zdradzali, jak Kossakowscy i Massalski, król nawet, wszyscy łudzili

się głupią nadzieją, iż carowa tknięta ofiarą, jaką jéj Polska uczyniła, będzie ją bronić przeciw Prusom. Zresztą zaledwie można podać w wątpliwość, że carowa na swój sposób z daleka wiarę tę podsycała. Niezawodnie i Sievers nie wiedział jeszcze teraz czego się trzymać. Jakeśmy już uważali, miał on zwyczaj za każdym kuryerem do Repnina pisywać. Dowód jak wysoko zdanie jego cenił. I słusznie. Repnin przed laty zaczął był w służbie Katarzyny tę nikczemną grę, któréj bezpośrednim skutkiem był pierwszy rozbiór Polski. Uchodził on zawsze za jednego z najlepszych generałów i dyplomatów carowéj. Obecnie jako generalny gubernator zarządzał prowincyami ościennemi z Polską. Dla tego już musiał pragnąć, ażeby go Sievers o bieżących sprawach zawiadamiał. Sieversowi jeszcze więcéj na tém zależało, aby wiedzieć zdanie i zjednać sobie życzliwość człowieka, który aczkolwiek oddalony od Petersburga, niemały tam jeszcze wpływ posiadał. Otóż Repnin pisał teraz do niego (23go Lipca): „Powiedz mi JWPan, proszę, co poczynasz czy poczniesz ze sprawami pruskiemi. Mnie się zdaje, żeby one powinny iść krok w krok z naszemi. Jeżeli się zastanowią, kiedy nasze naprzód idą, lub też całkiem kresu dochodzą, czy to obu naszych dworów nie zaplącze?“

Sievers nie mógł jeszcze nic pewnego powiedzieć, jak to zaraz obaczymy. Poseł pruski zacho-

wał się dotąd spokojnie, aby biegu rosyjskich układów nie zakłócać. Dopiero 24go Lipca wystąpił z notą, która podobnież domagała się nieograniczonéj plenipotencyi dla Delegacyi, z którą miał się układać. Przy czytaniu jéj powstała straszliwa burza na sejmie. Żądania Prus przywiodły na pamięć szlachetniejszym umysłom w izbie szczęśliwsze czasy, kiedy oba państwa w spólnem dążeniu zjednoczone, spodziewały się jedno jarzmo rosyjskie zrzucić, drugie następnie niebezpiecznego sąsiada pohamować. Wiele głosów zarzucało królowi pruskiemu, że przedewszystkiem jego intrygi wciągnęły naród polski na ślizką drogę i na niéj go porzuciły. Co więcéj sam przeciw niemu odwrócił się i pchał na ostatnią zgubę naród, któremu nie dawno przyjacielską rękę podawał. Nie chciano wcale posłowi jego odpowiedzieć lub téż odpowiedzieć stanowczą odmową.

Z trudnością i po długich rozprawach udało się królowi, pochlebiającemu téj nienawiści, wzburzenie trochę uciszyć. Powiedział on już był dawniéj Sieversowi, jak tenże do carowéj pisał: „Pozostań Pan neutralnym, i pozwól nam samym nasze interesa z Prusami załatwić!“ Obecnie wniósł na sejmie, ażeby wyłożyć Sieversowi wszystkie powody, które się sprzeciwiały odstąpieniu prowincyi zajętych przez Prusy i prosić, ażeby carowa była w tém pośredniczką. Spodziewał się on łącznie z sejmem, że zręcznie wtrącone przedstawienie nieprzyjaznego stano-

wiska, jakie Prusy od czasu sejmu konstytucyjnego w obec Rosyi a na korzyść Polski zajmowały, zajątrzy drażliwość carowéj przeciw królowi pruskiemu, i może nawet oboje pokłóci.

„Wielu ż tych, którzy przedemną głos zabierali, mówił król, wspomnieli już, że sposób nasz układania się z dworem berlińskim musi być wcale różnym od tego, w jaki z Rosyą układaliśmy się. Świeża pamięć wypadków ostatniego sejmu przypomina nam, jak pomału dwór berliński przez ośmnaście miesięcy odstręczał nas od wszelkiego związku z dworem rosyjskim aż do podpisania naszego aliansu z Prusami 26go Marca 1790 roku.

„Widzę tutaj świadków tego, com 15go Marca tegoż roku sejmowi przekładał. Żądałem, ażeby z tém nowem przymierzem się nie spieszyć. Było wówczas mojem zdaniem, że jeżeli nie obwarujemy aliansu koncesyami handlowemi, te wcale do skutku nie przyjdą. Nie słuchano mnie, lecz skutek przewidzenia moje usprawiedliwia.

„Czytając dowody approbacyi i powinszowań, jakie Jego Królewska Mość, król pruski, co do wypadków 3go Maja, w kilka dni po ich nastąpieniu nam nadesłał, z wyznaniem nawet, że w nich własną swoją korzyść upatruje, potomność pytać się będzie, czy to jest ten sam monarcha, który wyrzucając nam te same wypadki, dzisiaj nasze własne prowincye sobie przywłaszcza?

„Zaraz po dniu 3go Maja 1791 przedsięwziąłem najbardziéj przyjacielskie kroki względem Najjaśniejszéj Imperatorowéj całéj Rosyi. Najżywsze nasze skargi nie naprawią już nieszczęść, jakie powstały z przeszkód, które Jego Królewska pruska Mość zamysłom moim stawiał. Zdaje się, jakoby nam chciał uchylić życzliwość téj wielkiéj monarchini, o które sam tak gorliwie się stara.“

Następnie król przedstawił carowę jako jedyną nadzieję. Lecz nadzieja ta okazała się całkiem zwodniczą. Położenie rzeczy było dosyć szczególne. Jako odpowiedź Sievers wydał zaraz notę (27go Lipca) w któréj wyraził swoje zadowolenie z powodu zaufania, jakie sejm monarchini jego okazuje. Najwyraźniejsze atoli rozkazy zmuszają go do pospiechu, ażeby bez straty czasu rozpoczęto negocyacye z ministrem pruskim, i deputacyi należytą plenipotencyą dano. Takie łatwości carowę na korzyść Rzpltéj, a króla pruskiego do okazania chęci życzliwych w rzeczach handlowych i innych usposobi. Podobnąż notę wydał 30 Lipca.

Niezwyczajnie łagodny ton, jakkolwiek tylko pozorny, jaki Sievers w obu notach przybrał, umocnił wszystkich w nadziei. Widzimy to z listu, który nazajutrz do carowéj pisał. „Dłużny jestem trochę dokładniejszą odpowiedzią na reskrypt dotyczący moich układów. Zrazu chciałem obstawać przy nieograniczonéj plenipotencyi, lecz kiedym spostrzegł rodzaj koalicyi między królem a Kossakowskimi, zmie-

niłem plan. Sądzili oni, że mnie wprowadzą w zasadzkę przy pomocy instrukcyi, nakazujących aby deputacya sejmowi sprawę zdała, z resztą pełnych poddania się dla W. Imp. Imci. Skoro tylko miałem deputacyą, zaraz krokiem szturmowym zdobyłem i traktat, jak W. Imp. Mć to widziała, przez kilka słówek śmiałych i miodowych. Nie było to jedyną moją tajemną korzyścią. Gdybym był otrzymał dla siebie nieograniczoną plenipotencyą, minister pruski byłby tegoż samego zażądał, — tymczasem teraz pozostawionem to jest zupełnie mojéj roztropności i pozyskuję sobie opinię trochą zajęcia, jakie Polakom w obec Prus okazuję. W. Imp. Mć raczy objaśnić mnie z zupełnem zaufaniem, co do tego bardzo drażliwego punktu, aż dotąd będę się trzymał tego, co mi jest przepisanem; koniec reskryptu bardzo jasno o tém mówi.“

Tymczasem 22go Lipca Moguncya się poddała. W całéj Europie, która od wielu miesięcy z wzrastającem zajęciem śledziła jéj oblężenie, koniec ten głośnem odbił się echem. Sievers powziął ztąd najlepsze nadzieje co do układów o traktat z Prusami. Nadzieją tą podzielił się z księciem Repninem, który mu odpowiedział: „Wzięcie Moguncyi jest rzeczą piękną, która może, jak to Pan sam myślisz, ułatwi Wam robotę z Prusami, aczkolwiek mówiąc prawdę, król pruski, chociażby mu było się nie udało, nie mniéj jednak byłby bardzo potężnym monarchą,

z którym Polacy bardzoby źle robili, gdyby się mierzyć chcieli; lecz gdzież znaleźć prawdziwie zdrowy rozsądek? rzadki on jest doprawdy! choć każdy o nim mówi i każdemu zdaje się, że go posiada.“ Lecz nadzieja, jaką Sievers powziął, nie tylko Polaków ale i carową dotyczyła. Bo jak mało Sievers jéj dowierzał, jak nawet później mniemał, że Katarzyna pragnie całą wnet Polskę zagrabić, okaże się w ciągu pruskich układów.

W skutek noty z 30go Lipca Sejm dał 31go ministrowi pruskiemu odpowiedź. Właściwie było to tylko wezwanie do oświadczenia się, czy król pruski uważa się za związanego traktatem przymierza z Polską, (1790 r.) lub nie? daléj przełożenie, ile przebywanie wojsk pruskich w części kraju Rzpltéj sprzeciwia się istocie wzajemnych obowiązków, i aby takowe wycofane zostały. Naturalnie, że to prowadziło tylko do natychmiastowéj odpowiedzi ministra pruskiego, który położył nacisk na zaczęcie układów z deputacyą. Nie pomogły żadne rozprawy i wzbraniania się. Po gwałtownych sporach sejm zdecydował się na układy. Pierwsza konferencya deputacyi miała miejsce 5go Sierpnia pod prezydencyą księcia biskupa wileńskiego. Ale plenipotencya jéj mówiła o wszystkim, wyjąwszy wszelką cesyą terytoryalną. Buchholtz też uznał ją za całkiem niedostateczną, chciał jednak zacząć układy. Delegacya oburzyła się jeszcze bardziéj na ple-

nipotencyą pruską, z powodu ustąpienia krajów położonego na jéj czele. Zażądała ona jéj sprostowania, zanimby weszła w układy. Przyszło ztąd na sejmie do najgwałtowniejszéj zwady, którą król, sam ze wszech stron napastowany, zwłaszcza 10 Sierpnia, w obszernéj mowie załagodzić się starał. Była to rzecz mająca wszystkie przymioty i wszystkie wady wymowy królewskiéj. Naturalnie, że mowca wychodząc ze swego punktu widzenia, wiele przemilczał, nie jedno w innem świetle, jakby to było należało przedstawił, w ogóle jednak są to wielkie rysy, w których podał obraz swojego panowania. „Wypadki dzisiejszego posiedzenia, mówił, dają mi sposobność do zabrania głosu. Komu się niepodoba obecny rezultat głosowania, niech sobie przypomni, żem milczał od czasu jak przyszedł pod rozprawę przedmiot, który właśnie rozstrzygniętym został. Wiecie WMPanowie, żem ani jawnie, ani potajemnie na zdania wpływać nie chciał; zatém orzeczona decyzya jest bezpośrednim skutkiem waszych własnych opinii. Milczałbym i dłużéj jeszcze, gdyby nie to, że w kilku mowach mianych na ostatnich posiedzeniach, a szczególnie téż dzisiaj, zdają się na mnie całą winę nieszczęść naszych zwalać. Jakkolwiek miałbym powody czuć się tém dotkniętym, nie jest to jednak czułość, co mnie do mówienia znagla; nikogo bowiem o zamiar obrażania mnie nie podglądam. To co tu było powiedzianem, chcę uważać tylko za głos boleści, który

nieszczęśliwy los ojczyzny wyrywa z serc czułych na nieszczęścia, którym zaradzić nie są w stanie. Cierpienia człowieka ciężko zranionego sprawiają, że chwyta za wszystko co napotka, zgoła nawet za rękę, która go chce opatrzeć, i ciśnie ją tak, że częścią czuje wespół z nim ból, jaki go rozdziera.

„W ten sposób oceniam mowy tych mianowicie, którym wiek ich młodzieńczy nie pozwolił być świadkami wypadków mego panowania od samego ich początku. Mogą oni tylko źle oceniać, co im nierzetelnie doniesionem zostało. Gdyby jednak ich mowy przeszedłszy do potomności, miały tamże na imie i pamięć króla, o którym mówili, rzucić cień z prawdą niezgodny, musieliby sobie wyrzucać, że oczernili niewinność, i pewny jestem, że lepiéj objaśnieni, pospieszyliby odmienić mowę zastanawiając się nad tém, iż się szkodzi ojczyznie i współobywatelom, rozszerzając fałszywie niesłuszne zdanie o królu, który niemi rządzi; jeżeli bowiem odejmie się mu miłość i szacunek u narodu, tém samem odejmie się mu środki do pożytecznego panowania. — W zabranym głosie ten, którego mowa dzisiaj cofnęła się aż do czasów mojéj elekcyi, nie mniéj wszyscy inni, którzy mnie słuchają, niechaj zechcą zwrócić swoją uwagę na prawdy, które im wierna moja pamięć od owego czasu przywiedzie.

„Skutkiem wojny siedmioletniéj, któréj Niemcy były teatrem, w wielu miejscach Polski stały jesz-

cze wojska rosyjskie, tak dla pilnowania pozostałych swoich magazynów, jak i dla innych powodów, kiedy śmierć położyła koniec panowaniu Augusta III. Jeżeli sejm konwokacyjny, w czasie bezkrólewia nieograniczoną mający władzę, jeżeli Konfederacya generalna, która bezpośrednio po nim nastąpiła, uznały za właściwe utrzymywać przyjaźń z wojskami rosyjskiemi, w kraju będącemi; jeżeli nawet życzyły sobie i użyły ich pomocy, nic to nie może ciążyć króla, którego jeszcze nie było. W czasie saméj elekcyi żaden obcy żołnierz przytomnym nie był; elekcya była zupełnie wolną i jednomyślną. Kogo niemal sześć tysięcy podpisanych na tron powołało, ten prawnie na nim zasiadł. Niechaj wypadki kolejno na pamięć przywiedzione, posłużą za próbę, czyli ten, którego wola narodu na tronie posadziła, obowiązków swoich na nim dopełnił?

„Protokóły sejmu 1766go, pierwszego po elekcyi, zapisały dary, jakie król odtąd po milion razy krajowi czynić zaczął. Jeżeli od następnego roku Konfederacya Radomska plan detronizacyi jego ułożyła; jeżeli sobie przywłaszczyła prawo wysyłania posłów do Rosyi, aby tam sobie wyprosić gwarancyą nowéj formy rządu, nie było to dziełem króla, którego Konfederacya napastowała. Jeżeli nie osiągnąwszy celu kosztem króla, niebawem od zamysłów Rosyi się odwrócili; jeżeli Rosya, widząc się krzyżowaną na sejmie 1767 właśnie przez tych, którzy ją sprowadzili, z ło-

na tego sejmu Rzpltéj cztérech jego członków wywieść kazała, możnaż winę tego składać na króla, który przez lat pięć z kolei nie przestał starać się o ich uwolnienie, póki go nie uzyskał? Jeżeli Konfederacya Barska zawiązana 1768 i prawie z tych samych ludzi, którzy Radomską składali, zaczęła od tego, że dochody królewskie chwytała i dobra koronne zajmowała, czyliż najpierwszy przepis własnéj konserwacyi, nie dawał królowi prawa w obronie swojéj stanąć?

„Gdy nareszcie taż sama Konfederacya zadecydowała śmierć króla w autentycznym akcie, który jeszcze istnieje i który tu wykonać próbowano, świadczy dziś jeszcze blizna na głowie królewskiéj: cóż było głównem staraniem króla w ciągu pięciu lat, jakie po zaczęciu owej Konfederacyi Barskiéj nastąpiły? jeżeli nie to, ażeby wyjednać uwolnienie tych, których oręż rosyjski jeńcami uczynił. — Między tymi, którzy mnie słyszą, tacy znaleźć się mogą.

„A któż teraz, jeżeli nie on sam mówił za tymi, którzy na życie króla godzili?

„Kiedy nakoniec nasze domowe waśni, dały sąsiadom naszym pochop do pierwszego krajów naszych rozbioru, odwołuję się do świadectwa wielu członków teraźniejszego sejmu, którzy byli także członkami sejmu 1773, jakie było moje zachowanie się? jakie były moje mowy na owym sejmie? a szczególniéj w pamiętnym dniu 10 Maja, kiedy przeciwna

mi opinia cztéry tylko głosy więcéj otrzymała? — Jeden z tych, którzy je natenczas liczyli, w tej chwili między nami się znajduje.

„Trzy cudzoziemskie wojska napełniły stolicę, dotarły aż do murów zamku, gdzie zgromadzenie sejmowe obradowało, i poparły tych, którzy wydarli królowi swobodne rozdawnictwo godności senatorskich, ministeryalnych i starostw przeznaczonych jako nagrody dla zasłużonych obywateli: prawo szafunku, które po wszystkie czasy było najpiękniejszym dawnych królów przywilejem. I jakiemuż to wydarło je królowi? Temu samemu, który na téjże sesyi 10 Maja 1773 wyzywał śmiało każdego, ktoby mu ukazał choć jedno przestąpienie jego paktów konwentów. Nikt się nie odezwał.

„Tym sposobem, nie wolą króla stanęła owa forma rządu, pod którąśmy od 1773 do 1788 zostawali. Na tym ostatnim sejmie 1788, kiedym przez 18 miesięcy opierał się nowościom, których straszne skutki dzisiaj czujemy, mogąż mi one być przypisywane? Mowa moja z dnia 15 Marca 1790 jest w ręku wszystkich. Jeżeli natenczas podobało się sejmowi, wbrew mojemu zdaniu, jednomyślnie uchwalić nowe przymierze, którego poniewierkę dzisiaj opłakujemy, cóż miałem czynić? jeżeli nie zgodzić się na to, do czego mnie wzywał cały naród pod hasłem: *Król z narodem, naród z królem!*

„Widząc się zatém w konieczności, przejścia

z jednéj strony na drugą, obcy zawsze fałszowi, liczyłem na to, iż tam, gdziem był przeszedł, znajdę rzetelność, która odpowie pochlebnym obietnicom, jakiemi nas łudzono na owym sejmie, który jeżeli miał najlepsze zamiary, sądził że żadnéj ostrożności zaniechać nie powinien. W sześć miesięcy późniéj, poseł jeden bez poprzedniego ostrzeżenia, bez mojéj wiedzy, zrobił wniosek, ażeby na wypadek opróżnienia tronu, elektora saskiego następcą moim mianować. Przywiodłem zaraz zgromadzonym stanom na pamięć, że mi nie wolno wyznaczać żadnego następcy, bez wyraźnéj woli całego narodu i na ten cel zgodnie z mojém zdaniem uniwersały z zapytaniem rozpisane zostały.

„Wielka liczba członków ówczesnego sejmu i listy ze wszystkich województw, dowiodły mi wówczas, że następcę mego z familii mojéj chcą wybrać. Odpowiedziałem wszystkim jednozgodnie: że nie będąc autorem tego planu, życzę sobie stale, ażeby żaden z moich krewnych na tron nie wstąpił, inaczéj utrzymywałoby się ciągle domniemanie, że to ja tajemnym promotorem planu byłem. Że zresztą myślę, iż znaczenie i dobro naszéj ojczyzny nierównie więcéj na tem zyska, jeżeli sobie obierze króla, którego własne środki, stósunki polityczne, a zwłaszcza cnoty i talenta, tak już korzystnie w zarządzie własnych krajów odznaczyły.

„Wszystkie sejmiki, z wyjątkiem Wołyńskiego,

który dwuznacznie odpowiedział, oświadczyły z końcem roku 1790, że życzą sobie elektora saskiego na mojego następcę. — Pierwszy więc i najważniejszy krok, dotyczący następstwa tronu, uczynił był naród przeciw mnie, nie zaś ja przeciw narodowi. — W liczbie sejmików roku 1790 znalazło się już ośm, które nietylko elektora saskiego, lecz i potomstwo jego na tron powołały. Zjawiło się natenczas mnóstwo mów i pism, które wszystkie do tego celu zmierzały. Wszakże, kiedy 3 Maja 1791 dziedziczne następstwo tronu na sejmie wniesionem zostało, ja piérwszy przypomniałem, że klauzula ta moim pactom conventom jest przeciwną. Dwanaście tylko głosów odłączyło się od zdania całego sejmu, który mi powiedział: Zwalniamy Cię od téj klauzuli; tego chce sejm.

„A jakiż to był ten sejm? Sejm pod Konfederacyą, który w zasadzie większością głosów roztrzyga. Byłem obowiązany tego się pilnować. Dowód zaś niezaprzeczony, żem przez to narodu całego nie dotknął, wyraził się w jednomyślnéj zgodzie sejmików koronnych i litewskich bez wyjątku, które rokiem późniéj jednostajnie posłom swoim zaleciły, ażeby mnie i sejmowi złożyć podziękowanie za to, co się stało 3 Maja 1791 roku.

„Zapyta kto, czemu to dzieło utrzymanem nie zostało? czemu, jakeśmy to dzisiaj mówiących słyszeli, w skarbie publicznym nie znalazło się czem

je poprzeć? — wtedy powołam się w tem także na świadectwo tylu członków teraźniejszego sejmu, którzy do tamtego należeli, ile razy w ciągu całego roku przypominałem nieodzowną potrzebę pomyślenia o tem, bez czego całe dzieło utrzymanem być nie mogło. —

„Ale wtedy, jak i w innych okazyach, źródłem naszych nieszczęść stały się owe niezliczone i nieskończone rozprawy, które odrywając uwagę członków sejmu od najważniejszego i najbardziéj naglącego przedmiotu, zaprzątnęły ich tak wielą rzeczami podrzędnemi, których pozór łudzącym, lecz prawdziwy powód prywatną był korzyścią.

„Kiedy nakoniec ukazała się owa groźna Deklaracya, która miała na celu obalenie dzieła 3 Maja, nic już prawie nie mieliśmy w rękach z tego, co było potrzebnem, aby obronę jego możliwą uczynić. — Wtedy sejm, jak gdyby pragnął winę z siebie zwalić, zdawał się chcieć wszelką władzę mi powierzyć. Mnie było najdokładniéj wiadomem, że nawę państwa pchnięto na burzę, nie umocniwszy jéj tak, ażeby czy falom się oprzeć, czy do portu schronić się mogła. Gdybym był miał na oku własną tylko korzyść, byłbym ster jéj odrzucił, lecz tego właśnie król, ojczyznie swojéj prawdziwie oddany, pozwolić sobie nie mógł. Znałem wielkość niebezpieczeństwa, jednak wystawiłem nań wszystko, co mi najdroższem było. Szlachetna odwaga narodu wyniosła się ponad

wszelką wątpliwość i zjednała sobie nawet szacunek u tych, przeciwko którym walczyła. A jakaż to była walka? Zawsze jednego najmniéj przeciwko trzem, i co więcéj, walka wytrwałości z głodem i wszelkim niedostatkiem. — Gdybyśmy przynajmniéj mogli zapomnieć, jakie były przyczyny, które wojska nasze na brak żywności w własnym kraju wystawiły!

„Przyszło do tego, że oba cudzoziemskie wojska znalazły się jedno o 18, drugie zaledwie o 10 godzin marszu od naszéj stolicy, gdy tymczasem z przeciwnéj strony inny potężny sąsiad granicom naszym już zagrażał. Jenerałowie jego rozglądali się już w naszych ziemiach, rozpisywali marszruty, nakazywali mosty w naszym kraju, nie ażeby nam przyjść w pomoc, lecz aby nam zajść od tyłu, gdzie dla nas żadnéj zgoła nie było obrony. Pytam się, jaki wybór miałem wtedy uczynić? miałżem obstawać uporczywie przy dalszem prowadzeniu wojny, kiedy nasze zapasy wojenne i żywność wyczerpane były, kiedy cała Litwa i połowa Korony już zajęte, nie mogły żadnego przynieść zasiłku skarbowi publicznemu, który już tylko na jeden miesiąc miał żołdu dla wojska, z pominięciem zupełnem listy cywilnéj, gdy wszystkie plany pożyczki zagranicznéj upadły; albo czy nie lepiéj było zaprzestać kroków nieprzyjacielskich na słowo tego samego mocarstwa, któremu dzisiaj ulegamy, a które mi mówiło: „Jeżeli dzisiaj przystąpicie do Konfederacyi, którą po-

pieram, wtedy z Ziem polskich nic oderwanem nie będzie; jeżeli zaś choć cokolwiek zwlekać będziecie, w takim razie bójcie się nowego rozbioru.

„Pytam się raz jeszcze, co powinno było przeważyć w umyśle królewskim, czy żądza sławy i blask jéj zwodniczy w dalszem prowadzeniu wojny, któréj skutkiem byłoby w kilku dniach wzięcie stolicy i utrata całego kraju, — czy też raczéj zachowanie i ocalenie Ziem ojczystych? Ktokolwiek mnie słyszy, a zwłaszcza kto Konfederacyą Targowicką podpisał, ten nie będzie mi czynił żadnych wyrzutów, żem uwierzył zapewnieniom, które mi dawano, — i ofiary osobiście, dla mnie najboleśniejsze, dla zachowania kraju poniósł. — Od chwili, kiedym do Konfederacyi Targowickiéj przystąpił, wszelką działalność i władzę mi odjęto, a wiadomo aż nadto dobrze, jak władza, która po mojéj nastąpiła, wojskiem naszem rozporządziła? jak jéj potem w lepszem onego użyciu przeszkodzono.

„Kiedy przez toż samo mocarstwo zostałem wezwany do zwołania obecnego sejmu, cożem uczynił, coby nie było obowiązkiem zwierzchnika narodu, któremu jeszcze sąsiedzi tytuł wolnego i niepodległego dawali? Powiedziałem do tego sejmu skonfederowanego: „Zastępuję i bronię naszéj słusznéj sprawy, i bronić jéj będę tak długo, dopóki Wy sami bronić jéj będziecie.“ Tego słowa dotrzymałem.

„Gwałty przeciwko nam stopniowo tak dalece

zaszły, że wkońcu powiedziano nam: „Albo dziś podpiszcie, albo jutro będziecie mieli wojnę.“ I jaką wojnę? Nie wojnę, któraby u naszych granic się zaczęła, lecz wojnę w samym środku kraju, zalanego 180 tysiącami obcego żołnierza, z których cztéry obozy właśnie miejsce obrad naszych opasują, inny korpus stolicę naszą zajmuje — przeciwko nim cóż nam pozostaje? może 30 tysięcy, bez armat, bez zapasów i bez pieniędzy, w małych kupkach po całym obszarze kraju rozrzuconych, wszędzie otoczonych od sześćkroć liczniejszego nieprzyjaciela, którego nieszczęśliwy nasz kraj żywi od roku, a dotąd nie zapłacono mu i dziesiątéj części kosztów utrzymania. —

„To jest, co Wam dowiedzionem zostało. Uznaliście za nieprzepartą konieczność uledz; większość Wasza rozstrzygnęła: gdzie więc jest moja wina? — Dzisiaj również rozstrzygnęliście wielką większością to, coście za najwłaściwsze uznali: wolnoż mi tedy było w jakikolwiek sposób przeciw decyzyi Waszéj wystąpić?

„To niechaj posłuży za odpowiedź każdemu, kto mnie dzisiaj jeszcze do oporu wzywa. Gdyby dosyć było słów, aby wojsko odeprzeć, słów nie szczędzilibyśmy.

„W ten sposób zdałem rachunek mojemu narodowi, jako na króla narodu wolnego przystało, na króla, który się czuje bez wyrzutu. Pozostaje mi

jeszcze wynurzyć podziękowanie, jakie się odemnie IMPanom Dziekońskiemu, skarbnikowi litewskiemu, i Ankwiczowi, posłowi krakowskiemu, należy za to, co ich dobra chęć, od większości objaśniona, na korzyść moją powiedzieć zniewoliła. — Niechaj to, co oni powiedzieli, i com ja wyłożył wystarczy do zasłonienia mnie nadal od nieuzasadnionych zarzutów ze strony cnotliwych, lecz źle poinformowanych obywateli, którym kiedyś bez wątpienia samym będzie przykro powiększać niesprawiedliwie okrutne troski, pochylające moją siwą głowę u kresu zawodu, który cały równie mozolnéj jak wiernéj służbie mojéj ojczyzny był oddany.“

Widzimy, że przyszło do tego, iż, jak to przy wielkiem nieszczęściu publicznem zdarzać się zwykło, jeden na drugiego zwalał winę, która właściwie na wszystkich ciążyła. To też mowa nie wielkie zrobiła wrażenie, a i to prędko przeminęło.

Tego samego jeszcze dnia podał Sievers notę, iż nie może bez *najżywszego uczucia* patrzeć na zawady stawiane w negocyacyi z Prusami. List ministra pruskiego do prezydującego w deputacyi uchylił zarzuty i teraz, po trzytygodniowéj odwłoce, zawsze jeszcze chodzi o wymianę plenipotencyi. Główny przedmiot negocyacyi nie może być niewiadomy, gdyż się gruntuje na deklaracyach obu dworów z dnia 9 Kwietnia. Rozkazy N. Imp. Imci najwyra-

źniejsze i ponowione wkładają na niego powinność napomnienia stanów, aby stósowne kroki uczyniły. W przeciwnym razie sami sobie złe skutki przypiszą.

Żądanie zostało spełnionem, lecz zawsze warunkowo. — Mianowicie chciano od ministra pruskiego, ażeby się postarał o inną redakcyą pleńipotencyi. Układy były bez skutku.

Tymczasem Sievers otrzymał od carowéj ratyfikacyę traktatu rozbiorowego, wraz z wielkiemi pochwałami i wstęgą Andrzeja, i zaraz je (13 Sierpnia) sejmowi zakomunikował, wzywając o wymianę. — Rozprawy nad tem przez cztery dni chwiały się to na jedną, to na drugą stronę. Król był znowu celem najgwałtowniejszych napaści, najzaciętszych szyderstw. Mimo to 66 głosami przeciw 21 wniosek przeszedł.

To właśnie nie wypadło wcale na korzyść pretensyi pruskich. Lepiéj posługiwały im wieści, które już dawno rozpuszczano, że i dwór wiedeński chce sobie także część Polski przywłaszczyć. Partya patryotów, chcąc się od pruskich żądań zabezpieczyć, zrobiła 26 Lipca wniosek, aby dwór wiedeński o pośrednictwo prosić. Przyjaciele Rosyi wymogli odrzucenie wniosku, mówiąc o żądaniach Austryi, — i utrzymywali, że carowa jedyną jest przeciw nim tamą: jéj bezwarunkowo zaufać trzeba.

Teraz mogło posłowi rosyjskiemu wcale nie być nieprzyjemnem, że owa plątanina zdań i wieści bieg pruskiego interesu hamowała. Pisał on wprawdzie

które sejm w rzeczy Prus naglić miały, lecz właśnie teraz był sam w niepewności, czy czasem Katarzyna całéj Polski nie zabierze. — Dowodem tego pismo (z 13 Sierpnia), w którem złożył podziękowanie za gwiazdę Andrzeja i carską łaskę, a potem mówił: „Niecierpliwość ministra pruskiego nabawia mnie nieco kłopotu. W. Imp. Mość przepisuje mi bieg umiarkowany, jakibym sam także wybrał, — być tylko pośrednikiem, kiedy rzeczony minister chce, ażebym jako nieprzyjaciel występował. Podobne wystąpienie mogłoby rozpacz w narodzie i zazdrość na dworze wiedeńskim obudzić. Nienawiść do Prusaków przechodzi wszelkie granice. Polacy chwyciliby się ostateczności; gdybym nie podtrzymywał ich nadziei, że w artykule o handlu coś uzyskać będą mogli. Broniąc ich sprawy na tym punkcie i na punkcie linii granicznéj, zyskuję nowy powód do wdzięczności dla W. Imp. Mci. Z depeszy pozna W. Imp. Mość na czém stoję — termin, jaki ministerium pruskie pozwoliło sobie przepisać, dowodzi obawy, słowo, które Thugut wymówił o zupełnym podziale Polski, każe mu niewątpliwie nowéj niezgody się obawiać. Nie o saméj oni myślą Częstochowie. W takim razie, zdaje mi się, nie pozostawałoby W. Imp. Mci. nic innego, jak *pomyśleć szczerzéj o całkowitem znowu połączeniu całéj Polski*, jakie z jednéj strony rozpacz, z drugiéj uległość bardzoby prawdopodobnie przeprowadziły.

„Powstaje więc pytanie, czy mam wstrzymać podpisanie traktatu pruskiego pod tym samym pozorem handlowym, czy też gwałtownemi środkami go przeprowadzić? Jedno słowo od W. Imp. Mci. właśnie na czas przyjdzie. Mogę mieć Jéj rozkazy od dziś za jedenaście lub dwanaście dni.

„Zostaje mi jeszcze uniżona prośba do W. Imp. Mci., aby mnie rychłą odpowiedzią oświeciała, i pomyślała o sposobach przysłania mi pieniędzy, jeżeli ma obszerniejsze na ten kraj widoki, jakie w Jéj interesie być sądzę.“

Tutaj więc nazwał dziecko po imieniu. Jak dalece słusznie okazuje się z powyższego. Miał on jeszcze inne powody do swoich domysłów, na przykład tę srogość, z jaką carowa od niedawna z różnych stron na Polsce wywierała. Przed cztérnastą dniami przysłała była rozporządzenia, na które Sievers ciągle się wzdrygał. Posłuchajmy, co sam o tém carowéj napisał: „Przy ubóstwie, w jakiem się Polska ujrzy, sądziłem, że trzeba opróżnione starostwa zaoszczędzić na rzecz publiczną; ponieważ jednak WImp. Mć. zostawiła mi ich szafunek, zrobię z nich dobry użytek; zresztą jest ich bardzo mało, rok 1775 niemal wszystkie pochłonął.“

„Zwyczaj sprzedawania urzędów sprzeciwia się zasadom dobrego rządu; sądziłem więc, żem winien z małemi wyjątkami ostro przeciw czemuś podobnemu występować; tymczasem raz od mojéj zasady zwol-

niony, więcéj przeszkadzać nie będę i od jutra regiment gwardyi litewskiéj oddam temu, który zań poprzednikowi zapłaci.“

Jedno i drugie znaczyło, że carowa nie chciała uwolnić kraju, na którym jéj ręka tak strasznie ciążyła, od żadnych nadużyć, które jak rozdawnictwo starostw, najwięcéj nieszczęśliwy naród o zgubę przyprawiły. Takie to nadużycia zwykła ona była przedewszystkiem ochraniać w krajach, których zagrabienie miała na oku.

Kiedy w nocy 17go Sierpnia zgoda na ratyfikacyą traktatu podziałowego od sejmu uzyskaną została, Sievers winszował natychmiast carowéj, i oświadczył, że teraz zapomina wszystkich trosk i umartwień, jakich tenże sejm był mu przyczyną. Z osiągnieniem tego celu, szerokie pole mu się otwiera. Król, pisze daléj, zdał się mi spokojnym i uległym. Kiedy sobie życzył, pisać do WImp. Mci., nie przeciwiłem się. Jeżeli WImp. Mć. uzna za właściwie odpowiedzieć, proszę mu tylko oświadczyć, ażeby mnie słuchał, i przez to jedynie uważał się za upewnionego o swojem przyszłem szczęściu. Po tém, co zrobił pochlebiam mu cokolwiek, w niczem mu nie ustępując i wszystko musi iść po mojéj wiedzy i woli. Nie przestaje on mówić o tém, że się obawia Kossakowskich, o swoich długach, zwłaszcza holenderskich i o sekwestrze swoich dochodów. Robię mu nadzieję,

powtarzając zawsze, że wszystko od zachowania się jego zależeć będzie.

„Będę się trzymał ostatnich instrukcyi co do traktatu z Prusami; w czasie układów przywrócę nową Radę Nieustającą; Komisye, sądy powiatowe i niektóre roboty finansowe. To pociągnie za sobą zatwierdzenie W. Imp. Mci. i pruski traktat a może nowe instrukcye co do dalszego prowadzenia, lub odroczenia sejmu, i które zależeć będą od rzeczy większych, jak te, które mi mój widnokrąg dojrzeć tu pozwala.“

W dwa dni potém mógł donieść carowéj o wymianie ratyfikacyi. Prosił zarazem o rozkazy co do zachowania się przy układach pruskich. „Wnosząc, mówił, z oporu jaki ratyfikacya napotkała; traktat pruski nie będzie mógł być przeprowadzonym, chyba gwałtem. Użycie tego środka, będąc w sprzeczności z dobrą polityką, z charakterem, może z zamiarami W. Imp. Mci., staje się dla mnie tem nieprzyjemniejsze, że się obawiam stracić u narodu to, co u niego na zaufaniu zyskać mogłem. Kłopot to bardzo dokuczliwy, trzymać się jednak będę przepisanéj drogi póki będę mógł, będę zwłoczył, a promień światła dojdzie mnie od strony W. Imp. Mci. Przystępuję jutro do pierwszéj pośredniczéj konferencyi.“

Właśnie sejm 16go Sierpnia powziął postanowienie, że należy prosić posła rosyjskiego w imieniu króla i Stanów, ażeby bywał obecnym na konferencyach

z posłem pruskim, ile razy przyjdą na stół przedmioty, któreby sporów obawiać się kazały. Sievers mówi o tém obszerniéj w piśmie, które razem z poprzedniem (19go Sierpnia) carowéj był posłał: „Nieprzewidziany wypadek, sprzeczny z plenipotencyą tak moją jako i z plenipotencyą deputacyi, daje powód do zwłoki, lecz także i do kłopotu dla mnie. Nie mogę zataić, że plenipotencya pruska brzmi bardzo rozkazująco i stanowczo, aby układać się tylko o odstąpienie i to, co zeń płynąć może, kiedy plenipotencya Delegacyi mówi tylko o handlu i ekonomii. Uniknąłem wszelkiéj dyskusyi. Odwołano się do sejmu. Jutro rzecz się rozstrzygnie i lękam się bardzo, że się do mnie zwrócą, i że trzeba będzie wyrok wydać. Oświadczę się za tem, żeby plenipotencye były wymienione, układy rozpoczęte; ale ministrowi pruskiemu zrobione zastrzeżenie, że do podpisu potrzebne jest inna rozleglejsza plenipotencya co do handlu i innych punktów. To wywoła krzyki obustronne, mniejsze jednak ze strony sejmu, jak ze strony ministra pruskiego. Raport *wojny* z Wiednia ośmiela sejm; lecz trzymają to w tajemnicy Gdyby dwór wiedeński chciał teraz się odezwać, czasby był, mianowicie co do Częstochowy; ale jest rzeczą prawdopodobną, że ze względu na zdobycie Moguncyi tego nie uczyni, ważniejszy cel na oku mając. Tak więc zależy od woli W. Imp. Mci., czy mam naglić lub na zwłokę pozwalać jak daleko mam z gro-

żbami lub gwałtownemi środkami się posunąć, czy mam zacząć układy w innych przedmiotach przed podpisaniem traktatu pruskiego, czy układy przyspieszać, lub zwlekać winienem? Myślę bowiem, iż mi wolno powiedzieć, że to będzie odemnie, będzie będzie od tego zależało, co im powiem w najwyższem Jéj imieniu.

„Flota na morzu Baltyckiem, przybycie obu braci Zubow, bardzo króla niepokoją. Gorzéj jeszcze będzie, kiedy zobaczy przyjeżdżającego generała Igelströma, którego tutaj zaprosiłem. Nagli bardzo o konstytucyą. Podsunął dwóch ludzi, którzy przedstawili wnioski, aby na ten cel Komisya wysadzoną została. Upomina się co chwila, aby sejm do Warszawy przenieść. Udawałem głuchego, aczkolwiek nie można zaprzeczyć, że środki utrzymania dla niego i dla wszystkich stają się trudniejsze, mimo to hałas nie ustaje, gdy mowa o tem, ażeby coś przeprowadzić.“

Dwoma dniami pierwéj w piśmie, któreśmy wyżéj przywiedli, Sievers kończył temi słowy: Przedmioty) „które zależeć będą od rzeczy większych jak te, które mi mój widnokrąg dojrzeć tu pozwala.“ Nie znajdujemy żadnego śladu, żeby Sievers wiedział o układach, które natenczas między carową a dworami londyńskim i wiedeńskim się toczyły. Oba ostatnie w zamysłach swoich przeciw Francyi, musiały na pomoc Prus zbyt wielką kłaść wagę, żeby

nie miały króla w dobrym humorze utrzymywać. Ten zresztą Polacy mu już zepsuli. Należało się obawiać, ażeby wojska swojego w téj stronie, żołnierzem z nad Renu, nie wzmocnił. A wtedy Austrya nie mogłaby się spodziewać zdobyczy we Francyi, któremi myślała sobie nagrodzić to, co Prusom i Rosyi w Polsce pozwoliła. Nie mniéj potrzebną dla widoków angielskich okazała się potęga pruska nad Renem. Najmniéj jednak obojętném było dla Katarzyny, czy król ściągnie swoje siły w jéj sąsiedztwie, lub je nad Renem roztrwoni. Tak więc z daleka i z blizka wszystko złożyło się na to; aby zamysły pruskie w Polsce podpierać. Mógł to sobie i Sievers sam powiedzieć, lecz nie miał rozkazów w téj mierze, ztąd jego wahanie się. Pruski poseł był o wszystkiem poinformowany. Ztąd jego gwałtowny nacisk, kiedy 12go Sierpnia przesłał sejmowi projekt do traktatu podziałowego. Jednak minęło jeszcze dosyć czasu, zanim przyszło do decyzyi.

Tutaj zatrzymamy się cokolwiek, dla listów, które Sievers w tym czasie był odebrał lub napisał. Do młodszéj córki 26go Lipca 1793. „Chcą, żebym łykał rabarbarum, a mnie tego nie bardzo się żąda — jednak, jużem połknął. Dzieje się to z obawy, ażeby mi wielkie obiady i towarzystwa, i interesa, które nieraz żółć poruszają, nie szkodziły, bo gdybym zapadł, moje interesa na tem cierpiećby mogły, a tegobym właśnie nie chciał. Wczoraj obcho-

dzono moje imieniny. Prawdziwa wścieklizna powinszowań! Przysłano mi koszyki z kwiatami, doniczki, bukiety nawet ładne wiersze włoskie. Książe biskup wileński dał wielki obiad na 50 osób, a pani kasztelanowa *hrabina* Ożarowska wielkie zebranie i wieczerzę, gdziem nie był, bojąc się, że to Wam niepodobać się może. Widzisz, jaki jestem pokorny z Wami.

29 Lipca. „Dziś rano byłem sam w lasku o pół godziny przed miastem, ażeby tam spokojnie myślom moim się oddać. Uroczystość moich imienin nie ma końca. Wczoraj wielki obiad i wielkie zebranie, wieczerza i oświetlenie, jutro drugie, w Czwartek trzecie z oświetleniem. Ze wszystkich stron odbieram powinszowania — wszystko dowody, że mnie nie znają — lub czegoś gorszego. Naród to bardzo słaby — ja go nie poprawię, nieomal tego się zrzekam — i wolałbym być przy Tobie itd.“

1 Sierpnia. „Jakżebym chciał być przy Was, moje drogie dzieci, mimo świetnych moich spraw i wszystkich wspaniałości. Na moje imieniny zarzucono mnie uroczystościami. Dzisiaj oktawa kończy się wielkim obiadem u nuncyusza, komedyą, gdzie niezawodnie będzie prolog, lub coś takiego jak w Pskowie — wieczerza, bal, fajerwerk. Niemal miałbym ochotę się gniewać. Piją nawet Wasze zdrowie z kielicha. Wiecież coś jeszcze? Mogę Wam to powierzyć. W dzień imienin na podziękowanie

za współczucie, jakieście mu okazały, król przysłał mi prezenta dla Was obu: dla jednéj naramiennik, naszyjnik dla drugiéj. Wzbraniałem się oglądać i przyjąć. Wtedy sekretarz się rozpłakał (tak). Powiedział, że król mu kazał przez pierwszego kuryera to odesłać. Oświadczyłem, iż gdyby na to się odważył, nie wolnoby mu już było progu mojego przestąpić. Nie bierzcie mi tego za złe, moje drogie dzieci, naprawi się to z innéj strony, tylko nie ze strony tego biednego króla, któremu tego samego dnia kazałem zwrócić klejnoty wartujące 25 tysięcy dukatów, które Rzpltéj był podarował.

2 Sierpnia. „Przejeżdża właśnie kuryer z Warszawy. Nie mogę z tego nie korzystać. Mam Ci tak dużo do powiedzenia. Wczoraj, jak wiesz, była oktawa moich imienin. Wielki obiad u nuncyusza. Były i panie. Siedziałem przy kasztelanowéj, żonie regimentarza Ożarowskiego, który pod niebytność hetmana ma dowództwo nad wojskiem; pito jéj zdrowie. Zdarzyło się, że to były imieniny jéj męża, a dniem pierwéj jéj własne, to jest Maryi, imieniny wielkich księżnych matki i córki, które tak kochamy. Prosiłem ją więc z sześcią innemi paniami na mój obiad na 60 osób. To jest zajęciem dnia dzisiejszego oprócz zebrania i wieczerzy u księcia Massalskiego, biskupa wileńskiego, godnego starca. Wracając jednak do dnia wczorajszego, baronowa Heyking, żona deputata szlachty kurlandzkiéj i córka pana *de*

la Fond, którego znasz z Petersburga, wspólnie z hrabiną Camelli, od któréj czasem nóty Wam posyłałem, wymyśliły maleńkie widowisko w małéj willi pod miastem. Była to niespodzianka, o któréj nic zgoła nie wiedziałem. Naprzód grano sztuczkę francuzką „Przysłowie," potém inną napisaną przez barona Heykinga. Poślę Wam je przez pierwszego kuryera. Miejscami są tu śpiewy z muzyką, które Wam podobać się będą, pomijając bowiem, że muzyka jest ładną, śpiewki mówią wiele dobrego o waszym papie, i zachęcają go do dobrego; a jak wiecie, pochwał nie lubię. Stu pięćdziesięciu widzów klaskało — ja mówiłem do *hrabiny* Ożarowskiéj — że i moje córki byłyby to uczyniły. O tem, co prócz tego Camelli śpiewała, nic Wam nie powiem. Były to moje ulubione melodye, brat jéj Martini był tym komicznym kapelmajstrem, jak to w ostatniéj strofie zobaczycie. Hrabia Morelli śpiewał przy gitarze piękną piosnkę. Grał on *abbé'go Douce'*. Wreszcie młoda i bardzo ładna baronówna Heyking, synowica barona, grała bardzo dobrze rolę *Marquezie*, choć zrazu nie śmiało. Powtarzałem sobie nieraz: czemu ich tutaj nie ma, wszystkich trzech moich kochanych córek?

„Po widowisku byliśmy wszyscy razem u marszałka Konfederacyi Puławskiego — bardzo piękny fajerwerk, który miał kosztować 800 dukatów,*)

*) JW. marszałek brał od Moskwy 1,000 dukatów miesięcznie.

ogromne oświetlenie, fajerwerk i oświetlenie z cyfrą *J. S.*, wielka wieczerza i bal, który z Ożarowską małym polonezem otworzyłem, zakończyły o jedenastéj moją pracę dzienną, która przez to także była uciążliwą, że mnie mój kuryer od piątéj z rana aż do obiadu zatrudnił. Moguncya się poddała."

Sievers do pani Uexküll 8 Sierpnia. „Jak mi teraz te dni pocztowe jeden od drugiego daleko być się zdają! Bądź przekonaną, moja droga, że nie zapominam o staraniu, jakie biédnemu mojemu zdrowiu winien jestem. Prawda, że mam jedno z cięższych zadań rodzajem i rozmaitością interesów — i moja dobra Lizetko, mamże Ci powiedzieć? Tobie, która tak kochasz cnotę — ponieważ nie ma ich, albo jest ich mało w tym nieszczęśliwym kraju. Może ona się kryje po chatach włościańskich — lecz daleką jest od pałacu króla, od sejmu i od towarzystwa panów, albo figurantów. Oszukują mnie bez wytchnienia — ja się gniewam bez wytchnienia — napróżno! A tenże król — to prawdziwa plaga kraju w téj nieszczęśliwéj Polsce, mimo wszystkie swoje zalety. Pomimo świetność roli, jaką odgrywałem, pozostanę tu tylko póty, póki tego koniecznie nasza dobra pani żądać będzie — od któréj spodziewam się wiadomości o moim traktacie. Hr. Mikołaj Zubow, który w parę godzin po przyjeździe Güldenhoffa (oddawcy) odjechał, zapewniał mię, że była bardzo zadowoloną. To jest mój wielki cel —

obok drugiego, aby dobre świadczyć. Tak, moja przyjaciółko, czyńmy dobre — to jest najpiękniejsza z ludzkich cnót i najdroższe przykazanie naszego boskiego Prawodawcy i Zbawiciela. — Stanąłem w tém miejscu, kiedy mi kuryer przywiózł wiadomość, że Güldenhoff posunięty został na porucznika artyleryi. Zarobek piętnastu lat służby! Chwalić Pana Boga — gdyby żyła moja siostra (matka Güld) cieszyłaby się razem ze mną.“

Sievers do pani Günzel. 12 Sierpnia. „Lecz dajmy pokój Wiborgowi, i mówmy tylko — no! o czem? Na tém byłem stanął, kiedy nadjechał kuryer, obładowany ratyfikacyami, z bardzo łaskawym reskryptem załączonym przy orderze Andrzeja — i wielu innemi zadowolniającymi reskryptami i listami — do Waszego dobrego ojca. Bogu niech będzie chwała! Nie tak za niebieską wstęgę, jak żem sobie zasłużył na zadowolenie mojéj nieśmiertelnéj pani, która umiała mnie wyciągnąć z mojego spokojnego zacisza, aby mnie zarówno świetnym jak mozolnym urzędem, może na szczęście milionów, zaszczycić.“

Do pani Uexküll 20 Sierpnia. „Wczoraj miałem tę pociechę, żem wymienił ratyfikacye mojego traktatu — i wyprawiam z tém młodego Camphausena.“

23 Sierpnia. Po północy. „Jedynie aby poczty nie opuścić, gryzmolę tę parę wierszy, dyktując list

do generała Möllendorffa, aby go powstrzymać, iżby nie prowadził wojny z tymi nieszczęśliwymi Polakami, którzy uporczywie obstają przy tém, żeby nieszczęścia swojego nie podpisać. O, moje drogie dziecko — jakże często serce mi się krwawi — jestem pośrednikiem między mocnym a słabym, jeżeli nie co gorszego. Mimo to podpiszą. Dziś wieczorem hrabina Camelli śpiewała jak anioł — wenecką melodyą, piosnkę rosyjską — i inne. Bardzo Cię ona kocha. List do Möllendorffa już gotów, bije pierwsza — i ja idę spać z błogosławieństwem dla Ciebie i t. d.“

30 Sierpnia. „Dziś była potrójna dla mnie uroczystość — przypadek zrządził, żem dzień ten przeznaczył na wielki koncert, wiadomość zaś o twojem rozwiązaniu wydała na jaw tajemnicę moich urodzin (Sievers miał wtedy lat 62). Koncert był bardzo piękny, dzięki pięknému głosowi hrabiny Camelli i nowo wynalezionemu (tak!) marszowi klarynetowemu. Grano potem i wieczerzano, i dopiero około północy mogłem opuścić towarzystwo, aby się położyć, i te kilka linii Ci napisać.“

Książe Repnin do Sieversa: „Rewel 8go Sierpnia 1793. Właśnie odebrałem, mój drogi Pośle, list Wasz z (28 Lipca) 8 Sierpnia wraz z dyaryuszem sejmowym, za co jestem szczerze obowiązany. Prawdziwie jestem nawet zawstydzony trudem, jaki sobie zadajecie, mimo dokuczliwości, jakie Was obarczają, a których

cały ogrom czuję. Co za sejm! przyjacielu, toż to są obrady? Widzę tam tylko hałaśliwą zgraję ludzi, którzy wszyscy chcą mówić, a żaden słuchać nie chce, i którzy nie dają najmniejszego baczenia ani na położenie, w jakiem się znajdują, ani na konieczność, która po nad wszelkiem prawem ludzkiem góruje. Życzę Wam z całego serca, ażebyście co prędzéj wyszli z téj otchłani szaleństwa, bo to musi być nie do wytrzymania. Byleby tylko zdrowie Wasze przytém nie zniszczało, coby łatwo stać się mogło, gdybyście ten niejako ogólny nierozum sejmu zbytecznie do serca brali. Uważam, że tylko król i jakie pół tuzina członków mówią rozumnie."

Nareszcie minister pruski odsunął na bok cierpliwość, jak ją pierwéj rosyjski był rzucił. 28go Sierpnia napisał notę, w któréj wyrzucał sejmowi przyjęcie *nieprzyzwoite* na poprzedniéj sesyi raportów o negocyacyi z dworem pruskim i domagał się, ażeby stany ten zuchwały wstrzymały postępek i żeby natychmiast deputacyą opatrzyły plenipotencyą do podpisania traktatu zabornego. Inaczéj da rozkaz generałowi Möllendorff do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich.

Teraz nie było końca zwadzie. Król starał się pośredniczyć, o ile się dało. Poseł Szydłowski podał do czytania wniosek, aby zerwać wszelkie układy z Prusami. Ale król przywiódł na pamięć izbie, jakieby ztąd następstwa być mogły. Przemoc i chci-

wość łatwoby do nowych krzywd pochop wzięły. „Opieraliśmy się, mówił, zwlekali, odraczali aż dotąd i musieliśmy to czynić, póki nam jakikolwiek promyk nadziei zostawał, że czas jaką odmianę korzystną przyniesie. Nikną te nadzieje, wszystkie neutralne dwory odmawiają nam wszelkiéj pomocy, sama ta wielka monarchini, którejśmy dopiero tak wielką część Ziem naszych odstąpili, któréj pomocy wzywaliśmy przeciwko nowym uciskom, mówi nam tak wyraźnie, że musimy królowi pruskiemu to, co już wziął, odstąpić; że nigdy od niéj innéj pomocy spodziewać się nie mamy nad tę, jaką nam jéj poseł ofiarował. Odpokutujemy i to jeszcze, uczynimy traktat nasz daleko szkodliwszym, jeżeli go zwlekać będziemy albo jeżeli nagle układy zerwiemy.“

W tym samym duchu co król, dał się poseł jeden słyszeć.*) Wniosek jego wywołał ogromną wrzawę.

*) Adam Podhorski, szambelan król. poseł wołyński. Podał on (28) *projekt*, którego treścią było: „Oddajemy się całkiem, w tym krytycznym czasie, jak uczyniliśmy w poprzedzającym wielkomyślności i wspaniałości najjaś. Katarzyny, azatem dajemy moc Deputacyi podpisania traktatu takiego, jaki był umówiony za pośrednictwem interwencyi wielkiego posła ros.“ Na to Szydłowski, poseł płocki, wyszedł pod laskę zadając Podhorskiemu krzywoprzysięztwo i zdradę, i prosząc króla o wyznaczenie sądu sejmowego. Podhorski nie chciał wyjść pod laskę. Po trzechgodzinnych sprzeczkach sesya solwowana. Nazajutrz Szydłowski znowu wyszedł na środek izby. Sesya ta mimo zamięszanie, mimo wrzawę jest jedną z najpiękniejszych na tym smutnym sejmie. Kiedy król wziął Szydłowskiego za rękę pytając się: jaki z tego wszystkiego koniec i czego WPan żądasz? poseł płocki odpowiedział te proste a piękne słowa: „N. Panie! postępowanie dzisiejsze przydać się może kiedyś narodowi dla uzacnienia charakteru jego, będzie ono dowodem, żeś panował wtenczas, kiedy jeszcze cnota nie wygasła była w Polakach. Podhorski musiał izbę opuścić i wniosek jego upadł. (Kor. kra. 7 wrz. 1793).

Chciano go jako zdrajcę sądzić, a król po raz drugi na tém samém posiedzeniu (29 Sierpnia) wystąpił, aby zalecić sejmowi umiarkowanie i niewłaściwość sporu okazać. „Pytam się więc, mówił między innemi, gdyby głowę położył oskarżony, czy przez to wytępimy autorów i *sposoby* nieszczęść naszych? Czy dla tego odmieniłby się los nasz? Czy przemoc obca nie wzięłaby ztąd nowego pretekstu, acz najniesprawiedliwszego, nazywania nas nieludzkimi prześladowcami, Jakobinami? Te jedynie skutkiby wyniknęły, a zabor zaborem będzie. Skończył temi słowy: „Lepiéj tedy dać temu pokój a wziąść się do dzieła, które potrzeba i roztropność wskazuje.“

Sievers jakkolwiek oznajmił sejmowi 27go, że wojska rosyjskie pozostaną w Polsce póki wszystkie spory załatwione nie zostaną, starał się jednak popędliwość Prus miarkować. Pozwolił nawet, aby w pruskim traktacie coś na korzyść Polski zmieniono, za to żądał, i to w ostréj nocie, którą w dzień swoich urodzin ogłosił, ażeby ze strony sejmu cała rzecz z ostatnim dniem miesiąca rozstrzygniętą była. To jest, według załączonego projektu posła Adama Podhorskiego, miało wyjść do deputacyi zalecenie, aby ułożony za pośrednictwem interwencyi posła rosyjskiego traktat z Prusami podpisała. Ale nienawiść ku Prusom zbyt była silną. Posłowi rosyjskiemu, jeżeli chciał traktat pruski przeprowadzić, nie pozostawało jak do gwałtu się uciec. Sievers

użył gwałtu. Nota z 2 Września kazała sejmowi nie ruszać się z miejsca, póki plenipotencya wydaną nie zostanie. Zarazem oznajmiła, że dwa bataliony z cztérema działami izbę otoczą.

Poprzednio doniósł był Sievers Tyszkiewiczowi, marszałkowi wielkiemu litewskiemu, że wiadomość o spisku przeciwko osobie króla i innym wysoko stojącym osobom, zmusza go do przedsięwzięcia pewnych ostróżności. O drugiéj po południu dwa bataliony grenadyerów będą postawione na tarasie na placu zamkowym, generał Rautenfeld rozstawi straże tym sposobem, ażeby nikt z publiczności, ani żadna osoba do zamku nie należąca, wejść tam nie mogła. Drzwi jedne tylko będą otwarte, ale opatrzone pikietą oficerów celem zrewidowania wszystkich posłów podejrzanych. Jeżeli u którego z posłów znajdzie się broń ukryta, będzie aresztowanym i osadzonym w więzieniu, celem wytoczenia mu procesu jako zabójcy. Trzeba zrewidować broń gwardyi litewskiéj; jeżeli się u nich znajdą proch i kule ukryte, należy ich takoż aresztować; podobnież każdego arbitra i każdą inną nie mającą urzędu osobę, któraby w sali się ukryła. W przedpokoju będzie pikieta z dwunastu oficerów, którzy będą mogli wejść do sali i zasieść na ławkach arbitrów. Generał Rautenfeld usiądzie na krześle na boku króla po lewéj stronie, będzie on pilnował, ażeby nie przyszło do jakiego gwałtu. „JW. Pan," tak stało na końcu, „raczysz ogłosić, ażeby

żaden z członków sejmu nie ruszał się z miejsca, chybaby był zawołany do tronu, a oraz upewnić sejmujących o zupełnéj wolności mówienia. Ja tylko nieporządku i ekscesów nie mogę pozwolić, i ci, którzy się w tém okażą winnymi, pod surowość prawa podpadną.“

Zanim jeszcze list został przeczytany, izba oświadczyła, że nie przystąpi do obrad, póki oficerowie izby, a wojska zamku nie opuszczą. „Powiem, że się nie boję, mówił król, że ufam narodowi. Nie raz powiedziałem, że wśród narodu żadnéj obcéj nie potrzebuję straży, i teraz to powtarzam, że widzę gwałt, alem się do niego nie przyłożył. Otoczył mnie obcy żołnierz; jam go nie sprowadził.“ Wysłano Delegacyą do Sieversa, która przyniosła odpowiedź, że zezwala, aby oficerowie rosyjscy prócz Rautenfelda ustąpili z izby, lecz straży około zamku będącéj pótąd nie cofnie, pókąd podpisanie traktatu nie będzie zadecydowanem.

I tak się stało; po zaciętych prawda sporach, które przeciągnęły posiedzenie do czwartéj z rana, większością przecież 61 głosów przeciw 23. Wszakże poseł pruski niezupełnie mógł być zadowolonym. Do decyzyi przywiązane były warunki. Naprzód książe prymas miał pozostać przy swojéj rezydencyi, i pobierać dochody z dóbr, które Prusom się dostaną. Powtóre, w przypadku wygaśnienia familii Radziwiłłów dom Brandeburski nie miał mieć ża-

dnéj pretensyi do sukcesyi, która do Rzpltéj należeć będzie. Wreszcie, traktat sesyi nie wprzód będzie ratyfikowany, aż traktat handlowy i wszystkie artykuły oddzielne umówione i podpisane zostaną; z tym nakoniec do tegoż traktatu warunkiem, ażeby obraz Panny Maryi Częstochowskiéj z całym inwentarzem klejnotów, sreber i wszelkich sprzętów powróconym został. Jako *warunek bez którego nie* zastrzeżono poręczenie wszystkiego przez carowę.

Sievers pisał do niéj zaraz: „Reskrypt W. Imp. Mci wlał balsam w moją duszę przez najłaskawszą aprobacyą, jaką W. Imp. Mść kroki moje w drażliwym punkcie układów pruskich zaszczyciła. Raport mój urzędowy zawiera przerywany bieg sejmu w zeszłym tygodniu, który upłynął cały na wrzawie, i sesyą pamiętnego dnia wczorajszego, kiedy traktat pruski przeszedł gwałtem, którego użyć za konieczne uznałem. Pozostaje mi tylko życzyć, ażeby moje umiarkowańsze kroki w czasie téj burzy miały szczęście na aprobacyą zasłużyć. Ton moich pierwszych not uznano nie dość groźnym. Wczorajsza zaledwie swój skutek zrobiła — przy dwóch batalionach, które zamek obsadziły. Według tego, co mówi minister pruski, nie mogę wątpić, że podpisze traktat tak jak on jest ułożony; wnoszę to z tonu trzech ostatnich listów feldmarszałka Möllendorffa, który więcéj w skargach jak w groźbach ma upodobanie; prawda, że nowe dodatki przyczyniają mu obawy; mówiłem

już o tem w poprzednim moim liście. Jeżeli minister nie podpisze, będę nastawał na niego i na Möllendorffa, ażeby nie wkraczał po nieprzyjacielsku w województwa krakowskie i sandomierskie; byłoby to łamać stosunki sąsiedzkie, z rozpaczą narodu — lecz żeby oba czekali na nowe rozkazy po porozumieniu się dworów, bardzo o to nie nagląc. Tymczasem będę się starał namówić go do podpisu, aby prędzéj przyjść do końca tego wszystkiego, co Prus się dotycze — i mieć wolne ręce — do nowego związku z Rosyą."

Buchholtz dalekim był od tego, aby miał na taki tok układów się zgadzać. Dotąd zwyczajnie cicho obok Sieversa występował, teraz musiał sobie powiedzieć, że król jego, którego pomocy pierwsze naówczas mocarstwa wojujące tak bardzo potrzebowały, nie zniesie wyniosłéj protekcyi rosyjskiej, i raczéj posunie się do gwałtu, jak żeby miał spokojnie stać po za sąsiadką. W tym duchu zdał sprawę gabinetowi. Przeciwnie Sievers niepewny czy „odgadł myśl carowéj," doniósł jéj (5 Września), że chętnieby w obec Prus obstawał za wykonaniem warunków postawionych, byleby tylko carowa przyspieszyła swoje instrukcye i plenipotencye co do traktatu przymierza, traktatu handlowego i oddzielnych artykułów. Niecierpliwią się tu trochę z obawy, ażeby polityka tak wiedeńskiego jak i berlińskiego dworu „nie odwiodła jéj od życzliwych dla Polski

zamiarów.“ Tymczasem carowa wysłała już była 14 Września pismo, w którem stało: „Rada jestem, że mogę Wam oświadczyć moje zupełne zadowolenie ze sposobu, w jaki wywiązaliście się z trudnéj roli pośrednika przy układach, które między Delegacyą polską a ministrem pruskim miejsce miały, z czego mi w raportach Waszych z 26 Sierpnia sprawę zdajecie. We wszystkiem, coście na korzyść Polaków mówili i czynili, spełniliście najzupełniéj moje zamiary, a dwor pruski, jakkolwiek obrana przez Was droga zdawać się może przeciwną jego interesom, nie będzie mógł nie uznać zasad sprawiedliwości i ludzkości, które im za podstawę służyły.“ W téj saméj myśli cztérnastą dniami późniéj (18 Września) ukaz carski pochwalił wszystkie odpowiedzi, jakie Sievers dał ministrowi pruskiemu.

Sejm na chwilę kwestyą pruską w pokoju zostawił; natomiast inne sprawy go poruszały. Wniosek uporządkowania interesów bankierów zbankrutowanych wiele żółci poruszył. Kanclerzowi poruczono, aby odpowiedział notą na oskarżenie obu posłów, jakoby sejm chorował na Jakobinizm. Ogiński żądał wysadzenia komisyi, któraby projekt do formy rządu wypracowała. Wszystko to Sieversowi nie mało roboty przyczyniało. Lecz nic nie zajmowało go teraz bardziéj jak środek, któregoby już oddawna chętnie był się chwycił.

Przypominamy sobie, że Sievers chciał Konfe-

deracyą Targowicką rozwiązać. Rozkaz carski zaszedł mu drogę; kiedy zaś inny rozkaz tego mu dozwolił, osądził on, że wykonanie nie jest na czasie. Odroczył tylko posiedzenia Konfederacyi, a tem samem odjął jéj władzę wydawania uchwał i przedsiębrania ogólnych rozporządzeń. Że mimo to Konfederacya wywierała jeszcze niemało przeciwnego mu wpływu, o tém z każdym dniem się przekonywał. Należy pamiętać, że Konfederacya miała w swoich rękach całe sądownictwo, czyli że takowe stanowiły same sądy wyjątkowe, wedle jéj upodobania. Kossakowscy wiedzieli, co to warto, i umieli z tego korzystać. Lecz, właśnie oni, jakeśmy to już nieraz widzieli, napędzali najwięcéj kłopotu Sieversowi. Chciał on ich uprzątnąć teraz, kiedy niezadługo bardzo jeszcze ważne układy nastąpić miały. Carowa w tém mu nie pomogła, choć nie dawno był jéj pisał: że Kossakowscy nie mówią już o *połączeniu*. To, co hetman mówił o zmniejszeniu wojska, demaskuje ich wszystkich i daje poznać, iż to, co o tém dawniéj mówili, było tylko obliczonem, aby omylić i zyskać na czasie. Posłowi nie pozostawało nic innego jak Konfederacyą obalić.

Napisał więc 15 Września do króla, że hrabia Moszyński zda mu sprawę z wypadku obu konferencyi, jakie dnia poprzedzającego miały miejsce w jego obecności nad środkami i drogami do rozwiązania Konfederacyi. Spodziewa się, że król zgodzi się na

ten rezultat i pierwszy go podpisze wraz z senatorami, ministrami i posłami, którzy tym celem u niego się stawią. Nie wchodzi on w szczegóły rozprawy ani powody, które wypadek ten sprowadziły. Gdy królowi leży na sercu dobro ogólne i prędkie zakończenie sejmu, spełni on życzenie narodu, domagające się Konstytucyi i niewątpliwie rad będzie ze środka, który naraz przetnie gorszącą opozycyą niemniéj jak nieporozumienia i obrazy, na jakie dotąd był wystawiony.

Tego ostatniego sam Igelström nie mógł zataić. Pisał on wówczas do Sieversa: „Co się tyczy Kossakowskich, nie chcę i nie mogę ich usprawiedliwiać, jestem bowiem przekonany, że jedynym ich systemem jest we wszystkich wypadkach stawać przeciw królowi i upokarzać go, jak znowu systemem całéj familii królewskiéj jest Kossakowskich poniżać. — W tém wszystkiem jest tylko partykularna nienawiść tych panów. — JWPan, mój drogi, jesteś godzien pożałowania, gdyż przy takich okolicznościach Jego praca jest utrudnioną, Jego *moralny* charakter zapoznany, a Jego zdrowie nadwerężone skutkiem tych wszystkich zajątrzeń, na jakie jesteś wystawiony.“ —

Zapowiedziani posłowie, senatorowie i ministrowie wieczorem tego samego dnia zebrali się w izbie audyencyonalnéj i przez usta księcia biskupa Massalskiego oświadczyli królowi chęć swoją rozwiązania

Konfederacyi Targowickiéj, a związania się nowym aktem Konfederacyi Grodzieńskiéj. Miączyński, poseł lubelski, podał akt takowy królowi Imci, który danym był do czytania księdzu Wołłowiczowi, Referend. W. Ks. Lit., i zaraz przez króla podpisany, za którym poszli wszyscy członkowie sejmu, znajdujący się w Grodnie.

Wstęp do aktu mówił, że: „Naród jest już w tym stopniu spokojności, iż zdolny jest władzę najwyższą sam przez się piastować.“ Było to przeciwne protestacyom, jakie tylko co sejm przeciw gwałtom zanosił. To też emigranci utrzymywali publicznie, że właśnie aby sejm w sprzeczności z samym sobą postawić, chytra Rosya akt ten do podpisu podsunęła. Inne rozporządzenia aktu są oklepanemi formułami każdéj Konfederacyi: władze i sądy dawniejszéj mają ustać od 1 Października, akta być złożone do archiwum, wysadzona komisya słuchać skarg na dawniejsze uchwały. — Daléj poleca utrzymanie wiary katolickiéj, wolności i niepodległości narodu .... przywraca sądy powiatowe, ustanawia czas sejmu pod tym samym marszałkiem do 31 Października itd.

16 Września marszałek sejmowy wyłożył przed zgromadzeniem powody rozwiązania Konfederacyi Targowickiéj i dziękował za powtórny swój wybór. Król również dziękował za prerogatywy, jakie mu stany przyznały. Nikt nie żałował upadku téj Kon-

federacyi. Dziecko próżności, pychy i zemsty, ściągnęła ona hańbę na swoich fundatorów a zgubę na kraj nieszczęśliwy. Błędni rycerze, którzy ani oczu, ani uszu nie mieli, chcieli się uczepić brełoków mocarstwa, które dawno już z rąk im się wyśliznęło; durzyli się, że obcy, nienawistny dwór, który od stu niemal lat urastał grabieżą w Europie a zwłaszcza w ich własnym kraju, będzie im wyciągał kasztany z ognia, jaki sam dosyć niezgrabnie w oczach ich ciągle rozżarzał. Gdyby nie rzeczywistość, takiemu zaślepieniu zaledwie uwierzyćby można. Przekleństwo całego narodu towarzyszyło upadkowi Konfederacyi. —

Zaledwie sejm orzekł o nowéj swojéj formie, nadeszła odpowiedź pruska z głównéj kwatery królewskiéj, która pełna zdziwienia, nieukontentowania i pogróżek Sieversa nawet zaniepokoiła. Buchholtz wydał ostrą notę, w któréj wszystkie przywiązane do traktatu warunki odrzucił. Jakkolwiek przykrem mogło być Sieversowi stawać z sobą w najjaskrawszéj sprzeczności, nacisk ze strony Prus i instrukcye petersburskie zmusiły go do napisania noty w tym samym duchu (21 Września). W niéj przełożył sejmowi potrzebę nieodbitą podpisania traktatu granicznego z Prusami, tak, jak był ułożony za jego pośrednictwem między wzajemnymi pełnomocnikami. Spodziewa się, że najjaśniejsze stany skłonią się tem snadniéj do nieodbicie potrzebnego wyroku

względem zalecenia deputacyi, ażeby natychmiast podpisała rzeczony traktat bez żadnych dodatków, że wyraźnie im oświadcza, iż nie masz innego środka nad ten, jeżeli nie chcą wystawić się na najokropniejsze dla Rzpltéj skutki. Względem zaś traktatu handlowego z Prusami upewnia najjaśn. stany, że będzie się daléj jak najlepiéj do tego przykładał, ażeby ta tak pożądana i tak zbawienna dla obu państw negocyacya była jak najprędzéj rozpoczęta i zakończona.

Było do przewidzenia, że sejm o niczem słuchać nie zechce. — Przyszło do najgwałtowniejszéj rozprawy, w któréj mówcy bardzo ostro przeciw obu dworom i ich posłom wystąpili. *) — Traktat pruski był w największém niebezpieczeństwie. Sievers znowu do gwałtu się uciekł. W nocy z 22go na 23ci Września aresztowano cztérech posłów i pod strażą kozacką za miasto uprowadzono. W nocie, przesłanéj sejmowi, tak o tem Sievers mówi: „Częste upominania, które podpisany przymuszony był najjaśniejszym na sejm skonfederowany zgromadzonym stanom czynić z okazyi mów *rozwiązłych*, których się niektórzy z pomiędzy posłów, mniemani *zeloci*, na każdéj prawie sesyi dopuścili, żadnego zbawiennego ku doprowadzeniu onych do przyzwoi-

*) W dyaryuszu nie ma tego śladu. Mowa tu chyba o dawniejszych posiedzeniach. (P. tł).

tości i porządku nie wzięły skutku; owszem podpisany dostrzegł, że oni obłąkania swoje do najwystępniejszych posunęli ekscesów; dowodem tego są dwie ostatnie mowy, to jest: Krasnodębskiego, posła liwskiego, na sesyi 18go, i Szydłowskiego, posła płockiego, na sesyi 19go Września. Piérwszy chwaląc otwarcie prawidła Jakobinizmu, sejmu rewolucyjnego i Konstytucyi 3go Maja, odważył się odmalować w najczarniejszych kolorach Konfederacyą generalną Targowicką, uformowaną końcem zbawienia ojczyzny i w tym zamiarze protekcyą N. Imp. Imci zaszczyconą. Drugi zaś jeszcze większéj dopuścił się *rozwiązłości*, ośmielając się nawet nazwać sejm teraźniejszy, — nowym konfederacyi węzłem złączony do którego sam był przystąpił, *zgrają* — który podstępnie skłonił króla w dzień niedzielny do podpisania tego aktu, wedle jego mniemania, kryminalnego. Cała izba rozgniewana zdawała się osądzać winowajcę w jego *wyuzdanych* a bezczelnie zeznawanych Jakobinizmu prawidłach. Lekkie przez niego uczynione przeproszenie potrafiło jednakowoż zjednać mu bezkarność, nie uważając na to, że uraza rozciągała się do dwóch potencyi sąsiednich a nawet i do narodu samego przez obelgę uczynioną zgromadzeniu, które szesnaście miesięcy najwyższą władzę w Rzeczypospolitéj sprawowało.

„Podpisany będąc przynaglonym przez krytyczne okoliczności, a przytem w zamiarze zapobieże-

nia okropnym daremnego uporu skutkom, który to opór przez to samo staje się przeciwko ojczyźnie występnym, rozumiał, że czyni jéj usługę rozkazując aresztować i oddalić z Grodna rzeczonych dwóch posłów, jako też dwóch innych, nie mniéj przez ich mowy i przez postępowanie przeszłe występnych, to jest Mikorskiego, wyszogrodzkiego, i Skarżyńskiego, łomżyńkiego posłów, i zaprowadzić ich do miast i powiatów, zkąd oni byli obrani.

„Podpisany nigdy nie myślał tamować wolności mówienia i głosowania. Miane w ciągu całego sejmu tego mowy, wpisane do akt, drukowane tak w narodowych jako też w cudzoziemskich gazetach, pomimo wszelkiego żądła swego i wyrazów obrażających, nie mogły go tak dalece rozgniewać, ażeby użył złożonych w ręku jego środków ku zatamowaniu takowego bezprawia. Lecz w takowym czasie, gdzie idzie o uniknienie nowych dla Polski nieszczęśliwości i kiedy sejm powinien poczynać zatrudniać się seryo przyszłéj swéj pomyślności urządzeniem, podpisany widział się przymuszonym jąć się przedsięwziętego przez niego środka, a który dobrze myśląca część stanów, na sejm zgromadzonych, jako też cały nawet naród bez wątpienia zaaprobują.“

Jednocześnie na notę, którą mu kanclerze doręczyli, dał jako odpowiedź, że może tylko upraszać najjaśniejsze na sejm skonfederowany zgromadzone stany, ażeby podług przyłączonego do konstytucyi

projektu zaleciły nieodwłocznie deputacyi podpisać właściwie i prosto traktat z królem pruskim, taki, jaki za jego pośrednictwem był ułożony i na sejmie czytany. Wszelkie zwłoki, wszelkie dodatki uciążają jeszcze bardziéj los Rzpltéj; prosi zatem najusilniéj najjaśn. stany, ażeby raczyły go uwolnić od przykréj-konieczności uskutecznienia *środków* zapowiedzianych. Kończy, w razie jeżeli posłuchają, znanemi obietnicami.

Wieczorem tego samego dnia wydał Sievers trzecią jeszcze notę: „Na rekwizycyą panów kanclerzy i marszałka sejmowego, przysłanych ze strony stanów na sejm zgromadzonych, końcem dopraszania się o uwolnienie czterech, dnia dzisiejszego z rana aresztowanych posłów, podpisany nie waha się ani momentu odpowiedzieć Ichmościom, upraszając, aby donieśli stanom, że ten sposób postępowania jest nową urazą obu najjaśniejszych sprzymierzonych dworów, nie pozwalać rozpoczęcia sesyi, na początku któréj wiadomo jest, że dwie noty od podpisanego podane, powinneby być czytane: jedna jako odpowiedź na notę podaną przez panów kanclerzy, druga zaś z wyszczególnieniem stanom pobudek, które podpisanego przymusiły do aresztowania czterech posłów, jako czterech podżegaczy, i oddalenia ich z Grodna, zkąd już do swoich powiatów pojechali. Przywiedzione prawa są podpisanemu wiadome. Zestarzał się on, szanując i każąc je szanować.

Nie chce wymawiać Polsce, jak mało prawa są w niéj szanowane, i że mu przychodzi przypominać przy téj smutnéj okazyi najpierwsze z praw, to jest respekt winny panującym, których prawidła jakobińskie i 3 Maja wcale nie szanują.

„Podpisany zaleca zatem najjaśniejszym stanom czytanie dwóch wspomnionych not i zastanowienie się nad niemi z zupełnem o tem przeświadczeniem, że żadna nie może nastąpić odmiana w tem, co tam jest oznaczono.“

Ta ostatnia nota, równie jak i poprzednie, sejmu w bieg nie wprawiła. — Aresztowanie czterech posłów zbyt innych rozjątrzyło, ażeby mieli w jakiekolwiek interesa się wdawać. Dwa razy tego dnia chodzili kanclerze do Sieversa, aby u niego uwolnienie wyjednać. Rezolucyą czytaliśmy. Z żałości czy z uporu nieporuszeni słuchali ostrych not posłowie. Głuche milczenie było ich odpowiedzią. Ani bagnety grenadyerów, którzy zamek otoczyli, ani armaty, które nań skierowane były, ani groźby generała nie mogły ich poruszyć. Rautenfeld był odurzony. Niepewny biegał tam i napowrót, nie wiedział co począć; w końcu pospieszył do Sieversa po radę. Tak zeszło do 9téj wieczorem zawsze w równéj głuchéj cichości. Teraz Rautenfeld wezwał króla, aby narady otworzył. Król odpowiedział, że posłów do mówienia zmusić nie może. Generałowi nie pozostało, jak znowu pobiedz do Sieversa. Wróciwszy

oświadczył głośno, że wszyscy członkowie sejmu muszą pozostać w izbie, dopóki zgoda nie nastąpi. Inaczéj jest umocowany do użycia wszelkich środków surowości. Marszałkowi wielkiemu litewskiemu Sievers dał znać, że i król nie ma się ruszać z tronu, a senatorowie będą spali w izbie na słomie, póki jego życzeniom zadość nie uczynią. — Ale i to nie pomogło, jak nie pomogło popędliwe Rautenfelda bieganie, grożenie, prośby i obelgi. Nadeszła północ, a nic jeszcze zrobionem nie było. — Jedna za drugą upływały na niczem godziny, wreszcie zegar wybił trzecią z rana. Rautenfeld wstał, chcąc oddział żołnierzy do sali wprowadzić. Uprzedził to Ankwicz, poseł krakowski, odzywając się, że milczenie znaczy przyzwolenie. — Bieliński, marszałek sejmowy, podobnież Rosyi zaprzedany, podjął wniosek i po trzykroć jednym tchem zapytał: czy sejm daje Delegacyi moc bezwarunkowego podpisania traktatu z Prusami? Znowu najgłębsze milczenie. — Wtedy Bieliński *) wciągnął do protokułu zupełną stanów zgodę.

Zaraz w ciągu dnia i następnéj nocy wiele głosów protestowało; jednak 25 Września podpisanie

*) *Sesya sejmowa 21 Listopada.* Ankwicz, poseł krakowski, zwraca mowę do marszałka sejmowego, a wyliczywszy trudy jego i prace, prosi o czytanie swego projektu. Marszałek sejmowy oświadcza, że, jeśli w izbie nie usłyszy powszechnéj zgody, czytać nie pozwoli. Gdy wielu posłów dopraszało się o to, sekretarz sejmowy przeczytał projekt wyznaczający sto tysięcy zł. pol. dla marszałka Po niektórych odezwach summę takową przyznano. (Kor. kraj. 3 Grudnia).

nienawistnego traktatu dokonanem zostało. Ostra przeciw niemu protestacya, wraz z wyjaśnieniem jego okoliczności rozesłaną została do posłów zagranicznych w Warszawie.

Że nadzwyczajne wzruszenie, w jakiem posiedzenie z d. 23 Września Sieversa utrzymywało, rzuciło go na łóżko dziwić się nie będziemy. Mimo to zaraz po podpisaniu przesłał on własnoręczne powinszowanie carowéj razem z podziękowaniem za nowe dowody zaufania, jakie mu cztery reskrypta z 18 przyniosły. Objaśniły go one o zamiarach carowéj co do nowego związku Rosyi z Polską. Nie wątpi on o skutku, lęka się tylko trochę złośliwości obu sąsiadów, i niepojętéj lekkomyślności narodu. Szczęściem nie ma się czego obawiać jego tutaj ministrów; więcéj lęka się Möllendorffa. Spodziewa się, że słabość, w którą popadł przedwczoraj (23go) przy ciągłéj dzień i noc szarpaninie, nie przeszkodzi mu w działaniu. W końcu życzy szczęścia na uroczystości pokoju, jakie wówczas w Rosyi obchodzono, i żeby pokój mógł trwać lat dziesięć, szczęście, które Opatrzność dała Fryderykowi, a Piotrowi I^mu^ odmówiła.“

Sievers do pani Günzel. 2 Września 1793. „Bije dwunasta w nocy. Wracam z pałacu, który dwoma batalionami otoczyć kazałem, ażeby sejm rozumu nauczyć. Musiał mię bardzo zirrytować, skorom tak daleko zaszedł. Nie skończą oni przed piątą, a je-

żeli stracę *turnum* to jest większość, będę ich trzymał w zamknięciu.“

„3 Września, o północy. Zważ na dzień i godzinę, moja najdroższa, dla tego téż list ten będzie równie krótki jak przedwczorajszy przez pocztę. Ach, moja droga, co za psie życie. — Bóg jeden wie jak długo je wytrzymam. Co za karyera dla ambitnego! Dla człowieka zaś skromnego, albo takiego, który się poznał na tych próżnościach, jaka męka! Com ja czuł, trzymając tego króla z sejmem przez całe dwanaście godzin w zamknięciu — z rozkazem do Rautenfelda, ażeby go nie puszczał, póki nie postanowi i nie każe nieszczęścia swojego podpisać. Masz tu co czytać cztéry noty w przeciągu pięciu dni, a Prusak jeszcze nie kontent.“

„6 Września, około północy. Nie gniewaj się na godzinę, którą zapisuję. Wracając z zebrania, gdziem bawił godzinę, spędziłem właśnie półgodzinki u hrabiny Camelli, która mi z Morellim grającym na gitarze, duet zaśpiewała. To na jutrzejszą uroczystość: rocznicę elekcyi tego nieszczęśliwego króla. Widowisko, które dawać będą, było przeznaczone na dzisiaj, jako oktawę moich urodzin. Będzie ono jawnie dla króla, któremu dam wielką wieczerzę i bal na 150 osób; a skrycie na urodziny naszéj kochanéj Kasieńki. W tém miejscu serce mi się ściska. Spodziewaj się zawsze mego powrotu, jakkolwiek on jest nieoznaczony. Właśnie zrobiłem krok

ku temu, załatwiając dzisiaj mojem wdaniem się traktat Rzptéj z Prusami. Za cztéry dni będzie podpisany.“

Grodno 7 Września. „Wczoraj wieczorem napisałem Ci o téj saméj godzinie parę wierszy, moja droga Lizetko — obym wkrótce jeszcze przyjemniejszych dożył! Zostałem kompozytorem nót — ale nie muzycznych. Oto z nich cztéry. Zobaczysz ich smutny przedmiot — zamknąć króla i cały sejm! dla obcego króla. To dla serca nieprzyjemne!“

8 Września. „W chwili, kiedym miał wyprawiać młodego kapitana Jakóba Stackelberga, którego do chrztu podawałem, miałem przyjemność odebrać list Twój z 29. Ach, te okrutne odległości! Wczoraj obchodziłem urodziny Kasieńki i Wasze wprowadzenie się na mieszkanie razem z rocznicą elekcyi królewskiéj. Wypito kilka butelek szampana za Wasze zdrowie, rozumie się przy wielkiéj wieczerzy. Grano dwa przysłowia i małą sztuczkę ze śpiewami, którą znacie, odmieniono kilka słów, aby je do liter imienia królewskiego, na miejsce moich, zastósować. Dzisiaj byłem na obiedzie u tego nieszczęśliwego monarchy z jenerałem Pistorem. Pytał się o Was z zajęciem i powiedział mi: mój Boże, cóż im mogę posłać na pamiątkę! Pan nie chcesz i nie pozwalasz nic kosztownego, a jestem biédny, stary i bardzo nieszczęśliwy. Oczy mi nie pozwalają, bobym zrobił chętnie rysunek jaki własną

ręką dla nich, które miały współczucie dla mojego nieszczęścia. Zgadujecie moją odpowiedź. Hr. Mikołaj Zubow daje jutro wielki koncert z włoską truppą, która jedzie do Petersburga. Dziś jest koncert klarynecisty w teatrze ; — do tego wieczerza u mnie. Ale wczorajszy opłacił się porywającym głosem hrabiny Camelli — przyczem ciągle Was miałem na myśli.“

Nawiasem mówiąc, aczkolwiek hr. Camelli ze swoim porywającym głosem tak często jest wspominaną, o życiu jéj i stosunkach nic bliższego nie wiemy. Raport, jaki sekretarz Friese 7go Września zdał był o niéj królowi, daje więcéj się domyślać jak objaśnić. Sievers, mówił Friese, poruczył mu był prośbę do króla, ażeby tenże raczył coś dla prawdziwie nieszczęśliwéj Camelli uczynić. Powiedział on, że dobroczynne serce króla, który w chwili jéj przyjazdu, tyle współczucia dla jéj losu był okazał, nie może być nieczułem na jéj położenie, zważywszy, że ojciec jéj używa oznak łaski królewskiéj, a jéj mąż w nich udział bierze. Król, jak mu się zdaje, wyświadczyłby akt dobroczynnéj sprawiedliwości, gdyby raczył udzielić jéj 2 tysiące dukatów, z dziewięciu jakie mu jeszcze pozostały z ogólnéj sumy 30 tysięcy dukatów, które Friese zeszłego Czerwca w długach albo najłaskawszych podarunkach odebrał. Niech Friese pomówi o tém z królem, i prosi go o tę łaskę dla Camelli, ażeby szczęśliwa i zadowolona do

męża wróciła. Sievers wyśle jéj brata do Petersburga z dobremi poleceniami i spodziewa się, że tenże postępowaniem swojem zasłuży na szacunek i odpowie życzeniom krewnych swoich.“

12 Września. „Wczoraj wieczorem na balu, który hrabia Zubow w dzień Aleksandra razem z koncertem dawał, miałem wielką przyjemność odebrania z poczty Jewe Twoich kilku słów nabazgranych zaledwie czytelnym atramentem, przez kuryera, któremu przyszło do głowy, kazać Cię obudzić. Ale, ludzie sprytni spotykają się w swoich pomysłach. Moje pierwsze pytanie, kiedym go zobaczył, było: „Nie spotkaliście tam mojéj córki między Narwą a Petersburgiem.“ Był on dumny z tego, że mógł mi list Twój przed listami Imperatorowéj doręczyć, które również serce moje pocieszyły; gdyż nigdy jeszcze tak pochlebnego ani tak łaskawego reskryptu jak ten, nie odebrałem. Była approbacya co do sposobu, w jaki moje drażliwe pośrednictwo między nieszczęśliwą Polską a tryumfującémi Prusami, między słabym a mocnym prowadziłem. Oddała sprawiedliwość memu sercu, wyraziwszy żem interesa mego poselstwa z obowiązkami bezstronnego i sprawiedliwego pośrednika pogodzić umiał. O, moja droga, to jest więcéj niż wstążka niebieska! Oby mnie Bóg prowadził na téj śliskiéj drodze, i nie pozwolił abym kiedykolwiek spuścił z oczu sprawiedliwość i chęć dobrze czynienia.“

17 Września... „Jestem ciągle wielce dręczony interesami i ostentacyą. Zapytaj się Günzla, co to jest dawną Konfederacyą obalić, a nową z niéj utworzyć. W Piątek obchodziłem uroczystość pokoju. W Sobotę rozwiązałem Konfederacyą, przykuty do łóżka febrą i t. d., a nie mając nikogo do przyjęcia przybywających. Rwą mnie na wszystkie strony, żeby mówić o interesach.

Nie naznaczaj sobie żadnego stałego czasu do mego powrotu. Konfederacya założyła koniec sejmowi w ostatnich dniach Października. Oto jest wszystko, co wiem o przyszłości. W Warszawie zobaczę, jaki obrot wezmą rzeczy z tą nową Konstytucyą, nad którą pracują."

„20 Września. Ostatni Twój list pocieszył mnie wczoraj rano po źle przespanéj nocy, po smutnéj i irrytującéj pracy dziennéj. Ty, moja droga Elizko. Ty mnie pocieszasz, bo wiem że jesteś szczęśliwą. Bądź nią zawsze, aby mnie w moich troskach podtrzymywać, odwagi mi dodawać. A potrzeba jéj w tym nieszczęsnym kraju, obok wielkiéj prawdziwie chrześciańskiéj cierpliwości, albowiem kraj ten pełen jest niewdzięczników, a Ty wiesz, że na takich patrzeć nie mogę. Mimo to w tém przesileniu rzeczy z honorem opuszczać go nie mogę. Chodzi o to, żeby jeszcze dobre świadczyć.

Jedna rzecz Ci zrobi przyjemność, wiész jaka? Hrabina Camelli, która tak ślicznie śpiewa, umie także rysować portrety. Widziała wizerunek Benedykty i moją uciechę, jaką mi widok jego spra-

wiał – nap;arła się przeto do robienia mojego, (widziałem był jéj ojca portret) i oto dzisiaj, aczkolwiek nam dziesięć razy przerywano, mieliśmy pierwsze posiedzenie, ale to jest dla Benedykty, która pośle kopią Kasi, a Ty masz dostać drugi oryginał. Hr. Morelli jedzie z pruskim traktatem do Petersburga i Benedykcie rysunek wręczy. Ponawiam Ci obietnicę, że dostaniesz tu z Warszawy portret Twego ojca, dwa nawet: jeden dla Ciebie, drugi dla Uexküllа i Jacauta."

„Tak się dzieje na świecie" pisał jednocześnie do drugiéj córki. „Jam także kontent, że masz takie dobre wiadomości o mojém zdrowiu. Tak, moja droga, nie pokazuję niczego po sobie. To pewna, że moje ciało i dusza zarówno cierpią. Nie jestem w stanie wyrazić mojéj niedoli. Ty już wiesz, co się działo w czasie uroczystości – my słyszymy o tém tylko bajeczki – jeżeli jest w tém co prawdy, to już kuryer przyjdzie. Opowiesz mi anekdoty; bo te tutaj nie dochodzą. Między historyami, które wcale nie są bajkami, lecz niemal historyami o morderstwach, powiem Ci, że otoczę jeszcze sejm dwoma bataljonami grenadjerów, aby mieć podpis traktatu z Prusami. Co za poseł! Ach, moja droga, serce mi się krwawi."

Widzieliśmy już, że carowa pochwaliła najzupełniéj wszystkie odpowiedzi, jakie Sievers dał był ministrowi pruskiemu. Approbacya Prus przyniosła mu późniéj czarnego orła z brylantami.

Z przeprowadzeniem pruskiego traktatu podziałowego najcięższa rzecz dokonaną została. Teraz zaczęto się krzątać około spraw wewnętrznych, a duszą tego byli Sievers i Moszyński. Pierwszy kierował całością nawet z łóżka; drugi Marszałek Wielki Koronny, w nowym swoim charakterze jako minister, od 19go Września zajął miejsce swoje na sejmie. Oba pracowali wielce gorliwie. Tylko poseł rosyjski mało zdołał wykonać dobrego, jak zamierzał. Przedewszystkiem musiał on mieć na oku mniemaną korzyść Rosyi.

Staraniem jego przyszedł na sejm projekt przymierza, które Polskę i Rosyą ściśléj związać miało. Ankwicz, którego już znamy jako dobrze płatnego zausznika Rosyi, wniósł (28 Września) ażeby wydano zalecenie kanclerzom w téj mierze. Zgodzono się na zalecenie i na notę do Sieversa (z 30go Września), w których król i stany wynurzyli przekonanie, że egzystencya polityczna, bezpieczeństwo przyszłe i szczęśliwość Polski na wiecznem przymierzu między obu państwami polegają. Dla tego spodziewają się, że ambasador Imperatorowéj, w któréj ufność położyli, przystąpi do zawarcia z Rzplitą wieczystego przymierza, i nie odmówi najpożądańszego swego pośrednictwa, do ułożenia traktatu handlowego z dworem berlińskim. *)

*) Projekt Ankwicza trzykrotną jednomyślnością w prawo zamieniony zostaje. (Kor. kra. 8 Paź. 93.)

Sievers nie zaniedbał tego samego jeszcze dnia (30) carowéj o tém donieść. Pisał zarazem, że z raportu urzędowego przekona się carowa z niejakiem zadowoleniem, iż on, mimo słabości, która go więzi na łóżku, nie zupełnie czas swój stracił. „Myśl Kommisyi wysadzonéj z sejmu, jąć się nie chciała, obrałem więc prośbę w formie noty. W gruncie wychodzi to na jedno i toż samo. Ponieważ raz zgodzili się na projekt, nie chciałem się mięszać do wyrażeń zalecenia, z obawy obudzenia podejrzeń, jakobym brał w tém udział.

Co do noty, gdy ta ma być dokumentem dyplomatycznym, przerobiłem ją. Chciałem wyrzucić komplement, jaki tam włożono,*) lecz mnie objaśniono, że mi daje przewagę na przyszłość. Chętnie byłbym był złagodził gorycz wyrażenia „przeszkody“ handlu z Prusami,**) lecz stoi ono w zaleceniu z tém zaś, co jest powiedzianem o Rosyi i W. Imp. Mci, korzystny kontrakt stanowi. W oczekiwaniu wiadomości z Wiednia, choroba moja daje mi wygodny pozór do wstrzymania się od dalszych kroków, aczkolwiek, gdybym chciał, deputacya byłaby gotową

*) „Podpisani (Kanclerze) mają zlecenie oświadczyć mu (Sieversowi), że stany dawszy mu już dowody swego zaufania na cnotliwym jego charakterze zagruntowanego, mogą sobie pochlebiać, iż tenże Poseł pomnoży obowiązki już sobie zjednanéj wdzięczności narodowéj, przykładając swoje *bona officia* do przyspieszenia skutku obietnic danych przez dwór Berliński.

**) Względem nowego z Rzpltą traktatu handlowego, zdolnego do zapobieżenia wszelkim *przeszkodom*, na które dotychczas handel polski był wystawiony. (Kor. kra. 8 Paźdz. 93)

odbyć sesyą u mnie, a nawet przy mojém łóżku, tak jak tu konferencye z przyjaciołmi o biegu sejmu się miewa. Niebawem więc będzie chodziło o to, ażeby WImp. Mć. raczyła roztrzygnąć pytanie, które w raporcie rzuciłem: czy traktat ma być zawarty przed czy po przyjęciu formy rządu? Ale WImp. Mć. dozwoli mi najłaskawiéj, abym poczynił sam niektóre uwagi nad różnymi artykułami projektu do traktatu, któreby mogły wywołać opozycyą u lekkomyślnego i jak pogoda zmiennego narodu, nieszczęściem prywatę i przesądy opinii stawiającego wyżéj nad to, coby ogół lub państwo, kosztem niektórych swoich uprzedzeń zyskać mogły."

Następują liczne objaśnienia projektu i nowe wnioski, które téż w części do traktatu weszły. Traktat sam wkrótce zawarty został, mimo słabości i obaw, jakie Sievers miał o starszą córkę. Petersburska uroczystość pokoju pociągnęła za sobą niezliczone nagrody i odznaczenia. Jenerał Günzel został pominięty. Sievers mógł sobie samemu powiedzieć, że jego zięć pokutuje za niego, względem którego cała szajka Petersburska dawno już najgorsze miała zamiary, a tak Sievers ułatwił mu wystąpienie ze służby. „Zapomiano o Was, moje drogie dziecię, pisał 25go Września do pani Günzel; lecz może na Wasze szczęście. Kochany Twój Günzel niech tylko pośle swoje podanie lub pismo w którem przedstawi swoją ciężką służbę, swoją ciężką ranę, ile mu ta przeszkadza.

w dalszych jego obowiązkach; niech prosi o pensyą dożywotnią, i jedźcie do Bauenhoff, gdzie będziecie pożądani. Tam jest dosyć miejsca dla wszystkich — i dla mnie“.... W dwa dni potém powtarza znowu, że nie ma czego się wahać. W Bauenhoff będzie im najlepiéj. On ich już poprze. „Jestem zatem tego zdania, ciągnie daléj, ażeby Günzel napisał list do Imperatorowéj przez Popowa, który zna szacunek, jaki książe Potemkin miał był dla niego. Tylko niech tam się nie wciśnie nic skarżącego się lub gorzkiego; boby to mogło dotknąć i pozbawić go pensyi, na którą tak dobrze zasłużył. Generał-gubernatorstwo pskowskie i smoleńskie wakuje; te można było przyjąć, gdyby je ofiarowano, — gdy to jednak nie nastąpiło, myśleć o tém nie trzeba.“

1go Października. „Niech się dzieje, co chce, pełnijmy nasz obowiązek; szukajmy nagrody jedynie w przekonaniu, żeśmy wszystko dobrze uczynili co od nas było zawisło, a pozostawmy Opatrzności staranie o to, ażeby nas krzepiła w coraz dalszém jego pełnieniu — tak ja myślę o usunięciu się Günzla. Zgadzam się na to z całego serca, jak to już dawniéj mówiłem. Pismo do Jej Imp. Mci. jest dobre, — nie byłbym jednak tego zdania, ażeby robił podanie do senatu. Nie podoba się to Imperatorowéj, i nic téż nie warto. Jeżeli nie odpowie w ciągu cztérech tygodni, trzeba będzie się pytać sekretarza, co była mówiła lub pisać o to do faworyta, — albo ja téj

rzeczy się podejmę, jeśli to za właściwe uznacie. Pisałem do Zubowa przez ostatnią pocztę. O zdrowiu mojém powiem, że codzień na kilka godzin z łóżka wstawać zaczynam. Wczoraj i dziś jeździłem na spacer. Przez te ośm dni, które w łóżku przeleżałem, brak ruchu osłabił mię — za łaską Bożą spodziewam się pomału przyjść do siebie. Doktor mój Lotaryngczyk jest zacny człowiek. Mieszka obok mnie i trzy razy co dzień mnie odwiedza.

Tegoż dnia pisał do młodszéj córki: „Cóż powiesz na to, że ja w téj nawet chwili, podobnie jak cały dzień do północy dręczony jestem interesami. Regimentarz Ożarowski, pod którego rozkazami całe wojsko polskie zostaje, kazał sobie krew puścić z nogi; nie mogąc zaś wejść na schody, kazał mi zaproponować przejażdżkę, aby o naszych interesach pomówić. Na naszą pociechę, gdyż rozmowa nie koniecznie była przyjemną, spotkaliśmy hrabinę Camelli. Zaprosiliśmy ją, aby wsiadła do mego powozu, ona siedząc naprzeciw nas dodała nam wesołości. Zabrałem ją, razem z bratem na obiad do siebie. Jeszcze dwie trzecie dnia leżę w łóżku.“

4go Października. „Zaledwie mam czas powiedzieć Ci, że się mam dosyć dobrze; pozostało mi tylko trochę osłabienia. Na wczorajszą uroczystość (koronacyi) musiałem dać zebranie i wieczerzę. Wyniosłem ztąd miły ból głowy, który jednak przeszedł. Hr. Camelli nigdy lepiéj nie śpiewała. Jeden z włoskich markizów wpadł w zachwycenie. My wszyscy także; tylko umiarkowaniéj.“

„6go Października. Pisałem był do Ciebie onegdaj przez pocztę, a dziś także, z powodu balu niedzielnego, korzystam z kuryera przejeżdżającego przez Warszawę, aby Ci kilka słów napisać, choć dwunasta już biła. Nie tańczyłem. Dyktując te wiersze, kładę się do łóżka. Nie o balu też chcę Ci mówić, lecz o improwizatorze markizie Ghisilieri z Bolonii, którego teścia bardzo dobrze znałem. Talent jego jest niezawodnie nadzwyczajny. Przedwczoraj wieczorem zrobiłem pierwszą wycieczkę po ozdrowieniu do biskupa Inflanckiego; proszono markiza aby improwizował, zażądał przedmiotu; podałem mu poprzedni dzień, t. j. koronacyą Imperatorowéj. Recytował wiersze śpiewając, to co mówił, było dobrze powiedziane, koniec stanowiły komplementa dla obecnych jenerałów i posła dawcę pokoju; mówił blizko pół godziny, im daléj, tém więcéj się zapalał, głos jego stawał się milszym lecz oparty o poręcz krzesła, robił wiele giestów. Wczoraj wieczorem spotkałem go u *hrabiny* Ogińskiéj, gdzie hrabina Camelli dwie arye jak anioł śpiewała; przy końcu ostatniéj markiz zdał się być nagle rozpłomienionym, i śpiewając skierował bardzo piękne wiersze do hrabiny; lecz to nie było wszystko. Nuncyusz apostolski mówił mi, że markiz miał był żonę i skomponował był 24 sonetów, ażeby je na grobie jéj złożyć. Proszono go o pierwszy i ostatni, uczynił to w sposób bardzo tęskny; łzy nam stanęły

w oczach: Camelli płakała jak dziecko, piękne te wiersze przypomniały mi znajome Ci wiersze Hallera na śmierć obu żon swoich. Dzisiaj wszyscy tańcowali, kiedy ja miałem konferencye z ministrami.“

„11 Października. Czytając Twój list, czułem Twoje zmartwienie z powodu mojéj ostatniéj choroby. Ustąpiła już, dzięki Bogu łaskawemu, który zdaje się mnie jeszcze zachowywać dla szczęścia tego nieszczęśliwego, lekkomyślnego, niestałego, bezrozumnego, nawet złego narodu, którego jednak spodziewam się do rozumu przyprowadzić i o istotnym jego pożytku oświecić. Rzecz to, moja droga, któréj ciężar i uciechę czujesz. Idzie o to, ażeby szczęście zbłąkanego narodu utrwalić — spokój mu zapewnić — a tem samem dać tenże i mojéj drogiéj ojczyznie. Spodziewam się, że Bóg łaskawy udzieli mi jeszcze téj pociechy, która dzieło moje uwieńczy i początek mego odpoczynku przyspieszy.“

Jednocześnie pisał do starszéj córki: „Bez wątpienia, moja droga, byłbym był snuł szczęśliwsze dni w Bauenhoff; lecz są obowiązki, których się nie unika. Mam wielki żal do Polaków. Lekkomyślni, nierozsądni, samolubni, często źli, byłoby chwałą, na przekor im szczęście ich utrwalić — i tego się nie odrzekam. Za ośm dni będziesz miała odemnie wiadomość przez kuryera, który powiezie traktat przymierza, o jaki właśnie układy zacząłem, i z którego, jak się spodziewam, obie strony będą kontente. Lecz

to nie cała moja robota. Trzeba jeszcze czuwać nad ułożeniem nowéj formy rządu — zmniejszeniem wojska — nominacyami na wszystkie urzędy. Niewątpliwie biédny ten król wart był po żałowania, lecz to jego wina. Okazał się on niewdzięcznym dla swojéj dobrodziejki nie tyle przez złość, jak przez niepojętą lekkomyślność. Ambicya przyczyniła się do tego. Oszukały go nikczemne Jakobiny, podobnie jak króla francuzkiego; lecz zdaje się, że z tego się wyleczył. Wczoraj jeszcze wśród dwugodzinnéj rozmowy, jaką z nim miałem, uściskał mnie całkiem zmiękczony, i powiedział mi wiele rzeczy pochlebnych, przyrzekając zrobić wszystko, czego chciałem. Jeśli dotrzyma słowa, to mu szczęśliwy los zapewnię."

Wracając do traktatu przymierza, o którym, jak Sievers wyżéj wspominał, właśnie teraz rozprawy się toczyły; odpowiedź rosyjską na notę z 30 Września odczytał kanclerz na sesyi sejmowéj dnia 7 Października. Brzmiała ona: że poseł nie omieszkał donieść Imperatorowéj o podanéj mu nocie z żądaniem widzenia dopełnionych życzeń całego narodu względem liansu i handlowego traktatu między Polską a Rosyą. Zdaniem jego egzystencya polityczna, bezpieczeństwo przyszłe i uszczęśliwienie stałe Polski zależą istotnie na ścisłem społeczeństwie zysków i widoków politycznych między obu państwami. — Podpisany nie mniéj się cieszy z zaufania, które Najjaś. tany raczą w nim pokładać, i ma sobie to za podwójne szczę-

ście, że może zapewnić kanclerzy, iż otrzymał świeżo rozkazy względem rozpoczęcia negocyacyi, w tym tak interesującym objekcie, który szczęśliwą dla Rzplte rokuje przyszłość. Związki handlowe staną się jeszcze zyskowniejszemi przez doskonałą wzajemność, jako też przez pomnożenie sposobności, które produkta polskie znajdą w przejściu przez różne porty tak Baltyckiego jako też Czarnego morza. Podpisany oczekiwa zatem, że Deputacya do traktowania z nim umocowana, raczy przygotować osnowę projektu do roztrząśnienia i naznaczy dzień dla pierwszéj konferencyi. — Podpisany nie mniéj będzie gorliwym ku wstawieniu się, będąc równie przez najłaskawszą swoją monarchinię do tego umocowanym, ażeby zawarcie traktatu handlowego z Prusami było przyspieszone, i pochlebia sobie, że to życzenie narodowe wkrótce będzie dopełnione, po rychłem ukończeniu traktatu aliansowego i handlowego między Rosyą a Polską.

Tegoż dnia Sievers następujący list do króla napisał: „Załączam tutaj ważny dokument, który szczęście Polski zapewnić musi, jeśli widzianym będzie z punktu wzajemnych dobrodziejstw, tak jak go Naj. Imperatorowa Jmć. pojmuje i przyjętym bez ograniczenia. Przezeń Polska słaba, jak zawsze nią była i jak nią jest teraz w obec swoich sąsiadów, tak że nie ma żadnego zgoła wpływu na Europę, stanie się Państwem równem przynajmniéj Danii, Szwecyi lub Sardynii.

Tymczasem bez Rosyi, téj dzielnéj i silnéj podpory służyćby mogła jeszcze za teatr wewnętrznych waśni i intryg przez trzy sąsiednie dwory podsycanych, z których każdy z kolei przyczyniałby się do jéj nieszczęścia, a wszystkie wysawszy ją do ostatka, skończyłyby na tém, żeby ją całkiem rozebrały, lub też pozyskane części wzajem sobie wydzierały. Przeciwnie silna, dzięki opiece ze strony państwa rosyjskiego i całéj jego potęgi, w własnym tegoż interesie ubezpieczona przeciw wszelkiéj obrazie i uciskowi pozostanie w pokoju: naprawi część swoich strat przy pomocy mądrych praw i dobrego zarządu, przyprowadzając do stanu kwitnącego rolnictwo, fabryki i handel, który ze strony Rosyi wszelkie znajdzie ułatwienia: w wolności od ceł, jaką ta przyznaje, w kanałach, jakie utworzyć każe (mam już po temu zapewnienie Imperatorowéj), w ruchu pieniężnym, jaki znowu odżyje przy pomocy pożyczek, które się zaciągnie pod gwarancyą Jéj Imp. Mci. na rzecz długów W. Królewskiéj Mości a może nawet i Rzptéj.

„Co do jego osoby, Najjaśniejszy Panie, mówi mi Jéj Imp. Mć (na moje doniesienie w jaki sposób Wasza Królewska Mość przyjąłeś ostatni list Imperatorowéj), że sobie pochlebia, iż Wasza Królewska Mość będziesz słuchał tylko głosu swego prawdziwego interesu i dasz mi gorliwe i rzetelne poparcie. Między dowodami przekonywającymi nie mogę pominąć i tego, że myśl ścisłego przymierza między Rosyą i Pol-

ską, należy się Waszéj Królewskiéj Mości, który go proponowałeś i w najformalniejszy sposób przy nim trwałeś, krótko przed sejmem 1788, w memoryale własną Jego ręką pisanym, którego kopią Jéj Imp. Mć. mi przesłała. Zasady, w owéj epoce przez Waszą Królewską Mość postawione, nie doznają innych odmian nad te, które nowe położenie i zwiększona słabość nakazująco wywołują. Jéj Imp. Mć. poleca mi jak najwyraźniéj zapewnić Waszą Królewską Mość, że na jéj sprawiedliwość najzupełniéj liczyć możesz i chciéj wierzyć, że nic na nowych węzłach nie stracisz, jakie z Imperatorową zawiążesz. Wreszcie W. K. M. miałeś zbyt wiele dowodów téj łatwości, z jaką Imperatorowa osobiste urazy zapomina, abyś mógł myśleć, iżby w chwili, gdzie naród polski tak ściśle z Rosyą się wiąże, mogła pamiętać wyskoki kilku zagorzalców, którzy sami ofiarą ich padli.

„Śmiem więc spodziewać się, że Wasza Królewska Mość zgodzi się chętnie na zakommunikowanie Delegacyi projektu artykułów traktatu, jako od niego pochodzących; na tym projekcie opierałaby się robota pierwszéj konferencyi, rozstrząsającéj treść każdego artykułu, aby go dla następnéj konferencyi zredagować. Wtenczas zaprojektowałbym trzy lub cztéry artykuły, o których sądzę, że je od siebie przedstawić mogę. Na tę drugą konferencyą W. Królewska Mość dałbyś Tengoborskiemu artykuły, co do którychby się zgodzono, aby przez Delegacyą przed-

stawione były, tak że cała robota może na drugiéj, a co najmniéj, na trzeciéj konferencyi przyjść do skutku.

„Pełen zaufania w sposobie myślenia Waszéj Królewskiéj Mości i Jego gorliwości o przyszłe szczęście Polski, spodziewam się, że raczy oświadczyć się przedemną co do wątpliwości, jakieby mu ten lub ów punkt albo wyrażenie nastręczać mogły. Szczęście moje byłoby zupełnem, gdyby za pośrednictwem moich usług podobna bezprzykładna zgoda jednomyślne przyjęcie znalazła.“

Sievers zgadł. Już na posiedzeniu 14 Października układy o traktat przyszły do skutku w sposób, jakiego tylko carowa życzyć sobie mogła. Sievers pospieszył téż zaraz zdać jéj z tego sprawę. „Znów jestem tak *szczęśliwy*, pisze, że W. Imp. Mci *szczęścia* powinszować mogę. Traktat wiecznego przymierza*) między Jéj Państwem i Polską zawarty został jednomyślnością na wieczornem dzisiaj posiedzeniu, dzień pamiętny na wieki w rocznikach obu krajów — dla ludzkości zaś połączeniem dobrodziejstw bezprzykładnych w dziejach świata! Takiego szczególnego rysu brakowało jeszcze, aby sławę Jéj panowania uwiecznić.

„Co do szczegółów odwołuję się do raportów, jakie siostrzeniec mój powiózł. Pozostaje mi tylko zdać się na sąd W. Imp. Mci co się tycze podwój-

*) Trwało pięć miesięcy.

nego zarzutu, jakiby mi z wprost przeciwnych sobie powodów uczynić było można. Mianowicie, żem zawarł traktat, nie słuchając objaśnień hr. Razumowskiego co do sposobu myślenia dworu wiedeńskiego w tym względzie, lub też, żem, zważywszy usposobienie umysłów, traktatu nie przyspieszył i ośmią dniami pierwéj go nie zawarł.

„Gdybym był tedy w konieczności usprawiedliwienia mego postępowania — powiedziałbym: że, kiedy na ostatnie dodatki, jakie sejm do traktatu podziałowego chciał był uczepić, przyszła odpowiedź króla pruskiego, gwałtowne wzburzenie umysłów doszło było do najwyższego stopnia. Powinienem był wtenczas żądać traktatu przymierza — nie oglądając się na to, co mi odnośnie do reskryptu, do hr. Razumowskiego wydanego, i sposobu myślenia na dworze wiedeńskim przepisaném było. Bez zmiany jednego słowa traktat byłby był powszechną akklamacyą przyjęty. Ze zwłoką przeciwnie widziałem jak ten ogień pomału wygasał. Po pierwszém wołaniu, ażeby traktatu zażądać, minister pruski okazał wiele niepokoju, rozrzucał nawet pieniądze pod pozorem, że winien jeszcze zaległości za traktat — i spostrzegłem, iż zyskuje zwolenników. Wtedy nie wahałem się więcéj. Zacząłem od króla, którego pozyskać należało, i udało mi się bez wielkiego zachodu. To było przyczyną, dla czego postępowanie moje nie zgadzało się ogólnie z tém, co mi przepisaném było. Pozwo-

liłem, aby mię naglono i czas był. Gdyby pruski kuryer, który przywiózł ratyfikacyą i zapewnienie, że można natychmiast zaczynać układy o artykuły oddzielne i traktat handlowy, przyjechał był dwoma albo trzema dniami wcześniéj, zanim mój traktat przez Delegacyą przeszedł, byłbym miał z nią o wiele więcéj trudności a nieskończenie więcéj z sejmem — wtedy byłby może się rozbił. Moi przyjaciele, przed którymi jednak moje obawy taiłem, i którzy nie domyślali się, że czekam na kuryera z Wiednia, naglili mnie; dałem się nawet napierać królowi. Powolność dworu wiedeńskiego była tutaj znaną; obecność króla pruskiego w Piotrkowie — któremu mogło było przyjść do głowy tych Polaków jakim czynem wspaniałości albo ludzkości zadziwić i użyć pieniędzy celem przekupienia, którego u tak przedajnego narodu obawiać się należało, gdyby nadto dwór wiedeński ośm dni jeszcze był zwłóczył, krzyki na ciężary, jakich wojska W. Imp. Mci z wielu względów są przyczyną, szczególnie z obawy głodu i dla nizkich cen, jakie płacą, nadto nieunikniony brak karności w kraju, gdzie nie masz żadnéj policyi — wszystko to mnie zdecydowało.

„Mogę rzetelnie dodać, że wszyscy są zadowoleni, wyjąwszy kilku fanatyków; ale najpokorniéj proszę W. Imp. Mć rozkazać, aby przy zmniejszeniu wojska polskiego, wojsko W. Imp. Mci przynajmniéj

w liczbie 20 do 25 tysięcy ustąpiło i tylko 25 do 30 tysięcy tutaj zostało. Z tych znów w miesiącu Grudniu kilka tysięcy Litwę opuścić będzie mogło, zostawiając tylko 20 tysięcy, którychbym stosowne rozstawienie zarządził, nie depcąc kraju, gdzie głodu się lękają, ani miejsc, które się przykładają do zaopatrywania Warszawy, i tak już zkądinąd dotkniętych.“

W dwa dni późniéj 16go Października, traktat został podpisany i wiadomość o tém carowéj natychmiast przesłaną. Sievers ponowił swoje powinszowania i zrobił przytém uwagę, że nadzieja w Jéj wspaniałości codzień jest większa. Jego zdaniem winna carowa z tego stanowczego nachylenia korzystać, a to wykonywając projekta, które on już nieraz powtarzał. Prosił znowu, aby za zmniejszeniem polskich, połowę rosyjskich wojsk wycofać; aby się ofiarować z zapłaceniem Hollandyi w sześciu rocznych ratach przyrzeczonych trzech milionów złotych z odsetkami, przez co dwór berliński ujrzy się zmuszonym to samo uczynić; następnie dla zaciągnienia pożyczki w Hollandyi celem zapłacenia wielkiéj części długów królewskich, gdyby stany tego żądać miały, na porękę oddać w zastaw dobra koronne stołowe, daléj kilku indywiduom małe pensyjki zapewnić; nakoniec, kto z oficerów wojska polskiego zwłaszcza w średnich rangach chorążego albo porucznika się zamelduje — wszystkich przyjmować.

Katarzyna przez zawarcie owego traktatu osiągnęła, czego tylko na teraz życzyć sobie mogła. Traktat rzeczony zatwierdzał wszystkie dawniejsze między obu państwami zawarte, mianowicie téż ostatni rozbiorowy. Oba kraje poręczały sobie wzajem posiadłości i przyrzekały pomoc, gdyby któremu napaść groziła. Rosya, na którą największa przy tém stawka wypadała, zabrała sobie naczelne dowództwo i mogła w każdéj potrzebie wojska swoje do Polski wprowadzić. Art. 11 pokazuje najlepiéj tajne zamiary carowéj i tę piękną maseczkę, pod którą je ukryć chciała. — „Gdy Najj. Imperatorowa Imć Wszech Rosyi bierze na się tak obszerne ku N. Królowi Imci i Rzpltéj Polskiéj obowiązki, z powodu których wszystko to, co tylko może się ściągać do niepodległości i całości krajów, słowem, do egzystencyi politycznéj Rzpltéj staje się nadal najważniejszym dla Rosyi przedmiotem; przeto Najj. Król Imć i Rzplta Polska obowiązują się z swojéj strony nie wchodzić z żadném inném mocarstwem w żadne związki ani umowy, chybaby z wiadomością i za porozumieniem się z N. Imperatorową Imcią Wszech Rosyi i z Jéj następcami i dziedzicami, ani téż czynić względem potencyi cudzoziemskich żadnego kroku ważnego, z któregoby mogła wypływać niespokojność wspólna, chyba za zgodą N. Imperatorowéj Imci..“

W ten sposób ostatni cień niezależności politycznéj znikał i nie dopuszczał ażeby inne jak Rosya

mocarstwo do wewnętrznych spraw Rzpltéj mięszać się mogło, albo bez jéj zezwolenia jaki kawałek późniéj oderwało. Co więcéj, gdzieby przy dworach zagranicznych posłów polskich nie było, tam rosyjscy Polskę reprezentować mieli, i polscy posłowie z rosyjskimi zawsze w najlepszém żyć porozumieniu i nawzajem sobie kommunikować wszystkie kroki, do wspólnych interesów ściągające się. Rozumie się, że i tym razem nie zapomniano gwarantować wszystkich konstytucyi, praw kardynalnych i ustaw krajowych. Za to Rzplta obowiązywała się nic z tego nie odmieniać ani nie poprawiać, chyba za porozumieniem się z carową. Ażeby związek zupełnym uczynić, postanowiono, ażeby szlachta i kupcy obu krajów używali nawzajem w obu państwach praw służących swemu stanowi (Art. 16). Przy końcu jednak raczono dodać, „że szlachta rosyjska wtenczas dopiéro będzie mogła posiadać urzędy cywilne w Polsce, kiedy przysięgę wierności JKMci i Rzpltéj wykona i wszystko to, co chcą mieć prawa, dopełni; kiedy będzie posiadać dobra leżące w krajach Rzpltéj, i że ekscepcye ze strony religii będą zachowane podług brzmienia traktatów 1773 i 1775.

23go Października carowa dziękowała Sieversowi: „W téj chwili, kiedy miałam posłać nowe dla Was rozkazy, dotyczące układów, jakie Wam poruczone były, odbieram Wasze raporta z 14 b. m. i spieszę oświadczyć Wam moje zupełne zadowolenie ze spo-

sobu zaszczytnego, w jakiście wolę moją wypełnili i dzieło tak ważne i zbawienne ukończyli. Spodziewałam się tego po Waszéj czynnéj i światłéj gorliwości, jakiéj tyle miałam dowodów, a która Wam słusznie zaufanie moje zaskarbiła.“

Krótko przedtém król pruski wdzięczność swoją własnoręcznym listem i orderem czarnego orła okazał. List z Frankfurtu nad Odrą z dnia 8go Października*) wynurzył całkowite uznanie zasług, jakie Sievers oddał królowi przy zawarciu traktatu podziałowego, a także nadzieję, że Sievers podobną gorliwość dla wspólnéj sprawy przy układach nad traktatem handlowym okaże.

Sievers sam cieszył się z wielkiego dzieła, które go tylu trosk i kłopotów nabawiło. Oto niektóre listy do córek:

„Grodno 15go Października pół do szóstéj z rana. Kiedy Ci powiem, że wczoraj byłem cały dzień na nogach, wieczorem na galleryi sejmowéj, aby być świadkiem zawarcia traktatu przymierza między Rosyą i Polską, a całą noc po części w łóżku pisałem, będziesz się pytała: czy to tylko prawda? Tak, moje serce, było to na ten jeden raz — Bogu niech

*) List zaczyna się: „Zła wola kilku niewdzięczników próżne tylko stawiała przeszkody zawarciu traktatu podziałowego (*traité de cession*), który przypieczętował Konwencyą Petersburską, w chwili zaś kiedy te pomnażać się zdawały, wielki charakter N. Imp Ros. i Pańska gorliwość oszczędziły mi widoku zgubnego dla Polski oporu i zapewniły podwójną korzyść, że kończę nieprzyjemną walkę a koniec jéj jedynie przyjaźni mojéj dostojnéj aliantki zawdzięczam....“

będą dzięki! Ten traktat jest jeden. List Twój sprawił mi wielką radość. Ażeby Cię podobnież ucieszyć, powiem Ci, że wczoraj minister pruski ze strony króla, swojego pana, doręczył mi order czarnego orła z brylantami: piękna robota, szczególniéj akselbant — ogólnéj wartości do 6 lub 7 tysięcy dukatów. Jestem tedy w żółtéj czyli pomarańczowéj wstędze. Ale potrzeba jeszcze pozwolenia, aby ją nosić. Igelström także ją dostał. To jest w tém dobre, że przy stosownem urządzeniu będzie można kółko ze środka gwiazdy wyjąć i natomiast Andrzeja wsadzić. O próżności! czy mnie o nią posądzasz? Wczoraj, w Niedzielę, na balu była feta dla kobiét brylanty oglądać.“

„16 Października, o 3 z rana. Widzisz, która godzina, nie łaj więc, moja droga. Pójdę spać podpisawszy szczęśliwie traktat, który szczęście Polski pieczętuje. Król uściskał mnie dziś po dwa razy, przyciskając do swoich piersi, płynęły mu łzy radości po twarzy. Przyszłą pocztą dostaniesz traktat. Król zmusił mnie i hr. Zubowa do przyjęcia wstęgi orła białego bogato wyszywanéj. To czyni zatem dwa orły i dwie gwiazdy z brylantami. O moja droga, bylebyś Ty była zdrową! to warto więcéj niż wszystkie wstęgi i brylanty. Ażeby Cię pocieszyć, muszę Ci powiedzieć, że dzisiaj tańczyłem pięć polonezów na moim balu; albowiem bale są konieczną

potrzebą tych Polaków. Zaczynam ich lubić — bo i oni mnie lubić zaczynają.“

„18 Października. Pisałem do Ciebie we Wtorek o 7 z rana przy odjeździe mego siostrzeńca Karola, i wczoraj wieczorem o 4 przez siostrzeńca mego Jakóba. Jeden wiezie jednomyślną uchwałę sejmu ku podpisaniu traktatu; drugi traktat sam wczoraj podpisany. Spodziewam się, że chłopcy coś przy tém skorzystają. Przynajmniéj pragnąłbym tego. Są to jedyni z familii, których popchnąć mogę. Król przysłał mi dla nich obu (pracowali oni w mojéj kancelaryi, która dostała od dworu awanse lub gratyfikacye, a siostrzeńcy moi wyszli z niczem) dwa piękne pierścienie z swoją cyfrą, otoczoną brylantami, wartujące 5 do 6 set rubli. Diwow dostał jednocześnie pierścień za półtora tysiąca. Przykro mi to było — bo on nie ma za co żyć ten biédny król, a to co ma, ja mu wyznaczam. Było to zupełnie przeciw mojéj woli, żem jego kosztowną wstęgę przyjąć musiał.“

„W Piątek wieczorem 18 Października. . . . . Nie spałem ostatnich nocy, aby wyprawić kuryerów, ponieważ chciałem, żeby pierwszy stanął na Niedzielę, zatem pisałem do Was trochę. Lecz tu macie sam traktat, jakiego nie masz podobnego w dziejach spółczesnych — a może i w starożytnych. Posyłam Ci cztéry jego egzemplarze, zachowaj z nich jeden, aby go czytał Jacaut, kiedy dorośnie. Zachowasz

także Noty i Gazety tegoroczne, kazawszy je pierwéj oprawić. Szkoda, żem nie zbierał Gazylet Lejdejskiéj, gdzie są wszystkie, prawda że z wieką żółcią. Z czasem ton zmienią.“

„W Sobotę rano 19 Października. Sejm zbliża się do końca, a ja do powrotu do Warszawy. Będę o 43 mil daléj od Ciebie — lecz nasza korrespondencya regularniejszą. Będziemy swobodniéj do siebie pisywali o muzyce, o książkach, o sposobie, w jaki czas nasz spędzamy. Listów moich nie będę już bazgrał w łóżku jak ten i tyle poprzednich, i to wśród biegu interesów — dzisiaj (godzina jest 1) miałem niezawodnie 20 osób u mojego łóżka — dyktując, pisząc — nawet bilety do kobiét, jakich dwa dziś napisałem. Kobiety dużo przyczyniły się do rozruchów na nieszczęście Polski. Jest jeszcze pomiędzy niemi wiele Jakobinek, które żebrzą za tak zwanymi patryotami.“

„21 Października. Jeszcze dziesięć dni do końca sejmu; ale pewno on dziesięć dni dłużéj potrwa. — O, moja droga, jeżeli wyjdę żyw z téj galery, nazwę się bardzo szczęśliwym. Przyrzekam Ci, że będę się szanował i największe o sobie miał staranie.“

„29 Października. Ominęła mnie przed wczorajsza poczta — ponieważ kuryer, którego miałem wyprawiać — trzymał mnie aż do 2 w nocy na nogach, wczoraj wieczorem drugi. Dzisiaj tylko co odszedł książe de Nassau, który się ofiarował te słowa Ci

dostawić. Mówiłem mu o Waszym zamiarze zamienienia obecnego pobytu — na ustroń spokojną i szczęśliwą. Zdawał się tém poruszony — i prosił mnie, żebym Was nakłonił, iżby Günzel nie wprzód posłał swoją dymissyą albo listy, aż on do Was nadjedzie.“

„31 Października o północy. Pisałem do Ciebie dziś rano o 1széj, albo właściwie wczoraj wieczorem o 1széj po północy przez księcia de Nassau który dwa dni tu bawił. Obiecał mi, że zaraz po swoim przyjeździe list mój otrzymasz. Mówiłem Ci o bardzo ważnym przedmiocie. Książe zdaje się być pełnym szacunku dla Günzla i bardzo zmartwionym jego postanowieniem. To Ci pisałem przez kuryera, przez barona Korffa, który jedzie z Wiednia. Korzystam z chwili, kiedy raporta moje na czyste przepisują, aby Ci objawić największą niespokojność z powodu Waszego milczenia od trzech dni pocztowych. Od Lizetty miałem wiadomość za każdą pocztą. To przynajmniéj jest pociechą. Drugiéj szukam w muzyce, którą niekiedy słyszę u *hrabiny* Ogińskiéj, młodéj i miłéj żonie podskarbiego Wgo, gdzie czasem i hr. Camelli śpiewa. Jednego wieczora słyszałem młodą i bardzo ładną panienkę, która śpiewała i wybornie grała na fortepianie. Ażeby Ci w uszach zaświdrować, powiem, że się nazywa Narbut. Mieliśmy tutaj dwa dni piękne jak na wiosnę; prawda, że od tego czasu pogoda jest bardzo brzydka. Mimo to hr. Camelli przywiozła mi dziś koszyczek pięknych śliwek,

które sama zerwała. Gruszki, jakie przychodzą z Warszawy, są wyśmienite.“

Księciu de Nassau dał Sievers także list do carowéj.

„Grodno 29 Października 1793. Ks. de Nassau jest tak łaskaw zająć się tém pismem, a ja ścielę się do nóg W. Imp. Mci. Ze znajomością rzeczy zda on sprawę z położenia rzeczy tutejszych, z rozmów, jakie miał z królem i ze mną — i wreszcie o zawrocie głów, jaki jeszcze w Warszawie i na innych miejscach się pojawia. Stwierdza to objaśnienia, jakie w tym względzie otrzymałem, że coś jeszcze się mota, częścią z wspomnionego zawrotu, częścią w nadziei, że dwór wiedeński ich popierać będzie. Postanowiłem zatem zaprojektować rozporządzenie, nakazujące wszystkim Francuzom w Polsce złożenie przysięgi na wierność młodemu królowi Ludwikowi XVII, tych, którzyby się tego wzbraniali, wydalić, wszystkim zaś francuzkim wyrobom i towarom wejścia zabronić. Wyślę zaufanych ludzi do Lipska i Galicyi.“

Obok większych spraw, jakie Sievers traktował, szły i mniejsze. „Kupa interesów, pisał do starszéj córki 9 Listopada, która tém bardziéj rośnie, im bliższy jest koniec sejmu, i — mamże wyznać? im więcéj się wysilają, aby mnie oszukać. Przytem układy, pośrednictwo między Prusami a Polską, między mocniejszym a słabszym — oczy publiczności, Imperatorowéj i Europy na mnie zwrócone. Biédne moje

zdrowie! czuje skutki tego. Ale szanuję je, jak mogę — przez pamięć na Ciebie i na Lizettę. Rzadko mam chwile wytchnienia, nigdy wesołości.“

Trwanie Konfederacyi Targowickiéj sprawiło mu już dosyć kłopotu i biédy; rozwiązanie jéj miało mu ich więcéj jeszcze przysporzyć. Haniebny ucisk, jaki Kossakowscy w całym kraju wywierali, wywołał oddziaływanie, wpośród którego Sievers potrzebował nieraz całéj mocy, aby poruszone namiętności miarkować. Po rozwiązaniu Konfederacyi wysadzono zaraz deputacyą celem przyjmowania wszelkich przeciw niéj zaskarżeń i zdawania o tem sprawy sejmowi. Ogiński opowiada (Ks. II. Roz. 9), jak on korzystał z tego poruczenia wespół z Tyszkiewiczem i Moszyńskim, aby wieloliczne niesprawiedliwości Kossakowskich sprostować. Inni natomiast ciężko przez Komisyą dotknięci zostali, jak nawet Igelström przynajmniéj w faworyzowanéj przez się Załuskiéj. Igelström wyprosił był już dawniéj urlop dla *hrabiego* Załuskiego, który chciał jechać w drogę celem uporządkowania interesów, dotyczących procesu o wielkie dobra, jakie żonie jego odjąć chciano. „*Hrabia*, tak pisze Igelström, wyjednał *sancitum* u Konfederacyi Generalnéj, i jeżeli przed jéj rozwiązaniem procesu tego nie skończy, żona cały majątek straci. W imie przyjaźni, jaką JWPan masz dla mnie, proszę Go w razie gdyby Konfederacya była rozwiązaną, nie dozwalaj, aby sejm to sancitum skasował.

Gdybyś W. Ekscellencya bliżéj w tém się rozpatrzył, przyszedłbyś do przekonania, że tylko słuszność popierasz.“ Z ust *hrabiego*, kończy, Sievers dowiedziałby się z zadziwieniem, z jaką przebiegłością własny plenipotent Załuskiego, nie zapłaciwszy ani jednego feniga, dobra dziedziczne swojego państwa przywłaszczyć sobie potrafił. Idzie tu o sto tysięcy franków dochodu.

Po rozwiązaniu Konfederacyi Igelström pisał znowu (6 Października). „Załączam tutaj list od hrabiny Załuskiéj. Prosi ona o zachowanie Jéj *sanctum* a ja, padając do nóg *), o to proszę, gdyż ona upomina się tylko o swoje dziedzictwo, które jéj przez oszustwo odjęto, a zwyczajnym biegiem tutejszych sądów swojegoby nie odzyskała.“ Zła okoliczność, która nie każe wnosić o czystości sprawy hrabiowskiéj. Nieraz już uważaliśmy natrętną opiekę, jaką Igelström miał dla hrabiego, swego protegowanego, Po kilkakroć zalecał on go był Sieversowi jako charakter, jako „całkiem dworowi rosyjskiemu oddanego.“ Że to także się powtórzyło, kiedy w Sierpniu generał do Grodna przyjechał, tém więcéj domyślać się można, skoro po swoim powrocie (11 Września) toż samo jeszcze utrzymywał, jakkolwiek musiał objawić Sieversowi „największe swoje zadziwienie“ z powodu zachowania się Załuskiego. Sądzi on, że Kossako-

*) fussfälligst.

wscy w błąd go wprowadzili, a to „ponieważ Załuski, jako nie daleko widzący człowiek, wyobraził sobie, że oba ci panowie są w najlepszych łaskach u Sieversa.“ Igelström daje mu w końcu dobrą radę, „jakim sposobem może z Załuskiego mieć niewolnika; gdyż ambicya jego przy tém jest tak wielka, że o nic mu bardziéj nie chodzi, jak tylko aby *faworytem* JW. Pana być się zdawał.“

Nie wiadomo, kogo więcéj podziwiać, czy poleconego czy polecającego. Sievers téż się nie spieszył, ażeby gwoli życzeniom generała być dla *hrabiny* sprawiedliwym. Igelström pisał 9go Listopada: „Ponawiam także moją prośbę z uwagi na proces *hrabiny* Załuskiéj. On ze swéj strony, z powodu swojéj lekkomyślności nie zasługuje na żaden wzgląd, lecz ona jest zupełnie niewinnie i w brew prawom i sumieniu ograbioną, a jeżeli jéj się odda to, co do niéj należy, przeciwna strona ani jednego szeląga nie straci, mając zupełny regress do majątku *hrabiego* Załuskiego. Odwołuję się, mój najdroższy Przyjacielu, do JW. Pana życzliwości, wstrętu do gwałtu i niesprawiedliwości, abyś, dopełniając jedynego ich życzenia, sprawę tę rozpatrzył, a wtedy jedno słowo od JW. Pana, mój najszanowniéjszy, a jestem pewny, że *hrabina* Załuska w posiadaniu dóbr swoich zostanie.“

Możnaby sądzić z tego, że strona przeciwna nie tak bardzo słuszności nie miała. Krótko jesz-

cze przed zamknięciem sejmu Igelström napisał najczulszy list do Sieversa z usilną prośbą, „aby się wdał w powrócenie Załuskiéj majątku, który jéj tak nieprawnie i w tak niesłychany sposób wydartym został. Byłaby to rzecz zasługi, a Pan Bóg JW. Panu to nagrodzi. Idzie tu o łotra, który zacnych ludzi napadł i podstępnie majątek im zabrał.“

Prośba, jak się zdaje, i tym razem była daremną, pojmujemy téż, że ścisła sprawiedliwość Sieversa tak Igelströmowi jak i Kossakowskim do smaku nie przypadła.

Co się tyczy edukacyi publicznéj, Sievers proszony przez króla (25 Września) bronił na rzecz jéj kapitałów przeciw łakomstwu Targowiczanów Ogiński opowiada znowu (II. 9) jak teraz król sam, albo raczéj Sievers przez niego, zamianował Komissyą z ludzi dobrze myślących, która wojskową samowolność Kossakowskich w ściślejsze karby ujęła.

Wojsko nareszcie w ogólności, tak rosyjskie jak polskie nabawiało Sieversa nie małych kłopotów. Ile razy tylko chciał zadosyć uczynić polskim domaganiom się za dostawy dla wojsk rosyjskich, zawsze albo milczenie, albo rozkaz i kontr rozkaz z Petersburga na drodze mu stawały. Igelström w téj mierze był w skargach niewyczerpany; to brakowało mu pieniędzy, to, jeżeli były pieniądze, nie miał rozkazu do płacenia. W jesieni podniosły się ceny; na Litwie zwłaszcza żywność dla ludzi i koni podrożała. Sievers chciał

ulżyć biédnym mieszkańcom, przez rozstawienie wojsk, przez ich zmniejszenie. Igelström rozumiał, że z tém nie jest tak źle, jak krzyczą. Są to tylko wybiegi dostawców, pułkowników rosyjskich i Polaków, którzyby ich z kraju przepędzić chcieli. „Końcem końców, pisze, pozostaje jeden wniosek, że wszyscy ci, którzy JW. Panu, mój Dobrodzieju, krzyczą nad uszami o nieurodzaju, głodzie, śmiertelności i swawoli żołnierza, są pełni złéj woli.“ Tymczasem król nie przestawał się żalić; Sievers doniósł o tém carowéj, i Igelström nareszcie przyznać musiał, iż coś dla ulżenia krajowi uczynićby można.

Przypominamy sobie, że Sievers i Igelström, kiedy przyszła mowa o zmniejszeniu wojska, rzecz tę na korzyść Rosyi obrócić chcieli. Carowéj byłoby to się podobało, ale Prusy nie miały w tém brać udziału. Igelström już w końcu Lipca zrobił uwagę, że oni ze strony rosyjskiéj nie mogą nic przedsiębrać, póki sejm zmniejszenia wojska nie nakaże. Pierwéj nie mogą w nic z Ożarowskim ani Kossakowskim się wdawać. „Gdyby można, pisał daléj Igelström (26 Lipca), ażeby sejm dał wtrącić do dekretu słówko, pozwalające wstępować do wojska rosyjskiego zredukowanym prostym żołnierzom, albo przynajmniéj tym, którzy teraz już są rosyjskimi poddanymi, wtedy panowie generałowie, których do téj rzeczy użyjemy, mieliby ręce rozwiązane; — gdyż inaczéj pewno nie tylko w werbunku tym

udziału wziąćby nie chcieli, ale wszelkieby mu przeszkody stawiali. Gdyby generałowie i oficerowie żadnego w tém udziału mieć nie chcieli, zrobię to, że pieniądze, które dla tych generałów i oficerów są przeznaczone, obrócę na żydów i różnych innych ludzi, którzy do werbunku użyci być mogą, jako też na kupienie żołnierzy samych. Myślę na pewno, że liczbę moją mieć będę, ale będzie straszny hałas i JW. Pan mój Najdroższy, wtedy już głuchym być musisz. Jak tylko sejm wyda rezolucyą co do *redukcyi*, pospieszę na krótki czas do JW. Pana, aby z Nim o tém pomówić.“ Sievers wszedł zaraz w plany Igelströma. Ten jednak odsunął myśl podróży, ponieważ z żadnym polskim generałem w układy jeszcze wchodzić nie może. Byłoby lepiéj, gdyby wcale nie jechał „ażeby panowie regimentarze i hetmany jego szukali, bo przy jego komisyi dużo pieniędzy zarobić można.“ Gdyby ich uprzedzono, toby tylko w dumę ich wzbiło. Do tego cierpi pierwszy raz na podagrę, którąby chciał szanować. To nie żarty w jego wieku 60 mil przejechać, aby trzy godziny z dwoma ludźmi mówić, którzy przecież nic nie zrobią bez zapłaty i bez przymusu. „A skoro tylko sejm nam pozwoli uwolnionych werbować, wtedy ani Ożarowskiego, ani Kossakowskiego nie potrzeba. Czekam tedy dalszych wiadomości co do mojéj podróży, lecz oszczędzaj JW. Pan moje stare kości, jak tylko będzie można.“

Tymczasem później odważył się na podróż do Grodna, a tak dalsze porozumienie ustnie załatwionem zostało.

To zrazu nie doprowadziło do celu. Obawa jednak zmniejszenia wojska, jakie traktat przymierza stanowił, zaniepokoiła wielu generałów i oficerów, z których niektórzy w kłopocie do Sieversa się udawali. Mocno przedstawia ów kłopot list, jaki natenczas Igelström sam do Sieversa napisał: że hrabia Raczyński i jego zięć książe Lubomirski są właśnie u niego w Warszawie, pierwszy z listem od Sieversa w ręku, oba w rozpaczy z powodu wiadomości co do rozwiązania regimentu Lubomirskiego. Wzywają go, aby prosił Sieversa, żeby zrobił co będzie mógł celem utrzymania regimentu, który księcia ośmnaście tysięcy dukatów kosztował. „Prawdziwie, kończy Igelström, książe wart jest pożałowania; zapłacił kontrybucyą, został zrujnowany przez wojska operujące przeciw nieprzyjacielowi, przez samego nieprzyjaciela, i na domiar nieszczęścia ma stracić swój regiment, który był kupił. Wyświadcz JW. Pan, proszę temu zacnemu człowiekowi łaskę, jeżeli jest jaki środek, i bądź pewny mojéj wdzięczności.“

Mające nastąpić rozwiązanie pułków zwabiło angielskich oficerów na werbunek, mianowicie jakiegoś majora St. Genie, który z rekomendacyami od księcia Jork do angielskiego posła Gardenera przy-

jechał. Ostatni przedstawił go Igelströmowi i zakomunikował życzenie księcia pozwolenia majorowi, ażeby z rozpuszczonych żołnierzy polski legion wystawił. Igelström doniósł to natychmiast Sieversowi z uwagą, że St. Genie 50 dukatów do ręki daje. Krzyżuje to bardzo ich widoki i niech Sievers na miłość Boską wyjedna, ażeby Rzplta prośbę jego odrzuciła. Anglik tego samego jeszcze dnia pojechał do Grodna. Dla tego Igelström czém prędzéj posłał przodem z tą wiadomością kuryera, który zapewne ani tego się domyślając, własną swoją niesławę oznajmić musiał. „Między nami mówiąc, pisze generał, bo to młodzieniec z wielkiéj familii: książe Dołgoruki, oddawca niniejszego, tak stchórzył, że się zląkł bajeczek, jakie w Krakowie wymyślono, jakoby w nocy chciano cały jego oddział wymordować. Nie czekał na moją odpowiedź, lecz nie oglądając się, o piętnaście mil ztamtąd uciekł. Posłałem tam natychmiast drugiego ztąd dowódzcę, oberst-lejtnanta Łukaszyna z rozkazem aby zawrócił i obsadził Kraków; przyczem ma powiedzieć, że pilnuje miasta, ażeby Prusacy nie weszli. Proszę więc JWPana zapewnić wszystkich, że ten młody człowiek wyszedł z miasta, nie zrozumiawszy dobrze moich rozkazów; że ja chciałem tylko, ażeby on ludzi swoich po za miastem mustry uczył.“

Znalazł się także w Warszawie pułkownik angielski Senger, w zamiarze skupowania koni i wer-

bowania żołnierzy. Gdy jednak Gardener nie dawał mu żadnéj szczególnéj opieki, Igelström groźbami go wystraszył.

W tym czasie, z powodu generała Gorzeńskiego zawiązała się drażliwa korespondencya między królem a Sieversem. Król pisał: 7go Października 1793. „Panie Ambasadorze, wczoraj, kiedy P. Ożarowski przyszedł naglić mnie w Pańskiem imieniu, ażeby generał Gorzeński ustąpił z miejsca jakie przy mnie zajmuje, zapytałem się: 1mo Jaką rękojmię będzie miał rzeczony generał, na cenę swéj szarży, którą kupił za 10 tysięcy pięćset dukatów? P. Ożarowski odpowiedział, że Pańskie słowo mu jest rękojmią. Na tém polegam. 2do Zapytałem się, w jakim terminie ta wypłata się odbędzie? Na to mówił P. Ożarowski, że nie jest w stanie odpowiedzieć. Kiedym rzekł, że generał Byszewski nie pragnie wcale miejsca Gorzeńskiego, i że nawet byłby niem zakłopotany, P. Ożarowski odpowiedział mi: 3tio że nic nie będzie szkodziło za kilka tygodni wrócić tę samą szarżę generałowi Gorzeńskiemu, i że Pan żadnéj temu nie stawisz przeszkody. — Ponieważ rzecz ta jest ze wszech miar bardzo dla mnie delikatna, ponieważ dotyczy oficera, dla którego mam szczególny szacunek i przywiązanie,.. zechcesz Pan, Ambasadorze, dać mi objaśnienia, których nie mogę nie żądać, zanim przyjmę dymisyą generała Gorzeńskiego, którego chciałbym jak najprędzéj widzieć znowu na

urzędzie, który pełnił z powszechną approbacyą publiczności.“ Sievers odpowiedział (7go Października) że sprawa generała Gorzeńskiego zaszkodziła królowi w opinii publicznéj, którą nad wszystko ceni. „Wasza Królewska Mość przyznasz niewątpliwie, że regiment dobrze zapłacony, a mimo to zatrzymany, musiał oburzyć publiczność na tego, za czyjem przyzwoleniem rzecz czynioną się być zdawała. Nie ja chciałem, ażeby pan generał zrzekł się rangi, którą zgodnie z życzeniem Pana swojego piastował, ale on to był, który mi przyszedł powiedzieć, że jéj chce odstąpić. Wasza Królewska Mość sam mi powiedziałeś, i powiedzieć kazałeś, że sobie tego życzysz. W. K. Mci podobało się dziękować mi za to, kiedy sancitum na sejmie zapadło Wyznaję, że nie znałem obu cen i kass, z których miał być zapłacony. Później dopiero dowiedziałem się o tém, i powiem otwarcie, że mi było przykro, gdyż publiczność potępiła mnie, żem patrzał przez szpary na zgrajȩ, która grabiła skarb publiczny przy największym jego niedostatku.“

Co do rekrutowania wojsk rosyjskich w Polsce Igelström ułożył z Sieversem plan, według którego polski korpus Byszewskiego miał przeprawić się przez Wisłę i być rozstawionym między Lublinem, Krasnymstawem i Łuckiem. Jednocześnie miał przejść pod rozkazy Miączyńskiego, który podobnie jak pułkownik Fabricius i Puławski werbunek ułatwiać się podjął. Następnie Miączyński, Ożarowski i Ci-

chowski pod Waleryanem Zubowem i Kossakowskimi, Fabricius i Puławskim pod Mikoł. Zubowem do wykonania przystąpić mieli. Jakiś czas późniéj skarżył się Igelström, że nic o tém nie słychać. Nareszcie ku końcowi Października nadeszły dlań instrukcye z Petersburga, według ktorych hetman w. Kossakowski na Litwie, on sam z wyżéj wymienionymi oficerami w Wielko Polsce werbunki prowadzić mieli. O Zubowach tylko mowy już nie ma. Sievers użalał się był nad wielkiemi zaległościami w materyi dostaw, i rozgłos Rosyan trochę dwuznacznym nazwał. Odpowiedź Igelströma porównywa ich z tą płcią piękną, któréj najmilsza część właśnie przez zazdrość najwięcéj cierpi. Kto zapłacił milion rubli i ma do zapłacenia tylko 300 tysięcy, a to jedynie dla tego, że wierzyciele rachunków swoich nie pokończyli, tego o dwuznaczność rozgłosu łajać nie można. Odmówienie zapłaty, niekarność wojsk, głód na Litwie i inne tym podobne przyczyny, wymyślone są tylko przez króla i spółkę, którzy za podział Polski zemstą oddychają. Król niekoniecznie potrzebnie jego, i jego najlepsze wojska przed Sieversem i carową oczernił. Daléj jednak znowu mówi: „Nic to sprawie naszéj nie szkodzi że panowie wojskowi nie są lubieni. Są to ptaki pełne przebiegłości i podstępów, a ich sztuki zastąpią całkiem to, czego im na zaufaniu braknąć może. Pragnąłbym tylko, ażeby każdy przy swojéj komendzie i na swojem miejscu się znajdował.“ Kończy, jak gdyby chciał się pocieszyć, krótkiem opowiedzeniem swoich od-

wiedzin w Łowiczu. Jadł obiad i tańczył u króla pruskiego, był obsypany pieszczotami przez Möllendorffa i Luccheriniego. Obadwa zapewniali imieniem króla, że tenże jest zadowolonym z traktatu przymierza rosyjsko-polskiego, a że król nie ma żadnego zamiaru dalszego rozszerzania się kosztem Polski, cieszy go nieskończenie, że carowa Polsce posiadłości jéj poręczyła.

28go Października. Sievers pisze do carowéj: „WImp. Mć. widzi mój kłopot z obu wojskami (Kor. i Lit.), które razem zaledwie jednéj dywizyi w Jéj armii wyrównywają. Umysły są bardzo rozdrażnione Prawda, że jest czego, bo odprawienie 18 do 20 tysięcy ludzi z 500 oficerami, może zaniepokoić nie tylko tych, których ten los dotyka, ale i tych, którzy zostają (bo kto zostanie? nie wiedzą), ale i spokojnych obywateli. Dochodzą mnie bardzo wiarogodne doniesienia, że emigranci i Jakobini intrygują i liczą na ogólne nieukontentowanie wojska i pewnéj części narodu, jako téż na pomoc dworu wiedeńskiego.“ Ażeby źródła złego zatamować, wraca znowu do dawnych planów i przedstawia projekta, które naród pozyskać miały. „Lecz jako główny punkt, mówi, i którybym uważał za krok najszczęśliwszy — niechby WImp. Mć. uczyniła oświadczenie, że zważywszy niedostatek w skarbie Rzpltéj i niemożność utrzymania przy reformie całéj liczby wojska WImp. Mć. obowiązuje się na cztéry następne lata

przychodzić w pomoc skarbowi Rzpltéj sumą do utrzymania dwóch tysięcy ludzi w Koronie, i tysiąca na Litwie potrzebną. Jest to rzecz, 200 tysięcy dla jednéj i 120 tysięcy dla drugiéj — dobrze ją zważyłem. Ośmielam się WImp. Mci to radzić. Nie lękam się zazdrości sąsiednich dworów. Będzie ona wielką — lecz WImp. Mć. naród sobie zjedna. Racz WImp. Mć. to zważyć — jedno słowo łaskawéj odpowiedzi akcye moje w górę popędzi.“ Ale właśnie teraz słowa skąpo znów padały, jak to koniec listu bez ogródki wypowiada. „Miesiąc już przeszedł, jak od WImp. Mci. żadnéj nie mam wiadomości. Rzecz to trochę niebezpieczna dla posła, którego sto razy na dzień na rozjemcę wzywają.“

Dopiero 11go Listopada Morelli przywiózł znów nowe wiadomości z Petersburga, a zarazem pełno reskryptów i prezentów. O Sieversie hojnie przy tém pamiętano. Podziękowanie jego z tegoż dnia mówi o zazdrości Prus, o któréj jego zdaniem Imperatorowa pomyśleć musiała. Zazdrość dworu pruskiego, nigdy nie ustanie, widzi on bowiem, że Rosya zasłania nadal Polskę przeciw samolubnéj Prus opressyi — a to mu się nie podoba i to wiecznie będzie jabłkiem niezgody. Król pruski także nie kontent być musi, ponieważ nie podobało się Imperatorowéj sposobem wzajemności posłać feldmarszałkowi Möllendorfowi wstęgę Andrzeja, prezent zaś dla ministra pruskiego wydał się za małym, nawet

w porównaniu z tém, co się Kancellaryom daje. Gwiazda Anny z brylantami byłaby była na swojem miejscu. Królowi dał on dobrą prelekcyą. Trzeba koniecznie, jak tego Imperatorowa żądała, mieć go bardzo na oku. To się stanie. Jednym ze środków przywiązania go do siebie jest, nędzę jego mu ulżyć. Co tym końcem uczynił Sievers, spodziewa się, że Imperatorowa zatwierdzi. Od 1go Września dawał mu miesięcznie na całe jego utrzymanie 150 tysięcy franków, czyli 14 tysięcy dukatów i król bez szemrania to przyjmował. Lecz suma ta nie wystarczała. Po dokładném obliczeniu uczynionem wespół z hrabią Moszyńskim przekonał się, że jeszcze trzech tysięcy dukatów co miesiąc było potrzeba. Po dwóch zatém miesiącach, Wrześniu i Październiku, przyrzekłem królowi kwotę tę z kasy wspólnéj (prusko - rosyjskiéj), albo gdyby ta była próżną, w inny sposob odliczyć. Kiedy była o tém mowa, ażeby mu 14 tysięcy dukatów na 1go Listopada wypłacić, upłynęło ośm dni, a tyle nie zebrano i nie znalazło się 10 tysięcy dukatów przeznaczonych na poselstwo *hrabiego* Tyszkiewicza. Na usilną więc prośbę króla postanowiłem, kazać mu wypłacić dziś rano, zanim do niego poszedłem, 6 tysięcy dukatów przez bankiera Meissnera, za co mi przy końcu naszéj rozmowy w najżywszych wyrazach dziękował. Widząc go w takiem usposobieniu, powiedziałem mu, że co czynię, czynię z własnego popędu, niech mu to po-

służy za tém mocniejszy dowód tego, co mu właśnie o usposobieniu WImp. Mci. mówiłem, i co mu WImp. Mć. sama w liście swoim pisała, że mu trzy tysiące dukatów za bieżący miesiąc Listopad, i tyleż na koszta podróży dostarczę; na tém musi poprzestać, więcéj uczynić nie mogę. Pytał mnie się, czy może kazać odejść części swoich ekwipaży, a konie po 23 mieć w pogotowiu. Odpowiedziałem, że może to śmiało uczynić, że sejm 23 się skończy. I za to mi podziękował. Ów wydatek pójdzie na wspólny rachunek.

„WImp. Mć. zechce mi wybaczyć, jeżeli Jéj zamiarów spełnić nie mogłem, ażeby przynajmniéj człowieka wojskowego na poselstwo zamianować.*) Oto moje powody — Kossakowski niecierpiany, wzgardzony, napotkał silną opozycyą. Zabiełło jest człowiek bardzo ograniczony, kreatura Kossakowskiego. Innych generałów nie masz na Litwie. Ożarowski, najzdolniejszy do rady, jako regimentarz i szef nie mógłby się oddalić, — a obecność jego po redukcyi

*) *Sesya sejm: 18. Paź. Staniszewski*, poseł czerski, po stosownem przymówieniu się na uwielbienie tak zawartego z Rosyą alliansu, podaje projekt wysłania ambasadora do Petersburga. Na następnéj sesyi odpowiadał mu *Kimbar* poseł upitski. .. „w postaci nikczemnych hołdowników, gdy chcemy oświadczać ukontentowanie z gniotących nas więzów, zgodzić się na takowe poselstwo nie mogę.“ *Ciemniewski*, poseł rożański, przedstawia niewłaściwość dziękowania tam, gdzie nie odbierając łaski czuje się krzywda i gwałt Mimo to wniosek, przeszedł 75 głosami przeciw 15. Gdy prawo wysłania posła już zapadło, *Miączyński* pos. Lubel. prosi I. K. Mci. aby I P. *Tyszkiewicza* Mar. W. Ks. Lit. do téj powinności powołać raczył. Cała izba powtarza prośbę. (Kor. kra. 29 Października 93).

wojska niezbędnie jest potrzebną. Po nim jest tylko Puławski, tęgi człowiek, ale jako generał bez znaczenia. Po tym już zgoła nikogo. To prawdziwa nędza z tymi generałami.“

Raz jeszcze ponowił naleganie o przyłożeniu się do utrzymania wojska i skończył prośbą, ażeby użyć wszelkich możliwych, choćby nie wiedzieć jak kosztownych środków, byleby tylko naród sobie pozyskać.

W parę dni potém (15 Listopada) Igelström winszował mu zarazem, jednak wyraził żal, że z reformą wojska na pieniądze z Hollandyi czekać trzeba. Z Petersburga piszą mu, że byłoby to dobrze widzianém, gdyby wielką część wojsk swoich wycofał; lecz pierwéj redukcya i werbunek nastąpić muszą. On sam pragnąłby zmniejszyć liczbę żołnierza już dla wielkiéj drożyzny. „*A propos*, kończy, na miłość Boską, dostań mi JW. Pan pieniędzy od Teppera, nie mam już nic zgoła. Będę musiał znowu robić rozpiski, aby prowiantu i furażu dostać. Do 1go Grudnia wystarczę. Potém jeżeli JW. Pan nie pomożesz i z Petersburga nic nie przyślą, Pan Bóg pomódz musi.“

Sievers wziął się ostro do rzeczy, jak o tém 18go Listopada carowéj donosił. „WImp. Mć. raczy mi wybaczyć, żem pociągał weksel na pana generał-prokuratora. Igelström pisze mi, że nie ma ani kopiejki; a są długi do płacenia. — Tret *) nad-

*) Kwartał nasz ma trzy miesiące, tret rosyjska ma ich cztéry. (przyp. tłom.)

chodzi, i trzeba będzie cenę żywności i furażu podwyższyć. *Rekrutacya dla braku pieniędzy całkiem chybiła.*“

Z resztą, sądzi, że ten tydzień będzie dla niego najdotkliwszy; lecz żyje także nadzieją, że ten kłótliwy sejm gwoli Imperatorowéj i narodowi — albo przynajmniéj zdrowéj jego części do końca przywiedzie. Spodziewa się, że odrobinka jego zdrowia te ostatnie jeszcze chwile przetrwa. Sejm posiedzenia swoje pięć godzin przed południem i tyleż, jeżeli nie więcéj, wieczorem odbywać będzie.

Posiedzenia tymczasem szły spokojnym biegiem. Już 7 Października zmniejszenie wojska szczegółowo uchwalono Miało go być nadal nie więcéj nad 15, a nie mniéj nad 12 tysięcy ludzi.*) Po przyjęciu traktatu przymierza 14 Października, *hrabia* Tyszkiewicz miał na czele deputacyi jechać do Petersburga, aby carowéj winszować. Późniéj odjazd jego aż do ukończenia interesów wstrzymano.**) Deputacya, która miała się zająć purifikacyą sancitów Konfederacyi Targowickiéj, przedstawiała od 28 Października wnioski swoje sejmowi, który przez wiele posiedzeń następnych zajmowała. Szczególniéj ostre postanowienia przedsięwzięła 5 Listopada, kiedy Konfederacya zupełnie już upadła. Tego dnia Kajetan Miączyński, poseł lubelski, zrobił wniosek przeciw Francuzom,

*) Projekt zaniósł na sejm 2 Paź. *Łobarzewski*, poseł czerniechowski. Głosowało zaledwie 48 posłów, z tych 4 za projektem (Kor. kra. 15 Paź. 93.)

**) Na koszta przeznaczono: ośm tysięcy dukatów dla posła, dla Friesego i sekr. Puzyny konsyliarza legacyi po tysiącu (K. k. 19 List. 93.)

który żywe rozprawy za sobą pociągał. W końcu zgodzono się, aby nic nie stanowić, póki poseł rosyjski noty w téj mierze nie ogłosi. Czekano nie długo, jak wiemy, Sievers sam tę rzecz ukartował. Za jedną notą poszła zaraz druga, która sejmowi oznajmiła, że najłaskawsza monarchini przejmuje na siebie zapłatę trzech milionów złp. długu Rzeczypospolitéj w Hollandyi i że N. Imp. Imć wyda rozkazy względem upłaty na następującym terminie prowizyi i kapitału téj sumy. Jeżeli jedna nota torowała drogę drugiéj, za granicą zrobiono przy tém uwagę: że trzy miliony nie są żadną ulgą, kiedy na oderwane prowincye większa kwota tego długu jak najsłuszniéj przypada; krok zaś przeciwko Francuzom jest śmieszny i ani Sievers, ani jego ajenci nie taili, że został uczyniony jedynie, aby w oczach gabinetów londyńskiego i wiedeńskiego pozory uratować.

Widzimy, że wola sejmu była złamaną, król równie od czasu jak mu jego prerogatywy wrócono dostał się jeszcze bardziéj w kluby Sieversa. Ale na oko stosunek ich zdawał się być dobrym, nawet ścisłym. Sievers skarżył się znowu 4 Listopada, starszéj córce, że mu ani znaku życia nie daje. „Król, pisze, jego siostra — *Madame de Cracovie*, wszyscy tém się interesują. Wczoraj i dziś jadłem obiad u niego. Jestto straszna rocznica, kiedy porwany, nieomal zamordowany, tak szczęśliwie albo raczéj cudownie przez jednego właśnie z zabójców uratowany

został. Kiedym mu tego winszował, łzy stanęły mu w oczach. Przy stole pił za zdrowie osób, których nie zna, lecz które poznaćby pragnął; *Pań Waszych kochanych córek!**) mówił. Cóż chcesz więcéj, moja droga?“

Jak drażliwe mogły być układy pruskie z sejmem, łatwo wnosić z nienawiści, która wtenczas w Polsce przeciw Prusakom miejscami się objawiła. Ponieważ oddziały wojsk polskich, rozłożonych w województwach Krakowskiem i Sandomierskiem składały się z mieszkańców prowincyi nowo przez Prusy zabranych, król pruski zażądał ich powrotu jako swoich poddanych. Ajent jeden, nazwiskiem Miachiński, którego z 15 tysiącami dukatów wyprawiono, miał ich do przejścia w służbę pruską namówić, został jednak tak źle przyjętym, że jedynie prędka ucieczka go ocaliła; oficer jeden strzelił do niego, lecz chybił. Szczególnym wydaje się, że Igelström uznał żądania króla pruskiego za uzasadnione i Sieversowi podobne doradzał.

Sievers pisał wtedy (9 Listopada) do młodszéj córki: „Mówisz mi o moim blizkim powrocie. O, moja droga, oddala on się coraz, chyba gdybym źle prowadził powierzone mi interesa – dotąd Imperatorowa jest kontenta. Jeżeli tak będzie daléj, przyjdzie jeszcze pozostać — lecz jak długo? Bóg to wié. Przyjemności w tém nie znajduję. Zadowolenie że

*) *Mesdames vos chèzes filles!*

rozkazuję Rzpltéj czy Królestwu, nie pochlebia mi raczéj *szczęście* powrócenia spokojności i *szczęścia* nieszczęśliwemu narodowi - który zdaje się zaufania do mnie nabierać. Gdybyś była słyszała, co dziś *hrabia* Ankwicz, najwymowniejszy z pomiędzy posłów, mówił na konferencyi ministra pruskiego z Deputacyą do ułożenia traktatu handlowego, byłabyś powiedziała, że nie można opuszczać tych ludzi, którzy twojego dobrego papę lubić się zdają."

Nazajutrz pruski traktat rozbiorowy otrzymał zatwierdzenie. Sievers pisał 13go do téjże córki: „Niezawodnie trzeba jechać do Warszawy, i o powrocie myśleć z niepewnością, jakiéj wszystko na tym świecie ulega. Będę miał jeszcze do spełnienia ciężkie zadanie, pracując nad uspokojeniem tego nieszczęśliwego kraju. Nasza dobra Imperatorowa zobowiązuje mnie do tego nowemi dobrodziejstwami. Hrabia Morelli, który przedwczoraj wrócił, przywiózł mi od niéj bardzo łaskawy reskrypt ze znakami orderu Ś. Włodzimierza Iszéj klasy, i drugim równie łaskawym reskryptem, nadającym mi dobra, jak tylko po zasiągnieniu potrzebnych objaśnień rozdawnictwo miejsce mieć będzie. Nie powiedziano przytem ile, jestto toż samo wyrażenie *derewni*,*) jakiego użyto do tych wszystkich, którzy podobne, przy okazyi uroczystości pokojowych, odebrali. Będzie to dla

*) wioski, włości.

Was, moje kochane dzieci, i dla Waszego potomstwa; spodziewam się bowiem, że je w dobrym stanie utrzymacie.“

„15go Listopada. Twoje częste listy dostarczyłyby mi dosyć materyi na odpis, gdyby schorzałe moje ciało nie potrzebowało spoczynku. To też chciałem Ci tylko napisać, że się mam dosyć dobrze, i niebawem końca sejmu doczekać się spodziewam, wyznaczony jest za ośm dni od jutra. Zostanę pewno jeszcze ośm dni dłużéj, i podróż moja będzie powolną. Akta zatwierdzenia traktatów przymierza zostały wczoraj wymienione; hrabia Morelli je powiezie. Wczoraj byłem na małym koncercie u księżny Ogińskiéj; księżna Radziwiłłowa bardzo ładnie śpiewała, a hrabina, swoim zwyczajem jak anioł. Wczoraj w imieniu Imperatorowéj rozdałem bardzo kosztowne prezenta wszystkim 32 członkom Delegacyi, z którymi obadwa traktaty: podziałowy i przymierza podpisałem.

Między obdarowanymi był także hrabia Moszyński. „Nikt, pisze Sievers do Katarzyny, nie był więcéj wzruszony zaszczytem podarunku jak marszałek w. Moszyński. Prosił mnie najusilniéj, ażebym go podesłał do stóp W. Imp. Mci. Jako wnuk Augusta II ma on wielkie skarby w brylantach, lecz właśnie najpiękniejszy z biustów*) mu pochlebił.

*) Biust, zapewne 60 letniéj już wówczas Imperatorowéj Jéjmości.

Obecnie jest on jedyną moją radą. W każdym razie pozostaje mi życzenie mianowicie aby marszałek Raczyński, który w ciągu niemal trzymiesięcznéj pracy trzymał pióro przy układaniu projektu Konstytucyi, jaki WImp. Mć. częściowo dosyłałem — został również zaszczyconym odznaczającą pamiątką Jéj wspaniałości. Zasłuży on na to także, przewodnicząc ważnéj Komisyi bankowéj. *)

Komisya układająca formę rządową składała się: z marszałka sejmowego, cztérech ministrów, dwóch koronnych a dwóch litewskich i cztérech posłów z każdéj prowincyi. Dzieło jéj albo raczéj ów projekt, jak go poprawionym carowa odesłała, 16go Listopada na sejmie czytano. W dwa dni późniéj przez hr. Morelli posłał Sievers carowéj dyploma zatwierdzenia, pisząc przytém między innemi: „Nie tylko dzień wymiany, lecz i dzień dzisiejszy na konferencyi Komisyi, były wzruszające dla mnie, z powodu uczucia, które mi więcéj nad wszelkie inne pochlebia, żem widział nadzieję tego narodu, którego tak okrutnie amputować pomagałem, zwróconą całkiem ku opiece i łaskawości mojéj Monarchini. Ośmieliłem się powiedzieć i powtarzam, przez dodrodziejstwa trzeba zobowiązać tych, którzy przywiązanie okazali i okazują, a pozyskać tych, którzy się chwieją i tkwią jeszcze w błędzie tak zgubnym dla ich ojczyzny i jéj przyszłéj egzystencyi.“

*) Komisya do upadłych banków krajowych Teppera, Szultza, Kabryta.

Nadszedł nareszcie ostatni dzień posiedzeń. Sesya zaczęła się o 5téj wieczorem. W czasie jéj trwania Sievers pisał do córki: „23go Listopada 1793, o 1széj z rana, że nie powiem po północy. Sejm ma się ku końcowi. Dziś wieczorem miałem mały koncert, jako w dzień Św. Cecylii, patronki muzyki i jako wynagrodzenie za nabożeństwo żałobne za królowę francuzką, które dziś się odprawiało — i na którem byłem przez trzy godziny.“ Posiedzenie trwało całą noc. Doprowadzono do końca czytanie projektu Konstytucyi, i zamieniono go w prawo, ogłaszając za żadne i niebyłe wszystkie prawa przez sejm Konstytucyjny przyjęte. Zaledwie o 9téj z rana przyszło do zamknięcia. Król i Zgromadzenie udali się do kaplicy na słuchanie mszy i podziękowanie Panu Bogu zwyczajném Te Deum“. Wierzymy łatwo Ogińskiemu, że z wyjątkiem kilku, całe Zgromadzenie rozeszło się przerażone, zawstydzone, strute.

W walce Katarzyna nie miała litości. Nieraz tego dowiodła; dowiodła nadewszystko w obejściu z Polską, która w ostatnich latach zbyt jéj plany krzyżowała, ażeby jéj mogła pozwolić choć na chwilę swobodnie odetchnąć. Nienawiść jéj dotknęła nawet tych, którzy nieszczęśliwemu krajowi jakąś ulgę w cierpieniach przynieść chcieli. Sievers jest uderzającym tego dowodem.

Pisał on do carowéj (25go Listopada) że musiał użyć całego swojego wpływu „ażeby ten osławiony

sejm zakończyć.“ Przy téj okazyi charakter narodowy okazał się jak zawsze, mięszającym ziarenko rozsądku do głupstwa, niedbałość do gorliwości o dobro publiczne. Brudny egoizm także nie pozostał w tyle. „Oba moje raporta, mówi, zawierają tylko szkic posiedzeń ostatniego tygodnia. Niespokojny charakter króla wszędzie przezierał. Powziąłem postanowienie, które za najrozumniejsze osądziłem, ażeby na nic uwagi nie zwracać, w ogóle zawsze oświadczając, że zetrę bez miłosierdzia wszystko, cokolwiek zdawać mi się będzie sprzyjać Jakobinizmowi, lub 3 Majowi, które za jednoznaczne uważam. Z przyszłego mojego listu WImp. Mć. przedstawienie całości w szczegółach obaczy.“

Sievers do pani Uexküll 25go Listopada... „O moje drogie dziecię! nie śmiem szemrać na zrządzenia Opatrzności. Jeżeli mogę stać się tutaj narzędziem potrzebnem do uszczęśliwienia tego nieszczęsnego kraju, muszę się poddać temu i patrzeć jak się skracać będzie nić mojego życia, która co dzień cieńszą i kruchszą się staje. Sejm się skończył, ale nie skończyły się moje troski. Wyjeżdżam od jutra za tydzień. Dzisiaj dawałem ostatni bal w rocznicę koronacyi królewskiéj. Jutro zaczyna się pakowanie. Miasto to stanie się pustynią.“

Do pani Günzel 29go Listopada. „Wybierasz się na jeden miesiąc do Petersburga... polecam Ci starać się o znajomość z księżną Radziwiłłową, która jutro tam jedzie. Mąż jéj, książe wojewoda wileński,

pojedzie za nią za dni kilka; posiada ona wielkie przymioty, szczególnie przymioty dobréj matki; ma cztérech synów w Gettyndze, których w tym roku po kąpielach karlsbadzkich odwiedziła. Ma także trzy córki, najstarsza 14letnia podobna trochę do Lizetty.

„... w Bauenhoff... przygotujcie mi mały kącik, póki jeszcze mniejszego u Ś. Mateusza (na cmentarzu) nie zajmę. Sejm polski bardzo mi ten zakątek przybliżył. Lecz stanie się, co Opatrzność postanowi. Jutro król odjeżdża; ja w przyszły Wtorek.“

2go Grudnia. „Jesteś więc w Petersburgu.. Bezwątpienia szukałeś wielu towarzystw na tym wielkim świecie, który Ci żadnéj nie sprawi uciechy, chyba, że Ci będzie mówił o Twoim kochanym ojcu, który jeszcze trochę materyi gazetom dostarcza. Lecz te niebawem umilkną; skoro bowiem sejm się skończył, not już żadnych wydawać nie potrzeba, chyba aby łżyć to biédne królewskie Nic, które poprawić tak trudno.“

Do pani Uexküll 2go Grudnia. „To nie hrabina maluje mój portret lecz malarz, któremu dwa tylko posiedzenia dać mogłem. Nie miałem na to czasu. Hrabinę często widuję. Mieszka naprzeciwko. Nieraz w południe lub wieczorem je u mnie zwyczajną zupę. Jadę w przyszły Czwartek 5go Grudnia. Pięć albo sześć dni będę w drodze. Gdy się oddalam od Ciebie, serce moje zostaje przy Tobie — ale moje udręczenia nie kończą się.“

W ostatnich czasach, jak widzieliśmy, nie brakło

na nagrodach. Pisze o tém Sievers do najmłodszego brata: „Wiesz już może, że i ja nareszcie zostałem kawalerem Ś. *Włodzimierza* Twoim kolegą w kawalerstwie. Tylko mój krzyż i wstęga przyszły mi razem z reskryptem, który mi także *derewni* obiecuje. Bogu niech będą dzięki lecz za to ze zdrowiem jest coraz gorzéj; a w parę dni późniéj: „To już wiesz, że czarny i biały orzeł z brylantami raczą ozdabiać panicza Bauenhoffskiego.“

Jednocześnie przysłał mu Igelström powinszowanie z powodu nagród, na które on tak słusznie zasłużył, dokonawszy wielkiego dzieła, które go ani jednéj kropli krwi nie kosztowało. „Dumny jestem, pisze generał, żem był świadkiem tego i żem służył pod dyktaturą IW. Pana, pragnę téż z całego serca, ażebyś IW. Pan był kontent z mojego zachowania się i gorliwości w wykonywaniu Jego łaskawych poruczeń.“ Poprzednio już pisał doń Czernyszew z Włoch, że tak energią jako i zręcznem i rozumném obejściem się Sievers nieśmiertelną sławę sobie zjednał.

Michał zaś Kutuzow (27go Listopada) tak pisał z Pera. „Od mojego tu przyjazdu podziwiam tylko Waszą Ekscellencyą, ile razy listy od Niego odbieram... Myślę sobie, że wszyscy owi sławni pośrednicy na zjazdach Westfalskim, Nimwegskim itd. długie lata zajęci byli układaniem ciemnych postanowień, jakby Europę bardziéj na przyszłość zawikłać; W. Ekscellencya tymczasem w przeciągu sześciu tygodni po-

większyłeś znakomicie swoją ojczyznę, a jednocześnie ustalanie szczęście Polski, łącząc ją najściślejszym węzłem z Rosyą od któréj, dla swojéj spokojności nigdy odłączać się nie była powinna. Ów zaszczytny traktat przymierza, który Reis-Effendemu poufnie zakomunikowałem; dobił Portę do reszty, i położył koniec intrygom Francuzów, którzy ministerium tureckiemu powtarzali, że w Polsce będzie zawsze zamięszanie, z którego będzie mogła zawsze korzystać Wasza Ekscellencya 16go Października wszystko obaliłeś i sprawiłeś zapewne, że Mu z nad wód Bosforu przesyłam dzięki i powinszowania, zamiast cobym nad brzegami Wołgi miał się nosić z tą myślą jak w ślady jego wstępować...,

„Zeszłéj Soboty (10go Grudnia) odbyłem uroczysty wjazd do Wezyra, a we Wtorek (11. Grud.) miałem audyecyą u Padyszacha, który mnie przyjął z wielką uprzejmością nie zwyczajną u Ottomańskich władzców. Robiono mi dystynkcye, jakich nie czyniono jeszcze żadnemu posłowi nadzwyczajnemu, od czasu jak istnieje państwo Ottomańskie, n. p. nie siedziałem na owéj nieszczęśliwéj ławce od kuchcików Sułtańskich, lecz na krześle okrytém bogatą złotolitą materyą, daléj przy tłumaczeniu mojéj przemowy Jego. Wysokość kłaniał głową w miejscu gdzie była mowa o oświadczeniach przyjaźni Imperatorowéj i tam, gdzie mu osobiste grzeczności prawiłem; nie trzymali mnie także Kapidi-baszowie itd. W ogólności spełniono wszystko

sumiennie, jak było umówionem, czego zwykle Turcy nie czynią, skoro chodzi o ceremoniał, który w tym kraju wielką rolę odgrywa."

Tymczasem, przynajmniéj na pozór, zmieniło się usposobienie carowéj względem Sieversa. Początek Grudnia przyniósł mu naz trzy carskie reskrypta. Były one z 21go Listopada, lecz spóźniły się z powodu, że kuryer w drodze zachorował. Sievers uznał za konieczne dać szczegółową odpowiedź carowéj, co téż natychmiast uczynił (3go Grudnia). Na wstępie dziękuje za dobroć, że go objaśniono gdzie mógł pobłądzić i wskazano drogę, któréj nadal ma się trzymać. Wszakże dodaje, że na usprawiedliwienie swojego postępowania powie jedynie, iż po traktacie z Prusami umysły gotowe były wszystko podpisać. Kiedy widział, że stygną, podpisanie przyspieszył. W cztérnaście dni późniéj rzecz byłaby większych jeszcze trudności doznała. Imperatorowa nie powinna się dziwić, że naród na oko wolny, lecz przez przekupstwo i przemoc w obcem jarzmie chodzący, obecnie traktatem w zależność oddany, chciał jeszcze ocalić pozory wolności, które ona sama zostawić mu chciała i które najzupełniéj widokom potężnéj sąsiadki odpowiadały.

Następnie przechodzi po szczególe reskrypta. O dwóch pierwszych nie wiele powiedzieć się dało. Jeden dotyczył jego środków przeciw Francuzom i reformy wojska polskiego. Środki przeciw Fran-

cuzom znalazły u carowéj zatwierdzenie. Z reformy jeżeli carowa nie była kontenta, to było własną jéj winą. Sievers przypomniał, że zmniejszenie wojska nie mogło nastąpić bez uchwały sejmowéj; pieniądze do tego były potrzebne. — Te obiecała, a nie przysłała, przez kuryera zatém, który tę odpowiedź wiezie, idzie formalne wezwanie o zapłatę żołdu i o poręczenie pożyczki. Drugi reskrypt zawierał cztéry decyzye, które mu były po myśli. Lecz co mu bardzo głowę zamąciło, to trzeci reskrypt. Odpowiedź nań zaczyna się temi słowy: „Przekonany jestem o prawdzie i trafności uwag. Gdybym był śmiał WImp. Mci. jéj drogie chwile zabierać, byłbym przy przesłaniu traktatu wiele na moje usprawiedliwienie powiedział. Teraz będę ile możności zwięzłym.

Znamy już te omówienia, od jakich Sievers swoje repliki na carskie twierdzenia zwykł był zaczynać. Idzie tu o traktat przymierza, który, jak wiemy, umarł w powiciu. Wszakże to, co Sievers mówi na swoją obronę, rzuca tak mocne światło na jego dyplomatyczne postępowanie i na krętą politykę carowéj, jak może żaden inny dokument. Wyjmuemy zatém ważniejsze.

Projekt traktatu obiecywał w artykule 3. „dopomagać sobie wzajem wszystkiemi siłami.“ Tutaj dodano: „wszystkiemi siłami wojskowemi.“ To obudziło drażliwość carowéj. Sievers mniemał, że się nie myli w przewidzeniu, iż w przyszłości, i gdyby

wypadek się zdarzył, pod wyrazem *siły wojskowe*, rozumieć się będzie właśnie to pospolite ruszenie, które oczywiście jest siłą wojskową. Protokół pójdzie w zapomnienie, traktat zostanie. Może jéj zaręczyć, że byleby utrzymywała ów ścisły związek, zawsze będzie Panią zwołać pospolite ruszenie.

W Art. 6. stało: „wszelki stopień wpływu użytecznego*).“ Carowa życzyła sobie „użytecznego i koniecznego.“ Sievers powiada, że o to wielkie były spory. Nie mógł jednak wyperswadować Polakom obawy, że ostatnie to słowo mieści w sobie nieograniczoną i samowolną potrzebę — więc aby ich nie straszyć, i nie dać im czasu do namysłu, do czego ich widział skłonnymi, ustąpił.

Daléj przystępuje do Rady Nieustającéj, o któréj dawniéj już mówił, że nic nie postanowiła i niczego nie podpisała zanim tego sam nie przejrzał „To obejmuje w sobie wszystko. W każdéj z cztérech Komisyi będę miał jednego członka, który mi ze wszystkiego, coby tylko było ciekawszem, rachunek zdawać będzie.... Dotąd odbierałem potajemnie kopie wszystkich ministeryalnych depeszy; nadal żądać będę, „ażeby mi wszystkie oryginały pokazywano — wszystko, co kto do nich pisać będzie.“

*) N. król Imć. i N. Rzplta Polska przyznają być rzeczą sprawiedliwą i zbawienną, zostawić N. Imp. Imci Wszech Rosyi, Jéj następcom i dziedzicom wszelki *stopień wpływu użytecznego*, do układów wojennych i politycznych, które roztropna przezorność, za porozumieniem się z Rzpltą, mogłaby doradzać. (Kor. kra. 19 Paź. 93.)

Artykuł 7 brzmiał: „A zatém będzie wolno N. Imp. IMci wprowadzać swe wojska *w każdéj potrzebie* za uprzedzeniem o to *(tak)* przyjacielskiem rządu polskiego i *otrzymaniem jego zezwolenia.*“ Co temu carowa zarzucić mogła, pokazuje się ze słów Sieversa. Najbardziéj, jak się zdaje, musiał usprawiedliwiać wyrażenie „w każdéj potrzebie“ zamiast „w każdym czasie“ i dodatek „za otrzymaniem jego zezwolenia.“ Gdyby W. Imp. Mć. zawierała traktat ze Szwecyą lub Danią, gdzieby chodziło o nowy powód lub wypadek, zmiana ta i dodatek miałyby swoje znaczenie; skoro jednak W. Imp. Mć. jest w zupełném posiadaniu prawa trzymania tu wojsk swoich, i zdaniem największych przeciwników, nie może ich wycofać, nie pogrążywszy tego kraju w bezprawia straszniejsze od poprzednich, z jakich wyszedł jedynie *mocą Jéj oręża*, to wojska W. Imp. Mci *de facto* stały się polskiemi. W. Imp. Mć stanowi w téj mierze, jak zarządza kwatery i rozkład ich w Polsce i na Litwie. Myślę nawet, że tam nie musi być mniéj nad 20 tysięcy Jéj najlepszych wojsk, z doborowymi generałami i pułkownikami, których zbyt długo na jedném miejscu zostawiać nie trzeba, a w końcu usunąć wszystkich nadliczbowych oficerów, którzy tylko wychodzą na próżniaków i wywracają karność i wszelki zmysł do służby. Są pułki z 24 nadliczbowemi kapitanami i pół tuzinem nadkompletnych sztabs-oficerów.

„Z tego punktu zapatrywałem się na zmienione

i dodane słowa, nigdy też one, jak to W. Imp. Mć sama zauważyć raczyła, w danym razie skutku nie wezmą. Co się tyczy teraźniejszego króla, trzeba go trzymać w klubach. Przyszły król będzie wybranym przez W. Imp. Mć i dostanie swoją misyą i swego *Major domus*, pod imieniem posła rosyjskiego z nieskończenie większą władzą jak władza niegdy wicekrólów Irlandzkiego, Sycylijskiego, lub generał gubernatora, albo Twerskiego namiestnika W. Imp. Mci, który w gruncie nie miał innéj władzy nad władzę pilnowania egzekucyi praw.

„Co do pytania kogo, prosić o pozwolenie wprowadzenia wojsk, nie masz żadnéj wątpliwości, nie króla, który jest zerem bez Rady Nieustającéj. Radę więc pod dwuznacznem wyrażeniem „Polski Rząd“ rozumieć należy. Poseł byłby bardzo ograniczonym, gdyby Rady téj w ręku nie miał. Z resztą wojska W. Imp. Mci są już tutaj, o wkroczeniu więc mowy nie ma — powiększyć je jest niezaprzeczenie w mocy W. Imp. Mci. Co do wpływu, łatwo Jej przyjdzie, kazać się prosić o to, co czynić będzie miała ochotę, niniejszy traktat alliansu sam tego jest dowodem. Lecz trzeba godzinę i chwilę upatrzyć. Gdybym był się zdecydował, chociaż leżałem w łóżku, zaproponować przymierze, skorom tylko projekt otrzymał, nie czekając na approbacyą z Wiednia, — nie zmieniono-by tam ani słowa.

„Powiedziałem już wyżéj, na jakiéj stopie po-

stawię się z Radą Nieustającą. To rozumie się także o artykule 11tym co do stosunków politycznych*). W art. 15 dotyczącym zmian lub ulepszeń w Rządzie zastrzeżono bardzo oględnie ażeby nic się nie działo bez przyzwolenia W. Imp. Mci... W całéj administracyi widziałem braki — lecz straciłem czas na rozprawach, w gruncie jałowych, lecz koniecznych dla téj odrobiny *decorum*, jaką mi W. Imp. Mć przy zawieraniu traktatu podziałowego była zaleciła byłem zatem zmuszony, że tak powiem dzień i noc pracę nad formą rządu popędzać. Tutaj był tylko jeden Moszyński, który chciał dobra dla dobra, — inni pracowali tylko przez próżność lub egoizm, przy pomocy zdrady, jakiéj biskup Kossakowski względem mnie się dopuścił. Przy wyborze członków, król pozwolił się prześliznąć kilku mniemanym patryotom z opozycyi, adwokatom warszawskim lub mazowieckim, którzy nic nie robią tylko z przesadnemi mowami się popisują. Brak dokładnéj znajomości języka, sprawił także żem wiele pominął — zazdrość między obu prowincyami była trudną do usunięcia przeszkodą — lecz będzie łatwą za cztéry lata. Co się tyczy tych, którzy przywiązania do Rosyi dowiedli — dałem im dystynkcye i nagrody, tak w srebrze jak w urzędach — żadna bez téj pierwszéj racyi, i obecnéj służby na sejmie udzieloną nie została. Przy nominacyi na miejsca

*) Rzplta obowięzuje się, nie wchodzić w żadne związki ani umowy chybaby za porozumieniem się z N. Imp. Imcią itd. (K. k.)

drugiego rzędu, po ministeryalnych; mówię o miejscach w Radzie i cztérech Komisyach szedłem za własnem przekonaniem, a gdzie mi na niem zbywało, za przekonaniem Moszyńskiego, Raczyńskiego, biskupa Kossakowskiego, Ogińskiego, króla, przy okazyi cztérech lub pięciu osób, lecz i tutaj za poprzednią radą Moszyńskiego. Wykreśliłem z listy wszystkich, którzy z królem związani, lub oddani mu byli, z wyjątkiem jednego szambelana, którego mi jako porządnego człowieka wskazano. W miarę jak nabieram znajomości, więcéj niezależnie działać będę. Z razu szedłem ślepo za Kossakowskimi i prędko jednak się rozczarowałem; zbyt jasno widziałem krzyczące niesprawiedliwości, jakich w stosunkach z prywatnemi osobami się dopuszczali; kasa i pieniądze publiczne nie były oszczędzane. W błąd przez nich wprowadzony, pozwoliłem na trwanie Konfederacyi obok sejmu, który tysiącznemi wybiegami przewłoczyć się starali. Adjutanci hetmana w. i wielu posłów, których do izby wprowadził, ciągle przeciwko mnie głosowali. Słowem, chcieli ustalić zamięszanie i Konfederacyą po sejmie utrzymać. Wszystko co tylko między *sancitami**) Konfederacyi wywołane było poli-

*) *Sancita*, jednych uwalniające od opłaty kwart. i czynszów emphyteutycznych, drugim czyniące arbitralne ulgi w opłacaniu podatków, niektórym przemieniejące dobra Rzpltéj na dobra ziemskie, inne zaś odrywające dochody Rzpltéj na użytek prywatnych osób, asygnacye do skarbu publicznego niewłaściwie wydawające itp. (Mowa posła Chojnowskiego, 12 List. Kor. kra.)

tycznemi względy, pozostało nietkniętem. Wszelkie pieniądze jakie były dane w gotowiźnie lub wekslach, pozostały w jéj rękach. Wszystkie dobra Rzpltéj jakie były na Litwie, zostały rzetelnie spisane, lecz postanowienie o nich przyszłemu sejmowi zostawione; niektóre *sancita* w rzeczach prywatnych osób za żadne i niebyłe uznane; zakwestyonowane puszczono w odwłokę; seciny praw utrzymane. Z resztą zapomnienie albo ogólne pokwitowanie grzesznikom i zbójcom 1788, lecz żadnéj ogólnéj amnestyi, jak tego król był żądał. Śledztwo byłoby sejm o kilka miesięcy przeciągnęło i mało do skutku przywiodło a co za straszne oburzenie! Z resztą ci wielcy zbójcy emigrowali. Zrobię przykład na kasztelanie Mohilewskim, który po smutnéj śmierci królowéj wraca z Paryża: był on jednym z najwścieklejszych i ministrem emigrantów przy Konwencyi narodowéj, nakoniec, jak zapewniają, autorem pełnego złości artykułu o Polsce w Monitorze. Hr. Razumowski donosił mi o jego przejeździe przez Berno. Przejechał przez Warszawę i o milę od miasta został aresztowany. Pisałem dziś do Igelströma. Każę go potrzymać, a papiery jego przejrzeć; potem coś postanowię, lub na rozkazy W. Imp. Mci czekać będę. Grzesznicy Konfederacyi przypomnieli mi grzeszników sejmu rewolucyjnego — odwołuję się więc do mojéj depeszy do hr. Zubowa."

„To co W. Imp. Mć mówi o art. 16, jest bardzo słusznem — lecz ponieważ on jest bez znacze-

nia — nagliłem o decyzyą tego samego jeszcze wieczora, aby wszelkie intrygi Buchholtza i króla przeciąć — pominąłem go tak jak artykuł 15, który pomnożony został niewinną klauzulą, — jaka im zostawia prawo odwoływania się do łaski W. Imp. Mci, zatem zaciągania nowych obowiązków wdzięczności.

„Jeżeli nakoniec W. Imp. Mć raczy zakomunikować mi swoje plany względem różnych stosunków do nowych Jéj poddanych i Polski — dam o tém moje najuniżeńsze zdanie szczerze i z takiem sercem, jakie W. Imp. Mć zna od lat trzydziestu: które chce dobrego, świadczyć je lubi i ma tysiąc sposobów przekonania się, że to jest prawdziwy sposób służenia i podobania się W. Imp. Mci. Ale czy moja najłaskawsza Władczyni tę długą epistolę daruje mi? Jestem jak uczeń, który lekcyą swoją powtarza.“

Odpowiedź taka mogła dać carowéj do myślenia; lecz carowa już była się namyśliła. — To był ostatni list, jaki Sievers z Grodna do niéj pisał. 5 Grudnia o léj z rana posłał ostatni ztąd do córek, napisawszy sześć arkuszy do carowéj i dwa z raportami do Zubowa, a oczy ze snu mu się kleiły. Jeżeli można, przespawszy się, chciałby jechać, Bóg wie jednak jak to zrobić. Przytém droga jest tak szkaradna i taka gruda, że księżna Radziwiłłowa na drodze do Petersburga rozchorowała się na febrę i do domu wróciła.

Sievers powrócił do Warszawy 10 Grudnia wieczorem i popadł zaraz w otchłań interesów, równie licznych jak w Grodnie, tylko nie tak zgryźliwych. Sam nie wiedział jak to zdrowie jego wytrzyma. „Bóg nas znów razem połączy, pisał do młodszéj córki. Nie wątpię o tém! Lecz kiedy? Wie także On jeden. Téj zimy, zdaje się, że nie. Dopóki będą ze mnie kontenci, pozostanę. Na przyszłe lato zobaczymy, czy Wam nie będzie łatwiéj do mnie, jak mnie do Was przyjechać. Mam się, Bogu dzięki, dosyć dobrze. Mieszkanie moje liche — jeden tylko pokój dla gości, gdzie 40 albo 50 osób mieszczą się jak śledzie. — Pokoje są małe, zimne i dymne. Trephauz zastałem spalony, jego naprawa będzie mnie sto dukatów kosztowała, a służyć będzie na tę jedną zimę — bo na jesień przeprowadzę się — ale dokąd — jeszcze nie wiem.“

Do pani Günzel. 24 Grudnia: „Mam teraz większe staranie o mojem lichem zdrowiu, jak w Grodnie. Bardzo mi tego potrzeba. Na oczy cierpię trochę więcéj aniżeli dawniéj; przemywam je często zimną wodą. Największym nabytkiem, rzeczywiście mi drogim, jest doktor, którego z Grodna przywiozłem. Jest on rodem z Nancy i zdaje się bardzo do mnie przywiązany. Mieszka u mnie, i odwiedza mnie często — co mi przypomina, iż winienem dbać o zdrowie moje. Wczoraj i przedwczoraj dawałem dwa wielkie obiady jeden

po drugim, a potem byłem na pierwszem zebraniu u hetmanowéj wielkiéj Ogińskiéj. Bawiłem tam od pół do ósméj do jedenastéj, a kiedy dano znać, że już obiad na stole, wyniosłem się. Ci ludzie nie żałują kosztu na swoje wigilie."

Tegoż dnia pisał do carowéj: „Śmiem spodziewać się, że W. Imp. Mć będzie najłaskawiéj zadowoloną z postawy, jaką w obec Rady Nieustającéj i króla zająłem. Po raporcie szczegółowym, jaki o tém zdałem w dzisiejszych depeszach, mam do nadmienienia, że na pozór król tym środkom się poddaje. Wszakże winienem W. Imp. Mć zapewnić, że w obec niego zachowuję się z całą uprzejmością i z jak największem uszanowaniem. Im mocniej jestem zdecydowany, tém więcéj proszę. Postąpię żwawo taką drogą; poprowadzę dalej zmniejszenie wojska i interes pożyczki. Pod względem téj ostatniéj byłoby koniecznie potrzebném, abym tu mógł podpisać się tymczasem na jedno słowo W. Imp. Mci jak to Stackelberg 1777 uczynił; a potem jak można najprędzéj w Amsterdamie; pewna bowiem, że bez tego potężnego słowa biédna Polska nie znajdzie kredytu. Dołączyłem do urzędowéj depeszy akt rękojmi, jakiéj bankierowie hollenderscy sobie życzą, na wzór podobnéj rękojmi, jaką W. Imp. Mć w 1777 im udzieliła. Jest to jedyny środek ratowania Polski, zapewnienia jéj sobie; inaczéj roz-

pacz niepłatnego wojska mogłaby nowy rozruch wywołać, a zwłoka, długi Rzpltéj pomnożyć.

„Równie niezbędny a skuteczny środek, którego w urzędowéj depeszy dotykać nie mogłem, o którym jednak w tajemnem piśmie do hr. Zubowa mówiłem, mianowicie pensye dla członków Rady Nieustającéj i niektórych komisyi są nieodbicie potrzebne! Z pomiędzy kilku uczciwych (?) ludzi, należących do sejmu, wybierając członków do uzupełnienia Rady i najwyższych władz krajowych, byłem zmuszony pilnować się dwóch zasad — doświadczonéj wierności i zasług położonych — połowa z tych ludzi jest ubogą, druga nie bogatą, a gdy sejm zarządził obcięcie ich zapłaty o jedną ćwierć, maleńkie powiększenie będzie dla nich łaską tém pożądańszą. W gruncie rzecz ta nie wiele wynosi; jeżeli zaś zważymy, że tym sposobem W. Imp Mć zobowiąże sobie i zapewni obszerny kraj ościenny, który po kilku latach pokoju pełen będzie zasobów, pieniądz ten zda ni się dobrze ulokowanym. Zatem liczę na rozkazy W. Imp. Mci, jako na rzecz pilną; chciałbym uprzedzić przekupstwo ze strony pruskiéj, które jak mówią, trochę się już praktykuje, i za 20 tysięcy dobrze użytych dukatów nie jedną psotę wypłataćby mi mogło.

„Postanowienie jakie powziąłem co do układów z Prusami, spodziewam się że również approbacyą Jéj otrzyma. Do W. Imp. Mci należy powziąć w swojéj

mądrości decyzyą, czy ma krok jaki do berlińskiego dworu uczynić. Polacy na to rachują gdyby W. Imp Mć nie uznała tego za słuszne, w takim razie jeszcze obawy zostałyby uciszone i rzecz stałaby się trudnem do zerwania wędzidłem; jeśliby W. Imp. Mć chciała wydać wyraźną Deklaracyą, osłodzoną kilku pochlebstwami dla króla pruskiego: jako W. Imp. Mć spodziewa się po jego mądrości, sprawiedliwości i przyjaźni, że narodu tak ściśle z Rosyą związanego nigdy ani uciskać, ani żadnéj krzywdy czynić mu nie będzie.

„Na tém stanąłem, i miałem już list kończyć, kiedy kuryer wysłany z reskryptem z 2go bieżącego miesiąca (dawnego kalendarza) doręczył mi go od pana Igelströma.“

W reskrypcie było odwołanie Sieversa. Brzmiało ono jak następuje: „Panie Pośle de Sievers! Z największem niezadowoleniem dowiedzieliśmy się z listu Waszego z 24go tego miesiąca (nowego kalendarza) do naszego wielkiego mistrza artylleryi, hr. Zubowa, że sejm Grodzieński na ostatniéj swojéj sesyi, nie pytając się Was, albo raczéj podstępnym sposobem przywrócił znowu ten sam order, który król polski w czasie Rewolucyi i nieprzyjaźni z Rosyą był ustanowił, a który przez Konfederacyą Targowicką, zostającą pod naszą uroczystą opieką, dla téj przyczyny, i na nasze wyraźne żądanie zniesionym został. W kroku tym bezwstydnym i zuchwałym wi-

dzimy nietylko lekkomyślność albo głupstwo, jak je zowiecie, lecz nawet ducha przewrotności, zemsty i ambicyi, które leżą na dnie Rewolucyi z dnia 3go Maja. Dla tego nie możemy pochwalać, żeście nań nie patrzyli z prawdziwego punktu widzenia i zamknęli sejm bez zadosyćuczynienia, jakiego rzecz ta wymagała. Mieliście przecież najzupełniejsze prawo po temu na mocy świeżo zawartego traktatu, gdzie między innemi Rząd polski obowiązuje się nie przedsiębrać żadnych wewnętrznych urządzeń, Nas się o to pierwéj nie pytając. Uchybiliście, wstrzymując się od podobnego kroku, zdaniem Waszem z obawy, ażeby owoców Waszych prac na niepomyślny koniec nie narażać. Istotnie owoce te są stracone, jeżeli z jednéj strony traktat alliansu będzie złamany, a z drugiéj wychodzi na jaw, żeście nie mieli szczególnego powodzenia w jedném z głównych zadań, jakie staraniu Waszemu powierzone były, mianowicie pomnożeniu w Radzie krajowéj liczby ludzi Rosyi wiernych i życzliwych. W niebytności dwóch osób, które w tém samem piśmie są wymienione i same przez się bardzo mało znaczą, nie znalazł się nikt, ktoby nie już rzecz powstrzymać, ale choć jakimkolwiek giestem mógł Was ostrzedz. Co się tyczy traktatu, przez który prowincye polskie z państwem naszem zjednoczone zostały, był on jedynie dziełem naszego oręża, i jego mocą byłby od każdéj napaści bezpieczny. Czegoż więc mogliście się obawiać?

„Ale ponieważ słowa takie niewystarczają do naprawienia tego, co się stało, musimy jąć się skutecznych środków, między którémi uważamy za najpierwszy, aby królowi i narodowi polskiemu nasze słuszne nieukontentowanie w téj mierze w najmocniejszy sposób wyrazić. Zatém rozkazujemy Wam, Waszą teraźniejszą funkcyą zawiesić, Warszawę opuścić i na nasz dwór powrócić. Przy widzeniu się pożegnalnem u króla macie całemu ministeryum, prezesowi i głównym członkom Rady Nieustającéj objawić prawdziwe przyczyny Waszego odjazdu, dodając, żeśmy nie uznali za odpowiednie naszéj godności, przedłużać pobyt Wasz w dotychczasowym charakterze, gdy tak mało miano na Was względu, co ściśle z różnych stron obejrzawszy, tylko nieprzyzwoitą zniewagą nazwaćby trzeba; że nawet w téj okoliczności, wedle wrodzonéj nam szlachetności i sprawiedliwości, odróżniając sprawców tego kroku od całego narodu, który świeżo z taką szlachetnością i wspaniałością okryliśmy cieniem naszéj opieki i obrony, w niczem węzła, jaki się właśnie zawiązał, naruszać, a tém mniéj zrywać nie chcemy, przeciwnie tak dla utrzymania tego węzła, jak i dla ścieśnienia go, przeznaczyliśmy Wam następcę w charakterze ministra pełnomocnego, któremu polecimy użyć wszystkiego, by otrzymać zadosyć uczynienie za ujmę, jaką nam uczyniono.“

„Jest nim nasz generał en chef, kawaler baron

Igelström, na którego osobę padł nasz wybór, a któremu, przez tego samego kuryera, pisma wierzytelne na tę nową godność przesłać kazaliśmy.

„Co do pisma odwołującego Was, będzie ono w swoim czasie posłane i w nieobecności Waszéj oddane. Tymczasem rzeczonemu generałowi en chef oddacie archiwa Waszych poprzedników, korespondencyą całą bez wyjątku, tak bezpośrednią z nami, jak i korespondencyą z naszem ministerium i naszym wielkim mistrzem artylleryi, urzędników kancellaryi, którzy przy Was się znajdują, wreszcie własność i srebra koronne, które Wam powierzone były, wraz z dokładnem opisaniem i rachunkami z wydatków, jakieście w naszych sprawach poczynili. Żądamy tém więcéj nadesłania owych rachunków, gdy z powodu zaniechania przez Was dawnego zwyczaju i przykładu poprzedników, nie otrzymaliśmy zgoła takowych w ciągu całego czasu, przez jaki pełniliście swój urząd, a oprócz sum, jakie Wam ztąd były posłane, ciągnęliście grube weksle na nasz skarb, nie tłumacząc się wcale z prawdziwego ich użytku. Spodziewamy się, że z wszelką dokładnością wszystko co powiedziane spełnicie, i odjazdu Waszego pod żadnym pozorem nie zwleczecie, nawet chociażby król i Rząd polski, bądź z własnego popędu, bądź zniewoleni krokiem, jaki Wam jest przykazany, okazali zupełną powolność naprawienia swego wykroczenia. Zresztą jesteśmy z naszą Imperatorską łaską.... (podpis.) *Katarzyna.*“

Braknie tchu czytającemu ten oburzający dokument człowieczéj arrogancyi. Pytamy się, byłoż to podobna, ażeby największa nawet monarchini w taki sposób człowieka zasłużonego zelżyła, ażeby go użyła za oślą paszczękę dla dobicia zdeptanego narodu? Z tym narodem dawno już pozwalała sobie carowa wszystko a wszystko, co tylko jéj nienawiść podszepnęła. W końcu rzuciła mu na głowę i narzędzie, którém go ostatecznie dręczyła.

Przypominamy sobie, że na wniosek Ogińskiego deputacya sejmowa miała *sancita* Konfederacyi Targowickiéj rozpatrzeć, i niepotrzebne lub szkodliwe do skasowania sejmowi przedłożyć. W braku czasu działo się to w końcu dosyć nawalnie. W zamięszaniu ostatniéj nocy korzystała z tego partya Kossakowskich, kasując wraz z innemi *sancitum*, które zniosło order w czasie rewolucyi przeciw Rosyi ustanowiony. Tym sposobem tenże odżył niespodzianie na obelgę posłowi, na przekor Katarzynie. — Jakie kroki Sievers przeciw temu uczynił, zaraz obaczymy. Doniósł o tém natychmiast hr. Zubow w piśmie z 24 Listopada, na które powyższy dokument się powołuje. Dokument ten mamy w tłumaczeniu francuzkiem własnéj ręki Sieversa, lecz bez daty. Sievers nazywa go reskryptem z 2go Grudnia (dawnego kalendarza); z pierwszych jednak wierszy pokazuje się, że pisany był jeszcze w Listopadzie (daw. kal.), zaraz po przyjeździe kuryera, który hrabiemu pismo Sieversa przywiózł.

Że Zubow Sieversa nie lubił, dawno już wiemy. Chcąc go się pozbyć, teraz najlepszą miał porę po temu. Carowa użyła go i jego dobrego imienia dla zamaskowania szpetnego dzieła; dzieło było już dokonanem. Psiarni, jaka ją otaczała, Sievers dość już długo zawadzał; — historya orderu czy krzyża przyszła im jak na zawołanie; kto wie, może ją sami uprzędli?

Jednocześnie z reskryptem (2 Grudnia d. kal.), Zubow pisał do Sieversa: „Dzisiejszy kuryer wiezie Wam rozkaz wracania do Petersburga. Uważam za zbyteczne mówić tutaj o mojem stałem poważaniu dla Waszych cnotliwych przymiotów; — zapewniam Was tylko, że mi będzie bardzo przyjemnie widzieć Waszą Ekscellencyą i wyrazić osobiście uczucia poważania i życzliwości, z któremi mam honor itd.“

Ukaz z téjże saméj daty brzmiał: „Jakóbie Jefimowiczu! Przy nastąpić mającym powrocie Waszym rozkazujemy Wam, wziąć na drogę sześć tysięcy rubli z sumy nadzwyczajnéj oddanéj do Waszego rozporządzenia i zostajemy Wam życzliwi (po rosyjsku.) *Katarzyna.*

Nazajutrz Sievers odpisał do Zubowa: „Panie Wielki Mistrzu! — Właśnie odebrałem rozkazy Jéj Imp. Mci dotyczące mojego odwołania. Głęboko dotknięty, żem mógł mojéj Władczyni sprawić jedną chwilę niezadowolenia, winienem zapewnić W. Ekscellencyą, że skutki owego zapomnienia się sejmu

w rzeczy krzyża wojskowego nie byłyby miały miejsca — rozkaz noszenia go nie byłby został wydanym i rzecz sama przez się byłaby upadła. Zupełna uległość króla, rady, wszystkich bez wyjątku ministrów, wszystkich głównych Komisyi — byłaby mi ręczyła za spełnienie woli Jéj Imp. Mci.

„Starać się będę uporządkować papiery moje i rachunki — w wielkim nieładzie — z powodu tego wiru interesów, którym moje słabe zdrowie zaledwie wystarczało. Oddam wszystko panu generałowi *en chef*, baronowi Igelström, objaśniając go o tém wszystkiem, co mi względem związków, zamiarów i tego, co w naturalnéj rzeczy kolei staćby się mogło, przepisanem zostało.

„W depeszach, które dzisiaj odejść miały, nic nie odmieniłem. Poinformują one Jéj Imper. Mość o wszystkiem aż do chwili, kiedy o odjeździe moim doniosłem królowi przez sekretarza Friesego — ministeryum zaś oznajmię to urzędowo, naradziwszy się z moim następcą co do prawdziwego znaczenia reskryptu, który mi trochę dwuznacznym się wydaje.

„Suma przeznaczona na mój powrót daleką jest od tego, ażeby mnie z kłopotu wyprowadzić mogła. Przy pierwszem urządzeniu domu zapłaciłem blizko sześć tysięcy dukatów panu Bułhakow. Mój następca, który po wojskowemu się urządzi, nic z tego wszystkiego potrzebować nie będzie — podróż do Grodna i wystawna reprezentacya w mieście, gdzie

wszystko niesłychanie było drogiem, gdzie często cytryna kosztowała dwa złote, a butelka porteru rubla — zniewoliły mnie do wydatków z nadzwyczajnéj kasy, które byłyby odstraszyły każdego innego, mniéj pewnego swojéj reputacyi i wspaniałéj sprawiedliwości Jéj Imp. Mci.“

Nakoniec 27 Grudnia kończył Sievers ów list, reskryptem przerwany. „Miałem w niejednéj depeszy sposobność upaść przed W. Imp. Mcią i dziękować za wysokie uznanie, jakiem moje kroki w powierzonéj mi drażliwéj missyi zaszczycała. Zawsze słałem pod Jéj stopy serce wdzięczne za nagrody zasług, które świetnemi nazwać raczyła. — Dzisiaj ośmielam się uczynić to samo z sercem, które tém samem uczuciem wespół z żalem jest przejęte, gdyż W. Imp. Mć pewno z uwagi na moje słabe zdrowie chce powrócić spoczynek ostatnim dniom dość długiego życia poświęconego na Jéj rozkazy, bez względu na ciało dawno wyczerpane, które liczy pięćdziesiąty już rok czynnéj służby. . . . . .

„Natychmiast po odebraniu reskryptu tj. w Boże Narodzenie w południe, królowi przez jego sekretarza, nie mniéj Moszyńskiemu i innym ministrom, z którymi ściśléj byłem połączony — oznajmiłem najwyższe niezadowolenie W. Imp. Mci, i jego skutki dotyczące mego odwołania. Było to jakby uderzenie piorunu dla nich. Ponieważ pozyskałem ich zaufanie i przyjaźń, rzecz naturalna, że

podwójnie tém byli przejęci, król i Moszyński najmocniéj. —

„Uporządkuję jak najprędzéj moje liczne papiery, urzędowe rachunki i interesa mojego domu, który urządzony na wielką stopę, zwłaszcza dla reprezentacyi w czasie sejmu, potrzebuje, ażebym mu jakiś czas poświęcił. — Oprócz tego słabe moje zdrowie wymaga starania, ażebym raz jeszcze mógł mieć szczęście Monarchinią moją oglądać. Nie sądzę, ażeby, po tak widocznéj niełasce, W. Imp. Mci na tém zależało, iżbym powrót mój przyspieszył. Gdyby nie spóźniona pora, miałbym ochotę prosić Ją o pozwolenie wyjazdu do Neapolu, któremu 32 lat życia mego zawdzięczam — mógłbym tam znowu odnaleźć choć pół tuzina lat, aby je raz jeszcze służbie ojczystéj poświęcić. Ale odsuwam myśl, która mogła być owocem szczęśliwszego końca nad ten, jaki missya moja w Polsce wzięła.

„Ostatecznie zapewniam W. Imp. Mć, że gdyby mnie była na téj drodze zostawiła, byłoby od Niéj saméj zależało, zrobić z Polską, coby była chciała. Jak wosk miękki byłaby ona przyjmowała wszelki kształt, jakibym jéj wedle woli W. Imp. Mci chciał był nadać. Następca mój łatwość tę dostrzeże."

Tegoż dnia, 26go Grudnia, pisał do obu córek. Do młodszéj: „Twoje życzenia są wysłuchane. Jestem odwołany. Niekoniecznie tak świetnie, jak tutaj żyłem; ale zdaje się, że wrócę do mego zacisza

i jeszcze dla dzieci moich żyć będę. Igelström jest moim następcą — jako minister. Nie będzie już posła. Żadnych listów o północy. — Wyjazd mój nie przeciągnie się poza trzy tygodnie. Bogu niech będzie chwała! Czcijmy Opatrzność!"

Do starszéj pisał: „Scena się zmienia, moja droga przyjaciółko. Inni aktorowie występują. — Wiesz już o czém mowa. Wracam do mego ustronia, aby spokojnem, pobłażliwem okiem patrzeć na słabości ludzkie — na chwiejność planów, jakie układają śmiertelni. Niech będzie pochwaloną ta Boska Opatrzność, którą czczę więcéj jak kiedykolwiek. Użyczy mi Ona jeszcze kilka lat życia, abym je spędził na łonie rodziny, otoczony wszystkiem, co mi jest drogiem. Na początek możecie zająć moje pokoje. Za przyjazdem odstąpicie mi jeden — potém zobaczymy. Nie wiem, czy mnie zwolnią od podróży do Petersburga. Dałem dostrzedz życzenie, — prośby sobie nie pozwalając. Jeżeli pojadę, to myślę na krótki czas. — Mieliśmy tu bardzo brzydką pogodę — żadnego mrozu, lecz prawie ciągłe mgły — z pięciu moich sług inflanckich trzech zachorowało. Około albo po Trzech Królach mamy się spodziewać mrozu. Moje sanki są w Grodnie. Kiedym je tam zostawiał zeszłego Stycznia, nie myślałem, że je znów odbierać będę musiał. Chociażby tylko dla tego, muszę odjazd mój odłożyć. Powiedz Kasi, że Opapa bawić się z nią przyjedzie." —

DODATEK.

A.

PUBLIKACYA.

Najjaśniejszéj Imperatorowéj Imci całéj Rosyi, Pani mojéj Najmiłościwszéj. Wojsk generał en szef, senator, Tulski Kałużski i nowo przyłączonych od Rzpltéj polskiéj krain, generał-gubernator komenderujący wszystkiemi w tych stronach i w trzech Mało-rosyjskich guberniach znajdującemi się; zastępujący miejsce generał-gubernatora w tych guberniach; Inspektor wojsk i orderów rosyjskich Śgo Andrzeja pierwo-powołanego Apostoła, Śgo Aleksandra Newskiego, Śgo równo-Apostolskiego książęcia Włodzimierza, pierwszego stopnia polskich: Orła Białego, Śgo Stanisława itd. Kawaler Michał Kreczetnikow z woli najwyższego rozkazu Naj. Imp. Imci całéj Rosyi Pani mojéj Najm. wiadomo czynię wszem w obec i każdemu z osobna, wszystkim wszelkiego stanu

wieku i kondycyi obywatelom w nowo przyłączonych wiecznemi czasy od Rzpltéj pol. do Imperium ros., miejscach, ziemiach i krainach znajdującym się.

Opiekowanie się interesami polskiemi Naj. Imp. Imci całéj Rosyi miało zawsze na celu jawne, gruntowne, i zobopólne korzyści państw obojga; wszakże ta chęć dobra Jéj Imp. Mci, i ta troskliwość o zachowanie w téj sąsiedzkiéj dzierżawie pokoju, zgody i wolności, że były nie tylko niepłodne, ale nadto, że się stały czczym i nieużytym dla Jej Imp. Mci ciężarem, i o niezliczone państwo jéj przyprawiły utraty, oczewiście o tém i dotykalnie prawie przekonywa trzydziestoletnie doświadczenie. Między wielą nieprzyzwoitościami i gwałtownościami, z niezgody i wzajemnych kłótni wynikłemi, a bez przerwy Rzpltą polską udręczającemi, Naj. Imp. Imć z szczególniejszém poglądała ubolewaniem na te uciemiężenia, które znosić musiały miasta i prowincye przyległe państwom Jéj Imp. Mci, niegdyś prawem jéj dziedzictwem będące, zamieszkałe i napełnione ludźmi jednego rodu i jednego plemienia i oświecone prawowierną chrześciańską wiarą i do dziś dnia ją wyznawające. W tych zaś czasiech niektórzy odrodni Polacy, własnéj Oczyzny swojéj zdrajcy, nie sromają się podżegać rząd z bez-

bożnych buntowników w królestwie Francuzkiem złożony, i wzywać ich wsparcia, aby za ich pomocą ściągnąć na Polskę krwawe klęski domowéj wojny. Lecz bliższem jeszcze i pewniejszem niebezpieczeństwem tak Ś. Chrześciańskiéj wierze, jako i szczęśliwości obywatelów pomienionych krain grozi ich zuchwalstwo przez wprowadzenie nowéj jadowitéj nauki, dążącéj do zerwania wszelkich Religii, obywatelstwa i polityki związków, którą ci nienawistni nieprzyjaciele powszechnéj spokojności, naśladując bezbożną, zbrodniczą i zbójecką kupę francuzkich buntowników, starają się po całéj Polsce rozsypać i rozkrzewić. — Z tych powodów Naj. Imp. Imć, Pani moja Najm. tak w nagrodę i powrót mnogich swych utrat, jako dla opatrzenia dobra i bezpieczeństwa Ros. Imperium i samychże polskich prowincyi, równie téż, aby raz na zawsze ukrócić przyczynę wszelkich wymysłów, swawoli i częstych a niezgodnych z sobą odmian rządu, postanowiła nakoniec wziąść pod dzierżawę swoją i wiecznemi czasy przyłączyć do Ros. Imperium wszystkie krainy i mieszkańce ich za poniższą granicą itd.

(Następują postanowienia co do granic, bezpieczeństwa własności, mającéj się wykonać przysięgi i publikacyi manifestu).

(Kor. kraj. 16 Kwiet. 93).

B.

Rachunek ogólny długów królewskich z 1 Września 1793, wedle tego co Izba skarbowa wykazała.

	złote.	grosze.
Gminie ewangelickiéj wyznania Augsburskiego w Warszawie .	7,100	—
Arndtowi i Szultzowi	2,700	—
Bacciarellemu	144,000	—
Sukcessorom Canalettego . . .	2,445	15.
Siodlarzowi Danglowi	167,400	—
Temuż wedle rachunku z 19 Paź. 1793	128,736	—
Hopemu i Spółce resztę pożyczki z r. 1786	2,713,212	13.
Hoornowi Gulcher i Mülderowi pożyczka z r. 1791	5,094,339	18.
Wdowie Jacobsohnowéj . . .	18,000	—
Klasztorowi Karmelitów w Warszawie	6,000	—
Morliniemu za cegielnią . . .	45,000	—
Temuż jako wynagrodzenie za 30 letnie blizko usługi .	36,000	—
Klasztorowi Paulinów w Warszawie za Marcina Leduchowskiego	7,200	—
Rafałowiczowi resztę za panią Byszewską	18,000	—
Razem	8,390,133	16.

	złote.	grosze.
Z przeniesienia	8,390,133	16.
Za reparacye poczynione przez Fontanę	2,727	27.
Z reszty dawnego etatu . . .	6,990	9½
Reverdilowi za książki dostarczone do biblioteki J. K. M.	2,700	—
Kupcowi Richardowi w Warszawie	1,800	—
Sakramentkom w Warszawie .	6,100	—
Szambelanowi Trębickiemu .	27,637	15.
Fergusonowi Tepperowi . .	5,120,636	26½
Tremie i jego rodzinie . . .	74,250	—
Szambelanowi Przemskiemu .	5,000	—
Pod tytułem: drobne długi Merliniemu	54,000	—
Mieczkowskiemu dla uzupełnienia sumy, którą J. K. M. podarował Kossakowskiemu, biskupowi inflanckiemu . .	36,000	—
Długi nie objęte księgą wierzycieli.		
Hrabiemu Mniszchowi za brylanty	108,000	—
Meissnerowi resztę z 19 tysięcy dukatów na dług ks. Poniatowskiego	117,000	—
Razem	13,952,976	4

	złote.	grosze.
Z przeniesienia	13,952,976	4
Pani hrabinie Tyszkiewiczowéj referend. lit.	900,000	—
Pani Zamojskiej woj. podolskiéj	300,000	—
Pasqua według assygnacyi JKM. z dnia 16 Sierp. 1785 płatnéj 16 Sierp. 1788	9,000	—
Sukcessorom Nostitza według assygnacyi z 16 Marca 1786	4,750	—
Duhamelowi dla uzupeł. sumy 2 tys. duk. z odsetkami po 6% według assygn. JKM. z 28 Lipca 1787, płatnéj 28 Lip. 1788	18,000	—
Mieczkowskiemu za dług Trembeckiego 220 duk. z 3 Stycz. 1788 płatn. w Maju 1790 .	3,996	—
Ryxowi dla uzupeł. sumy 2 tys. duk. dłużnéj mu od J. K. M. odnośnie do utrzymania tancerzy z 24 Wrześ. 1791 płatn. w mies. Wrześ. 1792 . . .	18,000	—
Długi departamentu paziów według tabelli z 10 Maja 1793 wynoszące od 1 Lip. 1787 do ostatniego Grudnia 1792 . .	119,860	—
Razem	15,326,582	4

	złote.	grosze.
Z przeniesienia	15,326,582	4
Oprócz powyższéj sumy departament paziów dłużny jest od 1 Stycz. do ostat. Sier. 1793	10,375	9
Wydział ekonomiczny zamku król. winien jeszcze wedle rachun. z ostat. Lutego 1792	25,398	21½
Dostawcy dworskiemu za furaż i drzewo według jego rach. od 1 Lip. 1792 do ostatniego Czerwca 1793 resztę . . .	103,144	—
Littlepage według rewersu JKM. z Maja 1793 . 24,000 duk:	432,000	—
Item według różnych rewersów JKM. w Lip. 1793. 30,000 duk:	540,000	—
Tabella szkatuły królewskiéj podana przez Ryxą wynosi . . . 405,504 duk:	7,299,072	—
Według tabelli i rachunków Crutty, które przekonywają, że w czasie całéj téj negocyacyi JKM. odebrał na rewersa wydane na sumę 161,520 duk: tylko 122,255 duk: 10 zł. w rewersach prywatnych do oddania a naj-		
Razem	23,736,572	4½

	złote.	grosze.
Z przeniesienia	23,736,572	4½
wyżéj 40,000 duk. w gotowiznie; ztąd wypada, że masa długów JKM. może być obciążoną jedynie na	720,000	—
Berneaux ma istotnie 31,665 duk. według tego, co Ryx wykazał 29 Paź. 1793; gdyż oprócz dawniejszych 25,666 duk. jest jeszcze świeży rewers JKM. z Kwietnia 1793, który Duhamel negocyował; wypada ztąd suma	569,988	—
Heymanowi żydowi w Berlinie .	288,000	—
Van Barlowi . . 17,280 duk:	311,040	—
Wykowskiemu . 7,500 duk:	135,000	—
Blankowi . . . 25,000 duk:	450,000	—
Szambelanowi Gaszyńskiemu. . 3,000 duk:	54,000	—
Szambelanowi Tęgoborskiemu . 6,000 duk:	108,000	—
JWielmoż. ex marszałkowi Raczyńskiemu odnośnie do kupna regimentu Szydłowskiego	36,000	—
Szambelanowi Camelli . . .	36,000	—
Pani Camelli, jego żonie . . .	36,000	—
Razem	26,480,600	4½

	złote.	grosze.
Z przeniesienia	26,480,600	4½
Zaległości pensyi płaconych przez JKM. różnym osobom; według rachunku złożonego przez JW. koniuszego wielk. do ostat. dnia Maja 1793 .	1,187,535	—
Item od 1 Czerwca do ostat. dnia Sierpnia 1793 . . .	396,883	22½
Pensye należne za rok ludziom dworskim, których JKM. oddalić jest zmuszonym, stósownie do układu przyjętego na 1 Września 1793 . . .	368,217	14
Ponieważ zdaje się, że JKM. życzyłby sobie jeszcze płacić po 1 Września 1793 pensye ludziom mającym rzetelne tytuły do jego prawnéj (tak) dobroczynności, kiedy tymczasem według układu na trzy milliony przyjętego na dn. 1 Wrz. 1793 brak po temu funduszów, zgodzono się, aby osoby mające z nich korzystać, kłaść nadal wedle wykazu dołączonego, na rachunek dłu-		
Razem	28,433,236	11

	złote.	grosze.
Z przeniesienia	28,433,236	11
gów JKM., zapewnić im te pensye przynajmniéj na lat 5 do zapłacenia bez procentu przez Komisyą, która likwidować będzie długi królewskie, z tém zastrzeżeniem, że w przypadku śmierci, któréjkolwiek z tych osób przed, lub w ciągu tych lat 5ciu, reszta sumy przeznaczonéj dla zmarłego powróci do masy amortyzacyjnéj długów . .	1,500,000	—
Należy się Campioniemu mającemu na zastaw klejnoty JKM. wedle tego co podał JW. koniuszy 29 Października 1793	36,000	—
Procenta do zapłacenia w Hollandyi i innym osobom do 1 Wrz. 1793 najmniéj . . .	900,000	—
Do tego dodaje się suma 47 tys. duk. przeznaczona dla JKM. na użytek wiadomy JW. ambassadorowi . . .	846,000	—
Księciu Józefowi Poniatowskiemu w skutek informacyi dowo-		
Razem	31,715,236	11

	złote.	grosze.
Z przeniesienia	31,715,236	11
dzącéj prawa, jakie książe ma do stu tysięcy duk. z rozkazu królewskiego zapisanych do protokułu 17 Listopada .	1,800,000	—
Tak, że ogół długów królewskich wynosi	33,515,236	11

Które przy pomocy trafnych środków, jakie JW. poseł przedsięweźmie według znanéj swojéj słuszności, mogą jeszcze sprawiedliwie być umiarkowane biegiem rzeczy, jaki Jego Ekscel. przepisze i położy za zasadę Komisyi mającéj się zająć tym przedmiotem i stopniowem spłaceniem rzeczonych przeszło trzydziestu cztérech millionów złotych polskich.

9 Listopada 1793 w Grodnie.

Stanisław August król.

C.

Kopia listu JW Szczęsnego Potockiego generała artyl. kor. do JO. ks. Sułkowskiego kancl. w. kor. z Petersburga pod dniem 13 Czerwca 1793 pisanego.

W téj zmianie nagłéj okoliczności, i w tym stanie nieszczęśliwym Ojczyzny, nie wiem jak mój raport adresować, zda mi się, że się omylić nie mogę, gdy go adresuję do JO. W. ks. Mci, jako

do kanclerza na czele zagranicznych interesów z prawa będącego. Chciéj JO. W. ks. Mć go, czy królowi Imci i Radzie, czy sejmowi przełożyć i stateczną swoją racz mnie zaszczycić łaską, wierząc że być nie przestanę itd.

Kopia Raportu.

Ojczyzna choć nieszczęśliwa, ojczyzną być nie przestaje, i sercu cnotliwemu ukochaną jest zawsze, czyli stan jéj chluby jest przyczyną, czyli łzy wyciska. Widziałem, jak czyny nagłe i nieprzezorne sejmu przeszłego, zwracając niechęć przemocnych sąsiadów, zgubę Polsce gotowały, pragnąłem odwrócić cios śmiertelny od ojczyzny mojéj w tém źródle, z którego tylko lub zguba, lub ocalenie, wyniknąć mogło. Zguba w składzie rzeczy, jaki był, była niechybna, ostrzegałem wcześnie, a nakoniec odważyłem się na czyn, któren ostatnią nadzieją się zdawał. Gdyby nadzieja nie uwiodła cnotliwéj ufności, ocalić żądałem ojczyznę, oszczędzić pragnąłem współziomków tych nawet, co mnie bez przyczynnie prześladowali, nic miałem żadnego widoku dla siebie i swoich ambicyi lub zysku, ofiarę z miłości własnéj ojczyznie zrobiłem, aby ją tylko od zguby ochronić można. — Lecz Bóg, co kres trwania narodom przeznacza, usiłowania nasze uczynił daremne, znikła nadzieja ocalenia ojczyzny, i wraz dzieło

dobrą wiarą rozpoczęte z rąk moich wypadło. Najjaśn. Konfeder. gen. oddalić mi się od dworu tutejszego pozwoliła, dawszy mi zlecenie reprezentowania Najjaśn. Imperatorowéj stanu nieszczęśliwego pozostałéj części Polski; uczyniłem zadosyć temu zleceniu, i jaką odebrałem przez ręce JW. graffa Zubowa odpowiedź, donieść mam sobie za powinność.

1mo. Że dobro i pomyślność Rzpltéj interesować zawsze będzie Najjaśń. Imp.

2do. Że względem długów Rzpltéj, które na całość niedawno państw swoich zaciągnęła, znajduje słuszną rzeczą, aby tę część pozostałą obywatelstwa Rzpltéj nie obarczały, i tę okoliczność, jako też względem handlowych układów, będzie miał zlecenie JW. ambassador de Sievers traktowania i ułożenia w czasie sejmu.

To niniejsze doniesienie na wyjezdnem czynię, oddalając się dla zyskania spokojności i zdrowia, których los nasz nieszczęśliwy mnie pozbawia. Wszędzie i zawsze, nigdy Polakiem być nie przestanę. A w tym stanie nieszczęśliwym dla imienia polskiego, jeśli radzić jeszcze wolno, zda mi się, aby się starać o konserwacyą egzystencyi choć uszczuplonéj niezmiernie Polski, pomniąc na to, że początki narodu naszego były jeszcze mniejsze, i aby

trwał jeszcze naród, czas zmienia okoliczności, a te raz jednym, drugi raz drugim są pomyślne.

Dan w Petersburgu 13 Czerwca 1793.

Stan. Szczęsny Potocki gen. art. kor.

(Kor. kraj. 16 Lip. 93.).

D.

List obywateli Ziemi Chełmskiéj z sejmiku pisany.

Najjaśniejsza Imperatorowo!

Odgłos zaboru reszty kraju państw Rzpltéj Polskiéj, a ztąd niepewność losu każdego z nas obywatela wystawująca na przyszłość różnych ucisków i przykrości wyobrażenia, daje powód nam obywatelom województwa Ruskiego Ziemi Chełmskiéj i powiatu Krasnostawskiego udania się do W. Imp. Mci, abyś przez wielkość swoją całemu światu jawnie znaną, potężnéj swojéj udzieliła protekcyi, abyśmy, jeśliby nam koniecznie od ciała Rzpltéj odpadać przyszło, pod słodkiem W. Imp. Mci panowaniem swobód wraz z innemi, nowo zajętemi, używać mogli.

List Najjaśn. Imperatorowéj Ros. do JPana ambassadora de Sievers.

Mci Panie ambassadorze de Sievers!

Czytałam z ukontentowaniem i z prawdziwą czułością list pisany do mnie od szlachty Ziemi

Chełmskiéj, i przyłączony do doniesień WPana de die 4/15 Czerwca. Sentymenta uszanowania i przywiązania ku osobie mojéj w owym liście wyrażone, imieniem części ludu Polskiego, upewniają mnie o takowychże sentymentach tego całego walecznego i otwartego narodu. Postanowiłam sobie dokazać jedynie przez moje dobroczynności, tak ku tym, którzy pod moje przeszli prawa, jako też ku tym, którzy zostają pod rządem Rzpltéj, że ich przywiązanie ku mnie nie jest mylne, i chociaż mi nie wypada, ażebym zezwoliła (!) na żądanie szlachty Chełmskiéj, zalecam WPanu atoli, zaprosić do siebie posłów téj ziemi, i zapewnić ich imieniem mojem o mojéj przychylności, i o skutecznéj protekcyi, przez którą potrafię, w każdym czasie, zasłaniać ich od przykrych przypadków, których się oni zdają obawiać, oświadczając im oraz, że moje staranności i usiłowania nieustannie będą dążyć do ustalenia szczęśliwości Rzpltéj, do któréj oni będą ciągle należeć. Przy tém polecam WPana Mci Panie ambassadorze de Sievers opiece Boskiéj.

Carskoje-Sieło 15 Czerwca 1793.

Katarzyna.

(Kor. kraj. 20 Lip. 93.).

DD.

Chełm 11 Lipca 1793.

Rozkazała mi Najjaśniejsza Konfederacya Generalna, abym kopią listu pisanego od prześwietnéj Konfederacyi (Chełmskiéj) do JPana Budberga podpułkownika batalionu jegierskiego będący w aktach, oddał dla publicznego uwiadomienia do umieszczenia w kor. (tak).

Fr. Zabłocki sekr. Konfederacyi.

Kopia listu od Konfederacyi Wdztwa Ruskiego Ziemi Chełmskiéj, do JW. JP. de Budberg podpółkownika batalionu jegierskiego białomskiego.

Jaśnie Wiel. Mci Panie Podpółkowniku!

Winny szacunek dla osoby JW. Mci Pana, i ta słodka (!) pamięć, którąś po sobie zostawił, gdy w czasie jego w Ziemi Chełmskiéj konsystencyi każdy z obywateli łatwy przystęp, spieszną w użaleniach sprawiedliwość, i od zdarzających się, ile w owym jeszcze wojennéj burzy czasie, przypadków zasłonę znajdował, nie mogła nie zniewolić cały skład obywatelstwa tejże ziemi, aby bądź czem mogła wdzięczność mu swoją oświadczyła. Nie zdarzyła się zręczniejsza okoliczność, jak gdy na sejmikach przed-sejmowych nie dawno odbytych, za powszechnem wszystkich żądaniem domieszczony został w instrukcyi dla posłów punkt, aby imie

JW. Pana w liczbie szlachty polskiéj pomieszczone było, by tym, któregośmy się szczycili przyjaźnią, mogliśmy się jeszcze szczycić i współobywatelstwem. Konfederacya zaś włożony od całéj ziemi pełniąc obowiązek, ma honor donieść o tem JW. Panu. — Dan w Chełmie na sesyi dnia 25 Czerwca 1793.

Onufry Węgliński, chor. i prezydujący Konf. Ziemi Chełm., *Ignacy Rulikowski*, łowczy i konsyliarz Konf. Z. Chełm., *Feliks Wereszczyński*, skarb. i kons. Konf. Z. Chełm., *Michał Węgliński*, kom. i kons. Konf. Z. Chełm., *B. Pągowski*, kons. Z. Chełm., *Kasper Kochowski*, kons. Z. Chełm.